Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok XIII. STYCZEŃ - LUTY - MARZEC 1936 *Nr. 1—3*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!"
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W CIĄGU ROCZNIKA 1936: całorocznie 19 zł., półrocznie 10 zł., kwartalnie 5 zł. 50 gr. Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie dalsze ulgi, ewent. nawet do 12 zł. rocznie, 7 zł. półrocznie lub 4 zł. kwartalnie.

Pozatem prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Zagranicą cena prenumeraty podwyższa się o 50%.

Cena niniejszego zeszytu potrójnego: 5 zł. 50 gr.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, **ul. Sykstuska 49.**
Telefon Nr. 249-38.

DO ZESZYTU NINIEJSZEGO DOŁĄCZAMY „SPIS RZECZY“ ROCZNIKA 1935!

Ze względu na ogólne przesilenie gospodarcze i ciężkie położenie materjalne przeważnej części naszych prenumeratorów, czynimy zadość inicjatywie dochodzącej nas z wielu stron i przy pewnem zmniejszeniu objętości czasopisma, obniżamy wydatnie ceny prenumeraty: p. na I stronicy okładki!

NINIEJSZY ZESZYT POTRÓJNY LICZY 144 STRON DRUKU, W TEM ZNACZNA CZĘŚĆ DRUKU PETITOWEGO.

TREŚĆ:

Ciąg dalszy treści zob. na następnej stronicy okładki!

ROK XIII. STYCZEŃ - LUTY - MARZEC 1936 Nr. 1—3

GŁOS PRAWA

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 249-38.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia według umowy.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Konstytucja ludzkiego współżycia.*)

1). — Najwyższą ideą człowieka — jedną bodaj z najwcześniejszych, najpierwotniejszych jego idei — jest idea współżycia ludzkiego. Przekazały ją nam księgi święte i kodeksy starożytnych ludów, pomniki mądrości ludzkiej. Jak życie jednostki, tak i współżycie ludzi jest *celem w sobie*, jest *celem celów*. Ono spełnia przeznaczenie człowieka, najżywotniejsze jego pragnienia i zadania.

Współżycie wspomaga, potęguje, udoskonala i zbawia. *„Żyj jeden z drugim!"* — znaczy to samo, co *„kochaj bliźniego, jak siebie samego!"* — lecz znaczy także: *„bądź mądry! bądź silny i wielki! bądź wolny! bądź szczęśliwy!"*...

Jestto rozkaz bez rozkazodawcy — *imperatyw kategoryczny* każdej (normalnej) duszy ludzkiej. Mieszczą się w tym rozkazie najwyższe wartości, najwyższe dobra idealne człowieka społecznego, na ziemi rozmnożonego: kultura, moralność i prawo. Wre w tym rozkazie elementarna dynamika rozwoju duchowego.

2). — Współżycie ludzkie, czyli „społeczne", to wspólnota w zasadzie nie fizyczna, nie materjalna, lecz duchowa. Współżyjemy zapomocą mowy i znaków, zapomocą aktów przenoszenia na odległość, przeszczepiania w inne mózgi naszych idei, wspomnień, pragnień i afektów.[1]) Współżyjemy nietylko z tymi, którym rękę podajemy lub z którymi stoimy

*) Artykuł niniejszy wchodzi w miejsce artykułu napisanego na temat: „Nasze prawo a nasza rzeczywistość", który okazał się niecenzuralnym.

[1]) Por. **Lutwak**: „Alfabet i paszport — myśli quasi metaprawne" — Głos Prawa, Nr. VII r. 1932.

w szeregu, czy też zasiadamy przy jednym stole, lecz współżyjemy także z antypodami.

Jestto wspólnota myśli, uczuć i woli, pracy, radości i smutków, doli i niedoli — innemi słowy: jestto wspólnota porozumiewawcza, więc psychiczna — po części *„racjonalna“*, gdy służy zaspokojeniu konkretnych potrzeb, po części zaś *„irracjonalna“*, gdy wychodzi z współczucia, z miłosierdzia, z sentymentu.

3). — Niezmiernie dawno przyszli ludzie na to, że współżycie potęguje, wyzwala spod panowania złych mocy, doskonali i uszczęśliwia. W mitycznej przeszłości zaznawali już ludzie niewysłowionego, nadziemskiego niemal uroku przyjaźni, jej siły przywiązania i poświęcenia — owego braterstwa czysto duchowego, które się rodzi z współżycia, z zażyłości i współzależności członków wszelkiej społecznej drużyny.

Wspólne nabożeństwa, wspólna uprawa roli, wspólne pasterstwo i łowiectwo, wspólna wędrówka lub wyprawa na wroga, wspólne wesele, biesiada, narada, a zwłaszcza wszelkiego rodzaju zrzeszenia, wyłaniające się z obrotu handlowego i ruchu przemysłowego — oto formy i zawiązki braterstwa duchowego, które służą do spotęgowania bytu każdego *„druha“* (w znaczeniu społecznem), upewniają jego samozachowanie, umacniają samowiedzę, działają koedukacyjnie, stawiając żywe wzory przed oczy każdego, rozkładają ekonomicznie czas, siły i pracę, oszczędzają temsamem zbędnych wysiłków i wydatków, ułatwiają rozwój własnej indywidualności, t. j. osobistych zdolności i wartości moralnych, otwierają nowe dziedziny życia i horyzonty ideowe, odsłaniają nowe środki zaspakajania potrzeb, a co najważniejsze: utrwalają się jako planowo działająca *„jedność w wielości“*, czyli jako *„organizacja“*.

4). — A jest to organizacja wybitnie wolnościowa. Współżycie ludzkie bowiem nie daje się pomyśleć, ani urządzić *mechanicznie — musowo*, nakształt współdziałania kół pod bezwzględnym naciskiem sprężyny lub napędem akumulatora. Upodabnia nas do maszyny (a raczej maszynę do nas), właściwość organizacyjna, planowość budowy, celowość układu członów w jednolitą całość, istnienie wreszcie organu centralnego, ośrodka ruchowego. — Maszyna jednak funkcjonuje heteronomicznie, działa pod musem zewnętrznym i wszystko w niej jest urządzone musowo; jej motor jest *„źródłem siły“*, ale zależnej dopiero od czynnika zewnętrznego, obcego, od jego kierunku i nadzoru, od „puszczenia w ruch“ i „zatrzymania“; maszyna nie ma mózgu współczującego i współdziałającego spontanicznie i przewidująco z każdym członem, z każdą komórką ciała; maszyna jest inkarnacją jednej tylko, niezmiennej, raz na zawsze stężałej myśli, jest organizmem raz

na zawsze w sobie zamkniętym, niezdolnym do rozwoju. Człowiek natomiast jest istotą organiczną, uduchowioną i rozwojową, a przedewszystkiem autonomiczną — zażywającą w swem życiu wewnętrznem, duchowem, pełnej swobody myśli, uczuć i woli. Mózg człowieka nie jest *„źródłem siły"*, lecz *„źródłem światła"* — nie zmusza i nie naciska, lecz kieruje, przekonuje i z każdą cząstką organizmu współpracuje.

Na organiźmie ludzkim, a nie na maszynie, wzoruje się i wzorować się winna organizacja współżycia ludzkiego. Wiemy też historycznie, że organizacja społeczna powstaje ze zgromadzeń wolnego ludu, z konsensu ludzi wolnych, równych, społecznie zbratanych, z praźródła prawa: z umowy zbiorowej. *„Kontrakt społeczny"* nie jest czczym, ani sztucznym pomysłem genjalnego J. J. Rousseau'a, lecz ideą z najgłębszego wejrzenia w istotę organizacji społecznej płynącą. Suwerenem tej organizacji jest lud społeczny, a jej ośrodkiem kierowniczym jest — nakształt mózgu w ciele — *rząd rozumny*, rząd tak rozumny, iżby organizm społeczny, ani żaden jego składnik, nie mógł się czuć nim „obciążony", nie mógł doznawać uczucia musu.

Jakże trafnie już św. Tomasz z Akwinu w swej „Sumie teologicznej" ujął istotę prawa, widząc ją w normach *rozumu* i przeciwstawiając fałszywej zasadzie Digestów: *„quod principi placuit, legis habet vigorem"!*... Niezależnie od tego wielkiego myśliciela średniowiecza, jeden z współczesnych prawników i ekonomistów, prof. Fryderyk Wieser, rozwija tę samą myśl, wkładając w *„rozum"* prawa czynnik moralny: *„poczucie prawa jest poczuciem moralnem, odnoszącem się do treści prawa; reguła prawna jest regułą rozumną, moralnie odczuwaną"* („Das Gesetz der Macht", Wiedeń, 1926, str. 121). — Atoli w *„rozum prawny"* włożyć należy nietylko poczucie moralne, lecz i moralną wolę, i dopiero w tem rozwinięciu odsłania się nam wszechstronnie autonomiczny charakter władzy duchowej rządzącej współżyciem.

Wpółżycie ludzkie jest zatem z natury swej autonomiczne. Przeróżne żywioły i czynniki przeróżnych miejsc i czasów mogą wprawdzie autonomję tego współżycia tłumić, gnębić, gwałcić — w zasadzie jednak panuje w niem, panować musi i będzie: wolność.[2]) Gdzie niema wolności, tam życie społeczne zamiera lub się wynaturza.

---

[2]) Nie zmienia oczywiście tej postaci rzeczy to, że przedmioty naszych pożądań, pomysłów lub postanowień, są nieraz dla nas nieosiągalne, niedostępne lub „owocami zakazanemi". Zasadniczo ma człowiek w swej mocy swe życie, swój świat duchowy, a w szczególności swe sumienie, i jest ich suwerenem do tego stopnia, iż może je zgasić, usuwając się ze świata. Choć etyka religijna potępia samobójstwo, a zmysł samozachowawczy w nas najsilniej się mu przeciwstawia, mamy jednak do czynienia z faktem, że zarówno rodzenie dzieci, więc rozmnażanie się ludzi, jakoteż kres życia, zależą od woli ludzkiej, i że

5). — Uderzające już na pierwszy rzut oka, zewnętrzne podobieństwo człowieka do człowieka, *sobowtórność wszechludzka,* wspólny nietylko kształt, ale i duch i ród i żywot i zgon — wspólna przedewszystkiem zdolność wyrażania i wymiany między sobą wszelkiej wiedzy, wszelkiej treści życia wewnętrznego, wspólna też niezdolność znalezienia *„wspólnego języka“* z *„nie-ludźmi“* któregkolwiek rodzaju, a w końcu jednako nieskończony dystans każdego śmiertelnika w stosunku do nadprzyrodzonej Siły Twórczej, jednakowa zależność od Niej, jednakowe na ogół uwarunkowanie bytu każdej jednostki ludzkiej: wszystko to sprawia, iż symbiozę społeczną przenika zasada równości w obliczu najwyższych dóbr człowieczeństwa — w obliczu kultury, moralności i prawa.

Istnieją w nas i różniczkują nas cechy grupowe *(partykularne)* i osobnicze *(indywidualne).* Pierwsze są właściwe pewnym grupom ludzkim, jak np. poszczególnym rodzinom, rodom, plemionom, szczepom, narodom, poszczególnym też związkom politycznym, społecznym, wyznaniowym, zawodowym i t. p., — drugie zaś są „jednorazowe“, czy „osobliwe“ w tem znaczeniu, iż nie wiodą do ugrupowań ludzkich lub nawet odwodzą od współżycia, jak np. usposobienie „genjusza“, mistyka, pustelnika, zbrodniarza z urodzenia, chorego umysłowo, megalomana, i t. p.

Jednak nawet cechy osobnicze, a tem mniej grupowe, nie są nigdy władne uczynić z człowieka *„unikat“* w znaczeniu *par excellence* przeciwspołecznem. Bo nawet to, czem się genjusz, pustelnik lub warjat tak jaskrawo wyróżnia wśród rzeszy ludzkiej, nie wyosabnia go z niej, nie przeciwstawia go jej do tego stopnia, iżby go czyniło absolutnie niezdolnym do współżycia, iżby mogło zdobyć w nim przewagę nad *normą ogólnoludzką.* Tem słabsze oczywiście znaczenie w stosunku do tej normy mają cechy grupowe, *(partykularne),* zatem rasowe, narodowe, wyznaniowe, polityczne i t. p.

Cechy *partykularne* i *indywidualne* różniczkują i urozmaicają życie społeczne, zapewniają też swoim grupom i osobnikom pewną odrębność losu, pewne osobliwe doznania i przeżycia, wywołują też częstokroć tarcia i konflikty między nimi a otoczeniem, buntują przeciw nim masy ludzkie lub też naodwrót, ścielą im do stóp tłumy hołdownicze. Nigdy jednak partykularyzm, ani indywidualizm nie zdoła wystąpić z taką an-

---

te „możności“ należą do „danych ogólnoludzkich“, niedostępnych światu zwierzęcemu. Jest więc do pomyślenia, że jeśliby się ludzkości pewnego dnia pożycie społeczne zmierziło, mogłaby je unicestwić wymarciem — postanowieniem nierodzenia dzieci, jeśli już nie samobójczem wyprawieniem się na drugi świat, zapomocą doskonalących się konsekwentnie środków mordu masowego. Odwróćmy się jednak od tej strasznej, najczarniejszej myśli do miłych nam jeszcze wschodów słońca!...

tyspołeczną mocą, którąby ubezwładniła lub przeistoczyła, a tem mniej unicestwiła społeczną naturę człowieka, jego *„ogólno-ludzki“ habitus* fizyczno-duchowy, wyżywający się we współżyciu. Uspołecznianiu się człowieka w coraz szersze kręgi, jego *ekspansji uniwersalistycznej* zawadzają indywidualiści i ugrupowania partykularne — wszystko jedno: naturalne *(etniczne)*, czy sztuczne *(korporacyjne)* — nie więcej, niźli zawadzają meteory, komety i wędrowne mgławice społecznej organizacji kosmosu.

6). — Chcąc współżycie jakiegokolwiek grona ludzkiego zorganizować trwale, celowo i twórczo, trzeba je unormować prawnie, — to znaczy: oprzeć je na prawidłach i wskazaniach, wpojonych w pamięć i przekonanie druhów. Pamięć i przekonanie składają się zarówno na powszechne, spontaniczne poszanowanie prawa, jakoteż na publiczne, wzajemne zaufanie ogółu prawu oddanego i poddanego — względem *„prawników“*, t. j. tych, co prawo nadają, fachowo znają i je wymierzają, przydzielają, na jego straży stoją.

Oto grunt moralny prawa: poszanowanie prawa i zaufanie wzajemne organów i udziałowców prawa. Nie można też prawa nie wywodzić z *„emocyj etycznych“* — nie uznawać, że *„prawo i moralność stanowią istotnie dwa gatunki jednego rodzaju.*[3]) Począwszy od najprostszej formułki nakazu moralno-prawnego: *„czyń dobrze!“* wszystkie normy prawne przenika *idea „dobrowolności“*, t. j. dobrej i wolnej woli społecznej. Na odludziu albo pod knutem prawo traci cel i sens. Moralność nasza wraz z prawem rozwija się i rozrasta w prostym stosunku do rozwoju i rozrostu kręgu społecznego, na który się zasady i prawidła moralno-prawne rozciągają. Moralność i prawo nie dadzą się też nigdy zlokalizować — norma etyczna, czy norma prawna pragnie cały świat ludzki ogarnąć.

7). — Prawo jest zatem z istoty swej *„dobrowolne“*, jak współżycie ludzkie. Bywa ono wprawdzie, już niemal powszechnie, obwarowywane przymusem, *„sankcjami“* fizycznemi i materjalnemi, i stąd oddawna przez wielu głoszona doktryna, iż nie masz prawa bez przymusu, bez przemocy, że prawo bez siły jest fikcją, że *„prawo nie zwraca się do przekonań religijnych, ani do osobowości etycznej, lecz wprost zmusza ludzi pięścią ...złożoną z najlepszych sił wszystkich zorganizowanych ludzkiej społeczności.*[4]) Doktryna ta jednak rozbija się o fakt

---

[3]) **Petrażycki:** Wstęp do nauki prawa i moralności, w przekładzie J. Landego, 1930, str. 17, uw., 24, 30, 56 et passim; por. też w „Historji doktryn politycznych **Pawła Janeta**, w przekł. **E. Rutkowskiej**, 1923, str. 234 nast.

[4]) Ten i t. p. poglądy zob. w dziele prof. **Bronisława Wróblewskiego:** Studja z dziedziny prawa i etyki, 1934, str. 361 nast. Autor jednak nie staje w obronie tych poglądów, a tylko je rozpatruje pod kątem widzenia realistycznego pojmowania „prawa pozytywnego“.

istnienia wolnego częstokroć od wszelkiego przymusu prawa zwyczajowego, jak niemniej o ten fakt stale doświadczalny, iż niejedna norma prawna, choćby najsroższemi sankcjami karnemi zagrożona, jest *martwa,* i to niekiedy już *„przy samem swem urodzeniu“*, jeśli nie ma oparcia w pamięci i przekonaniu społeczeństwa, gdy np. wydana została jedynie dla *„decorum“*, czy *„dla zadowolenia takich lub innych postulatów lub programów politycznych“*, albo np. jako *„wyraz kroczenia za postępem zapożyczonym od krajów, cywilizacyjnie wyższych, w szczególności zamożniejszych“.*[5])

8). — Współżycie może się zasadzać bądź na *„związku krwi“*, bądź też na *„związku myśli“*. Pierwsza z obu tych kategoryj, to najogólniejsze określenie dla fizycznego, biogenetycznego pokrewieństwa i dla ewolucji *„gatunku“* (rodziny, rodu, plemienia, narodu, rasy). Pierwiastkiem twórczym *„związków krwi“* jest popęd płciowy — *„zew krwi“*. Chodzi w nich zasadniczo o „zachowanie gatunku“, o rozwój tych „sił zbrojnych“, które zapewniają gatunkowi samozachowanie, a ewentualnie zwycięstwo w walce z innemi gatunkami. W *„związku krwi“* osobnik — pierwotnie — nie ma znaczenia samoistnego, żyje nie bytem osobistym, a tylko jako okaz znamion gatunkowych, jako jednostka w stadzie, w hordzie, której zadaniem pomnażać, wzmacniać i utrwalać gatunek. — *„Związkami myśli“* natomiast rządzi nie instynkt, lecz rozumna, wolna, równościowo nastrojona i uniwersalistycznie nastawiona wola. Jestto wola utrzymywania współżycia z drugimi, jako z równymi, wolnymi i duchowo zbratanymi druhami.[6])

9). — Stosunek czasowy obu tych form i źródeł współżycia ludzkiego: *„związku krwi“* i *„związku myśli“* — kwestja pierwszeństwa czasowego między niemi, należy do najtrudniejszych i najsporniejszych zagadnień socjologicznych. Jeżeli przyjmiemy, co z premis biologicznych wydaje się prawdopodobniejsze, iż wcześniejszą była społeczność, oparta na *pokrewieństwie,* i gdy z drugiej strony uświadomimy sobie olbrzymi rozwój i rozrost społecznych *„związków myśli“*, aż do kolosów nowoczesnego mocarstwa państwowego i związków międzypaństwowych, a zatem rozwój i rozrost *„związków myśli“* bezsprzecznie przewyższający ekspansję *związków etnicznych* (rodów, szczepów, plemion, narodów, ras), to trudno będzie wątpić, że proces dziejowy zmierza w kierunku supremacji *„związku myśli“*...

To pewna, że w rozwoju dziejowym obydwa te pierwiast-

---

[5]) Tak **Bron. Wróblewski,** op. cit., str. 360 n.

[6]) **„Druh“** i **„drugi“** mają wspólny źródłosłów **„drug“**: tyle, co przyjaciel, towarzysz; p. **Brückner**: Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków, 1931.

ki: *krew i myśl, ciało i duch,* czar łączności cielesnej i urok świetlany zespołu duchowego — ustawicznie się z sobą sprzęgają i rozprzęgają, ścierają się i luzują, pasują się i przesilają. Lecz i to pewna, że miłość zmysłowa nie może się całkiem obyć bez *harmonji duchowej,* podczas gdy *grawitacje duchowe* obywają się bez pociągów i lgnień zmysłowych.

10). — Supremacja *„związku myśli“* nad *„związkiem krwi“* ma zatem główne swe źródło w przewadze ducha nad ciałem, u człowieka zwłaszcza kulturalnego. Rzecz prosta zatem, iż ta supremacja musi niepowstrzymanie wzrastać i potęgować się w miarę postępu kultury, jak też nadwrót doznaje ona osłabienia w okresach reakcji i barbaryzacji społeczeństwa.

Im bardziej dobra idealne i dobra materjalne, służące do zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi, bez względu na ich pochodzenie etniczne, stają się miernikami wartości tych jednostek ludzkich, które te dobra stworzyły — im wyżej jesteśmy skłonni cenić bliźniego bez względu na jego pochodzenie, gdy odkrył, czy wynalazł takie dobro lub stworzył arcydzieło, sprawiające rozkosz duchową każdemu, kto je pojmuje, albo dokonał czynu zbawiennego dla wszystkich ludzi bez względu na ich przynależność rasową, czy narodową, tem więcej musi pochodzenie etniczne tracić na znaczeniu, stawać się cechą podrzędną, nieistotną, niejako „przypadkową“.

Dalszem źródłem supremacji *„związku myśli“* jest wzajemna zależność związków etnicznych między sobą. Różnorodność ras i nacyj mieści w sobie aprioryczną niedoskonałość, niewystarczalność każdej rasy i nacji zosobna. Każda z nich posiada pewne właściwości, których inna nie posiada, każdej przeto nie dostaje pewnych — ogólnie pożądanych — właściwości, czyli *„darów“*, któremi jakaś inna sowicie jest wyposażona. Tensam zresztą stosunek *„braków“* zachodzi też analogicznie między państwami odnośnie terytorjalnych t. zw. *„skarbów przyrodzonych“*, a względnie gospodarczych, rozdzielonych nazbyt nierówno między poszczególne państwa.

Lecz co więcej: każda nacja pokłada w tem nawet swoją ambicję i dumę, aby jej rodacy swojemi utworami, czynami, i wyczynami, wynalazkami i odkryciami, zdobywali rozgłos *„światowy“*, całą ludzkość zadziwiali — i niczego bardziej nacja nie pragnie, jak tego, aby dzieła jej twórców rozeszły się — choćby tylko w przekładach, czy przeróbkach — *„po całym świecie“*.

Literatura narodowa jest jedyną dziedziną pracy duchowej, która pod względem językowym stawia niekiedy jeszcze przeszkody, opory — (coraz bardziej zresztą malejące: znajomość języków coraz bardziej się krzewi, do tego zaś kinematografja i radjo!) — światowemu uspołecznianiu

się i światowemu organizowaniu się wszelkiej działalności duchowej. Pozatem bowiem wszystkie dziedziny wiedzy, sztuki, wynalazczości i wytwórczości przemysłowej włączają się samoczynnie w proces powszechnej internacjonalizacji.

Równolegle zaś z tym światowym ruchem i obrotem, z powszechną wymianą dóbr i myśli, podąża rozwój prawa, przedewszystkiem międzynarodowego, rozrost międzynarodowych związków i zrzeszeń państwowo-prawnych oraz międzypaństwowego sądownictwa, przyczem jednocześnie w wewnętrznem życiu państwowem rozrasta się i różniczkuje się coraz bardziej prawo publiczne, mające z istoty swej na względzie *„dobro powszechne“*, dobro zatem na wskróś ideowe, i coraz bardziej zacieśnia się domena rządów prawa prywatnego, które ongiś, w starożytności, było główną, o ile nie jedyną, dziedziną prawodawstwa. Tak zw. *„prawo porównawcze“* staje się też coraz bardziej nieodzownym składnikiem wykształcenia prawniczego i rekwizytem nietylko już naukowym profesorów prawa, ale i zawodowym każdego sędziego, prokuratora i adwokata. Jesteśmy też świadkami rozpowszechniającego się naśladownictwa prawodawstw nowoczesnych, wzorowania się jednych na drugich, ujednostajniania się między państwami nietylko poszczególnych instytucyj prawnych, zasad i przepisów, ale i całych nieraz kodeksów, co przecież wiedzie w prostej, acz jeszcze zapewne dość dalekiej drodze do międzypaństwowej unifikacji prawa, do prawa światowego.

A do tych wszystkich motorów i dźwigni ekspansji *„związku myśli“* przybywa jako jeden z najmożniejszych czynników uspołecznienia powszechnego: postęp techniki, który — aczkolwiek nieraz przyczynia się do wzniecenia pożóg wojennych — przedewszystkiem jednak ułatwia i przyśpiesza światową unifikację cywilizacji i kultury, moralności i prawa.

11). — Mimo to wszystko pasowanie się *„związku krwi“* ze *„związkiem myśli“* doszło w dobie dzisiejszej do niebywałego napięcia. Na oczach naszych sroży się tu i ówdzie najzagorzalszy, najzawistniejszy fanatyzm szowinistyczny, żądny *„swojej“* kultury, *„swojej“* etyki, *„swego“* prawa i *„swego“* państwa. Człowiek innego pochodzenia jest dla niego „obcym“, jest niekiedy już z góry upatrzonym „wrogiem“, przedmiotem łupu i podboju. Imperjalizm nacjonalizmów wciąga nieodparcie nawet najbardziej z usposobienia humanitarne i pacyfistyczne narody i państwa w zawrotny wyścig zbrojeń, w pogotowie wojny niszczycielskiej, której samo widmo sprowadza powszechną klęskę gospodarczą i sabotaż kultury.

Przeżywając ten kataklizm, to przesilanie się *„związku krwi“* ze *„związkiem myśli“*, czujemy się bardziej, niż może

którekolwiek z wymarłych pokoleń, dalecy od wprowadzenia w życie *„konstytucji współżycia ludzkiego“* — od realizacji idei *państwa, jako wspólnego dobra wszystkich — równych, wolnych i harmonijnie współdziałających — obywateli* (art. 1, 4, 5, 7, 9—11 Konstytucji polskiej z r. 1935).

Otrząśnijmy się jednak ze zmory zwątpienia! Opamiętajmy się przedewszystkiem na ten właśnie fakt znaczenia przecież dziejowego, że taką oto konstytucję posiadła Polska Wyzwolona z woli swego Budowniczego, i że tyle jej pobratymców duchowych istnieje w innych państwach zachodniej kultury! Niedaremnie nasiąknęły niwy tego świata — pobojowiska wielkich rewolucyj społecznych — krwią i mogiłami legjonów wolności, równości i braterstwa! Bądź jak bądź: do przeszłości bezpowrotnej należy krwawa zemsta i despotyzm, niewola i poddaństwo, ustrój lenny, stanowy i patrymonjalny — przemija już także upośledzenie kobiety i nieślubnego dziecka, wiedza przestała być przywilejem sfer wyższych, a sztuka przywilejem plebsu.

I coraz częstsze, coraz czystsze są chwile solidarności człowieczeństwa, chwile solidaryzacji uczuć ogólno-ludzkich, kiedy np. *„świat ludzki“* z zapartym tchem śledzi przebieg jakiegoś procesu sądowego, w którym chodzi *„tylko“* o los jednostki, lecz rozgrywa się zarazem los *„ogólnoludzkiego“* prawa — lub gdy jakaś opowieść książkowa, jakiś wiersz, jakiś film, melodja, wieść szczęsna lub żałobna, wprawia serca całej kulturalnej ludzkości w jeden wspólny rytm — stwarza potęgę światowej opinji publicznej, porywa do dzieł ofiarności i miłosierdzia.

* * *

Konstytucja współżycia ludzkiego wyrasta z człowieczeństwa, z autonomji ducha, z przewagi ducha nad ciałem. Rośnie więc ona z człowiekiem, rośnie z jego rozumem prawnym, z jego poczuciem moralnem, z jego moralną wolą — odwiecznie rośnie ona w *kulturę wolności, równości i braterstwa.* Jakże nie mielibyśmy wierzyć w jej moc zbawczą, w jej rosnące zwycięstwo?

Dr. ERNST SWOBODA

Prof. zwycz. prawa cywilnego Uniw. niemieckiego w Pradze.

Uwagi do polskiego prawa zobowiązań.

Jesteśmy szczerze zobowiązani Wielce Szanownemu Autorowi, którego nazwisko szeroko słynie w świecie prawniczym, iż na zaproszenie nasze wypowiedział się o szeregu doniosłych zagadnień na tle naszego kodeksu zobowiązań. Jesteśmy przekonani, że praca ta żywo zainteresuje zarówno twórców kodeksu zob., jakoteż szersze sfery naszego prawnictwa.

REDAKCJA.

Pośród państw, do których wcielone zostały części byłej monarchji austrjacko - węgierskiej, Polska pierwsza dokonała przekształcenia prawa prywatnego w doniosłej dziedzinie zobowiązań. Nowa ustawa z 27 października 1933 weszła w życie 1 lipca 1934. że zaś właśnie Polska wyprzedziła na tem polu inne państwa, to rzecz zrozumiała. W żadnem innem państwie bowiem nie zachodziła tak nagląca potrzeba nowej kodyfikacji jak w Polsce, gdzie obowiązywały, i jeszcze dotychczas w znacznej mierze obowiązują, cztery różne systemy prawa prywatnego: w b. Kongresówce „code civil", w dzielnicy poniemieckiej niem. k. c., w dzielnicy poaustrjackiej powszechna księga ustaw cyw., a na ziemiach wschodnich prawo rosyjskie.

Nowy kodeks zobowiązań wykazuje dobitnie, iż trzy systemy prawa prywatnego: code civil, niemiecki k. c. i powsz. ustawa cyw., wywarły na jego treść wpływ bardzo istotny, i że dążeniem jego twórców było ukształtowanie z tych trzech systemów *jednolitej całości*, z uwzględnieniem *postulatów doby współczesnej*. Wynik zasługuje na szczery podziw. Bardzo chętnie czynię zadość wezwaniu Redakcji o zajęcie stanowiska wobec tego kodeksu. Rozumie się, iż w ramach artykułu mogę wypowiedzieć się tylko w poszczególnych kwestjach. Wyczerpującego omówienia nie zamierzam.

Uznania godną jest już szczupła objętość nowego kodeksu, zawierającego tylko 645 artykułów, pomimo pomieszczenia w nim ważnych postanowień znaczenia ogólnego, że wspomnę tylko przepisy o oświadczeniu woli (art. 29—45) i o przedstawicielstwie (art. 93—103). Swoisty i śmiały jest już *podział źródeł stosunków obowiązkowych* zawarty w art. 1. Ustawa zerwała z tradycyjnym trójdziałem.

Zobowiązania powstają podług brzmienia art. 1 z jednej strony z oświadczeń woli, a z drugiej z czynów i innych zdarzeń, z któremi ustawa łączy powstanie zobowiązań. Przyczynie powstania zobowiązania przez akt prawny (umowa lub akt jednostronny) przeciwstawiono więc tylko przyczynę powstania z mocy przepisu ustawy. Ta ostatnia przyczyna nie oznacza bynajmniej, iżby obowiązek, a z nim prawo rodziło się bezpośrednio z samej ustawy, jak Pallas z głowy Zeusa, lecz zawsze musi być dany pewien stan faktyczny — jakiś czyn lub inne zdarzenie — z którem ustawa łączy powstanie zobowiązania. Druga ta grupa przypomina § 859 austr. u. c., który również ustawę określa jako jedno ze źródeł stosunków obowiązkowych. Przyczyna powstania z mocy ustawy podług art. 1 sięga jednakże o wiele dalej, niźli § 859, ileże ma ona ogarniać nietylko sferę dawnych quasi - umów i quasi - występków, szczególnie dla prawa francuskiego znamiennych, które swojemi fikcjami już tyle złego zrządziły w nauce i w praktyce, a które też gwoli wywoływanym niejasnościom zostały przez Zeillera z austr. u. c. usunięte[1]) — lecz ogarnia również wszelkie roszczenia odszkodowawcze.

Nowy dwupodział art. 1 ma w sobie coś pociągającego. Także u Planiola znajdujemy tezę, iż ten, kto nie wyraził swej zgody, może być zobowiązany jedynie mocą ustawy.[2]) W podręczniku naukowym taki dwupodział jest bez zarzutu, można go z powodów logicznych w przekonywujący sposób obronić. Lecz to całkiem co innego, czy tego podziału dokonano w podręczniku czy też w samej ustawie. Ustawa nie jest dziełem naukowem i nie może niem być. W ustawie postanowienie art. 1 może praktyków uwodzić do poglądu, iż także dla każdego długu odszkodowawczego wyraźny przepis ustawy jest nieodzowną przesłanką. Sędzia w takim razie zawaha się z uznaniem roszczenia odszkodowawczego, nie opartego na wyraźnym przepisie ustawy, i efekt będzie taki, jakgdyby przepisy o odszkodowaniu miały znaczenie tylko „przepisów wyjątkowych“.

Przy tak ciasnem pojmowaniu art. 1 musiałoby orzecznictwo nieuchronnie popaść w sprzeczność z wymogami życia, a przedewszystkiem z współczesnym rozwojem gospodarczym i technicznym, oraz ze zmianami, wywołanemi przezeń w dziedzinie życia prawnego. Ustawa jednak nie może przewidzieć tego wszystkiego, co pod wpływem nowych, nieprzeczuwalnych zdarzeń dokona się możliwie w sferze pra-

---

[1]) **Zeiller**: Vortrag zur Einführung des ABGB; — **Ofner**: Urentwurf und Beratungsprotokolle, II, 485, 487; vgl. **Swoboda**: Das ABGB im Lichte der Lehren Kants, 203 nast.

[2]) **Planiol — Ripert**, Traité pratique VII, 7.

wa odszkodowawczego, ujawniającej w ostatnich czasach zdumiewającą zmienność, i dlatego należy ustawę kształtować elastycznie.

Sędzia przeto, chcąc uniknąć błędnego pojęcia art. 1, będzie musiał mieć zawsze na względzie, że to w samej rzeczy nie przepis ustawy, lecz fakt wyrządzenia szkody zobowiązuje do jej naprawienia, że przeto unormowanie takiego roszczenia w ustawie nie oznacza jego źródła, a tylko uznanie go przez prawodawcę. Z tem zaś pojęciem otwiera się całkiem inny, logiczny szereg myślenia. Tylko w ten sposób uzyskuje sędzia możliwość swobodnej oceny, jakiej wymaga nowoczesne życie gospodarcze, bo orzecznictwo nie może utykać za życiem. Nie może ono wyczekiwać na określenie w ustawie każdego, poszczególnego zjawiska, lecz powinno — co prawda, w duchu ustawy, i to w przypadkach także, z któremi ustawodawca spowodu nieprzewidzialnego rozwoju przyszłości liczyć się nie mógł — uznawać roszczenia odszkodowawcze mimo niewystarczalności samej litery prawa, ilekroć przyznanie takiego roszczenia jest kategorycznym nakazem sprawiedliwości.

Z praktycznego tylko punktu widzenia należy również przystąpić do rozwiązania kwestji, jaką rolę spełnia *zawinienie* przy powstaniu roszczeń odszkodowawczych. Tu nowy kodeks, w przeciwieństwie do art. 1, tkwi zbytnio w przekazaniach z przeszłości. Rozdział o roszczeniu odszkodowawczem określono, zgodnie z kodeksami: francuskim, niemieckim i szwajcarskim, zapomocą napisu: *„Czyny niedozwolone“*. Bardzo cenić należy, że generalny sprawozdawca Komisji Kodyfikacyjnej, Longchamps de Berier, w omówieniu mej opinji, opracowanej na VI. Zjazd pracowników niemieckich w Karlsbadzie (1933), przyznał, że określenie to jest zbyt wąskie. Bez wątpienia też ma on rację twierdząc, że niestosowna ta etykieta nie wywarła wpływu na osnowę zaszeregowanych pod nią artykułów.[3]) Gdy jednak ułożenie kodeksu jest w pierwszym rzędzie zadaniem praktycznem, przeto nie można przeoczać, że napis taki, chociażby o roli nieścisłej etykiety, może w wątpliwych przypadkach, jak uczy doświadczenie, wywierać silny wpływ na praktykę, czego wkońcu i teorja nie zdoła zlekceważyć.

Byłoby przeto właściwszem, gdyby — z uwagi na dalsze postanowienia Rozdziału IV, Działu II — sformułowano napis całkiem ogólnie, jako *„prawo odszkodowania“*. Określenie to odpowiadałoby nowoczesnej myśli prawnej, która już dawno się rozwiodła z jednostronnem stanowiskiem prawa rzymskie-

---

[3]) **Longchamps de Berier**, Przegląd prawa i administracji 1933, 243 nast.

go, ujętem przez Iheringa w zdaniu: „*Bez winy nie masz odpowiedzialności za czyn, t. j. zobowiązania do wynagrodzenia szkody; nie szkoda zobowiązuje do wynagrodzenia, lecz wina*".[4]) Już austr. u. c., jak stwierdził Leopold Pfaff, postawiła w jednym rzędzie obok siebie obydwie przyczyny powstania roszczeń odszkodowawczych, t .j. *odpowiedzialność za winę* i *odpowiedzialność za skutek*.[5]) Wadliwość tej ustawy polega jedynie na tem, iż nie wyraża się w tej mierze dość jasno. Doświadczenia ostatnich dziesiątków lat pouczyły nas o tem, iż przypadki *odpowiedzialności bez winy* nie należą już bynajmniej do wyjątkowych, że wprost przeciwnie, odpowiedzialność bez winy stała się znamienną dla większości naszych procesów odszkodowawczych, podczas gdy odpowiedzialność na podstawie zawinienia w stosunkach niekontraktowych zeszła na dalszy plan. Większe obecnie znaczenie praktyczne odpowiedzialności bez winy, objawia się w licznych procesach automobilowych, w których się pozywa kierowcę i właściciela, przyczem jednakże interes stron skierowany jest głównie na orzeczenie przeciw bezwinnemu przeważnie właścicielowi, ponieważ roszczenie odszkodowawcze zazwyczaj tylko w stosunku do niego daje się zrealizować. Tem się tłumaczy, że prof. Allen (Oxford) w swoim referacie specjalnym dla wielkiego, w r. 1932 odbytego w Hadze Międzynarodowego Kongresu prawa porównawczego, zajmował stanowisko, że zawinienie jest pozbawione rozstrzygającego znaczenia, albowiem żąda się naprawienia szkody, a nie naprawienia bezprawia; że jednakże istnieją przypadki, w których za szkodę odpowiada ten, kto ją w sposób zawiniony spowodował.

Dla nas, ludzi nowoczesnych, co prawda, nie może być wyłącznie miarodajna ani rzymska zasada *odpowiedzialności za winę*, ani też zasada *prymitywnej, starogermańskiej odpowiedzialności za skutek*, odbijająca się też pokrewnemi rysami w dawnem prawie słowiańskiem. Jest raczej zadaniem obu zasad, oddziaływać na się wzajemnie, a dzięki temu rozumnemu ich uzupełnianiu się dana jest nam możliwość wysubtelnienia i pogłębienia obu tych form odpowiedzialności — czystej odpowiedzialności za winę i odpowiedzialności za skutek — w duchu owego nowego świata myśli, który się w nas ze społecznego sumienia współczesności wyłonił.[6]) Odpowiedzialność za winę i za skutek, to przecież tylko obydwa

---

[4]) **Ihering:** Das Schuldmoment im römischen Privatrecht.

[5]) **L. Pfaff:** Gutachten über die Revision des 30. Hauptstückes.

[6]) **Swoboda:** Les principes généraux de la responsabilité délictuelle dans les différents systemes juridiques, Generalbericht für den Internationalen Kongress für Rechtsvergleichung 1932, Mémoires de' l'Academie internationale de Droit comparé II/2, p. 412 ss. — **Swoboda:** Die Neugestaltung des bürgerlichen Rechts, 1935, str. 119 nast.

punkty końcowe dalekiej, a wielce zawiłej drogi. A droga ta od czystej odpowiedzialności za skutek do czystej odpowiedzialności za winę wiedzie poprzez przeróżne stopnie odpowiedzialności za wywołanie niebezpieczeństwa („Gefährdungshaftung“) — poprzez stopnie, które poczynają się od samego tylko odwrócenia ciężaru dowodzenia, w dalszym ciągu dopuszczają dowód odciążający z pewnemi, rozmaicie kształtowanemi i zwolna się zaostrzającemi ograniczeniami, by wkońcu w działaniu „siły wyższej“ dotrzeć do swej naturalnej granicy.

Świadomość tego rozwoju musiałaby znaleźć wyraz w systematyce kodeksu. Przeróżne też zasady prawa odszkodowawczego wymagają nietylko statystycznego, lecz dynamicznego pojmowania, jak wszystkie wielkie ideje przewodnie prawa, by ono zachowywało żywotność i dostosowywało się z pełnem uświadomieniem do bezustannie zmiennej koleji dziejowej. Dopiero przez wzajemne współdziałanie tych różnych przyczyn odpowiedzialności uzyskuje się niezbędną elastyczność, a rzeczą jest postanowień szczegółowych zapobiec zbytniemu odstępstwu od nieodzownego dla pojęcia prawa przymiotu „ciągłości“. W ten sposób otwiera się możliwość dalszego, zdrowego rozwoju w nauce i praktyce, bez potrzeby uciekania się do rozwielmożnionych w francuskiem prawoznawstwie i orzecznictwie przelicznych domniemań i fikcyj, które gwoli stosowanego przytem, wyrafinowanie misternego kunsztu jurydycznego, są dla wykształconego nawet nieprawnika zgoła niedocieczone. Właśnie zaś w naszej teraźniejszości rozumienie prawa przez ludność posiada szczególną wagę.

*

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że prawo zajęcia bydła, unormowane w §-fie 1321 i nast. austr. u. c., celem zabezpieczenia roszczenia odszkodowawczego w przypadkach szkód na gruncie zrządzonych przez obce zwierzęta, zostało przejęte w art. 141 kod. zob. Dla zapobieżenia szykanom byłoby jednak wskazane ustanowienie krótkiego terminu do dochodzenia tego roszczenia. Prawo to zresztą należy przyznać nietylko właścicielowi gruntu, lecz także dzierżawcy,*) jak to już stanowił stary tractatus de iuribus incorporalibus z XVII. w.

Art. 165 dopuszcza w rozległym zakresie przyznania stosownej sumy pieniężnej, jako zadośćuczynienie za krzywdy moralne. Dodatni skutek tego przepisu zależeć będzie całkowicie od pojętnego użytku praktyki.

Z uznaniem należy powitać przejęcie w art. 143 k. z. my-

---

*) Art. 141 § 1 k. z. mówi o „posiadaczu gruntu“. — Uzasadnienie proj. kod. zob. mówi natomiast o „właścicielu gruntu“. W dziele prof. **Longchampsa** „Zobowiązania“ (1936) ani w komentarzu **Korzonka** nie znajdujemy rozstrzygnięcia tej kwestji. — Przyp Red.

śli, opartej na idei „sprawiedliwości społecznej“, a znajdującej swój wyraz w §-fie 1310 austr. u. c., a w ślad za nim, w §-fie 829 niem. k. c., oraz w § 64 ustawy duńskiej z r. 1922. Starorzymska, czysto indywidualistyczna sentencja: *„casum sentit dominus“* nie odpowiada już w takich razach naszemu, dzisiejszemu poczuciu prawnemu. Jeśli umysłowo chory miljoner podpalił strzechę biednego zarobnika bez zawinienia osób, obowiązanych do jego nadzoru, to chybiony byłby wniosek, że ten przypadek rozegrał się tylko w sferze prawnej poszkodowanego. Pewnie, że po żadnej stronie wina nie zachodzi, ale działanie umysłowo chorego stanowi konieczną przesłankę, stanowi *„causam“* powstania szkody. Po jego stronie zatem zachodzi przynajmniej spowodowanie szkody, do której poszkodowany niczem się nie przyczynił, i byłoby przeto niesłusznem, całkowite zwolnienie sprawcy od odpowiedzialności.

Szczególniejsze zainteresowanie budzą postanowienia o prowadzeniu spraw cudzych bez zlecenia. Zaznacza się tutaj wyraźnie współdziałanie różnych systemów prawnych. Pod silnym wpływem prawa niemieckiego pozostaje treść art. 11, który zobowiązuje prowadzącego sprawę, do działania z korzyścią i zgodnie z rzeczywistą lub domniemaną wolą strony interesowanej, oraz do dokładania w prowadzeniu sprawy należytej staranności. Kodeks jednak nie jest tak giętki, jak niemiecki k. c., który miał tu widocznie na względzie figurę prawną *„quasi-kontraktu“*. Ostrzejsza odpowiedzialność ustawy polskiej zbliża się do stanowiska austrjackiej u. c. Świadczy o tęm określony w art. 119 obowiązek odszkodowawczy prowadzącego cudzą sprawę, — gdy bez wyraźnej potrzeby lub korzyści, albo wbrew wiadomej mu woli osoby interesowanej, dokonał zmian w jej imieniu — a to obowiązek przywrócenia rzeczy na żądanie tejże osoby do stanu poprzedniego, a gdyby to nie było możliwe, obowiązek dania odszkodowania. Świadczy dalej o tem uprzywilejowane stanowisko prowadzącego sprawę w niebezpieczeństwie**) podług art. 121, który zapewnia mu zwrot koniecznych wydatków, chociażby działanie nie odniosło skutku. Nieznane jest natomiast ustawie austrjackiej, postanowione w kodeksie polskim ograniczenie odpowiedzialności gestora w wyższej potrzebie za zwrot obcego dobra — do rażącego niedbalstwa. Ograniczenie to daje się usprawiedliwić podkreślaną już przez Kohlera koniecznością popierania mieszczącej się w takiem działaniu usłużności niesienia pomocy.

W zgodzie z zasadniczą postawą austr. ustawy cyw. pozo-

**) Kod. austrjacki w § 1036 używa wyrażenia: „im Notfalle“ — co możnaby też przetłumaczyć słowami: „w wyższej potrzebie“. — Przyp. Red.

staje również przepis art. 116, iż prowadzący cudzą sprawę bez zlecenia winien, w miarę możności, zawiadomić o tem osobę interesowaną i oczekiwać jej zleceń, chyba, że okoliczności wymagają działania bez zwłoki. W ostatnim przypadku znów zachodzić będzie z reguły „stan wyższej potrzeby", szczególną „nagłością" znamienny, który też § 1036 austr. u. c. ma na względzie. Przypadek ten stanowi, według trafnego określenia Planiola, prawzór prowadzenia spraw bez zlecenia[7]) i stąd pochodzi życzliwe traktowanie prowadzącego sprawę.[8])

Dla niesłusznego zbogacenia miarodajny jest, przy istnieniu dobrej wiary, punkt widzenia obustronności roszczenia,[9]) który zdobył też sobie obecnie uznanie w projekcie czeskim. Roszczenie obowiązku wydania niesłusznego zbogacenia powstaje według art. 127 dla odbiorcy, niedziałającego w dobrej wierze już wówczas, gdy powinien on się liczyć z obowiązkiem zwrotu. I to również należy aprobować, bo temsamem odpada wszelka podstawa do uprzywilejowanego traktowania zbogaconego.

Zasada §-fu 1174 a. u. c., co do niedopuszczalności żądania zwrotu świadczenia, spełnionego wzamian za czyn zabroniony lub przeciwny dobrym obyczajom albo w celu skłonienia odbiorcy świadczenia do takiego czynu, została jasno ujęta w art. 132. Jednak przy *condictio indebiti* według art. 133 § 2 obowiązek naprawienia szkody powstaje dopiero, jeśli odbiorca świadczenia wiedział, że ono się nie należy. I ten niuans daje się usprawiedliwić.

Clausula rebus sic stantibus doznała w art. 269 ostrożnego i doświadczeniom ostatnich dziesiątków lat odpowiadającego sformułowania, w którem nakaz *„rozważenia interesów obu stron"* jasno wyraża, iż słuszność jednostronna musi być wykluczona, a miarodajnym dla rozstrzygnięcia jest tylko punkt widzenia „sprawiedliwości społecznej". Sąd otrzymuje tutaj *uprawnienie kształtujące (Gestaltungsrecht),* i może orzec nietylko rozwiązanie umowy, lecz także zmianę postanowień umownych. Zależy to od okoliczności konkretnego przypadku.

Skutki umowy kupna odpowiadają przepisom obowiązującego niem. k. c. oraz a. u. c. W przeciwieństwie zatem do *code civil,* gdy chodzi również o rzeczy ruchome, samo porozumienie się stron nie wystarcza do przeniesienia własności (art. 294). W ostatnim czasie duński profesor prawa Kruse szczególnie ostro zaczepił to rozwidlenie na dwa „akty prawne".[10]) Jednakże niezdrowym objawem była tylko przesadna

---

[7]) Planiol: Traité élémentaire II, 723.
[8]) Swoboda w Klangs Kommentar zum ABGB, II 2, 872 nast.
[9]) Swoboda: op. cit., IV, 448 nast.
[10]) Kruse, Das Eigentumsrecht II, 1414 nast.

abstrakcja, która w dopełnieniu kontraktu kupna, polegającem na przeniesieniu własności, dopatrywała się znaczenia odrębnego aktu nabycia. To wynaturzenie teorji należy surowo potępić, bo mija się ona z rzeczywistością życia i nie znajdzie nigdy zrozumienia w społeczeństwie. Pozatem jednak tkwi w obronie obligatoryjnego charakteru sprzedaży myśl praktycznie cenna, a zgodna z pojęciami dawnego prawa niemieckiego o konieczności skutecznej ochrony uczciwego obrotu.

Pożyczka została unormowana jako czysty kontrakt konsensualny. Odpowiada to wzrastającemu znaczeniu, jakie posiada już samo udzielenie kredytu we współczesnem życiu gospodarczem.

Prawo darczyńcy odwołania darowizny, doznało, w stosunku do przepisów §-fu 948 a. u. c. korzystnego rozszerzenia. Niewdzięczność przestaje być ograniczona do czynów karalnych, a wystarcza dopuszczenie się czynu, stanowiącego, jeśli nie przestępstwo, to bądź co bądź ciężkie naruszenie obowiązków rodzinnych (art. 366). Uwypuklono w ten sposób tem silniej prywatno-prawną naturę niewdzięczności.

W ukształtowaniu dziedziny zlecenia i pełnomocnictwa twórcy kodeksu zbytnio niestety sfolgowali wybujałemu w ciągu ostatniego stulecia pociągowi do abstrakcji. Przepisy o pełnomocnictwie pomieszczono w ogólnej części kodeksu *(przedstawicielstwo:* art. 93—103), podczas gdy przepisy o zleceniu znalazły się wśród poszczególnych typów zobowiązań.

Poprawdzie obydwie instytucje, zlecenie, jak i pełnomocnictwo, mają charakter ogólny. Obydwie są same przez się oświadczeniami woli jednostronnemi, które jednak jako takie wychodzą poza obręb stosunków obowiązkowych, wobec czego niem. k. c., przynajmniej przepisy o pełnomocnictwie wcielił do swej części ogólnej. Obok tych jednostronnych oświadczeń woli istnieją umowy obligatoryjne, przechodzące do skutku przez wyraźne lub milczące przyjęcie pełnomocnictwa, jak niemniej przez przyjęcie zlecenia. Tylko tą drugą formą umowy zajął się kodeks (art. 498 nast.), idąc za wzorem niemieckiego k. c. i szwajcarskiego prawa zobowiązań.

Dużym awansem kodeksu polskiego w stosunku do niemieckiego jest to, iż zrywa on z cechą nieodpłatności i stanowi przeciwnie, a zgodnie z doświadczeniami życia powszedniego w art. 500, że w razie niepewności uważa się, iż zlecenie ma być wykonane za wynagrodzeniem. Na tle kodeksu niemieckiego natomiast nie można, jak wiadomo, umowy, w której zastrzeżono wynagrodzenie, poddać figurze prawnej zlecenia, lecz trzeba ją, zależnie od okoliczności, traktować jako umowę o świadczenie usług, czy też umowę o dzieło, lub jako „inną“ umowę odpłatną. Potrzeba taka odpadnie podług ustawy pol-

skiej, a dzięki temu postanowienia o zleceniu dojdą do bardziej bezpośredniego zastosowania, niźli podług niem. k. c., którego przepisy użyczają zleceniu przeważnie tylko znaczenia pośredniego.

Podług trafnych słów Wellspachera nie można w tej dziedzinie obmyśleć doktryny, któraby wyłącznie wiodła do zbawienia,[11]) a dotyczy to również przełomowej teorji, rozwiniętej w zakresie zlecenia i pełnomocnictwa przez Labanda i jego następców. Żadna teorja nie jest celem w sobie, każda winna zawsze życiu służyć. Trzeba będzie, aby teorja i praktyka wyzwoliły się z wiary w ogólne znaczenie rozdziału zlecenia od pełnomocnictwa. Próba wtłoczenia wszelkich, różnorodnych zjawisk życiowych w jedną formę, musi tutaj beznadziejnie zawieść.[12]) Bez kwestji, należy zlecenie i pełnomocnictwo ściśle odróżniać. Bezwyjątkowe jednak oddzielanie zlecenia od pełnomocnictwa z wszelkiemi, nasuwającemi się stąd konsekwencjami, jest ze względu na zjawiska praktycznego życia prawnego nie wszędzie korzystne i wykonalne.

Osobliwie przy pełnomocnictwach ogólnych zdarza się często, że pełnomocnictwo zostaje udzielone bez zlecenia. Do najczęstszych zjawisk na tem polu należy umowa pełnomocnictwa, unormowana w §-fie 1002 a. u. c. Do umocowania przyłącza się tu jeszcze zobowiązanie do załatwienia interesu *(Geschäftsbesorgung)*, oraz przyjęcie pełnomocnictwa, chociażby to przyjęcie dokonało się milcząco przez czynność wykonawczą imieniem reprezentowanego. Umowa ta przeto — będąca też z reguły podstawą stosunku zastępstwa adwokackiego, nie daje się w swej istocie całkowicie ująć przez samo zesumowanie zlecenia i pełnomocnictwa.

Mamy zatem w pierwszym rzędzie jednostronne oświadczenie woli umocowania. Pozatem istnieje też możliwość umowy o umocowanie przez przybycie momentu przyjęcia pełnomocnictwa, a wreszcie mamy dalej jeszcze sięgającą umowę, która mieści w sobie nietylko udzielenie i przyjęcie umocowania, ale zarazem obowiązek załatwienia objętego interesu, i która temsamem wkracza w sferę zlecenia (t. j. umowa pełnomocnictwa z §-fu 1002 a. u. c.). Z drugiej strony istnieje też zlecenie, jako jednostronne oświadczenie woli, które nie uzasadnia jeszcze obowiązku załatwienia sprawy a ponadto umowa zlecenia po myśli art. 498 nast. polskiego kod. zob., przychodząca do skutku przez udzielenie i przyjęcie zlecenia.

Wszystkie te różne zjawiska życia prawnego powinny też w orzecznictwie doznać należytej oceny i ujęcia ich osobliwo-

---

[11]) **Wellspacher**, Vertrauen auf äussere Tatbestände, str. 211.
[12]) **Swoboda**: op. cit., II/2, 765 nast., 780 nast.

ści. Na to jednak nie potrzeba wyłuszczenia wszystkich tych rozróżnień w ustawie, która nie ma funkcji podręcznika naukowego, lecz prawnik praktyczny będzie musiał przy stosowaniu przepisów nowego kodeksu pojawianie się tych przeróżnych postaci prawnych mieć na względzie. Tylko w takim razie orzecznictwo zadowoli potrzeby życia i znajdzie zrozumienie u społeczeństwa, a przedewszystkiem u wykształconych nieprawników, przyczem niejednokrotnie jeden i tensam stosunek prawny ulegnie zarówno normom o zleceniu, jakoteż normom o pełnomocnictwie.

Ze wszech miar uznania godnem jest wkońcu wyraźne ustanowienie obowiązku zagospodarowania przedmiotu dzierżawy przez dzierżawcę. Pogląd nauki prawa czasów przedwojennych, że różnicy między najmem a dzierżawą dopatrywać się należy li tylko w prawie dzierżawcy do pobierania pożytków, był chybiony. Jestto wprawdzie bezsprzecznie najwybitniejsza cecha odróżniająca, która jednakże nie wyczerpuje istotnej różnicy, jaka między obiema instytucjami zachodzi.[13]) Już redaktorowie §-fu 1091 a. u. c. zdawali sobie z tego sprawę i wskazywali dlatego na to, że dzierżawca może tylko „pilnością i trudem" (mit „Fleiss und Mühe") z przedmiotu dzierżawy pożytkować. Dopiero surowe przepisy ochrony najemców ostatnich dziesiątków lat zmusiły nas do dokładnego przestudjowania problematu i stąd doszliśmy do daleko ściślejszego rozgraniczenia obydwu instytucyj, aniżeli się to kiedykolwiek dawniej teorji powiodło.

Swoista istota kontraktu dzierżawy polega na tem, że dzierżawca nietylko uprawniony jest do użytku, lecz — co najmniej w pewnym zakresie — jest on do tego zobowiązany, ileże bez zagospodarowania rzeczy dzierżawionej oddanie tejże w stanie prawidłowym nastąpićby nie mogło (por. art. 407—409 kod. zob.). Obowiązek zagospodarowania wiąże się ponadto z tem, że używanie rzeczy dzierżawionej polega na obrabianiu (cz. uprawianiu) tejże, t. j. na prawidłowej gospodarce, a rzecz dzierżawna jest przeto zarazem *„źródłem przychodu"*, a nietylko miejscem produkcji. Używanie rzeczy dzierżawnej polega przeto w zagospodarowaniu tejże, które jest obowiązkowem, albowiem dzierżawca uprawniony jest tylko do *„używania zgodnie z umową"*.

Z powyższego wynika, że cała różnica między najmem a dzierżawą jest pochodzenia gospodarczego. Prawników zadanie polega jedynie na przywdzianiu tej z życia gospodarczego zrodzonej różnicy w możliwie jasne formuły. W zrozumieniu tej różnicy ludność włościańska przez długi

[13]) **Swoboda:** Kommentar zum Mietengesetz, str. 6 nast. **Tenże:** Die Neugestaltung des bürgerlichen Rechts, 104 nast

czas wyprzedzała jurystów. Przejawia się w tem ziemskość i ludowość tego odróżnienia. Zobowiązanie dzierżawcy do uprawiania dzierżawionych gruntów znajdujemy już w najstarszych kontraktach dzierżawnych prawa szwedzkiego, z temisamemi zupełnie zwrotami, jakie i dziś jeszcze są w użyciu w piśmiennych umowach dzierżawnych ludu wiejskiego.[14]) Lecz i prawnicy epoki starobabilońskiej posiadali tę wiedzę. Już w §§ 42 f) i 61 kodeksu Hammurapi'ego, a niemniej też w licznych kontraktach, zachowanych z okresu pierwszej dynastji Babilonu (21 do 19 wieku przed Chr.), znajdujemy wyraźne unormowanie obowiązku dzierżawcy uprawiania gruntu dzierżawionego.[15])

Istotne przeto kryterjum odróżnienia najmu od dzierżawy tkwi w gospodarczym charakterze dzierżawy i we wyłaniającym się stąd związku między obowiązkiem zwrotu, a obowiązkiem zagospodarowania rzeczy dzierżawionej,[16]) z której trzeba wydobywać przychody, wszystko jedno, czy są to owoce naturalne, czy też cywilne, jak w szczególności przy dzierżawie przedsiębiorstwa.

Obowiązek zagospodarowania zatem zachowuje swe znaczenie nietylko dla rolnych kontraktów dzierżawnych, lecz dla wszelkich innych rodzajów dzierżawy, a w szczególności dla dzierżawy przedsiębiorstwa. Także dzierżawca przedsiębiorstwa handlowego nie ma prawa zastanowienia ruchu, ileże nie ma on inaczej możności dopełnienia swego obowiązku zwrotu rzeczy dzierżawionej, t. j. przedsiębiorstwa w prawidłowym stanie. Przez zaniechanie prawidłowego ruchu ucierpiałaby reputacja i dobroć firmy, klijentela poszłaby w rozsypkę i t. d., a skutkiem tego wartość majątkowa przedsiębiorstwa, czyli więc jego substancja zostałaby naruszona. Gdy ktoś natomiast obejmie poszczególną maszynę, np. młocarnię w używanie, to nie jest on bynajmniej obowiązany, używać jej rzeczywiście, ileże tutaj zwrot rzeczy w stanie prawidłowym nie zależy wcale od używania; wprost przeciwnie, maszyna nie ulega zużyciu wówczas tylko, gdy się ją prawidłowo — przechowuje.

Ustawowem ujęciem powyższego kryterjum odróżnienia nowy kodeks polski stworzył wzór, naśladowania godny, i z tem chlubnem stwierdzeniem moje krótkie uwagi dobiegają kresu.

---

[14]) v. **Amira:** Nordgermanisches Obligationenrecht, I, 621.

[15]) **San Nicolo — Ungnad:** Neubabylonische Rechts- und Verwaltungsurkunden I, Nr. 373 — 390 oraz str. 340 nast.

[16]) Oesterreichische Richterzeitung, 1936, str. 1 nast.

Prof. Dr. STEFAN GLASER

Warszawa.

Postulaty reformy procesu karnego.

Referat na III. Zjazd Prawników Polskich*)

Myślą przewodnią przy urządzaniu procesu karnego, względnie przy kształtowaniu zasad, na których się ten proces opiera, winno być z jednej strony zapewnienie państwu należytej realizacji władzy karnej, z drugiej zaś ochrona wolności i swobód obywatelskich przed nadmiernemi ograniczeniami i upośledzeniami. Innemi słowy, ideą przewodnią winno być tutaj zachowanie rozumnej równowagi, a w każdym razie należytego stosunku pomiędzy interesem publicznym i prywatnym.

Historja atoli procesu karnego poucza nas, że przy kształtowaniu się jego form i zasad odgrywał zawsze i odgrywa po dziś dzień główną rolę czynnik polityczny. Życie polityczne narodu wyciska swe piętno na procesie karnym, wszelkie ważniejsze przeobrażenia w tem życiu odzwierciedlają się w ukształtowaniu urządzeń procesowych. Proces karny pozostaje w tak ścisłym związku z najważniejszemi funkcjami życia państwowego, w takim stopniu jest od nich zależny, że jego formy są uwarunkowane od istniejącej w państwie formy rządu. Tłumaczy się to tem, że zasady procesowe przedstawiają doniosłe znaczenie dla prawno-politycznych stosunków państwowych.[1])

Zależnie od tego, co odnośny ustrój państwowy uważa za najistotniejszy cel, ku któremu wszelka działalność winna być skierowana, co poczytywane jest za podstawę bytu państwowego: czy dobrze pojęta wolność obywatelska, pomyślność

*) W dniach 4—8 listopada b. r. w Katowicach. — Przyp. Red.

[1]) J. Glaser, we wstępie do **Holtzendorffa**: Handbuch des deutschen Strafprozessrechts, 14, powiada w tym przedmiocie: „Tajny, piśmienny proces inkwizycyjny przedstawia stanowczo tę formę procesu, która jest pokrewna ustrojowi państwowemu absolutno - patrjarchalnemu. Całkowite poświęcenie wszystkich praw poddanych na korzyść władzy, niedopuszczającej sprzeciwu, zupełne ignorowanie interesu prywatnego tam, gdzie chodzi o interes państwa, wykluczenie wszelkiej spontanicznej działalności strony, zrzeczenie się jakiegokolwiek udziału publiczności, całkowite zapoznanie znaczenia opinji publicznej, — to wszystko odpowiada doskonale takiemu państwu, którego sprawy we wszelkich dziedzinach są urządzone i kierowane w podobny sposób. Powszechny proces inkwizycyjny jednakowoż nietylko najbardziej odpowiadał formie rządów, ale ponadto miał to nieszczęście stać się jej czynnym obrońcą i dlatego właśnie walka polityczna, prowadzona od r. 1815 w Niemczech, musiała się z konieczności przenieść w jego dziedzinę".

i powodzenie jednostki, jako części składowej społeczeństwa, czy też potęga władzy, której jednostka winna się wręcz podporządkować, — zależnie od tego kształtują się zasady procesu karnego. Gdzie jednostka uważana jest tylko za środek, narzędzie dla osiągnięcia celów i interesów państwowych, tam proces karny buduje się na zasadach, któreby takiemu pojęciu jak najbardziej odpowiadały. Realizacja pieczy prawno-karnej jest więc tutaj celem najwyższym, wobec którego prawa jednostki schodzą na plan drugi, któremu jednostka musi się bezwzględnie podporządkować. Występuje więc ona jedynie jako przedmiot procesu: musi współdziałać w czynnościach, zwróconych ku wykryciu prawdy. Gdzie natomiast dobro, a więc i swobody obywatelskie uważane są za podstawę pomyślności państwa jako takiego, gdzie więc w tem rozumieniu interes jednostki zgodny jest z interesem idei państwowej, tam znów zasady procesowe mają poręczać nie tylko realizację wymiaru sprawiedliwości karnej, ale jednocześnie mają być rękojmią poszanowania swobód i najistotniejszych praw osobistych jednostki. Stąd też przyznany jej jest charakter podmiotu procesu, strony, dla której prawo procesowe ustanawia nietylko obowiązki, ale którą wyposaża też w konieczne uprawnienia.

Ten wpływ elementu polityki na proces kryminalny widzimy od najdawniejszych czasów. Im swobodniejszy jest naród pod względem praw obywatelskich, tem większe poszanowanie tych praw w procesie, tem ostrożniejsze postępowanie. Pod panowaniem absolutnej formy rządu, proces ulega wpływom rządowym, i stąd pozbawiony jest owych swobód i gwarancji, które są cechą wolnego narodu.

W procesie rzymskim odzwierciedlają się wyraźnie różne fazy postępu prawno-państwowego i ustroju politycznego. Z upadkiem republiki następuje stopniowe przeobrażanie się procesu skargowego w proces inkwizycyjny, który pod koniec cesarstwa zdobył zupełne panowanie. Pierwsza angielska ustawa konstytucyjna: *magna charta libertatum,* określa zarazem główne zasady demokratycznego postępowania karnego. A wielka rewolucja francuska daje pochop do gruntownej reformy procesu karnego, przeprowadzonej pod hasłem ustności, jawności, obrony i sądownictwa mieszanego, zasad, które wchodzą do programu żądanych swobód konstytucyjnych. Kiedy ruchy wolnościowe poczynają się przedostawać w połowie XIX stulecia z Francji do Niemiec, niosąc zrozumienie wolnego obywatela, kiedy społeczeństwo coraz otwarciej i głośniej poczyna się dopominać o konstytucję, poczytując przytem za ideał polityczny konstytucję francuską, wówczas rozpoczyna się też ruch w kierunku reformy procesu karnego. Pod wpływem prądów, jakie zapanowały w t. zw. okresie oświecenia,

a przedewszystkiem zawdzięczając rewolucji francuskiej, powszechny, niemiecki proces inkwizycyjny traci coraz bardziej na znaczeniu, a od połowy XIX stulecia (od r. 1848) liczne ustawodawstwa krajowe wyzwalają się spod jego panowania, wprowadzając t. zw. proces zreformowany. Proces ten wzorował się w głównej mierze na prawie francuskiem, w szczególności na nowej ustawie postępowania karnego, *Code d'instruction criminelle* z r. 1808, która znów pod wielu względami opierała się na prawie angielskiem.[2]) Łącznikiem pomiędzy Francją a Niemcami były kraje nadreńskie, które zaznajomiwszy się z prawem francuskiem za czasów napoleońskich, nie chciały się wyrzec tego prawa także po powrocie do Niemiec.

Reforma dotyczyła w pierwszym rzędzie organizacji sądów. W szczególności odnoszono się z niechęcią do sądów koronnych, które, zwłaszcza gdy chodziło o przestępstwa polityczne, nie dawały rękojmi objektywnego, sprawiedliwego wyrokowania. Stąd też żądano niezawisłości sądów, a w konsekwencji dopuszczenia do udziału w sądownictwie elementu ludowego. W ten sposób wprowadzone zostały na ziemi niemieckiej sądy przysięgłych (poraz pierwszy konstytucją z 27 grudnia 1848 r.). Obok tej formy sądów mieszanych wprowadzono niebawem drugą formę, rdzennie niemiecką, t. zw. sądy ławnicze *(Schöffengerichte)*. Poza tą reformą sądownictwa, przeprowadzono też gruntowną reformę samego procesu. System inkwizycyjny bowiem zastąpiono systemem skargowym, przyczem funkcje oskarżenia poruczono i tutaj specjalnemu urzędowi, prokuraturze. W końcu miejsce pisemnego, pośredniego i tajnego procesu, zajął proces ustny, bezpośredni i jawny, a formalna czyli ustawowa teorja dowodowa została zastąpiona zasadą swobodnej oceny dowodów przez sędziego.

Ten stan rzeczy przetrwał w Niemczech do ostatnich czasów. Zmiana następuje dopiero wraz ze zmianą form ustrojowych państwa. I teraz znów występuje ze szczególną wyrazistością zależność procesu karnego od elementu politycznego: reformę w tej dziedzinie przeprowadza się wyłącznie pod tym kątem widzenia. Jak wiadomo, t. zw. narodowo-socjalistyczne powstanie *(national-sozialistische Erhebung)* ze stycznia 1933

---

[2]) Przedstawiciele bowiem i kierownicy rewolucji francuskiej, spoglądając za przykładem Montesquieu'go z zapałem, lecz nieraz bez prawdziwego zrozumienia i krytycyzmu, na angielskie urządzenia państwowe, usiłowali też przejąć wszelkie instytucje procesowe, uważając je za ostoję przeciwko samowoli sędziów - urzędników. W szczególności sądy przysięgłych poczytywano za konieczną konsekwencję zasady suwerenności narodu i podziału władz, widząc w nich główne palladjum wolności obywatelskich. W ten sposób już od samego początku nadano tutaj sądom przysięgłych charakter instytucji par excellence politycznej.

r., wprowadziło przewrót radykalny w życiu politycznem Niemiec, którym nadało formę czy też charakter państwa *„totalnego“*, pozostającego pod panowaniem t. zw. *„Führerprinzip“*. To zasadnicze przeobrażenie dotychczasowej formy politycznej państwa, pociągnęło też za sobą gruntowne przekształcenie porządku gospodarczego i społecznego, a w następstwie także i życia prawnego. Poczęto tworzyć „nowe prawo“, przyjmując przytem za punkt wyjścia z jednej strony całkowite zerwanie z dotychczasowemi „przestarzałemi“ pojęciami liberalnemi, zasadami „liberalnego systemu prawnego“ *(das liberale Rechtssystem)*, a co za tem idzie, poświęcenie jednostki interesowi wszechpotęgi państwowej w rozumieniu narodowego socjalizmu.

Stąd to, gdy chodzi o reformę prawa karnego, tak materjalnego, jak i procesowego, przyjęto jako wytyczne: wyłączną ochronę państwa i narodu przed jednostką, zaostrzenie represji, wreszcie odmienne od dotychczasowego wartościowanie dóbr prawnych w tem rozumieniu, że interesy państwa uzasadniają większą ochronę prawno-karną, niż interesy jednostki.[3]) W dziedzinie procesu karnego następuje stopniowo powrót do zasad i form, właściwych procesowi z okresu rządów absolutnych, o czem świadczy wymownie reforma, przeprowadzona ostatnio nowelą z 28 czerwca 1935 r. Oskarżony traci znów charakter podmiotu procesu, strony, a staje się przedmiotem postępowania, sędzia zostaje wyniesiony ponad ustawę, uznaniu sądu zakreślone zostają szerokie granice w postępowaniu dowodowem, uchyla się zakaz *reformationis in peius*, Sąd Rzeszy przestaje być związany dawnemi, „przedrewolucyjnemi“ wyrokami, prokuraturę wyposaża się w daleko idące uprawnienia, prokurator zrównany zostaje pod względem stanowiska prawno-procesowego z sędzią. W szczególności sędzia powołany zostaje nietylko do stosowania, ale i do tworzenia prawa *(„zdrowe poczucie narodowe“* otrzymało znaczenie takiego samego źródła prawnego, jak prawo stanowione), wydanie wyroku skazującego nie jest więcej uzależnione od ustalenia czynu (dopuszczalnośc t. zw. „ustaleń fakultatywnych“ — *Wahlfeststellungen)*, co w konsekwencji prowadzi faktycznie do przywrócenia kar, opartych jedynie na podejrzeniu *(Verdachtsstrafen)*, śledztwo wstępne nie jest wogóle więcej obowiązkowe, a może być prowadzone tylko na wniosek prokuratury, „gdy jest uzasadnione nadzwyczajnemi okolicznościami“, areszt śledczy może być stosowany także dla zapobieżenia nowym przestępstwom oraz dla zaspokojenia potrzeby zemsty, regułą stała się dopuszczalność postępo-

---

[3]) Zob. trafną charakterystykę tych tendencji u **Kerna, Das neue Gerichtsverfassungs- und Strafprozessrecht, 1934/5.**

wania i wyrokowania zaocznego.[4]) Te tendencje i zasady mają ulec rozszerzeniu i pogłębieniu w przyszłej, nowej ustawie postępowania karnego.[5])

Polski kodeks postępowania karnego, w oparciu o marcową ustawę konstytucyjną, zbudowany został na zasadach t. zw. procesu karnego zreformowanego; wyznaje bowiem zasadę postępowania z urzędu (art. 55), skargowości (art. 2), ustności (art. 316, 334, 339, 373, 374), jawności (art. 316, 399, 455), udziału czynnika ludowego w postaci sądów przysięgłych (art. 22, 399 nn.), równości broni (art. 306, 345, 413), wreszcie swobodnej oceny dowodów przez sędziego (art. 10, 404, 441).[6]) A jakkolwiek konstytucja z kwietnia 1935 r. przeprowadza głęboko sięgającą refomę ustroju, jednak, w zasadzie, zachowując dotychczasowy ustrój republikański, a co za tem idzie, podstawy demokratyczne, oraz *„budując pomyślność państwa na inicjatywie i dzielności jednostek"*, wreszcie poręczając zasady demokratycznego wymiaru sprawiedliwości (zob. art. 64 ust. 3 i 4, art. 66 ust. 1, art. 67, art. 68, w szczególności ust. 4 art. 68), nie daje podstawy do odstąpienia od myśli przewodniej procesu zreformowanego, t. j. od oparcia procesu karnego na tego rodzaju zasadach, które, mają w pierwszym rzędzie na oku dobro wymiaru sprawiedliwości, zachowywałyby należyty stosunek pomiędzy interesem publicznym a prywatnym, interesem państwa i jednostki.

Pod tym też jedynie kątem widzenia chcemy się zastanowić nad przedmiotem niniejszego referatu, t. j. potrzebą reformy k. p. k.

KSIĘGA I. — SĄDY.

1. — Jakkolwiek kwestja, którą w związku z przepisami tego działu, chcemy poruszyć zaraz na wstępie, nie wiąże się bezpośrednio z treścią poszczególnych artykułów tej księgi, jednak uważamy ją za tak istotną dla zasad, organizacji i zadań sądownictwa, iż, zastanawiając się nad refomą tego działu, nie można i jej pominąć.

Chodzi nam o t. zw. zasadę stałości sądów *(Prinzip der Ständigkeit der Gerichte)*. Jak wiadomo, za-

---

[4]) Zob. w tym przedmiocie **Lehmann, Schlüter u. Rempe, Die Strafprozessnovelle vom** 28 Juni 1935, w Juristische Wochenschrift, Jg. 64 H. 33 2327 — 2339.

[5]) Zob. **Freisler, Grundzüge des kommenden Strafverfahrensrechts**, Deutsches Strafrecht (Ergänzungsblatt der „Deutschen Justitz"), 1935 H. 8—9 228 nn. Zob. też w temże czasopiśmie artykuły o wytycznych przyszłego prawa procesowego, **Schäfera, Dahma, v. Goltza, Doerfflera, Siegerta, Lehmanna i Niederreuthera** (str. 247—321).

[6]) **Zob. Glaser, Polski proces karny,** 1934 63 nn.

gadnienie to przedstawia pierwszorzędną wagę dla interesów pieczy prawnej w ogóle, a wymiaru sprawiedliwości karnej w szczególności. Dotyczy ono bowiem, chociaż pośrednio, kwestji bezstronności i niezawisłości sądów.

T. zw. zasada stałości sądów wyraża postulat, by składy sądów były złożone z góry, stale na pewien okres czasu (z początkiem każdego roku stale na cały rok), tak, by określonym osobom, w skład sądów wchodzącym, poszczególne sprawy przypadały automatycznie do osądzenia. Celem tej zasady jest niedopuszczenie dowolnego składania kolegjów sądzących przez administrację wymiaru sprawiedliwości, dobierania sędziów *ad hoc*, t. j. dla każdej sprawy z osobna, a tem samem zapobieżenie możliwym stąd nadużyciom.[7]) Dowiedzioną jest rzeczą, jakie niebezpieczeństwo dla wymiaru sprawiedliwości kryje w sobie dopuszczenie przez ustawę, by sędziowie byli dobierani każdorazowo, dopiero przy przekazywaniu określonej, poszczególnej sprawy i ze względu na nią, od wypadku do wypadku; przy tego rodzaju ukształtowaniu bowiem zawsze zachodzi możliwość dopuszczenia do głosu względów ubocznych, wyszukiwania sędziów pod kątem widzenia podmiotowo-stronniczym, kierowania się w szczególności względami politycznemi; możliwość taka, chociażby w poszczególnych wypadkach niczem nieuzasadniona, zawsze stwarza podejrzenie co do bezstronności wymiaru sprawiedliwości, a tem samem podważa zaufanie, jakiem społeczeństwo winno darzyć państwową pieczę prawną.[8]) Niczem innem, jak tylko konsekwencją powyższej zasady, winien być bezwzględny zakaz przelewania względnie przekazywania tego rodzaju funkcji, przysługujących z mocy ustawy danemu organowi sądowemu, na inny organ; innemi słowy, funkcje, dotyczące orzecznictwa, winny być zasadniczo „nieprzenoszalne“, „ściśle osobiste“.

Dowodem, w jakim stopniu ustawodawcy doceniają wagę tej zasady, jest okoliczność, iż zazwyczaj bywa ona san-

---

[7]) Zob. J. Glaser, Handbuch des Strafprozesses, I 1883 44, II 1885 106, który m. i. powiada w tej materji: „Im Interesse vertrauenerweckender Rechtspflege ist überdies dafür gesorgt, dass die Personen, welche in einem gegebenen Falle als Einzelrichter oder als ständige Mitglieder des Gerichtes einzuschreiten haben, in einer willkürliche Auswahl ausschliessenden Weise dazu bestimmt werden“. (II 106).

[8]) Zob. Beling, Deutsches Reichsstrafprozessrecht, 1928 75: „Anderseits hätte es schwere Bedenken gegen sich, wollte das Gesetz es irgendeiner Stelle übertragen, die Richterindividuen jeweils erst beim Auftauchen der bestimmten einzelnen Rechtsangelegenheit und im bewussten Hinblick auf deren Lagerung von Fall zu Fall auszusuchen, da dabei tatsächlich oder dem Anschein nach subjektiv-parteiische insbesondere politische Gesichtspunkte, die die Objektivität der Justiz gefährden, Bedeutung gewinnen könnten“. Tak też Vargha, Das Strafprozessrecht, 1907 63, 70.

kcjonowana, bezpośrednio lub pośrednio, już w ustawach zasadniczych, konstytucyjnych. Tak np. konstytucje austrjackie, z 1 października 1920 r. oraz z 24 kwietnia 1934 r., wypowiadają *expressis verbis,* pierwsza w art. 87, druga w art. 103, zasadę, że *„sprawy winny być zgóry rozdzielone na okres czasu, ustalony przez ustrój sądownictwa, pomiędzy sędziów jednego sądu"*. — Podobnie stanowi o tem konstytucja czechosłowacka z 29 lutego 1920 r. w § 99 ust. 2. Inne ustawy konstytucyjne wyrażają tę samą zasadę pośrednio, stanowiąc, że *nikt nie może być pozbawiony „właściwego sędziego"* albo też — *„sądu, któremu z prawa podlega"* (zob. polską konstytucję marcową, art. 98, konstytucję kwietniową, art. 68 ust. 4, niemiecką konstytucję z 11 sierpnia 1919 r., art. 105, jugosławiańską konstytucję z 28 czerwca 1921 r., art. 6, i t. d.).

Przez „właściwego sędziego" (der *„ordentliche"* albo *„gesetzliche" Richter)* w tem znaczeniu należy bowiem rozumieć nietylko sędziego właściwego *ratione materiae* czy *loci,* ale właśnie przedewszystkiem tego sędziego, który już z góry, z mocy przepisów prawa, jest powołany do sądzenia danej kategorji spraw.[9]) Taki sędzia nie może być zatem zasadniczo odsunięty przez administrację sprawiedliwości od rozstrzygania danej sprawy *in concreto,* władza administracyjna, w myśl tej zasady, nie może „delegować" do poszczególnej sprawy innego sędziego, chyba, że zachodzą warunki szczególnie w tym względzie przez ustawę przewidziane. Ponadto tę zasadę *„stałości sądu"* wyrażają również ustawy o organizacji sądownictwa, np. ustawa niemiecka § 16, oraz ustawy postępowania karnego, np. ustawa austrjacka § 18, francuski *Code d'instruction criminelle* art. 142 i ust. dodatkowe: z 27 ventôse VIII, z 30 marca 1808, z 18 sierpnia 1810, z 30 sierpnia 1883, z 28 kwietnia 1919;[10]) w prawie

---

[9]) Zob. **Beling**, op. cit. 47: „Deshalb entwickelte sich neben dem Rechtssatze „Ausnahmegerichte sind unstatthaft", der weitere: „Niemand darf seinem gesetzlichen Richter entzogen werden", GVG. § 16, RVerf. Art. 105. Danach ist namentlich die Justizverwaltung gehindert, für eine einzelne Rechtssache in einer vom Gesetz nicht vorgesehenen Weise Richter aus- oder einzuschalten".

Z nowszej literatury, zob. w tym przedmiocie: **Reichel, Bestellung und Stellung der Richter,** usw. 1919; **Menzel, Ausnahmegericht und gesetzlicher Richter,** 1925; **Kern, Ausnahmegerichte,** 1924, oraz **Der gesetzliche Richter,** 1926; **Ortloff, Die Unabhängigkeit der Strafrechtspflege,** Gerichtssaal 49 264; **Löwe-Rosenberg, Die Strafprozessordnung,** 19 wyd. 1934 1219.

[10]) Tak np. art. 142 **Code instr. cr.** stanowi: „Dans les communes divisées en deux justices de paix ou plus, le service au tribunal de police sera fait successivement par chaque juge de paix, en commençant par le plus ancien: il y aura, dans ce cas, un greffier particulier pour le tribunal de police". Loi du 27 ventôse an VIII, sur l'organisation

włoskiem zasada ta, *principio della indeclinabilità della giurisdizione*, wypowiedziana jest w art. 68 kodeksu postępowania cywilnego, obowiązuje jednak również w postępowaniu karnem.[11])

Niestety w prawie polskiem zasada, o której tu mowa, nie znalazła należytego uwzględnienia. Art. 52 prawa o ustroju sądów powszechnych nie wprowadza bowiem zasady tej we właściwy sposób, w szczególności podział czynności nie obejmuje w regule wyznaczania składu sędziowskiego (wyjątek: wypadki z art. 102 § 2 lit. *c* oraz 110 lit. *c)*, a art. 59 stanowi wyraźnie, że *„spełnienie czynności przez innego sędziego, niż ten, który był do niej powołany według podziału czynności, nie wpływa na jej ważność"*. W następstwie również regulaminy sądów nie przeprowadzają zasady stałości kolegjów sądzących.[12]) Stąd też orzecznictwo Sądu Najwyż-

---

des tribunaux, Art. 16: „L'ordre du service, dans chaque tribunal de premiere instance, sera établi par un règlement du tribunal...". Décret du 30 mars 1808, contenant règlement pour la police et la discipline des cours et tribunaux, Art. 49: „En cas d'empêchement d'un juge, il sera, pour compléter le nombre indispensable, remplacé ou par un juge d'une autre chambre qui ne tiendrait pas audience dans le même temps, ou par un des juges suppléants, en observant, dans tous les cas, et autant que faire se pourra, l'ordre des nominations". Décret du 18 août 1810, contenant règlement sur l'organisation des tribunaux de première instance et des tribunaux de police, Art. 39: „Dans ces villes et dans les autres communes qui renferment aussi plusieurs justices de paix, les juges de paix feront le service tour à tour pendant trois mois, à commencer par le plus ancien dans l'ordre des nominations; et, s'ils ont été nommés le même jour, par le plus ancien d'âge". Loi du 30 août 1883, sur la réforme de l'organisation judiciaire, Art. 5: „Les tribunaux seront composés conformément aux indications du tableau B annexé à la présente loi...". Loi du 28 avril 1919, relative à l'organisation judiciaire, aux traitements, au recrutement et à l'avancement des magistrats, Art. 10 al. 2: „Lorsque plusieurs juges suppléants auront été affectes, quant à la résidence, à un tribunal, ils seront délegués en suivant l'ordre du tableau, en commençant par le magistrat le plus ancien dans l'ordre des nominations. La même règle sera suivie quand la délégation portera sur un juge titulaire". — Zob. **Vidal-Magnol, Cours de Droit Criminel**, 7-ème éd. 1927 753 nn.

[11]) Zob. **Massari E., II. Processo Panale nella nuova Legislazione Italiana**, Libro I (bez daty), 34: „Il principio della indeclinabilità della giurisdizione importa che il giudice non puó, nè in via generale, nè per via di delegazione di singoli atti, sottrarsi all'esercizio del suo ministerio giurisdizionale". „Una norma analoga non s'incontra nel codice di procedura penale: ma tale silenzio non significa che nel processo penale valga un opposto o diverso principio. Invece, anche in penale il carattere della indeclinabilità della funzione giurisdizionale scaturisce da tutto l'insieme degl'istituti processuali disciplinati dalla legge".

[12]) Zob. regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (Dz. U. Nr. 110 z 1932 r. poz. 905), który w § 37 opiera na stałych podstawach jedynie rozdział spraw **pomiędzy wydziały,** natomiast, o ile chodzi o rozdział spraw pomiędzy sędziów stanowi w § 40 ust. 1: „Przewodniczący wydziału, jako jego kie-

szego, powstałe na tle tych przepisów (głównie art. 59 pr. o ustr. sądów w związku z art. 514 lit. *b* k. p. k.), zajęło stanowisko, że podział czynności w sądach i przeznaczenie sędziów do poszczególnych składów sądzących, wydziałów i t. p., jest wewnętrzną sprawą sądu i „*nie może być stawiane na równi z kwestją należytej obsady sądu. Udział zatem w składzie, sądzącym sprawę, sędziego, nie należącego do danego wydziału, nie powoduje nieważności.*[13]) Okoliczność, że według właściwego podziału czynności inny sędzia miał spełnić czynność sądową „*nie może wpływać na jej ważność, jeżeli tylko spełnił ją sędzia miejscowo i rzeczowo właściwy*";[14]) — „*niema nieważności (art. 59 u. s. p.), jeżeli w składzie zamiejscowego wydziału karnego zasiadali dwaj sędziowie właściwego sądu okręgowego oraz sędzia sądu grodzkiego w siedzibie wydziału, chociaż nie zachowano przepisu art. 54 u. s. p.*".[15])

Z powyższego wynika, że stanowisko ustawodawstwa polskiego w tym przedmiocie wymaga stanowczo reformy. Ustawodawstwo to bowiem, nie przestrzegając zasady stałości sądów, pozostaje w sprzeczności nietylko z postulatami zdrowej organizacji sądownictwa i należycie pojętego wymiaru sprawiedliwości, ale, co więcej, także z zasadą usankcjonowaną konstytucyjnie, t. j. zasadą „*właściwego sędziego*" (art. 98 konst. marcowej, art. 68 ust. 4 konst. kwietniowej).[16]) Reforma ta powinna polegać na odpowiedniej zmia-

---

rownik, rozdziela pracę między sędziów, przestrzegając równomierności obciążenia...". Gdy chodzi o sędziów śledczych, zob. § 28 i 29 regulaminu wewn. urzęd. sądów apelac., okręg. i grodzkich w sprawach karnych (Dz. U. Nr. 110 z 1932 r., poz. 909). Podobnie reg. Sądu Najwyższego (Dz. U. Nr. 110 z 1932 r., poz. 911), w § 8 porucza wyznaczenie składu sędziowskiego prezesowi izby: „Prezes wyznacza terminy posiedzeń, skład sędziów i porządek dzienny każdego posiedzenia...".

[13]) Tak SN. 28. X. 1929, OSP. 1930, p. 95.

[14]) Tak SN. 28. I. 1930, w Ruchu Prawn. i Ekonom. 1930 II 640.

[15]) Tak SN. 28. I. 1930, Biuro Orzecznictwa II 4 K. 346 29; zob. **Nagórski, Prawo o ustroju sądów powszechnych**, 1933 29 n.

[16]) Charakterystyczna jest w tym przedmiocie dyskusja w podkomisji ustroju sądownictwa Komisji Kodyfikacyjnej. Zarówno referent, prof. **Stefko**, jak również wielu innych członków podkomisji zwracało uwagę na niebezpieczeństwo, jakieby się łączyło z usunięciem zasady stałości kompletów sędziowskich. Z protokółów posiedzeń (zob. wydawn. urzędowe Kom. Kod. t. II) dowiadujemy się, że np. **Mańkowski** uważał ustalenie kompletów sądzących za gwarancję niezawisłości sędziów (str. 85), **Prądzyński** uważał, że zmienność kompletów sądzących jest wręcz sprzeczna z Konstytucją (str. 85), **Łyskowski** wypowiedział się przeciwko niestałym kompletom, „gdyż otwierają one wrota do korupcji" (str. 221), **Makarewicz** zaznaczył, że brak stałości kompletów „może mieć fatalne skutki" (str. 221), **Stefko** oświadczył: „dla mnie w tej sprawie niema kompromisu. Petryfikację uważam za gwarancję niezawisłości i powagi sądów" (str. 223), i t. d. Mimo to wniosek o bezwzględnej petryfikacji upadł większością dwóch głosów na 12 głosujących (str. 223).

nie odnośnych przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych; w szczególności, uchylając przepis art. 59, powinno się w art. 52 przeprowadzić bezwzględnie we wszystkich sądach zasadę stałości kolegjów sędziowskich: rozdział spraw winien się opierać na stałych podstawach w ten sposób, by z jednej strony skład gron sędziowskich (przewodniczący oraz jego zastępcy i kolejność zastępstw, członkowie kolegjów, ich zastępcy oraz kolejność zastępstw) był z góry ściśle ustalony, z drugiej zaś, by rozdział spraw pomiędzy te kolegja (względnie w sądach grodzkich — sędziów jednostkowych), opierał się na stałych, niezmiennych kryterjach, by zatem w tej mierze był decydujący albo czynnik terytorjalny albo rzeczowy (np. sprawy prasowe, skarbowe, podatkowe i t. d.), albo wreszcie, by decydowały o tem początkowe litery nazwisk oskarżonych (względnie pozwanych). Rzecz jasna, że w następstwie tego rodzaju reformy uczestniczenie w składzie sądu orzekającego sędziego, w powyższem znaczeniu „*niewłaściwego*", musiałoby stanowić bezwzględny powód kasacyjny (art. 514 lit. *b* k. p. k.).

2. — Jak wiadomo, nowela do k. p. k., wydana w formie dekretu Prezydenta, z 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. Nr. 73, poz. 662), wprowadziła w szerokiej mierze, dla „uproszczenia" postępowania, sądownictwo jednoosobowe. I tak system monokratyczny otrzymał nietylko szerokie zastosowanie w pierwszej instancji (art. 381—386), ale ponadto został on również wprowadzony w instancji odwoławczej: środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich rozpoznaje sąd okręgowy jednosobowo (art. 21), w sprawach zaś rozpoznawanych przez sąd okręgowy jednoosobowo, sąd apelacyjny orzeka również jednoosobowo, o ile zachodzą warunki przez ustawę przewidziane (art. 491).

Kwestja racjonalności względnie celowości sądownictwa jednoosobowego, jego wartości z punktu widzenia interesu wymiaru sprawiedliwości, należy w literaturze do spornych. Za jednoosobowością sądownictwa przemawiają głównie dwa względy: uproszczenie i przyśpieszenie postępowania oraz wzmocnienie poczucia odpowiedzialności u sędziego wyrokującego. Mimo to jednak, w szczególności w sądownictwie karnem, kolegjalność przedstawia wyższą wartość. Sądy kolegjalne bowiem przedstawiają większe gwarancje sprawiedliwego wyrokowania. Jeden sędzia nie potrafi należycie pogodzić dwóch funkcji, t. j. kierowania rozprawą i wyrokowania, tem mniej, gdy przeprowadzenie sprawy nastręcza pewne trudności, które z natury rzeczy muszą odwrócić jego uwagę od wyników postępowania dowodowego. W szczególności proces dzisiejszy, oparty na zasadach ustności i swobodnej oceny dowodów, a zatem zmu-

szający sędziego do wydania wyroku bezpośrednio pod wrażeniem rozprawy, uzasadnia orzecznictwo kolegjalne. Jest rzeczą dowiedzioną, że przy wymiarze kary często odgrywają rolę nietyle czynniki rzeczowe, przedmiotowe, ile przeciwnie, momenty czysto podmiotowe: wrażliwość i uczuciowość sędziego, jego zapatrywania, poglądy polityczne, socjalne i religijne, często nawet nastroje chwilowe, a także dyspozycje fizyczne.[17]) Przy orzecznictwie kolegjalnem czynniki te nie przedstawiają takiego niebezpieczeństwa dla wymiaru sprawiedliwości, a to dzięki wzajemnej kontroli różnych jednostek; w dyskusjach i naradach, nad przedmiotem oskarżenia, poprzedzających wydanie wyroku, następuje przytłumienie nieraz krańcowych zapatrywań, poddaje się kontroli własne stanowisko, które często też bywa odpowiednio korygowane, czynione są wzajemne ustępstwa, znajdujące oparcie w przekonywujących argumentach, — i stąd też wolno przypuszczać, że wyrok, który w ten sposób przychodzi do skutku, będzie nietylko wyrazem podmiotowego wrażenia, lecz, że będzie przedmiotowo słuszny.

Wydaje się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że decyzja, będąca wynikiem współpracy więcej osób, przedstawia z konieczności większe gwarancje słuszności, poprawności, a tem samem mniejsze niebezpieczeństwo błędu, aniżeli taka, która wypracowana zostaje w jednym tylko mózgu.[18]) W szczególności w sprawach karnych, gdzie chodzi przecież o najwyższe dobra jednostki, o jej życie, cześć i wolność, trudno się zgodzić na to, by wyrok był zależny, w mniejszym lub większym stopniu, od temperamentu, charakteru, poglądu jednej tylko osoby. Przytem, zastanawiając się nad tem zagadnieniem, nie wolno pomijać jego znaczenia z punktu widzenia zasad konstytucyjnych, w szczególności zasady podziału władzy i gwarancji niezależności sądownictwa. Sędziowie, jakąkolwiek byłaby ich wartość intelektualna i moralna, są i pozostaną zawsze l u d ź m i; niedorzecznością byłoby przypuszczać, czy też wymagać, by wszyscy byli bohaterami. Stąd, licząc się z rzeczywistością, należy się liczyć również i z tem, że sędzia jednostkowy, w chwili powzięcia jakiejś, szczególnie doniosłej, w skutkach brzemiennej decyzji, może ulegać, chociażby podświadomie, wpływom władzy administracyjnej,

---

[17]) Zob. **Hahn, Die gesamten Materialien zu dem Gerichtsverfassungsgesetz**, I 722 nn.

[18]) Korzyści kolegjalnego orzecznictwa trafnie określił **Kant, Kritik der reinen Vernunft**, 2 wyd. 848: „Probierstein des Fürwahrhaltens ob es auf wirklicher Ueberzeugung, auf objektiv zureichendem Grunde beruht, ist die Möglichkeit, es mitzuteilen und anderen einleuchtend zu machen. Dann besteht die Vermutung, der Grund der Einstimmung aller Urteile, ungeachtet der Verschiedenheit der Subjekte, beruhe auf dem gemeinschaftlichen Grunde, dem Objekte".

ministrowi sprawiedliwości, albo też może się liczyć z opinją publiczną, ewentualnie z prokuraturą.

W czasach normalnych, uporządkowanego życia politycznego, gdy walki stronnictw politycznych nie przejawiają szczególnej ostrości, również i to niebezpieczeństwo niema większego znaczenia. Inaczej atoli, gdy chodzi o okresy wyjątkowe, niepokojów i zaburzeń w życiu politycznem, w szczególności zaś o okresy *rządów „autorytetu"*, kiedy to podważoną zostaje zazwyczaj niezależność sędziowska. W takich czasach wyda się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że sędziemu jednostkowemu niełatwo przyjdzie nieraz wydać wyrok o większej doniosłości, taki np., który nie byłby po myśli władzy wykonawczej: o wiele łatwiej uczyni to kolegjum, świadome wspólnej odpowiedzialności i wzajemnego poparcia. W takich warunkach człowiek średniej odwagi będzie się czuł o wiele pewniejszym siebie, gdy wie, że odnośna decyzja będzie powzięta wspólnie, przez kolegjum, którego on jest tylko jednym członkiem.

I dlatego też zarówno w literaturze, jak i w ustawodawstwach przyznaje się bezsprzecznie pierwszeństwo systemowi sądownictwa kolegjalnego.[19]) Sądownictwo jednoosobowe ogranicza się zazwyczaj jedynie do przestępstw mniejszej wagi, zagrożonych nieznacznemi upośledzeniami, w szczególności karami pieniężnemi; w tych zaś kra-

---

[19]) Zob. w szczególności **Oetker, Die neue deutsche Strafgerichtsverfassung,** 1924 8 nn., **Otto, Das Verfahren vor dem Einzelrichter,** 1928, **Herrmanns, Riesenprozesse vor dem Einzelrichter,** Berliner Tageblatt Nr. 13 v. 8 Januar 1929, **Sasserath S., Le juge unique en matière répressive,** Revue de Droit Pénal et de Criminologie, 1929, Nr. 1 p. 74. Zob. też **Glaser, Polski proces karny, 1934 93 nn.**

Temat ten był też przedmiotem obrad II Międzynarodowego Kongresu prawa karnego (Bukareszt, październik 1929 r.), i jest rzeczą charakterystyczną, że znaczna większość referentów wypowiedziała się zasadniczo w sposób kategoryczny, za sądownictwem kolegjalnem, dopuszczając sądy jednoosobowe jedynie w sprawach mniejszej wagi, o przestępstwa, zagrożone nieznacznemi karami **(qui n'entraînent que des peines non privatives de la liberté.** Przytem jednym z argumentów, powtarzających się niemal w każdym referacie, jest bardzo przekonywująca prawda, **„que deux yeux voient plus qu'un, et trois plus que deux".** Tak w szczególności **Sasserath-Fontigny, Reguiferos, Magnol, Gorphe, Constantinidis, Conti, Dolenc.** W wyniku dyskusji przyjęto następującą rezolucję: „1° Que soit maintenue d'une manière absolue la collégialité pour juger les crimes et en degré d'appel pour juger les délits et les contraventions. 2° Que soit également maintenue en principe, la collégialité pour juger les délits à l'audience. 3° Qu'à ce principe des exceptions soient admises avec une extrême prudence, d'une façon limitée et progressive, sans bouleversement et, notamment, en étendant dans une certaine mesure, et progressivement, la compétence des juges de simple police pour des délits de moindre importance ainsi que pour les délits forestiers ou de chasse. 4° Que d'autres extentions de la compétence du juge unique soient réservées, dans tous les cas, jusqu'à ce que soient

jach, gdzie starano się zakreślić szersze granice właściwości rzeczowej takich sądów, doświadczenia nie były pomyślne. W szczególności wiadomo, że we Włoszech ustawa z 19 grudnia 1912 r. dała w tym stopniu ujemne wyniki, że już ustawą z 24 grudnia 1914 r. uważano za właściwe przywrócić sądownictwo kolegjalne.[20]) Przytem i na to należy zwrócić uwagę z całym naciskiem, że sądy jednoosobowe nigdzie nie znalazły zastosowania, jako sądy drugiej instancji. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet w krajach anglo-saskich, gdzie, jak wiadomo, organizacja sądowa oparta jest na systemie monokratycznym, instancje apelacyjne urządzone są wszędzie kolegjalnie. Zresztą i w Anglji, nawet w pierwszej instancji, system sądownictwa jednoosobowego skombinowany jest z systemem sądownictwa przysięgłych, który tutaj, jak wiadomo, istnieje również w sprawach cywilnych.[21])

Ustawodawca (a raczej nowelizator) polski, poszedł, jak widzieliśmy, zupełnie innemi drogami. Nietylko bowiem nadał sądownictwu jednoosobowemu szerokie zastosowanie w pierwszej instancji, — sądy jednoosobowe zostały powołane do orzekania zasadniczo o wszystkich wykroczeniach i występkach, a zatem do wymierzania kary więzienia do pięciu lat, a w wypadku recydywy — do siedmiu i pół lat (art. 60 k. k.), — ale ponadto nie zawahał się dopuścić system tego rodzaju sądownictwa do drugiej instancji; i to znów nietylko w sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich, ale także w sprawach rozpoznawanych przez sąd okręgowy. Jest to oryginalny pomysł, nieznany żadnym innym ustawom, nawet tym, które hołdują w zasadzie

assurés d'une manière plus effective l'indépendance de fait de la magistrature et le prestige auquel elle a droit, et jusqu'à ce que soit assuré un recrutement d'élite par une rémunération en rapport avec les hautes fonctions que celle-ci occupe dans l'Etat". — Zob. **Actes du Congrès**, wydane przez Association internationale de Droit pénal, Paris 1930 280 nn., 708.

[20]) Nowy **włoski** kodeks postępowania karnego, obowiązujący od dnia 1 lipca 1931 r., w art. 31 przekazuje sądownictwu jednosobowemu przestępstwa, zagrożone karą pozbawienia wolności do trzech lat i karą pieniężną do dziesięciu tysięcy lirów (oddzielnie lub łącznie). **W Belgji** wprowadzono w r. 1919 prowizorycznie system mieszany, tak w sprawach cywilnych, jak i karnych; zob. co do tego **Sasserath-Fontigny,** op. cit. 285. We **Francji** próby wprowadzenia sądownictwa jednosobowego (projekt Viviani z 23 grudnia 1915 r.) zawiodły całkowicie.

[21]) Z naciskiem podkreślają też **Sasserath-Fontigny,** że dziś „les partisans les plus décidés du juge unique ne songeraient guère à appliquer le système en degré d'appel, et encore moins en cassation". I dodają: „Il apparaît en effet tout à fait illogique de soumettre le jugement rendu par un juge à la censure d'un seul autre juge" (op. cit. 283).

systemowi monokratycznemu w sądownictwie.[22]) Takie rozbudowanie sądownictwa jednoosobowego uznać należy, jak wynika z powyższego, za szkodliwe z punktu widzenia interesu wymiaru sprawiedliwości. Zbytecznem byłoby chyba dowodzenie, że uproszczenie i potanienie postępowania nie powinno się nigdy odbywać kosztem dobroci wymiaru sprawiedliwości, kosztem czystości i poprawności wyrokowania. Jeżeli opieranie ustroju sądowego na tego rodzaju zasadach nie jest właściwe i celowe wogóle nigdzie, to tem mniej może sobie pozwolić na takie eksperymenty stosunkowo młode sądownictwo polskie.

Proponuję zatem pozostawienie sądownictwa jednoosobowego tylko w pierwszej instancji i tylko w sądach grodzkich, a zatem przywrócenie wyłącznego orzecznictwa kolegjalnego w sądach okręgowych jako pierwszej i drugiej instancji, i w sądzie apelacyjnym jako instancji odwoławczej. Uchyleniu zatem winny ulec przepisy art. 21, 381—386 oraz 491 k. p. k.

3. — Art. 52 k. p. k. określa formę względnie sposób, w jaki sąd powinien podawać do wiadomości osób zainteresowanych swe orzeczenia. Przez orzeczenia należy rozumieć w myśl art. 47 § 1 k. p. k. tylko *wyroki i postanowienia*. Natomiast *zarządzenia*, w myśl § 2 tegoż artykułu, nie podchodzą już pod pojęcie orzeczeń. Rzecz jasna, że sąd obowiązany jest podawać do wiadomości stron również wszelkie zarządzenia, pociągające za sobą skutki prawno-procesowe. W wielu wypadkach stanowi o tem ustawa *expressis verbis* (np. art. 292, 487, 505 § 2, 488 § 1, i t. d.). Z drugiej atoli strony, ponieważ art. 52 pomija milczeniem zarządzenia, możnaby stąd (niesłusznie) wnosić, że skoro ustawa określa jedynie formę względnie sposób oznajmiania swych orzeczeń, obowiązek zawiadamiania o zarządzeniach ciąży na sądzie jedynie w wypadkach, wyraźnie w ustawie wskazanych. Tak np. możnaby przyjąć, że Sąd Najwyższy, wydając zarządzenie co do zmiany raz wyznaczonego terminu rozprawy kasacyjnej, nie ma obowiązku zawiadomić o niem

---

[22]) Zob. **Magnol, Le juge unique ou la collégialité du tribunal**, w cyt. **Actes du Congrès**, 305, powiada: „Pourtant les partisans les plus résolus du juge unique ne le défendent qu'en première instance, tandis que le principe de la collégialité est accepté par tous en appel. Dans les législations anglo-saxones elles-mêmes, où l'unité de juge est traditionnelle et fortement ancrée dans les moeurs, cette règle n'est pas appliquée au second degré de juridiction. N'est-ce pas reconnaître indirectement la superiorité de principe du délibéré?". Podobnie **Gorphe**, tamże 317: „La supériorité du tribunal à plusieurs juges est généralement si bien reconnue que ce système n'est même pas discuté pour les juridictions supérieures".

stron (zob. art. 525 § 1).[23]) Otóż, dla zapobieżenia tego rodzaju błędnej wykładni art. 52, byłoby rzeczą wskazaną uzupełnić przepis tego artykułu postanowieniem, że „o zarządzeniach zawiadamia sąd strony pisemnie“.

KSIĘGA II. — STRONY, OBROŃCY I PEŁNOMOCNICY.

4. — K. p. k., idąc śladem większości ustaw przeprowadza w art. 55 t. zw. zasadę legalności. A zatem, o ile tylko zachodzi dostateczne podejrzenie w kierunku popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu, prokurator ma obowiązek wystąpienia z oskarżeniem. Niewykonanie tego obowiązku może go narazić na odpowiedzialność karną za występek z art. 286 K. k.

Zasada ta ma niewątpliwie wyższość nad zasadą oportunizmu, względnie utylitaryzmu, która zezwala na zaniechanie oskarżenia mimo, że zachodzą powody do wystąpienia ze skargą, a to wówczas, gdy ścigania nie wymaga interes publiczny. Zapobiega bowiem możliwym dowolnościom i nadużyciom w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Z drugiej atoli strony przełamanie zasady legalności w jednym wypadku wydaje się szczególnie uzasadnione.

Wypadkiem tym jest t. zw. szantaż.

Jak wiadomo, jednym z najgorszych, najnikczemniejszych typów przestępcy jest obok denucjanta, szantażysta. Trafnie nazwano szantażystę pasorzytem społeczeństwa.[24]) Niebezpieczeństwo, zagrażające z ich strony jest tem groźniejsze, iż w nowszych czasach ten rodzaj przestępstwa ustawicznie się zwiększa. Jest to zresztą zrozumiały objaw postępu kultury: ze zmniejszaniem się liczby przestępstw, wypływających z brutalności i posługujących się przemocą, wzrastają jednocześnie przestępstwa, których środkiem jest podstęp i rafinowana przebiegłość. W rzędzie tych przestępstw występuje na plan pierwszy, obok oszustwa, szantaż. Sprawca wykorzystuje w sposób najbardziej nikczemny wiadomości, jakie uzyskał przez przypadek lub cudzą lekkomyślność, albo też nieraz sam stwarza, pozbawione wszelkich podstaw, momenty podejrzenia, czy też obwinienia.

---

[23]) Zob. w tym przedmiocie **Mogilnicki**, Dopilnowanie terminu rozprawy kasacyjnej w Sądzie Najwyższym, Gazeta Sądowa Warszawska, 1935 43 589 nn., oraz **Glaser, Czy Sąd Najwyższy ma prawo odmówić stronie informacji co do terminu rozprawy w sprawach karnych,** Głos Sądownictwa 1935 12 859.

[24]) Obrońca **Barboux**, w jednym z głośnych procesów, wypowiedział te słowa: „Le commerce terrestre a l'usure immonde, le commerce maritime avait la piraterie, la vie civile a — le chantage; toute oeuvre humaine a ses parasites importuns ou malfaisants“ (cyt. według **Garraud**, Nr. 2223).

Jak słusznie zaznacza *Reinhold* [25]), zbrodnicze *crescendo* prowadzi tutaj od anonimowych listów żebrzących, które zawierają niezrozumiałe nawet dla ofiary aluzje — aż do brutalnego domagania się danin pieniężnych. Łatwość popełnienia, nie wymagająca najmniejszego nawet nakładu fizycznej siły lub zręczności, stosunkowo małe niebezpieczeństwo odkrycia, sprawiają, że znajduje się coraz więcej chętnych, którzy tą drogą starają się zdobyć utrzymanie, a nawet i majątek. Sprawca, któremu się raz powiodło takie przestępstwo, powraca doń z reguły, w stosunku do tej samej lub innej osoby. Z każdym popełnionym szantażem wzrasta skłonność do recydywy. Szantaż też stanowi obok oszustwa i kradzieży, główną formę nowoczesnej przestępczości z rzemiosła: staje się wyłącznem lub przeważającem źródłem dochodu dla sprawcy. Nic zatem dziwnego, że przestępstwo to przedstawia groźne niebezpieczeństwo socjalne. Zwrócone przeciwko majątkowi, zagraża czci i nietykalności życia prywatnego. Szantażysta, licząc się z normalnym przejawem natury ludzkiej, unikania skandalu i nieodkrywania tajników życia osobistego, szczególnie wobec bezkrytyczności i łatwowierności opinji publicznej, — wkracza w najintymniejszą sferę życia domowego i rodzinnego ofiary, by tą drogą ciągnąć zyski. Ustawicznie wzrastającym żądaniom tego rodzaju przestępcy rzadko kiedy może się ostać chociażby wielki majątek. Ofiara, dręczona ustawicznie obawą wykonania groźby przez szantażystę oraz kłopotami finansowemi, traci często należyte zrozumienie i ocenę swej sytuacji i nieraz znajduje jedyne wyjście w samobójstwie. Sprawca zaś, jakby na urągowisko, występuje w roli obrońcy prawa, czy sprawiedliwości!

Nic zatem dziwnego, że od dłuższego czasu czynione są starania, by wynaleźć skuteczny środek walki z tą kategorją przestępczości. W tej mierze zasługuje w szczególności na uwagę pomysł ustawodawcy niemieckiego, który nowelą z 28 czerwca 1935 r. (dz. p. p. I str. 844, art. 4), wprowadził do ustawy postępowania karnego, jako § 154-b, przepis następującej treści:

„W razie dokonania zmuszenia (Nötigung) lub szantażu (Erpressung) zapomocą groźby wyjawienia przestępstwa, może prokuratura odstąpić od ścigania czynu, którego ujawnieniem zagrożono (objętego groźbą ujawnienia), o ile ściganie takie nie jest niezbędne (unerlässlich) dla pokuty (Sühne) i dla ochrony społeczeństwa (der Volksgemeinschaft“).

W ten sposób, przełamując w tym wypadku zasadę le-

---

[25]) Zob. **Reinhold, Die Chantage, Ein Beitrag zur Reform der Strafgesetzgebung, 1909 95.**

galności, umożliwiono samej ofierze walkę z szantażem. Dotąd musiano się wyrzec na ogół jej pomocy, z reguły bowiem obawa przed ściganiem i karaniem przeważała u niej nad interesem unieszkodliwienia sprawcy. Dotąd ofiara szantażu miała z reguły do wyboru, albo ponieść sama karę za własny czyn, albo też zdecydować się na ofiarę majątkową dla zaspokojenia szantażysty. że przytem najczęściej decydowała się na ofiarę majątkową, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Z chwilą zaś, gdy ofiara dokonała raz tego rodzaju wyboru, oddała się najczęściej w zupełności w ręce szantażysty, który już bezustannie proceder swój w stosunku do niej wykonywał. W ten sposób uchodzili zazwyczaj bezkarnie najbardziej niebezpieczni szantażyści.

Otóż nowy § 154-b zmierza ku temu, by pozbawić ofiarę obawy przed własną odpowiedzialnością, a w każdym razie obawę tę do tego stopnia zmniejszyć, aby nie przysłaniała interesu w unieszkodliwieniu sprawcy. Przepis tego paragrafu zezwala prokuraturze na zaniechanie ścigania ofiary szantażu nawet i w tych wypadkach, gdy jej czyn, jako taki, wydaje się bardziej szkodliwy i bardziej zasługuje na karę, niż czyn szantażysty.[26]) Decydować ma tutaj tak modny w narodowo-socjalistycznem prawie interes *„der Volksgemeinschaft“!* Tego rodzaju unormowanie wydaje się słuszne, albowiem odmienne stanowisko czyniłoby cały ten przepis iluzorycznym. Z porównania bowiem czynu ofiary z czynem szantażysty wynikałoby często, iż czyn tego pierwszego stanowi stosunkowo cięższe przestępstwo. Z drugiej atoli strony, idąc po tej drodze, należałoby już pójść krok dalej i za przykładem § 153 ust. 3 i § 154 ust. 2 dopuścić do umorzenia postępowania także i wówczas, gdy skarga publiczna przeciwko ofierze szantażu już została wniesiona.

W wyniku powyższych uwag proponuję, by art. 55 k. p. k., sankcjonujący zasadę legalności, uzupełnić w sposób następujący: *„Oskarżyciel publiczny może atoli odstąpić od oskarżenia (zaniechać wniesienia skargi, względnie cofnąć skargę już wniesioną), gdy chodzi o czyn, będący przedmiotem groźby w wypadkach zmuszenia (art. 251 k. k.) i szantażu (art. 261 k. k.)“.*

---

[26]) Zob. w tym przedmiocie **Schlüter F., Ermessensfreiheit gegenüber den Opfern einer Erpressung,** Juristische Wochenschrift 1935 Jg. 64 H. 33 2331 nn.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL
Kraków.

Problem odsetek w polskiem prawie prywatnem.

Dokończenie.*)

Według art. 190 k. h. spólnikom w spółce z ogr. odp. nie wolno pobierać odsetek od udziałów. Jest to przepis bezwzględnie obowiązujący, na co wskazują słowa *„nie wolno“*.[25]) Przepis ten uzasadniony jest tem, że spólnik ma prawo do stosunkowej części zysku, ale nie do odsetek. Wyraźny zakaz pobierania odsetek potrzebny był z uwagi na art. 164, według którego spólnikom mogą być przyznane specjalne korzyści. Przepis ten odnosi się też do t. zw. odsetek budowlanych (t. zw. *Bauzinsen),* t. j. odsetek od wniesionych udziałów za czas od założenia przedsiębiorstwa do rozpoczęcia działalności przez spółkę.[26]) Analogiczny do art. 190 k. h. jest art. 190 k. h. jest art. 354 k. h. dla spółek akcyjnych.

Spólnikowi w spółce z ogr. odp. wyłączonemu ze spółki w myśl art. 281 k. h. ma być zapłacona cena przyjęcia wraz z odsetkami od dnia doręczenia pozwu. Przez odsetki rozumieć należy odsetki ustawowe.

W myśl art. 342 § 5 k. h. akcjonarjusz, który nie dokonał wpłaty w oznaczonym terminie, obowiązany jest do zapłaty odsetek zwłoki, bez względu na to, czy je statut przewiduje.[27])

O odsetkach wspomina również art. 343 §4 k. h., mając na myśli odsetki zwłoki.

Zasadnicze znaczenie dla problemu odsetek ma art. 538, według którego *„od ustalonej przy rozliczeniu nadwyżki należą się odsetki także w tym przypadku, gdy w nadwyżce policzone już były odsetki od poszczególnych pozycyj“*. Odsetki przy rachunku bieżącym, mogą być liczone systemem drabinkowym lub wstecznym.[28]) Wbrew zasadzie art. 212 k. z. nie zaspakaja się najpierw przy rachunku bieżącym odsetek, skoro odsetki tu łączą się z kapitałem w jedną caość, a nadto art. 538 stanowi wyjątek od zasady art. 249 k. z., skoro tu zaliczać można odsetki od odsetek.[29])

---

*) Część poprzednią zob. w Nrze 11—12/1935.

[25]) **Fenichel**: Przepisy bezwzględnie i względnie obowiązujące w dziale k. h. o sp. z ogr. odp. **Przegląd notarjalny** 18/35.

[26]) **Tomkiewicz - Bloch**: Spółka z ogr. odp., str. 65.

[27]) **Diurzyński — Fenichel — Honzatko**: o. c. str. 542.

[28]) **Allerhand**, Kodeks handlowy, str. 786/787.

[29]) **Allerhand**, Kodeks handlowy, str. 786/787.

O prawie potrącenia dyskontu wspomina art. 558 k. h. przy sprzedaży na raty w razie przedterminowej zapłaty i natychmiastowej wymagalności.

Z treści przepisów k. h. widzimy, że zasad pobierania odsetek k. h. nie normuje, a wyjątkowo ustanawia 4% w art. 107, wzorując się na k. h. austr. i niem. Pozatem k. h. zakazuje pobierać odsetki od udziału w spółce z ogr. odp. i od akcji i przewiduje zapłatę odsetek ustawowych w razie zwłoki. Jedynie przy rachunku bieżącym art. 538 zawiera odmienne od k. z. zasady.

VI — Art. 5 prawa wekslowego zezwala zastrzec oprocentowanie sumy wekslowej w wekslu płatnym za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu. W każdym innym wekslu zastrzeżenie odsetek uważa się za nienapisane, nie czyni to jednak wekslu nieważnym. W wekslach o stałym terminie płatności jest zbędną umowa co do odsetek, skoro tu można odsetki doliczyć do kapitału, z którym tworzą jedną sumę. Natomiast w wekslach płatnych za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu termin płatności nie da się zgóry oznaczyć, a temsamem nie można ich doliczyć do kapitału. Z tego to powodu ustawa zezwala przy tych wekslach na zastrzeżenie odsetek.

Według art. 47 pr. weksl. posiadacz wekslu może żądać od zwrotnie zobowiązanego między innemi procentu prawnego (ustawowego) od dnia płatności. Nie są to odsetki zwłoki, (gdyż w zwłokę popada dłużnik dopiero od dnia przedstawienia, które może nastąpić dopiero w drugim dniu po płatności), lecz odsetki ustawowe.[30]) Kto weksel wykupił, może żądać od swoich poprzedników (art. 48) między innemi procentu prawnego (ustawowego) od sumy zapłaconej, licząc od dnia wykupienia weksla.

Przepisy powyższe stosuje się również przy wekslu własnym (art. 101).

Identyczne przepisy do art. 47 i 48 zawierają art. 35 i 36 prawa czekowego.

VII. — Również prawo upadłościowe i układowe zawierają szereg norm, dotyczących odsetek.

Według art. 33 pr. upadł. nie należą się odsetki od dnia ogłoszenia upadłości. Dotyczy to tak odsetek umownych, jak i ustawowych. Art. 33 nie stosuje się do odsetek należnych od syndyka upadłości.[31])

W jakiej wysokości ma być wciągnięta na listę wierzytelność nieoprocentowana, w dniu ogłoszenia upadłości jeszcze nie płatna, normuje art. 156 pr. up. Na listę wciąga się sumę, zmniejszoną o odsetki ustawowe, nie wyższe jednak, niż 6% za czas od dnia ogłoszenia upadłości do dnia płatności i nie więcej niż dwa lata. W gruntownie i źródłowo opracowanym artykule wykazał prof. Allerhand, że art. 156 przyjął me-

[30]) **Doliński:** Prawo wekslowe, str. 288.
[31]) **Korzonek:** Prawo upadłościowe, str. 143.

todę Carpzowa (odlicza się od sumy należnej odsetki za czas od dnia rzeczywistej zapłaty po dzień wymagalności), a nie metodę Hoffmana (wierzyciel ma otrzymać kwotę, która po doliczeniu do niej odsetek po dzień wymagalności daje sumę należną), lub Leibniza (stosuje się tę samą zasadę jak według metody Hoffmana, ale oblicza się procent składany).[32])

Podobnie metodę Carpzowa przyjął kpc. w art. 805 i dlatego w prawie upadłościowem przyjęto tę samą metodę.

Art. 203 pr. up. normuje podział funduszów, a według pkt. 7 odnośna kwota przypaść ma na odsetki, tak ustawowe, jak i umowne. Z pierwszeństwa zaspokojenia w kategorji ósmej korzystają tylko odsetki od wierzytelności, które ulegają zaspokojeniu w kategorjach wcześniejszych, natomiast odsetki, ulegające zaspokojeniu w kategorjach późniejszych (p. 9 i 10) będą zaspakajane w tej samej kategorji.[33])

Według art. 41 pr. ukł. dolicza się do pretensji wierzyciela odsetki do dnia otwarcia postępowania układowego. Nie można się zgodzić z poglądem Korzonka (str. 893), że doliczenie odsetek następuje bez żądania wierzyciela, jeśli tylko w wyniku sprawdzenia okaże się, że odsetki się należą. Jeśli bowiem wierzyciel nie żąda odsetek, nie ma powodu, by mu je przyznawać.

W myśl art. 42 pr. ukł. wierzytelności warunkowe oraz jeszcze nie płatne będą wciągnięte na listę wierzytelności w pełnej ich wysokości bez jakichkolwiek potrąceń odsetek za czas między otwarciem postępowania a terminem ich płatności i bez względu na to, czy odsetki się należą, czy nie. Nie potrąca się odsetek od wierzytelności nieoprocentowanej jeszcze nie płatnej, gdyż w prawie ukł. niema przepisu podobnego do art. 156 pr. ukł.[34])

VIII. — W umownem prawie pracy, w szczególności w rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych (art. 15) i w rozp. o umowie o pracę robotników (art. 32) spotykamy również przepisy, normujące odsetki.

Według powyższych przepisów w razie zawinionej niewypłaty wynagrodzenia w terminie, pracodawca obowiązany jest do opłacenia procentów zwłoki 2—3% miesięcznie, począwszy od dnia zwłoki. Przepis ten ma również zastosowanie przy wynagrodzeniu płaconem w formie udziału w zyskach, procentach od obrotu i prowizji.[35]) Z przepisów powyższych nie wynika, ile się pracownikowi należy, a mianowicie 2% czy 3%. Ustawa winna dokładnie określić prawa i obowiązki stron,

---

[32]) **Allerhand:** Obliczenie niepłatnej bezprocentowej wierzytelności w upadłości P. P. C. 21—22/35.

[33]) **Korzonek:** o. c. str. 655.

[34]) **Arnold:** Komentarz do prawa o postępowaniu układowem, str. 82.

[35]) **Fenichel:** Zarys polskiego prawa robotniczego, str. 119.

gdyż obecne brzmienie zmusza strony do sporu. Odsetki te płaci pracodawca tylko w razie zawinionej niewypłaty, jeśli zaś winy przypisać mu nie można, płaci odsetki ustawowe (O. S. N. C. 1520/31).

Przepis ten pochodzi z czasów wysokich odsetek i ma być jakgdyby karą dla pracodawcy spowodu niewypłaty wynagrodzenia. Przypomina on wysokie odsetki przy niepłaceniu świadczeń publicznych. Przy obniżaniu odsetek zapomniał ustawodawca zupełnie o tych odsetkach, które też winny być obniżone. Na szczęście odsetki tak wielkie, rzadko są przyznawane, gdyż judykatura ogranicza stosowanie tych przepisów do przypadków niewypłaty skutkiem złośliwości, złej wiary lub wyjątkowego niedbalstwa. (O. S. P. VII/32 I. C. 1811/31) S. N. Pojmuje słusznie przepisy te, jako wyjątkowe, nie ulegające wykładni rozciągłej i nie stosuje tych przepisów n. p. do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe (C. 2188/31).

W razie przedwczesnego rozwiązania umowy o pracę robotników (art. 20) lub pracowników umysłowych (art. 39), wynagrodzenie zaraz jest płatne z procentem prawnym, przez co rozumieć należy odsetki ustawowe. (W swym „Zarysie" wydanym w 1930 r. przyjąłem mylnie 2—3%, str. 188).

IX. — Art. III. pkt. 9 przep. wprow. k. z. utrzymuje w mocy ustawy o dopuszczalnej wysokości odsetek umownych, i o lichwie pieniężnej oraz wysokości odsetek ustawowych.

Przepisy odnośne odzwierciadlają nam politykę gospodarczą państwa. Charakterystycznem jest, że wysokość odsetek umownych normowano w rozp., dotyczących lichwy pieniężnej. Rozp. Prez. Rzeczp. z 29. VI. 1924 o lichwie pieniężnej (Dz. Ust. 56, poz. 574) zakazuje wymawiać sobie i pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych, korzyści majątkowe w formie procentów lub w jakiejkolwiek innej formie, przewyższającej 24% rocznie w gotówce lub w wartości. Przepisy tego rozporządzenia są *„lex plus quam perfecta"*, gdyż nietylko uznają umowy o korzyści majątkowe, przekraczające te granice, za nieważne co do nadwyżki, lecz ponadto przewidują kary dla winnych tych przekroczeń.

Kary umowne, pod któreby strony ukryć chciały wyższe ponad stopę ustawową odsetki, również tu podpadają.

Przez niedługi czas utrzymywała się judykatura, że 24% odnoszą się tylko do walut krajowych, do zagranicznych zaś odsetki przewidziane w kod. cyw. i handl.

Rozp. powyższe dotyczy korzyści majątkowych w stosunkach kredytowych pieniężnych, obojętne, czy podpadają one pod prawo cywilne, czy handlowe. Dawny podział ustaw, różniczkujący odsetki zależnie od tego, czy chodzi o stosunki cywilne, czy handlowe, obecnie już nie istnieje. Rozp. powyższe pierwotnie miało obowiązywać do 1. VII 1925, następnie przedłużono je ust. z 1. VII 1925 (Dz. U. 65, poz. 453) do 1/VII

1926, a wreszcie ustawa z 30. VI. 1926 (Dz. Ust. 62, poz. 372) na czas nieoznaczony, zarazem jednak stopę procentową zniżono do 20%, a następnie rozp. Prez. Rzeczp. z 10/VI 1927 (Dz. Ust. 54, poz. 474) do 15%.

Gdy odsetki umowne ulegały w drodze ustawowej ciągłemu obniżeniu, upoważniło rozp. Prez. Rzeczp. z 23/VIII 1932 (Dz. Ust. 72, poz. 656) Ministerstwo Skarbu, do obniżania odsetek w drodze rozporządzeń. Uczynił to Min. Skarbu z 20/X 1932 (Dz. Ust. 90, poz. 759), obniżając odsetki umowne do 12%, która to stopa do dziś obowiązuje.

W rozwoju historycznym umowna stopa procentowa przedstawiała się zatem następująco:

24% od 1/VII 1924 do 1/I 1927
20% od 1/I 1927 do 14/VI 1927
15% od 15/V 1927 do 20/X 1932
12% od 21 X 1932 —

Powyższe rozp. Prez. Rzp. z 1932 wprowadziło ciekawą inowację proceduralną, zezwalając sądowi w tych sprawach na dopuszczenie dowodu nawet niepowołanego przez strony i chociażby spisano dokument umowy, oraz na wzięcie pod uwagę ustnych przyrzeczeń, które korzystający z kredytu dał przed lub po sporządzeniu dokumentu, nawet gdyby nie były zgodne z dokumentem. Przepis ten obowiązuje również po wejściu w życie kpc.

Jakkolwiek rozp. powyższe nie odróżnia odsetek cywilnych od handlowych, to jednak dla pewnego odcinka życia handlowego już rozp. z 1924 r. przewidziało odrębne normowanie dopuszczalnych korzyści majątkowych dla przedsiębiorstw bankowych. Ustawodawstwo w tej dziedzinie również przebyło ewolucję zniżkową. I tak rozp. Min. Skarbu i Min. Spr. z 1/VIII 1924 (Dz. Ust. 70, poz. 684) ustanawiało 24% tytułem procentów, a 12% tytułem zwrotu własnych kosztów.

Według rozp. Min. Skarbu i Min. Spraw. z 30/VI 1926 (Dz. Ust. 64, poz. 381) dopuszczalne jest policzanie tytułem procentów i prowizyj 18% rocznie, a nadto pobieranie kosztów porta, damna i opłat stemplowych oraz prowizji obrotowej do ¼% kwartalnie od większej sumy obrotu po potrąceniu salda i pozycji złotowych. Następnie stopę tę zniżono do 16% (rozp. z 7/IX 1926 Dz. Ust. 95, poz. 556) — do 15% (rozp. z 16/XII 1926 Dz. Ust. 127, Nr. 746 z 1926 r.) — do 14% (rozp. z 28/II 1927 Dz. Ust. 22, poz. 173) — do 13% (rozp. z 9/IV 1927 Dz. Ust. 40, poz. 359) — do 12% (rozp. z 30/V 1927 Dz. Ust.53, poz. 469) — do 11% (rozp. z 15/VII 1930 Dz. Ust. 50, poz. 424). — Obecnie obowiązuje rozp. z 7/XI 1932 (Dz. Ust. 98, poz. 841), ustanawiające korzyści majątkowe na 9 i ½% oraz ⅛% tytułem zwrotu kosztów porta, damna i prowizji obrotowej.

Od 1932 ustawodawstwo odsetkowe zaczyna coraz bardziej się różniczkować i tracić temsamem na jednolitości. W miejsce jednolitych przepisów normujących wysokość umownych odsetek, mamy ustawodawstwo normujące odsetki odrębnie dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a nawet dla pewnych form kredytu.

Już ustawa z 29/III 1933 (Dz. Ust. 29, poz. 255) upoważniła Min. Skarbu do ustalania w drodze rozporządzeń najwyższej granicy odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach. Granica ta nie może być niższa od stopy, płaconej od wkładów przez P. K. O., powiększonej o 1/5 tej stopy. Charakterystyczny jest art. 2 tej ust., że umowy, ustalające oprocentowanie ponad dopuszczalne granice są nieważne co do nadwyżki. W myśl powyższego upoważnienia ustawowego Min. Skarbu rozp. z 30/XI 1933 (Dz. Ust. 94, poz. 733) ustalił najwyższą granicę odsetek na 5 i ½% oraz 6 i ½%.

Wraz z wzrostem i potęgowaniem się państwowej polityki etatystycznej, a zarazem deflacyjnej, państwo wkracza coraz częściej w dziedzinę odsetek umownych.

I tak ust. z 20/XII 1932 (Dz. Ust. 115 poz. 950) obniżyła z mocy samego prawa odsetki, pobierane od wierzytelności, istniejących w dniu 1. I. 1933, a zabezpieczających listy zastawne i obligacje towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, banków hipotecznych i komunalnych, Wileńskiego Banku Ziemskiego oraz banków państwowych do 4 i ½%, 5% i 5 i ½%.

Po tej linji poszła też ustawa z 29 III 1933 (Dz. Ust. 25, poz. 213) zmieniona rozp. Prez. Rzeczp. z 24 X 1934 (Dz. Ust. 94, poz. 845) i dekretami Rozp. Prez. z 30/IX 1935 (Dz. Ust. 71, poz. 448) oraz z 3/XII 1935 (Dz. Ust. 88, poz. 542) o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Odsetki od wierzytelności hipotecznych wynoszą od 1 XII 1935 — 5% w stosunku rocznym (art. 1). Prawomocne orzeczenie sądu podlega również działaniu tej ustawy. Według orzeczenia S. N. C. II. 681/34 ustawa ta w zakresie odsetek winna być przez wyższe instancje stosowana, jakkolwiek wyrok w 1-ej instancji zapadł przed jej wejściem w życie. Art. 1 tej ust. odnosi się tylko do wierzytelności zabezpieczonych hipoteką umowną oraz długów gruntowych, i to tak intabulowanych *(czysty wpis)*, jak i prenotowanych *(zastrzeżenie)*. Wierzytelności zabezpieczone kaucją hipoteczną *(hipoteką zabezpieczającą)* nie podlegają tej ustawie. Jednakże według S. N. (C. II. 740/33) wierzytelność zabezpieczona na zasadzie ugody sądowej hipoteką w stopniu poprzednio już wpisanej kaucji hipotecznej jest wierzytelnością hipoteczną, podpadającą pod tę ustawę. Ustawa ta nie ma zastosowania do wierzytelności kredytu długotermi-

n o w e g o, zabezpieczonych w listach zastawnych, obligacjach lub gotowiźnie, wierzytelności banków państwowych, przedsiębiorstw bankowych, spółdzielni kredytowych, Komunalnych Kas Oszczędności i wierzytelności powstałych po 1. VII. 1932. Według S. N. (C. II. 2995/34) ustawa ta n i e m a z a s t o s o w a n i a d o w i e r z y t e l n o ś c i h i p o t e c z n e j p o w s t a ł e j p o 1/VII 1932 w d r o d z e u k ł a d u n o w a c y j n e g o, powodującego zgaśnięcie dawnego, płatnego już i wymagalnego przed tym dniem zobowiązania.

Ustawa uznaje za nieważne postanowienia umów (art. 5) zawartych przed wejściem jej w życie, w myśl których, w razie ustawowego obniżenia odsetek dłużnik obowiązany jest zrzec się korzyści, wynikających z tego obniżenia. Wynika z tego, że po wejściu w życiu ustawy dłużnik może wierzycielowi płacić odsetki ponad stopę ustawą tą dozwolone i nie może żądać ich zwrotu (art. 131 pkt. 3 k. z.) ani też potrącać lub zarachowywać na późniejsze raty, a art. 7 nie ma tu zastosowania.

Największe zmiany wprowadza w dziedzinie odsetek tak umownych, jak i ustawowych r o z p o r z ą d z e n i e P r e z. R z e c z p. z 24. X. 1934 (Dz. Ust. 94, poz. 841) o k o n w e r s j i i u p o r z ą d k o w a n i u d ł u g ó w r o l n i c z y c h zmienione dekretem Prez. Rzeczp. z 30. IX. 1935 (Dz. Ust. 71, poz. 449 — tekst jednolity w Nrze 5, poz. 59, Dz. u. z r. 1936). Rozp. to wrzyna się głęboko w gospodarstwo społeczne polskie, skoro rolnictwem zajmuje się blisko 2/3 ludności państwa.

Etatyzm, nie szanujący zasady *„pacta servanda sunt"*, w imię interesów całości, a nie jednostki, nie liczy się z poprzednio zawartemi umowami w zakresie odsetek.

Z mocy samego prawa rozkłada art. 41 rozp. Prez. Rzeczp. zapłatę długów rolniczych posiadaczy gospodarstw A. i B., których płatność nastąpiła lub nastąpi przed 1/IV 1935 na 28 równych rat półrocznych, od 1/X 1938 licząc, a roszczenie to obejmuje kapitał długu oraz odsetki. Odsetki od długów za czas od 1 XI 1934, nawet zasądzone lub ustalone orzeczeniem urzędu rozjemczego, obniża art. 42 do 3% rocznie. Odsetki te płatne są zdołu przy ratach 1/IV i 1/X każdego roku od 1 IV począwszy. Odsetki urosłe do 1 XI 1934 dolicza się do kapitału, a od tak obliczonej sumy liczy się 3%. Ulgami z art. 41 i 42 objęte są również długi rolnicze zabezpieczone hipoteką umowną, a ustawa z 29. III. 1933 nie ma do długów rolniczych zastosowania, gdyż rozporządzenie o konwersji jest *lex specialis* i jako takie uchyla stosowanie *lex generalis*, jaką jest ustawa z 29. III. 1933 o ulgach w zakresie oprocentowania.[36])

Ulgi powyższe osiągają skutek z mocy samego prawa wo-

---

[36]) **Dr. Richter i Dr. Zarwincer:** Kodeks ulg rolniczych, 1936, str. 119 nast.

bec stron i osób trzecich, nawet bez ujawnienia ich w wykazie hipotecznym (art. 45).

Urząd rozjemczy może przy zaistnieniu warunków przewidzianych w art. 46 podwyższyć oprocentowanie długu do 4 i ½% rocznie.

Gdy zaś rozłożenie spłaty i obniżenie oprocentowania długu rolniczego nie następuje z mocy samego prawa (n. p. co do właścicieli i użytkowników gospodarstw wiejskich grupy C., dzierżawców, długów z tytułu spłat rodzinnych i spadkowych), urząd rozjemczy może obniżyć korzyści majątkowe za czas od 1 XI 1934 do stopy nie niższej, niż 3%, lecz nie wyższej, niż 4 i ½% (art. 49).

W związku z ustawodawstwem o lichwie pieniężnej pozostaje art. 50 rozp., zezwalający urzędowi rozjemczemu w przypadku, gdy wierzyciel pobierał w gotowiźnie przez włączenie do kapitału lub w innej postaci, korzyści majątkowe tytułem procentu lub w innej formie, w stosunku wyższym, niż prawem dozwolone, ustalić kwoty nadmiernie pobrane lub zarachowane za okres od 1/I 1927 i potrącić je od należności wierzyciela.

Jak widzimy z treści przepisów wyżej cytowanych, ustawodawstwo, dotyczące odsetek umownych, nie jest obecnie jednolite, lecz dzieli się na przepisy ogólne, dotyczące wszystkich zobowiązań i szczególne. Pierwsze mają wtedy tylko zastosowanie, gdy brak przepisów poszczególnych. Do przepisów specjalnych należą przepisy dotyczące odsetek pobieranych przez przedsiębiorstwa bankowe, przez komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie, od wierzytelności hipotecznych i długów rolniczych. Przepisy specjalne w swoim zakresie uchylają przepisy ogólne. Zakres tych przepisów ogólnych ścieśnia się coraz bardziej na rzecz przepisów specjalnych. Najniższa stopa procentowa istnieje dla długów rolniczych, które mają uprzywilejowane stanowisko. Obecnie mamy umowne odsetki w wysokości 3, 4 i ½, 5, 6, 8, 9 i ½ i 12%. Tendencja rozwojowa idzie w kierunku dalszej obniżki.

X. — Na końcu omówimy ustawodawstwo dotyczące odsetek ustawowych w Polsce. Jakkolwiek k. z. mówi tylko o „ustawowych odsetkach", to jednak rozporządzenia posługują się jeszcze terminem *„odsetki prawne"* Ewolucja w ostatnim dekrecie rozp. Prez. Rzeczp. z 3 XII 1935 r. (Dz. Ust. 88, poz. 345) nastąpiła w tym kierunku że wyraz *„prawne"* jest już w nawiasie użyty, tytuł zaś mówi tylko o *odsetkach ustawowych.*

Pierwsze w tej dziedzinie było rozp. Prez. Rzeczp. z 27/VIII 1924 o wysokości odsetek prawnych (Dz. Ust. 79, poz. 769). Wysokość odsetek ustawowych ustalona została w tem rozp. na 24% od 9/XI 1924 począwszy, które obniżono rozp. Min. Skarbu z 24/I 1925 od 1/II 1925 do 15% rocznie, a rozp.

Min. Skarbu z 21/V 1927 do 10%, od 1/III 1927 licząc.

Powyższe rozp. uchylone zostało dekretem z 3/XII 1935, wobec czego w szczegóły uchylonego rozp. nie wchodzę. Cechą dawnych rozp. było, że miały zastosowanie, choćby tytuł prawny do odsetek prawnych powstał przed dniem wejścia w życie rozp. Jednak odnośna stopa odsetkowa mogła być zastosowana najwcześniej od dnia wejścia w życie rozp. (według noweli z 30/XII 1924). Gdy wyrok ustalał odsetki według dotychczasowych przepisów, dopuszczalną była egzekucja według nowej stopy tylko na wniosek strony interesowanej. Z porównania rozp. z 27/VIII 1924 znowelą z 30/XII 1924 widzimy, że przepisy tej ostatniej liczyły się częściowo z prawami nabytemi i o ile możności nie nadawały ustawie skutku wstecznego.

Na zupełnie innych podstawach zbudowany został ostatni dekret z 3/XII 1935, wydany w chwili wzrastającego kryzysu i spotęgowanego wpływu państwa na życie gospodarcze. Dekret ten nadaje przepisom swym wyraźnie moc wsteczną, i nietylko nie liczy się wyrokami już wydanemi, lecz nawet z dokonanemi upłatami. Dekret ten jest zatem wcieleniem zasady *„lex retro agit“*, i przestaje przeto zd. m. należeć do prawa prywatnego, a zaliczyć go trzeba do prawa publicznego.

Dekret ten obniża wysokość odsetek ustawowych w stosunkach prywatno-prawnych do 8% rocznie. Obniżona stopa procentowa będzie stosowana od dnia wejścia w życie dekretu, t. j. od 7/XII 1935, choćby tytuł prawny do odsetek powstał przed tym dniem. Jak dotąd niema poza wysokością, zmiany w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym.

Zmiany zasadnicze wprowadzają dopiero art. 3 i 4. I tak odsetki ustawowe w wysokości 8% mają zastosowanie nie tylko *„pro futuro“* ale i *„pro praeterito“*, gdyż obniżone zostają z mocy samego prawa również odsetki za czas przed 7/XII 1935, chociażby już zasądzone. Sędzia w wyroku sam zastosuje obecną stopę 8%, bez wniosku strony. Ustawodawca, nadając dekretowi moc wsteczną, liczy się prawdopodobnie z tem, że siła kupna pieniądza jest dziś większa, niż dawniej i dlatego wierzyciel musi się zadowolić dzisiejszemi odsetkami. Dekret stawia również domniemanie za odsetkami ustawowemi, o ile z tytułu egzekucyjnego wyraźnie nie wynika, że obejmuje on odsetki umowne. Domniemanie to może być obalone w drodze wykładni tytułu egzekucyjnego. Z brzmienia art. 3 ust. 2 wynika nauka na przyszłość, że jeżeli wierzyciel dochodzi odsetek umownych, winien w żądaniu pozwu wyraźnie to zaznaczyć. Sąd wykłada tytuł egzekucyjny w trybie wykładni wyroku (art. 371 kpc.). Sąd obowiązany jest tytuł co do rodzaju i kwoty odsetek wykładać, bez względu na to, czy tytuł powstał przed czy po wejściu w

życie kpc. Sąd nie może odmówić wykładni dlatego, że tytuł powstał przed 1/I 1933. Na podstawie wyraźnego przepisu ustawy sąd obowiązany jest tytuł wykładać.

Wątpliwości budzić może art. 3 ust. 3 dekretu, że sąd ma wykładać tytuł nietylko co do rodzaju odsetek, ale i co do kwoty. Poprzednie ustępy art. 3 nie nadają sądowi prawa wykładni co do kwoty; prawdopodobnie ustawodawca ma tu na myśli postanowienie art. 4, z którego wynika, że kwota może być sporna, co jednak nie może być załatwione w drodze wykładni tytułu.

Według art. 4 „*jeżeli dłużnik zapłacił odsetki ustawowe (prawne) ponad stopę, określoną w dekrecie niniejszym, a wierzyciel jeszcze nie został spłacony, dłużnik ma prawo zarachować nadpłacone odsetki na poczet tego długu, nie służy mu jednak roszczenie o zwrot tych odsetek*". — Z treści tego art. wynika, że nie ma on zastosowania do długów już zapłaconych w myśl zasady „*quieta non movere*". Dekret mówi o nadpłaconych odsetkach, jakkolwiek nie można tu mówić o nadpłacie, skoro dłużnik płacił odsetki według przepisów, dotąd obowiązujących. Są one jednak „*nadpłacone*" w obliczu dekretu, skoro ten ma zastosowanie również do zasądzonych i nawet już zapłaconych odsetek. Ustawodawca daje tu tym dłużnikom, którzy z jakiegokolwiek powodu długu nie zapłacili ulgę tej treści, że mogą zarachować „*nadpłacone*" odsetki na poczet długu. W ten sposób dekret wprowadza częściowe oddłużenie dużników, mających płacić ustawowe odsetki. Ustawa nie ustanawia żadnego terminu, odkąd dłużnik może liczyć odsetki według 8%, wobec czego „*lege non distiguente*", może to dłużnik uczynić za cały czas odnośnego stosunku prawnego. Art. 4 przełamuje zasady kod. zob., szczególnie art. 88 k. z., który nawet w razie dowolnej zapłaty odsetek nienależnych, nie pozwala żądać ich zwrotu. Wątpliwości co do kwoty odsetek będzie sąd rozstrzygał w trybie wykładni wyroku (art. 3).

Podobnie, jak odnośnie do odsetek umownych, tak i odnośnie do odsetek ustawowych, dekret wprowadza specjalne ulgi dla wszelkich długów rolniczych, obniżając z mocy samego prawa odsetki do 6%. Dalsze postanowienie art. 42 ust. 3 dekretu rolniczego ma brzmienie podobne jak art. 3 i 4 omawianego dekretu, z tą jednakże różnicą, że jeżeli tytuł egzekucyjny pochodzi od urzędu rozjemczego, wątpliwości rozstrzyga postanowieniem przewodniczący tego urzędu i postanowienie to zrównane jest z orzeczeniem urzędu rozjemczego.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że w dziedzinie ustawodawstwa, dotyczącego odsetek umownych, obowiązują wprawdzie jednolite zasady k. z., lecz specjalne ustawodawstwo jest zróżniczkowane i wymaga ujednostajnienia. Nato-

miast ustawodawstwo dotyczące odsetek ustawowych jest prawie ujednostajnione, a wyjątkowe przepisy przewidziane są dla długów rolniczych.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ.
em. Sędzia, Jordanów.

Kilka uwag o cofnięciu pozwu według k. p. c.

I. — Zasadniczo każde działanie wywołuje zmiany w świecie zewnętrznym. Strona zatem, żądająca od innej strony spełniewego stanu rzeczy. Dopóki druga strona nie spełniła tej czynności, może strona, która jej zażądała, zapobiec zamierzonej zmianie i cofnąć swe żądanie. Cofnięcie bowiem żądania jest nowem żądaniem, by druga strona zaniechała spełnienia żądanej czynności, a zaniechanie to jest możliwe, jeżeli czynność nie jest jeszcze spełniona.

Jeżeli jednak strona druga spełniła już żądaną czynność, natenczas po jej spełnieniu nie jest możliwe poważne i skuteczne cofnięcie żądania jej spełnienia. Nie można bowiem żądać, by druga strona zaniechała czynności, której już przedtem dokonała. Po dokonaniu czynności zaszła już zmiana dotychczasowego stanu rzeczy. Zmianie, już przeprowadzonej nie można zapobiec. Możliwe byłoby tylko usunięcie tej zmiany i przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy. Takie przywrócenie nie zawsze jednak jest fizycznie możliwe. A jeżeli nawet jest możliwe, dokonanie tegoż wymaga innego działania, niż cofnięcia poprzedniego żądania.

II. — Podobnie jak od osób fizycznych i prawnych, może strona w przypadkach, określonych w ustawach, żądać od władz publicznych, wydania orzeczeń lub zarządzeń, albo też spełnienia innych czynności. I do takich żądań strony stosują się w całej pełni zasady, rozwinięte pod I. Strona może zatem cofnąć swe żądanie tylko dopóty, dopóki władza nie spełniła żądanej czynności. Po spełnieniu czynności nie jest możliwe jej zaniechanie, a tem samem nie jest możliwe po tej chwili cofnięcie żądania spełnienia czynności, czyli, co na jedno wychodzi, żądanie zaniechania czynności. Po spełnieniu czynności możliwe jest w niektórych przypadkach tylko przywrócenie poprzedniego stanu. W szczególności, jeżeli władza wydała orzeczenie lub zarządzenie, mogłoby niekiedy doprowadzić do przywrócenia stanu nie cofnięcie pierwotnego żądania, lecz uchylenie wydanego orzeczenia lub zarządzenia. Czy, kiedy i przez ko-

go mogą być uchylone orzeczenia i zarządzenia władzy, o tem stanowią przepisy o postępowaniu, obowiązujące władzę.

III. — Spory o prawa prywatne rozstrzygają zasadniczo sądy powszechne (art. 2. K. p. c.). Warunkiem i podstawą postępowania w I. instancji w sporach o prawo prywatne jest pozew. Strona dochodząca swego prawa prywatnego zwraca się w pozwie do Sądu I. instancji[1]) z żądaniem, by rozpatrzył sprawę, przedstawioną w pozwie i wydał wyrok o żądaniu pozwu. Cofnięcie pozwu, to cofnięcie żądania rozpatrzenia sprawy i wydania wyroku o żądaniu pozwu. Cofnięcie pozwu jest więc możliwe tylko dopóty, dopóki sąd I. nie rozpatrzył sprawy i nie wydał wyroku. Nie można bowiem cofać pozwu, a więc żądać, by sąd I zaniechał rozpatrzenia sprawy i wydania wyroku, jeżeli sąd I przed tem cofnięciem już rozpatrzył sprawę i wydał wyrok.

Po wydaniu przez sąd I instancji wyroku możliwe jest tylko w niektórych przypadkach przywrócenie poprzedniego stanu. Warunkiem wstępnym takiego przywrócenia jest uchylenie wyroku I instancji. Kiedy i przez kogo może być uchylony wyrok I. instancji, rozstrzyga ustawodawstwo procesowe danego państwa.

IV. — Art. 215 § 1. polskiego kpc. zawiera w przedmiocie cofnięcia pozwu następujący przepis: *„Pozew może być cofnięty bez zezwolenia pozwanego aż do rozpoczęcia rozprawy, a jeżeli z cofnięciem połączone jest zrzeczenie się roszczenia — aż do wydania wyroku"*. — Ustawa nie wyjaśnia, czy ma na myśli jedynie wyrok I. instancji. Ponieważ jednak przepis art. 215 kpc. umieszczony jest nie między przepisami ogólnemi (art. 136—205), lecz między przepisami o postępowaniu przed sądem okręgowym *jako I instancją* (art. 206—382), przeto ilekroć w tych ostatnich przepisach jest mowa o wyroku bez żadnego dodatku,[2]) muszą one odnosić się do takiego wyroku, który w tem postępowaniu zapada, a więc do wyroku I instancji. O wyrokach, które zapadają w II. i III. instancji, jest dopiero mowa w przepisach o środkach odwoławczych (art. 408, 411, 413—415, 436, 439). Przepis art. 215 § 1. Kpc. odnosi się zatem tylko do wyroku I inst. Wyrok należy uważać za wydany od chwili, gdy sąd, który go wydał, nie może od niego odstąpić, zatem jest nim związany. Według art. 353. kpc. wyrok obowiązuje sąd od chwili ogłoszenia sentencji, a gdy ogłoszenia nie było, od chwili podpisania wyroku z uzasadnieniem. Wobec tego może powód cofnąć pozew nawet po rozpoczęciu rozprawy bez zgody pozwanego, za zrzeczeniem się roszczenia, do chwili ogło-

---

[1]) Jeżeli strona w toku sporu chce się zwrócić do sądu wyższej instancji, musi założyć środek odwoławczy.

[2]) Por. art. 233, 237, 339, 340, 341—343, 346—363, 366—373. 382 kpc.

szenia sentencji wyroku, a gdy niema ogłoszenia wyroku — do chwili podpisania wyroku z uzasadnieniem. Takie cofnięcie pozwu jest zatem dopuszczalne nawet po zamknięciu rozprawy. Gdyby cofnięcie pozwu było dopuszczalne tylko do zamknięcia rozprawy, byłby ustawodawca w art. 215 § 1. kpc. zamiast słów *„do wydania wyroku"* użył słów *„do zamknięcia rozprawy"*, tak jak to zrobił np. w art. 72 i 73.

Kpc. nie zawiera żadnej wzmianki o tem, czy i w jakich warunkach dopuszczalne jest cofnięcie pozwu za zezwoleniem pozwanego. Jeżeli jednak cofnięcie pozwu w pewnych warunkach jest możliwe bez zezwolenia pozwanego, to należy uznać, że tem bardziej będzie ono możliwe za zezwoleniem pozwanego *(argum. a maiori ad minus)*. Ponieważ kpc. nie wprowadza żadnych ograniczeń dla cofnięcia pozwu za zezwoleniem pozwanego, przeto cofnięcie pozwu za zezwoleniem pozwanego możliwe jest dopóty, dopóki cofnięcie pozwu w o g ó l e jest możliwe, tj. d o w y d a n i a w y r o k u w I. i n s t. Z wydaniem wyroku przez Sąd I. instancji postępowanie w I instancji jest zasadniczo ukończone. Po wydaniu tego wyroku sąd I inst. może spełnić tylko podrzędne czynności procesowe, odnoszące się do tej instancji. Wobec tego, że sąd I. inst. spełnił już swe zadanie, nie mogą strony żądać, by sąd I inst. powstrzymał się od spełnienia swego zadania. Po wydaniu wyroku w I. inst. możliwe jest przywrócenie tego stanu, jaki istniał przed wydaniem wyroku, jedynie w r a z i e u c h y l e n i a t e g o w y r o k u. Ze stanowiska kpc. sąd I. inst. może uchylić swój wyrok tylko w d r o d e w z n o w i e n i a p o s t ę p o w a n i a, a sąd II. instancji może tylko w p o s t ę p o w a n i u a p e l a c y j n e m uchylić wyrok sądu I. inst., i albo odrzucić pozew i znieść dotychczasowe postępowanie, albo też odesłać sprawę sądowi I. inst. do ponownego rozpoznania.

Aby uzyskać wznowienie postępowania lub orzeczenie uchylające, potrzeba wnieść skargę o wznowienie względnie skargę apelacyjną. Zatem tylko skarga o wznowienie lub skarga apelacyjna może być uważana za odpowiedni środek do p r z y w r ó c e n i a p o r z e d n i e g o s t a n u. Cofnięcie pozwu po wydaniu wyroku w I. inst., choćby było połączone z zrzeczeniem się roszczenia, lub choćby nastąpiło z zezwoleniem pozwanego nie może uchylić wyroku sądowego, gdyż o r z e c z e n i e s ą d o w e m o ż e b y ć u c h y l o n e t y l k o o r z e c z e n i e m s ą d o w e m, a nie oświadczeniem strony jednej lub nawet stron obu. Tem samem cofnięcie pozwu po wydaniu wyroku w I. instancji nie nadaje się wogóle do przywrócenia stanu poprzedniego.

V. — Według art. 375, § 1. kpc. *sąd wydaje postanowienie o umorzeniu postępowania, jeżeli powód cofnął pozew, lub jeżeli wydanie wyroku stało się z innych przyczyn zbędne.*

Pozew może być w ogólności cofnięty najpóźniej do wy-

dania wyroku. Celem cofnięcia pozwu jest niedopuszczenie do wydania wyroku. W razie prawidłowego cofnięcia pozwu wydanie wyroku staje się również zbędne. Gdzie zatem nastąpiło umorzenie postępowania, tam nie było jeszcze i już nie będzie wyroku. Ponieważ celem postępowania spornego jest rozstrzygnięcie sporu o prawo prywatne w postaci wyroku, i dopiero z chwilą wydania wyroku postępowanie zasadniczo jest ukończone, przeto można także powiedzieć, że umorzone być może tylko postępowanie nieukończone, które swego celu nie osiągnęło i nie może już osiągnąć.

Z przepisu art. 375 § 1 kpc. wynika *a contrario*, że postępowanie załatwione w I instancji wyrokiem, a więc takie, które w tej instancji zostało ukończone i cel swój osiągnęło, nie może już być umorzone. Ponieważ następstwem cofnięcia pozwu jest zawsze umorzenie postępowania, przeto — jeżeli umorzenie postępowania nie jest możliwe — nie będzie też możliwe cofnięcie pozwu. Skoro więc postępowanie załatwione w I inst. wyrokiem, nie może już być umorzone, to i pozew po wydaniu tego wyroku nie może już być cofnięty. Zatem i przepis art. 375 § 1. kpc. przemawia przeciw dopuszczalności cofnięcia pozwu po wydaniu wyroku w I instancji.

VI. — Z chwilą wydania wyroku postępowanie w I inst. jest już ukończone. Potem może się przed sądem I inst. toczyć tylko postępowanie apelacyjne przygotowawcze (art. 393—398 kpc.). Jak warunkiem i podstawą postępowania w I. inst. jest pozew, tak warunkiem i podstawą postępowania apelacyjnego jest skarga apelacyjna. Pozew może być wniesiony tylko przez powoda. Natomiast skarga apelacyjna może być wniesiona przez każdą ze stron. Zatem postępowaniu w I instancji daje zawsze początek powód, natomiast postępowaniu apelacyjnemu może dać początek każda ze stron. Stronie, która dała początek postępowaniu, przyznaje ustawa w pewnych granicach prawo unicestwienia postępowania. Postępowanie upada, gdy odpadnie jego podstawa, a więc gdy pismo procesowe, które jest jego warunkiem, straci moc swoją, a w szczególności, gdy będzie cofnięte.

Ponieważ tylko powód daje początek postępowaniu w I. inst., przeto to postępowanie może unicestwić tylko powód. Postępowaniu apelacyjnemu daje początek tylko ta strona, która założyła apelację, zatem t y l k o t a s t r o n a może unicestwić postępowanie apelacyjne. Powód może tedy unicestwić to postępowanie jedynie wówczas, jeżeli sam założył apelację. W przeciwnym razie nie służy mu ż a d e n wpływ na bieg postępowania apelacyjnego.

Nie trudno oznaczyć, do jakiego czasu służy stronie, zakładającej apelację, prawo unicestwienia postępowania. W skardze apelacyjnej zwraca się apelant do sądu II. instancji z żądaniem (wnioskiem apelacyjnym), by wyrok zmienił lub uchy-

lił. Treść tego żądania zakreśla granice postępowaniu apelacyjnemu, a nie pozew. Dopóki sąd II. inst. nie wydał orzeczenia o tem żądaniu, może strona, która je postawiła, żądanie to cofnąć, a więc zażądać, by sąd II. instancji zaniechał wydania orzeczenia o tem żądaniu. W postępowaniu apelacyjnem można więc aż do wydania orzeczenia w II inst. cofnąć jedynie skargę apelacyjną — nawet, gdyby powód ją założył, gdyż tylko od niej zależne jest postępowanie apelacyjne i wraz z nią stoi i pada. W razie cofnięcia skargi apelacyjnej we właściwym czasie może też być umorzone tylko takie postępowanie, które nie jest jeszcze ukończone tj. postępowanie apelacyjne (art. 407, por. art. 204 § 2 kpc.). Po wydaniu orzeczenia w II. inst. cofnięcie skargi apelacyjnej nie jest już możliwe. Po tej chwili jest wprawdzie możliwe przywrócenie poprzedniego stanu, jednak środkiem do tego celu może być nie cofnięcie skargi apelacyjnej, lecz jedynie skarga o wznowienie lub skarga kasacyjna (Por. ustęp IV).

Uwagi powyższe odnoszą się odpowiednio także i do skargi kasacyjnej, oraz do postępowania kasacyjnego z tą jedynie zmianą, że po wydaniu orzeczenia przez Sąd Najwyższy, wobec niewzruszalności tegoż, możliwe jest przywrócenie poprzedniego stanu nie w drodze cofnięcia skargi kasacyjnej, lecz jedynie w drodze skargi o wznowienie.

VII. — W literaturze polskiego prawa procesowego przeważa pogląd, że cofnięcie pozwu, połączone ze zrzeczeniem się roszczenia lub dokonane za zezwoleniem pozwanego dopuszczalne jest w II., a nawet w III instancji.

I tak:

1) P. Prof. Dr. M. Allerhand w swym Kodeksie Postępowania Cywilnego w uw. 5) do art. (219 dawniej, a art.) 215 (nowej numeracji, str. 234) wystąpił z twierdzeniem, że *„ponieważ w postępowaniu apelacyjnem nie orzeka się o słuszności wyroku sądu pierwszego, lecz słuszności roszczenia pozwem dochodzonego, można też aż do wydania wyroku apelacyjnego cofnąć pozew za zgodą pozwanego, a bez jego zgody tylko za zrzeczeniem się roszczenia“*. — Twierdzenie to byłoby uzasadnione, gdyby skarga apelacyjna miała w postępowaniu apelacyjnem takie znaczenie i skutek, jak sprzeciw w postępowaniu upominawczem, tj. gdyby sama przez się wyrok I instancji pozbawiała mocy. W takim razie bowiem sąd apelacyjny, nie powołując się na wyrok I. instancji, jako pozbawiony mocy, musiałby wprost rozstrzygać o żądaniu pozwu, a tem samem byłoby możliwe cofnięcie pozwu aż do wydania wyroku przez sąd apelacyjny. Jednakże w kpc. postępowanie apelacyjne jest oparte na innych podstawach, niż postępowania w I inst. Tylko w I. instancji sąd zawsze orzeka wprost o żądaniu pozwu, zatem w tej instancjj odbywa się zawsze sąd nad żądaniem pozwu. Natomiast w II inst. sąd odby-

wa się w pierwszym rzędzie nad wyrokiem I. inst. Nawet, gdyby żądanie pozwu ze stanowiska prawa materjalnego było zupełnie uzasadnione, sąd II uchyli wydany wyrok, jeżeli tenże, lub postępowanie, które go poprzedziło, ma istotne braki. Sąd II. instancji nie orzeka wprost o żądaniu pozwu, jeżeli wyrok I. inst. zatwierdza lub uchyla. Tylko, jeżeli i o ile zmienia wyrok I. inst., sąd II. inst. orzeka wprost o żądaniu pozwu. Skarga apelacyjna nie ma zatem znaczenia i skutków sprzeciwu w postępowaniu upominawczem, a wyrok II. inst. zawsze musi zająć stanowisko wobec wyroku I inst.., nawet, gdy w pewnych przypadkach orzeka wprost o żądaniu pozwu.

Nie można zatem zgodzić się z twierdzeniem, że w postępowaniu apelacyjnem nie orzeka się o słuszności wyroku sądu pierwszego, lecz o słuszności roszczenia, że temsamem cofnięcie pozwu możliwe jest do wydania wyroku w II inst.. Lecz gdyby nawet istniała ta możliwość, nie zawsze byłoby dla powoda korzystnem robić z niej użytek w tej instancji. Przypuśćmy np., że powód nie mógł wykazać swego roszczenia i z powództwem został oddalony i założył apelację od wyroku oddalającego. Gdyby powód chciał pozew cofnąć, a pozwany na to się nie zgadzał, musiałby zrzec się roszczenia. Lepszy wynik osiągnąłby powód jednak, gdyby cofnął apelację, gdyż w takim razie nie potrzebowałby zrzekać się roszczenia, a w razie, gdyby później wykrył nowe środki dowodowe, rokujące wygraną, mógłby postarać się o wznowienie postępowania, co byłoby już niemożliwe, gdyby zrzekł się dochodzonego roszczenia.

2) P. Dr. Maurycy Richter w swym Kodeksie Postępowania Cywilnego w uw. 3) do art. 215 str. 158. idzie jeszcze dalej, niż Prof. Dr. Allerhand, i utrzymuje, że zrzeczenie się roszczenia połączone z cofnięciem pozwu nastąpić może w każdej instancji aż do wydania w niej wyroku.

Ponieważ Szan. Autor swej tezy nie zaopatrzył w żadne uzasadnienie, musimy poprzestać tylko na jej przytoczeniu, odwołując się do naszych poprzednich rozważań.

3) P. Dr. Leon Peiper w swym Komentarzu do Postępowania Cywilnego w uw. 6 do art. 215 kpc. str. 501 zajął w sprawie cofnięcia pozwu stanowisko takie jak Prof. Dr. M. Allerhand, wyjaśniając, że cofnięcie pozwu w połączeniu ze zrzeczeniem się roszczenia może nastąpić aż do wydania wyroku w instancji merytorycznej, rozpoznającej samo roszczenie, a więc do wydania wyroku drugiej instancji. Szan. Autor uzasadnia swe zapatrywanie w ten sposób, że w art. 215 kpc. nie ograniczono cofnięcia pozwu do wydania wyroku w I. instancji, i że w postępowaniu apelacyjnem należy stosować przepisy o postępowaniu w I instancji (art. 417. kpc.). Atoli wykazaliśmy już wyżej pod IV, że przepis art. 215 § 1 kpc. odnosi się tylko do wyroku I. instancji. Przepisy zaś o postępowaniu w I. instancji należy stosować w postępowaniu apelacyjnem odpo-

wiednio, tj. o ile to jest możliwe, i tylko w przypadkach podobnych. W każdym razie jest pewne, że w I. instancji pozew może być cofnięty najpóźniej do wydania wyroku w tej instancji.

Kpc. zawiera rozmaite przepisy, stanowiące, że pewne czynności procesowe mają być dokonane do pewnego czasu. I tak np. pozew wzajemny może być wniesiony tylko w odpowiedzi na pozew, a jeżeli jej nie było nie później, niż na pierwszej rozprawie lub w sprzeciwie od wyroku zaocznego (art. 510. p. 2. kpc.). Otóż nikt nie będzie twierdził, że gdy sprawa znajdzie się w II instancji, pozwany będzie mógł pozew wzajemny połączyć z odpowiedzią apelacyjną, a gdy jej nie było, wnieść go na pierwszej rozprawie apelacyjnej. Jeżeli bowiem pewna czynność procesowa ma być w postępowaniu przed I. instancją najpóźniej dokonana do czasu z góry określonego, to nie może już być ona dokonana w dalszem postępowaniu, czy to przed tą samą, czy też przed wyższą instancją. *(argum. a minori ad maius)* (por. art. 184 § 1 kpc). Skoro tedy cofnięcie pozwu może nastąpić najpóźniej do wydania wyroku w I inst., to po wydaniu tego wyroku jest ono w ogóle niedopuszczalne, choćby nawet nie było sprzeczne z zasadami zwykłej logiki (por. III). — Szan. Autor sam uznaje, że apelacja nie może być cofnięta po załatwieniu jej wyrokiem II instancji, a kasacja nie może być cofnięta po załatwieniu jej wyrokiem III instancji. Czem dla postępowania apelacyjnego jest apelacja, a dla postępowania kasacyjnego kasacja, tem dla postępowania w I instancji jest pozew. Jeżeli tedy środki odwoławcze nie mogą być cofnięte po załatwieniu ich wyrokami sądów odwoławczych, to i pozew nie może już być cofnięty po załatwieniu go wyrokiem I instancji.

4). P. Prof. Jan Jakób Litauer w swym Komentarzu do Procedury Cywilnej w uw. 2. do art. 215 kpc. str. 122 wyraża następujące zdanie: *„Ze stylizacji § 1. (art. 215 kpc.) wynika, że z zezwolenia pozwanego można cofnąć pozew bez zrzeczenia się roszczenia w każdej chwili aż do wydania wyroku w drugiej instancji“*, a w Suplemencie I. do tego Komentarza w uw. I. do art. 215 kpc. str. 22, wypowiada zapatrywanie, że *„pozew może być cofnięty z zezwolenia pozwanego nawet w instancji kasacyjnej tj. w Sądzie Najwyższym“*, nie przytaczając na jego poparcie żadnych pobudek. — Ze stylizacji art. 215 § 1 kpc. i miejsca, gdzie ten przepis umieszczono, wynika tylko, że bez zezwolenia pozwanego pozew może być cofnięty do rozpoczęcia rozprawy, a jeżeli z cofnięciem połączone jest zrzeczenie się roszczenia, do wydania wyroku w I. instancji. Natomiast brzmienie tego przepisu nie daje żadnych wskazówek, do jakiego czasu może być cofnięty pozew za zezwoleniem pozwanego. Wolno tylko wnioskować, że w braku jakichkolwiek ograniczeń, pozew za zezwoleniem pozwanego nawet bez zrze-

czenia się roszczenia może być cofnięty dopóty, dopóki cofnięcie pozwu ze stanowiska logiki wogóle jest możliwe. Kiedy zaś cofnięcie pozwu byłoby sprzeczne z zasadami logiki, wykazaliśmy wyżej pod I—V.

5). P. Feliks Zadrowski w Nrze 1. Nowego Procesu Cywilnego z r. 1934 w pytaniu 3. str. 25—26. wyraził pogląd zgodny z poglądem p. J. J. Litauera, że powód może cofnąć pozew za zezwoleniem pozwanego bez zrzeczenia się roszczenia *nawet w instancji kasacyjnej*. Szan. Autor uzasadnia swój pogląd w ten sposób, że każda strona może swobodnie rozporządzać swemi prawami objętemi procesem w toku procesu, a w szczególności powód może cofnąć pozew *i umorzyć* (?) postępowanie z równoczesnem uchyleniem wszystkich skutków tego postępowania, że ta rozporządzalność ulega ograniczeniu jedynie dla zachowania praw procesowych przeciwnika, że to ograniczenie odpada, gdy akt rozporządzenia procesowego ma za sobą zgodę przeciwnika, że w razie zgody przeciwnika cofnięcie pozwu może nastąpić po wydaniu wyroku, dopóki tenże nie stał się prawomocny, a więc i w postępowaniu apelacyjnem i kasacyjnem i że w tych przypadkach sąd wydaje postanowienie o umorzeniu całego postępowania.

Gdyby powód miał prawo za zezwoleniem pozwanego cofnąć pozew w wyższych instancjach, wówczas w razie cofnięcia pozwu, traciłby swą moc wyrok sądu niższego. Zatem w tym przypadku cofnięcie pozwu byłoby równoznaczne z uchyleniem wyroku niższej instancji za zgodą obu stron. Atoli ze stanowiska kpc. uchylenie nieprawomocnego wyroku niższej instancji może nastąpić tylko na podstawie środka odwoławczego orzeczeniem sądu wyższej instancji, a uchylenie prawomocnego wyroku może nastąpić tylko na postawie skargi o wznowienie w drodze wznowienia postępowania. W innych przypadkach uchylenie wyroku sądu niższego nie jest możliwe, a w szczególności nie jest dopuszczalne uchylenie takiego wyroku na podstawie porozumienia obu stron.

W ogólności los zaskarżonego wyroku niższej instancji spoczywa w ręku sądu wyższego, a wola stron tylko w szczupłych granicach, może nań wpłynąć. Mianowicie strona, która wyrok zaskarżyła, może cofnąć środek odwoławczy, a w takim razie zaskarżony wyrok się uprawomocnia. Pozatem jednak strony nie mogą rozstrzygać o losie zaskarżonego wyroku, choćby jego losem chciały zgodnie pokierować, gdyż to rozstrzygnięcie należy do zakresu działania sądu wyższego. A sąd wyższy w swem rozstrzygnięciu o losach zaskarżonego wyroku kierować się będzie nie życzeniami stron, a więc pobudkami osobistemi, lecz jedynie pobudkami rzeczowemi. Gdyby zatem jedna ze stron zaskarżyła wyrok sądu niższego i zażądała jego zmiany lub uchylenia, i strona przeciwna na to się zgodziła, sąd wyższy mimo to wyrok zaskarżony zatwierdzi, jeżeli brak

podstaw do zmiany lub uchylenia wyroku. Ponieważ w tym przypadku nie jest możliwe uchylenie wyroku sądu niższego za zgodą stron, przeto nie będzie ono możliwe i wówczas, gdy strony uchylenia wyroku chciałyby dokonać pod inną postacią, np. pod postacią cofnięcia pozwu w wyższej instancji.

Gdyby powodowi służyło prawo cofnięcia pozwu za zezwoleniem pozwanego nawet w wyższej instancji, musianoby po takiem cofnięciu pozwu umorzyć całe postępowanie, a po umorzeniu tegoż mógłby powód na nowo wytoczyć powództwo o ten sam przedmiot sporu i ponownie cofnąć pozew za zgodą pozwanego w wyższej instancji, i to powtarzać dopóty, dopóki pozwany nie odmówiłby mu swego zezwolenia na cofnięcie, a sądy niższe musiałyby w jednej i tej samej sprawie wydawać tyle wyroków, ileby ich strony zażądały! Sądy niższe znalazłyby się zatem w położeniu rekruta, który musi tyle razy wykonywać nakazane ćwiczenie, dopóki nie zadowoli swego kaprala.

Takie położenie uwłaczałoby w najwyższym stopniu godności i powadze sądów. Sądy są powołane do stosowania ustaw i wymiaru sprawiedliwości, a nie do spełniania zachcianek obywateli. Sąd który w danej sprawie spełnił swój obowiązek tj. sprawę rozpoznał i wyrok wydał, ma prawo żądać, aby go więcej w tej sprawie nie nagabywano. Tylko gdyby wyższa instancja uznała, że wydany wyrok, lub postępowanie go poprzedzające, dotknięte są istotnymi brakami, może uchylić ten wyrok i przekazać sprawę sądowi niższemu do ponownego rozpoznania. Innym podmiotom nie możnaby, bez ujmy dla stanowiska sądów, przyznać tego prawa. Strony mogą wprawdzie swobodnie rozporządzać swemi prawami, i niezależnie od orzeczeń sądowych ułożyć między sobą stosunki prawne *pozasądownie* w sposób, jaki uznają dla siebie za najkorzystniejszy. Strony nie mogą jednak mózgiem i nerwami sędziów rozporządzać bez żadnego ograniczenia, kiedy tylko tego zapragną. Już zatem z tych przyczyn nie możnaby powodom przyznać prawa cofnięcia pozwu w wyższych instancjach nawet za zezwoleniem pozwanych.

Gdyby to cofnięcie w wyższych instancjach było możliwe, należałoby w istocie, jak twierdzi Szan. Autor, umorzyć całe postępowanie, a więc we wszystkich instancjach. Kpc. przewiduje wprawdzie zniesienie całego postępowania, jednakże tylko w takim razie, gdy już pozew należało odrzucić, a więc gdy postępowanie *nieprawidłowo wszczęto i przeprowadzono*. (art. 440 kpc.). Natomiast umarza się postępowanie, które było prawidłowo wszczęte i prowadzone, jednak nie jest jeszcze ukończone. Nie miałoby bowiem celu umorzenie postępowania, które już jest prawidłowo ukończone, w którem zatem zrobiono już wszystko co było do zrobienia.

Według kpc. postępowanie może się toczyć w trzech instancjach, a w instancji wyższej dopiero wtedy, gdy w niższej

zostało całkowicie w przepisany sposób ukończone. Jeżeli zatem spór znajdzie się w wyższej instancji, to może być umorzone tylko postępowanie przed wyższą instancją, o ile nie jest jeszcze ukończone, (por. art. 204 § 2 i 407 kpc), natomiast nie może być umorzone postępowanie przeprowadzone przed niższą instancją, gdyż ono zostało ukończone jeszcze przed przesłaniem akt wyższej instancji. Niemożliwe jest zatem umorzenie postępowania w niższych instancjach, gdy sprawa znajduje się w wyższej instancji, a tem samem niemożliwe jest cofnięcie pozwu w wyższych instancjach.

Poglądy wyżej przytoczone zawdzięczają swe powstanie przecenieniu znaczenia pozwu dla wyższych instancyj i niedocenieniu znaczenia środków odwoławczych dla wyższych instancyj. Pozew jest tylko warunkiem i podstawą postępowania w I. instancji. Warunkiem i podstawą postępowania w wyższych instancjach są środki odwoławcze. Pozew ma w tych instancjach znaczenie o tyle tylko, *o ile środki odwoławcze nań się powołują,* a więc nie ma dla tych instancyj znaczenia podstawowego pisma procesowego. Z tej przyczyny w każdej z 3 instancyj inne pismo procesowe jest warunkiem i podstawą postępowania, w każdej też instancji tylko cofnięcie podstawowego pisma procesowego, może spowodwoać umorzenie postępowania w danej instancji.

Z pojęcia cofnięcia pisma procesowego wynika również, że pismo procesowe może być cofnięte tylko przed jego załatwieniem. Załatwieniem pisma procesowego tego rodzaju jest wydanie wyroku. W każdej zatem instancji pismo będące podstawą postępowania, może być cofnięte tylko przed wydaniem w tej instancji wyroku.

Adwokat Dr. JÓZEF MIESER,
Lwów.

Miejsce spełnienia świadczenia pieniężnego.*)

Miejsce spełnienia świadczenia określone jest w art. 190 k. z., który odnosi się nietylko do zobowiązań, powstających z oświadczeń woli, lecz wogóle do wszelkich źródeł zobowiązania. Takie jednolite unormowanie miejsca spełnienia jest praktyczne, albowiem zamyka drogę do kontrowersji i spo-

*) Chociaż wykładnia art. 190 i 191 k. z. w artykule tym rozwinięta, nie bez reszty przemawia nam do przekonania, ogłaszamy tę pracę jako przyczyniającą się do wyświetlenia trudnego bądź co bądź zagadnienia. — Redakcja.

rów.[1]) Dłużnik spełnia świadczenie w miejscu wskazanem *w umowie, lub* odpowiadającem *naturze zobowiązania* (art. 190, § 1),[2]) a w braku powyższych momentów *w miejscu swego zamieszkania w czasie spełnienia,* albo[3]) *w miejscu swego przedsiębiorstwa,* jeśli zobowiązanie pozostaje z niem w związku (§ 2). Rzecz oznaczoną co do tożsamości *(species)* ma dłużnik wydać, w razie wątpliwości, w miejscu, w którem znajdowała się *w czasie powstania zobowiązania* (§ 3). — Jeśli przy zobowiązaniach wzajemnych wymiana świadczeń ma nastąpić z ręki do ręki, a spełnienie jednego świadczenia wynika z umowy (nie z ustawy) lub z natury zobowiązania, wówczas *w tem samem miejscu* należy też spełnić świadczenie wzajemne (§ 4). Jeśli więc w myśl umowy towar ma być dostarczony do magazynu we Lwowie lub monter ma wykonać instalację w mieszkaniu, powinna też w tych miejscach nastąpić zapłata. Gdy jednak uprawniony rezygnuje z równoczesności i udziela zwłoki dla świadczenia wzajemnego, wówczas ma ono być spełnione już wedle reguły art. 190 § 2, wzgl. art. 191.[4])

Sądzimy, że przepis art. 190 wchodzi w zastosowanie nietylko wtedy, gdy strony mieszkają wzgl. mają przedsiębiorstwo w różnych miejscach geograficznych (gminach politycznych), lecz także gdy mieszkania ich wzgl. przedsiębiorstwa znajdują się w obrębie tej samej miejscowości, czyli że przepisy te odnoszą się też do interesów miejscowych.[5])

Ilekroć w myśl ustawy lub umowy dłużnik ma wydać rzecz w miejscu swego zamieszkania, przedsiębiorstwa, lub tam, gdzie rzecz znajdowała się w chwili powstania zobowiązania, winien wierzyciel zgłosić się w odnośnych miejscach po odbiór rzeczy (dług odbiorczy, „Hohlschuld"),[6]) a dłużnik nie jest do niczego innego obowiązany jak tylko do wydania rzeczy zgłaszającemu się wierzycielowi. Gdy wierzyciel nie zgłosi się w terminie wymagalności, popada w zwłokę. Jeśli w myśl umowy rzecz ma być przesłana wierzycielowi (przy-

---

[1]) Wobec tego, że § 905 u. c. odnosił się tylko do czynności prawnej, zachodziły wątpliwości co do miejsca spełnienia w razie rescysji umowy (błąd, rękojmia i td.). Te wątpliwości są dziś wykluczone.

[2]) T. zn. gdy świadczenie przedstawia wartość dla wierzyciela tylko w razie spełnienia go przez dłużnika w pewnem oznaczonem miejscu (wymalowanie pokoju, obsługa maszyny).

[3]) Dłużnik nie ma prawa wyboru, jakby można wnosić z słówka **„albo"** w art. 190 § 2, gdyż przedsiębiorstwo jest miejscem spełnienia tylko w razie, jeżeli zobowiązanie jest z niem związane.

[4]) **Longchamps:** Zobowiązania, str. 321,

[5]) Tak najnowsza nauka **Klang:** I/2, str. 377, **Ehrenzweig:** II/1, str. 81, **Pisko:** Lehrbuch, str. 154.

[6]) Trafnie wprowadza **Longchamps:** (Zobowiązania, str. 321) do nomenklatury polskiej wyrażenie: dług **odbiorczy** i dług **oddawczy** (Bringschuld).

czem z umowy nie wynika, że zamieszkanie lub przedsiębiorstwo wierzyciela jest miejscem spełnienia), a terminem dostawy jest n. p. dzień 1 lutego, wówczas dłużnik spełnia swe zobowiązanie zgodnie z ustawą, gdy w dniu 1 lutego oddaje przewoźnikowi rzecz do przesłania wierzycielowi (art. 301), tak, iż w razie otrzymania jej przez wierzyciela nawet w znaczny czas po dniu 1 lutego, nie może to spowodować dla dłużnika żadnych ujemnych skutków (oczywiście, o ile dłużnik nie ponosi winy w opóźnieniu). — Widzimy więc, że miejsce spełnienia pozostaje w związku z czasem spełnienia tak, iż jeśli dłużnik w dniu wymagalności nie wydaje rzeczy wierzycielowi, zgłaszającemu się w odpowiedniem miejscu, lub też nie oddaje jej do transportu (w razie istnienia takiego obowiązku), popada w zwłokę.[7])

Jeśli przedmiotem świadczenia jest suma pieniężna, wówczas w myśl art. 191 winien dłużnik, w braku innej umowy, przesłać ją wierzycielowi na swój koszt i niebezpieczeństwo do miejsca zamieszkania (przedsiębiorstwa) wierzyciela. Zachodzi otóż pytanie, czy przepis ten ustanawia dla długu pieniężnego, jako ustawowe miejsce spełnienia, miejsce zamieszkania (przedsiębiorstwa) wierzyciela, a więc wbrew regule art. 190, § 2, czy też może, nie naruszając tej reguły, nakłada tylko *ex lege* na dłużnika obowiązek przesłania pieniędzy wierzycielowi na swój koszt i niebezpieczeństwo (dług przesyłkowy, *Schickschuld*). Powyższa kwestja ma duże, praktyczne znaczenie. Jeśliby bowiem można przyjąć miejsce zamieszkania wierzyciela, jako miejsce spełnienia, wówczas dłużnik musiałby dług wymagalny dnia 1 lutego przesłać wierzycielowi przed powyższym dniem tak, by wierzyciel znalazł się w posiadaniu pieniędzy najpóźniej w dniu wymagalności. W przeciwnym bowiem razie nastąpiłoby opóźnienie (art. 248), lub nawet zwłoka dłużnika (art. 243).

Prawo austr. znało również powyższą kwestję. W myśl art. 325 austr. kod. handl. obowiązany był dłużnik przekazać zapłatę pieniężną do miejsca przedsiębiorstwa wierzyciela, jednakże wedle wyraźnego zaznaczenia ustawy, przepis ten nie zmieniał ustawowego miejsca spełnienia dłużnika, którem było miejsce jego zamieszkania lub przedsiębiorstwa. Nowela III. do austr. u. c. wprowadziła, jako ustawowe miejsce spełnienia, miejsce zamieszkania (przedsiębiorstwa) dłużnika, stanowiąc równocześnie, że zapłaty pieniężne ma dłużnik przekazać do miejsca zamieszkania (przedsiębiorstwa) wierzyciela. Nowy § 905 u. c. nie wskazał wyraźnie, że powyższy obowiązek przekazania nie zmienia ustawowego miej-

[7]) **Longchamps**: Zobowiązania, str. 319.

sca spełnienia dla dłużnika, albowiem *„zapatrywanie, że przy takiem przekazaniu pieniędzy wierzycielowi miejsce zamieszkania dłużnika pozostaje nadal jego miejscem spełnienia, jest tak ogólnie w nauce przyjęte, że specjalne podkreślenie tego w ustawie jest zbędne“.*[8]) [9]) W art. 190 § 2 i 191 przyjmuje kod. zob. zasady austr. ust. cyw. z tą zmianą, iż: 1) dłużnik spełnia świadczenie w miejscu swego zamieszkania lub przedsiębiorstwa w czasie spełnienia (a nie w czasie powstania zobowiązania) — 2) że sumę pieniężną winien dłużnik przesłać wierzycielowi na swój koszt i niebezpieczeństwo, a w razie zmiany zamieszkania, lub przedsiębiorstwa wierzyciela ten ostatni ponosi tylko nadwyżkę kosztów, spowodowaną tą zmianą.

Z powyższych przepisów wysnuwa Prof. Longchamps[10]) wniosek, że w myśl. K. z. miejscem spełnienia dla świadczenia pieniężnego jest miejsce zamieszkania (przedsiębiorstwa) wierzyciela, a nie dłużnika — tak, iż art. 190 § 2 miałby się odnosić tylko do świadczeń niepieniężnych. Ponieważ Komisja Kodyf. wogóle w kwestji, co jest miejscem spełnienia przy zobowiązaniach pieniężnych, stanowczej decyzji powziąć nie chciała, pozostawiając ją interpretacji przepisów,[11]) przeto należy tej interpretacji poświęcić kilka uwag.

1) Dla poparcia swej tezy powołuje się Prof. L. przedewszystkiem na to, że w myśl art. 190 § 2 miejscem spełnienia jest obecne miejsce zamieszkania dłużnika (tj. w czasie spełnienia), a taksamo w myśl art. 191 dłużnik ma przesłać pieniądze do obecnego miejsca zamieszkania wierzyciela (tj. również w czasie spełnienia). To analogiczne traktowa-

---

[8]) **Materjały** do III. noweli, str. 272; — Komentarz **Klanga:** II/2, str. 381, **Ehrenzweig:** II/1, str. 82.

[9]) Przy tej konstrukcji nie można uważać Urzędu pocztowego, w którym dłużnik nadaje pieniądze dla wierzyciela, za tegoż przedstawiciela, gdyż w tym razie nastąpiłoby nietylko wydanie pieniędzy przez dłużnika, lecz także odebranie przez wierzyciela. Przez przedstawiciela wszak nabywa wierzyciel prawa bezpośrednio (art. 93 § 2, 103 i 204 a contrario). W tym razie nastąpiłoby więc zwolnienie dłużnika i nie mogłaby być mowa o ponoszeniu dalszego niebezpieczeństwa przesyłki. Zdarza się jednak, że Urząd pocztowy jest przedstawicielem wierzyciela, podobnie jak nim może być każda inna osoba, jednakże tylko wówczas, gdy to wynika z oświadczenia wierzyciela, a w szczególności, gdy wierzyciel (sprzedawca) posyła towar za pobraniem pocztowem lub kolejowem, gdy posyła dłużnikowi blankiet czekowy P. K. O., którym dłużnik następnie przekazuje zapłatę. W tych przypadkach dłużnik płaci do rąk przedstawiciela, z tym skutkiem, że wierzyciel odbiera świadczenie, zaczem dłużnik nie ponosi niebezpieczeństwa transportu. (Staub-Pisko, T. II., str. 194).

[10]) **Zobowiązania:** str. 320. **Uzasadnienie Projektu K. Z.** ad. art. 191.

[11]) **Uzasadnienie:** str. 290.

nie obecnego miejsca zamieszkania tak dłużnika, jak i wierzyciela, ma przemawiać za słusznością powyższej tezy.

Sądzimy jednak, że powyższe przepisy wykazują w jednym punkcie różnicę. I tak, gdy dłużnik zmienił miejsce zamieszkania, staje się nowe miejsce, miejscem spełnienia bez jakichkolwiek następstw, a więc bez obowiązku poniesienia przez dłużnika nadwyżki kosztów, spowodowanych wierzycielowi skutkiem tej zmiany (np. wierzyciel musi odbyć dłuższą podróż, by zgłosić się u dłużnika po odbiór świadczenia, albo też koszty przewozu są większe z nowego miejsca zamieszkania dłużnika do wierzyciela). Gdy natomiast wierzyciel zmienił miejsce zamieszkania, musi on sam ponieść nadwyżkę kosztów przesyłki, spowodowaną przez tą zmianę. Ta różnica daje do myślenia. Spytać należy, na jakiej podstawie wierzyciel miałby ponosić koszty tej nadwyżki, skoro przecież pieniądze, wedle powyższej tezy, mają mu być zapłacone w miejscu jego zamieszkania. Wszak wedle pojęcia *„miejsca spełnienia“*, ma wierzyciel w tem miejscu jedynie odebrać świadczenie, a zatem nie powinien ponosić jakichś kosztów, potrzebnych do dostarczenia rzeczy do miejsca spełnienia, urosłych więc przed spełnieniem. Przy kupnie sprzedawca spełnia świadczenie, tj. wydaje rzecz w swojem miejscu zamieszkania, i dlatego kupujący ponosi koszty odbioru i przesłania (art. 303 k. z.). Wobec tego trudno mówić o analogji między art. 190 § 2 i art. 191.

Na pytanie nasze, dlaczego art. 191 nakłada na wierzyciela nadwyżkę kosztów w razie zmiany jego miejsca zamieszkania, nie można odpowiedzieć, iż następuje to dlatego, ponieważ dłużnik przy powstaniu obligacji liczył się z tem, iż ma spełnić świadczenie w pierwotnem miejscu zamieszkania wierzyciela. Odpowiedź ta bowiem nie obejmuje całokształtu kwestji. Wszak i wierzyciel liczył się z pierwotnem miejscem zamieszkania dłużnika (przy świadczeniu niepieniężnem), a jednak w razie zmiany miejsca zamieszkania przez dłużnika staje się nowe miejsce, miejscem spełnienia, i to bez obowiązku ponoszenia przez dłużnika nadwyżki kosztów, jakie ta zmiana wierzycielowi spowodować może. Dlaczegoż więc ustawa tu tej nadwyżki nie uwzględnia? — Może właśnie dlatego, iż tylko w art. 190 ustanawia miejsce spełnienia, podczas gdy w art. 191 o miejscu spełnienia wogóle niema mowy.

Kwestję nadwyżki kosztów z art. 191 § 2 możnaby pominąć przy interpretacji wówczas, gdyby było zupełnie pewne, że art. 191 normuje miejsce spełnienia. Tak jednak nie jest. Tekst art. 191 nie używa ani wyrażenia *„spełnienie“*, ani *„zapłata“*, a wobec tego przy interpretacji nie można traktować *„nadwyżki kosztów“* jako *quantité négligeable*, a to nawet mimo tego, iż w myśl art. 191 § 1, dłużnik ponosi wy-

łącznie koszty przesyłki do pierwotnego miejsca zamieszkania wierzyciela.

2) Art. 191 nakłada na dłużnika niebezpieczeństwo przesyłki aż do nadejścia do wierzyciela, a zdaniem prof. L. wynika z *natury* rzeczy, że *niebezpieczeństwo przesyłki świadczenia aż do miejsca wykonania, ponosi dłużnik,* natomiast z kosztami może być inaczej, jak tego dowodzi np. art. 303.[12]) Sądzimy otóż, iż art. 303 zupełnie konsekwentnie i słusznie nakłada koszty przesyłki rzeczy kupionej na kupującego, a to właśnie dlatego, iż sprzedawca spełnia świadczenie w miejscu swego zamieszkania, a wobec tego nie mogą go obciążać koszty przesyłki. Art. 303 wykazuje jednak także, iż ustawa nakłada na wierzyciela sprzedawcy, tj. na kupującego (kupujący jest wierzycielem co do wydania rzeczy), koszty powstałe od chwili spełnienia świadczenia przez dłużnika, tj. sprzedawcę. Jeśliby więc koszty przesłania miały decydować, wówczas należałoby powiedzieć, że właśnie nałożenie kosztów nadwyżki na wierzyciela w art. 191 § 2 wskazuje na to, że nie miejsce jego zamieszkania jest miejscem spełnienia dla długu pieniężnego.

Odnośnie zaś niebezpieczeństwa *(periculum),* nie możemy przedewszystkiem stwierdzić w ustawie jakiejś jednolitej zasady, że chwila przejścia niebezpieczeństwa rzeczy schodzi się zawsze z chwilą spełnienia tak, iżby można powiedzieć, że jest rzeczą naturalną, że tam, gdzie kończy się niebezpieczeństwo dłużnika, następuje spełnienie. Przeciwnie sam Kod. zob. stanowi w art. 304 § 2, że jeśli własność nieruchomości przechodzi na kupującego, przed jej wydaniem, wówczas przechodzi też niebezpieczeństwo z tą wcześniejszą chwilą, a więc przed wydaniem rzeczy (spełnieniem). Powyższa zasada stosuje się w prawie franc. i do ruchomości, t. zn., że własność i *periculum* (art. 1624 i 1138 kod. Nap.) przechodzą już z chwilą porozumienia co do rzeczy i ceny *„quoique la chose n'ait pas encore eté livrée* (art. 1583 kod. Nap.), a więc również przed wydaniem (spełnieniem).[13]) Powtóre sądzimy, że nie chwila przejścia niebezpieczeństwa powinna rozstrzygać o chwili spełnienia, lecz raczej chwila przejścia własności, tj. przejścia rzeczy z organizacji gospodarczej dłużnika do organizacji wierzyciela.[14])

Jednakże i w tym punkcie nie możemy stwierdzić jednolitej, konsekwentnej zasady w ustawie. I tak np. po myśli § 429 austr. u. c.[15]) przechodzi własność przesyłki pieniężnej na wierzyciela z chwilą oddania jej przewoź-

---

[12]) Uzasadnienie: str. 289.

[13]) **Hoffman:** Periculum beim Kaufe, str. 51.

[14]) **Hasenöhrl:** II., str. 381 (inhalt der Leistung).

[15]) Przepis ten obowiązuje nadal w myśl art. VII. przep. wprow. do K. z. i odnosi się też do pieniędzy (Staub-Pisko II, str. 194).

nikowi do przesłania, albowiem w dzisiejszych stosunkach można zazwyczaj przyjąć, że wierzyciel niejako milcząco oznacza sposób przesłania za pośrednictwem poczty lub koleji.[16]) Mimo to jednak tak w myśl prawa austr., jak i art. 191 k. z., dłużnik ponosi niebezpieczeństwo aż do chwili nadejścia przesyłki do wierzyciela. Okoliczność, że w myśl § 202 ord. poczt. nadawca przesyłki może żądać jej zwrotu, dopóki przesyłki nie doręczono, (podobnie też art. 618 k. h.), nie ma nic wspólnego z przejściem własności (§ 429 u. c.), i nie narusza jej, skoro raz przeszła na adresata. Powołany przepis ord. poczt., podobnie, jak i art. 618 k. h., nie uchylają wcale § 429 u. c., a normują jedynie stosunek obligatoryjny między wysyłającym a adresatem[17]) i bynajmniej nie naruszają skutków rzeczowych oddania przesyłki do transportu.

Podobną rozbieżność między przejściem własności, a niebezpieczeństwem widzimy też przy *pactum reservati dominii* (art. 543 k. h.), a mianowicie, iż niebezpieczeństwo przypadkowej utraty rzeczy ponosi kupujący mimo, iż własność rzeczy przysługuje jeszcze sprzedawcy, co wynika z art. 304 k. z.[18]) Taksamo też przy zwłoce wierzyciela (art. 238 k. z.) przechodzi nań skutkiem zwłoki niebezpieczeństwo,[19]) mimo, że właścicielem rzeczy pozostaje narazie dłużnik.

Widzimy więc, że ani chwila przejścia niebezpieczeństwa, ani też chwila przejścia własności, nie muszą się koniecznie schodzić z chwilą spełnienia.

3) Trzeci wreszcie argument prof. L., mianowicie, że odróżnienie miejsca wykonania i doręczenia (przeznaczenia) przy zobowiązaniach pieniężnych nie było znane kodeksowi Nap., ani prawu rosyjskiemu, nie stanowi jeszcze dostatecznej podstawy, by i k. z. nie chciał tej różnicy wprowadzić, zwłaszcza, że znaną ona była ustawodawstwu austr. i niem.

Zdaniem naszem art. 191 nie ustanawia miejsca spełnienia. Przepis ten modyfikuje jedynie realizację spełnienia w ten sposób, iż wierzyciel nie jest obowiązany zgłosić się do dłużnika po odbiór świadczenia, lecz dłużnik obowiązany jest nietylko wydzielić świadczenie ze swego majątku, lecz także samorzutnie przesłać je wierzycielowi przez przewoźnika lub posłańca. Dłużnik, mający spełnić świadczenie, polegające na daniu rzeczy (nie będącej pienią-

---

16) **Klang**: I 2, str. 185. Nie zachodzi tu sprzeczność z tem, co powiedziano wyżej w uw. 9), albowiem przyjmujemy, że wierzyciel oznacza tylko sposób przesyłki, w czem jednak nie mieści się ustanowienie poczty lub koleji jego **przedstawicielem.**

17) **Allerhand**: Kod. handl. str. 915. **Klang**: I/2, str. 175.

18) Tak **Klang**: 1/2, str. 163, **Bettelheim** u Klanga, II 2, str. 1004 i cyt. tu literatura. **Ehrenzweig**: II/1, str. 413 — przeciwnie **Allerhand**: K. h., str. 745 i judykat. austr.

19) **Uzasadnienie** do k. z., str. 347.

dzem), obowiązany jest do trzech czynności, a mianowicie: a) musi sporządzić, stworzyć świadczenie, — b) wydzielić je z swego majątku, — c) wydać je wierzycielowi, zgłaszającemu się w odpowiedniem miejscu.[20]) — Przy długu pieniężnym, ta ostatnia funkcja przeistacza się w obowiązek obrania przewoźnika, lub posłańca i wręczenia mu pieniędzy z poleceniem wydania ich wierzycielowi. Jeśli dłużnik to uczynił w dniu wymagalności, wówczas spełnił swe świadczenie, z chwilą wręczenia pieniędzy przewoźnikowi.[21]) Ponieważ jednak ponosi niebezpieczeństwo aż do chwili wydania pieniędzy wierzycielowi, przeto w razie ich zaginięcia w czasie przesłania musi drugi raz świadczyć. Za spóźnienie nadejścia dłużnik nie odpowiada, o ile nie ponosi winy w wyborze przewoźnika lub posłańca.

Przewoźnika, lub posłańca nie można uważać za pomocnika w dopełnieniu (art. 241 K. z.), albowiem spełnienie następuje już w chwili wręczenia pieniędzy jednej z powyższych osób. O ile jednak dłużnik sam zajmuje się przeniesieniem czy też przewiezieniem pieniędzy, lub zleca to swemu podwładnemu (przypadki mało praktyczne), w takim razie spełnienie następuje już w chwili wręczenia pieniędzy jednej z powyższych osób. O ile jednak dłużnik sam zajmuje się przeniesieniem czy też przewiezieniem pieniędzy, lub zleca to swemu podwładnemu (przypadki mało praktyczne), w takim razie spełnienie następuje dopiero w chwili wydania pieniędzy wierzycielowi. Jeśli dłużnik sam przenosi lub przewozi pieniądze, wówczas nie można mówić o przesłaniu za pośrednictwem trzeciej osoby, i wtedy spełnienie nie może wcześniej nastąpić, jak dopiero przy wydaniu pieniędzy wierzycielowi. Tosamo przyjąć należy w razie użycia przez dłużnika swego podwładnego, którego traktować należy w tym przypadku, jako organ (przedstawiciela) dłużnika, a nie jako osobę trzecią.

Art. 191 nakłada na dłużnika obok świadczenia głównego, tj. zapłaty pieniędzy, także koszty transportu do wierzyciela, jako jedno z (licznych, znanych ustawie) t. zw. świadczeń ubocznych. Są to świadczenia, które wyłaniają się z wielu stosunków obowiązkowych i służą do zabezpieczenia lub ułatwienia uzyskania świadczenia głównego.[22]) Art. 191 nakłada na dłużnika niebezpieczeństwo przesyłki z tej przyczyny, by dłużnik dołożył należytej staranności w wyborze przewoźnika, czy też posłańca.

Czy art. 191 odnosi się również do interesów miejscowych jest wątpliwe, albowiem przez wyrażenie „przesłać",

[20]) **Wolff:** Die Belastungsübernahme, str. 15 i 21.
[21]) **Staub-Pisko:** II, str. 195, § 7.
[22]) **Klang:** II/2, str. 18.

miała ustawa na myśli w pierwszym rzędzie interesy zamiejscowe, a § 2 cyt. art. odnosi się wprost tylko do tych ostatnich.

Zdanie nasze, iż art. 191 nie zajmuje się miejscem spełnienia, popieramy na następujących jeszcze rozważaniach:

a) Nie ulega wątpliwości, że *prima facie* znajduje się *sedes materiae* co do miejsca spełnienia w art. 190 (wyrażenia: *spełnić, spełnienie, spełnione)*. — Art. 191 nie używa ani razu powyższych wyrażeń, lecz słowa *„przesłać“*. Wprawdzie żadna ustawa nie jest tak doskonała pod względem językowym, by zawsze używała tych samych wyrażeń dla tych samych pojęć, jednakże zastanowić musi niekonsekwencja art. 191 w stosunku do art. 190, a więc wobec przepisu bezpośrednio poprzedzającego. To zaś tembardziej, że w odniesieniu do zobowiązań pieniężnych, k. z. mówi o miejscu *zapłaty,* jako równoznacznem z miejscem wykonania (art. 210, 211, 437), albowiem wykonanie takich zobowiązań nazywa się zapłatą.[23]) Okoliczność zaś, że Komisja Kodyf. użyła wyrażenia *„przesłać“* dlatego, iż dziś wykonanie zobowiązania pieniężnego następuje najczęściej we formie *przesłania* pieniędzy, jest dla rozstrzygnięcia naszej kwestji obojętna. Z materjałów bowiem do ustawy nie można nigdy wysnuć reguły, która w samej ustawie nie znalazła wyrazu. Wedle dzisiejszej nauki nie jest miarodajna wola ustawodawcy, lecz objektywna treść jego oświadczenia, złożonego w ustawie.[24])

b) Gdyby słuszne było zapatrywanie, że zobowiązanie pieniężne ma być spełnione w miejscu zamieszkania wierzyciela, to w konsekwencji zezwalałaby ustawa częstokroć na jednostronną zmianę treści zobowiązania przez wierzyciela. Jeśli np. dłużnik mieszkał w chwili zawarcia umowy we Lwowie, a wierzyciel w Stryju, wówczas dłużnik liczył się z tem, że ma spełnić świadczenie pieniężne wierzycielowi w Stryju. Gdyby wierzyciel po powstaniu długu zamieszkał w Równem, wówczas miejscowość ta stałaby się — wedle zapatrywania p. prof. L. — miejscem spełnienia w myśl art. 191. Wobec tego dłużnik musiałby wysłać pieniądze o jakiś czas wcześniej (ze względu na większą odległość), niżby mógł wysłać ze Lwowa do Stryja, musiałby więc wcześniej wystarać się o gotówkę i płacić za nią odsetki przez dłuższy czas.

Widzimy więc, że wierzyciel przez zmianę miejsca zamieszkania spowodowałby zmianę treści zobowiązania w stosunku do jego treści w chwili zawarcia umowy. W zasadzie otóż stronom nie przysługuje prawo jednostronnej zmiany zobowiązania, które winno być wykonywane zgod-

[23]) **Longchamps:** Zobowiązania, str. 319, III. 1.

[24]) **Klang:** I. str. 118, 123; — **Przybyłowski:** Głos Prawa, Nr. 11 — 12/35, str. 650, uw. 17 in fine.

nie z jego treścią. Ta treść jedynie rozstrzyga o tem, co dłużnik powinien świadczyć, a odstąpienie od tej zasady jest tylko możliwe wtedy, gdy istnieje do tego szczególna, w pozytywnem prawie przewidziana podstawa. Zmiana stosunków może być wprawdzie uwzględniona, ale tylko tam, gdzie ustawa na to wyraźnie zezwala, skutkiem czego nie można spełnić świadczenia w inny sposób, niż się umówiono.[25]) Wobec tego więc, że jednostronna zmiana treści zobowiązania nastąpić może tylko wyjątkowo, w razie wyraźnego zezwolenia przez ustawę, przeto w razie wątpliwości, nie należy nigdy tłumaczyć jakiegoś przepisu w ten sposób, by zawierał wyjątek od powyższej zasady, i należy raczej przyjąć, iż dany przepis nie zawiera instytucji, która stwarzałaby możliwość jednostronnej zmiany treści zobowiązania. Wedle nauki należy też odrzucić interpretację, któraby wskazywała na niekonsekwencję ustawodawcy.[26]) Supozycja zaś, że art. 191 normuje miejsce spełnienia, świadczyłaby o niekonsekwencji ustawodawcy odnośnie do generalnej reguły, iż stronom nie wolno jednostronnie zmienić treści zobowiązania.

Art. 190, § 2 zezwala wyraźnie na taką jednostronną zmianę. Gdy bowiem dłużnik zmienił miejsce zamieszkania, wówczas staje się ono miejscem spełnienia, i wierzyciel musi tam przyjąć świadczenie, bez względu na zwiększenie się dla niego uciążliwości spowodu tej zmiany. Powyższy przepis jednak jest zupełnie wyraźny, a zarazem wyjątkowy w stosunku do powyższej reguły i dlatego nie można go ani rozszerzająco tłumaczyć, ani analogicznie stosować.

c) Wedle zapatrywania prawnego, które zwalczamy, dłużnik, zamierzając wysłać wierzycielowi pieniądze, nie mógłby nigdy wiedzieć z pewnością, w którym dniu ma przystąpić do wysłania ich tak, by znalazły się u wierzyciela najpóźniej w dniu wymagalności długu. Czas trwania przesyłki może bowiem wynosić raz 1—2 dni, drugi raz 3 dni, lub nawet więcej (święta), i zależy nietylko od większego lub mniejszego ruchu i porządku w przedsiębiorstwie przewoźnika, lecz ponadto i od innych okoliczności, na które dłużnik żadnego wpływu mieć nie może i które usuwają się spod jego kontroli. Przy najstaranniejszem więc obliczeniu czasu, potrzebnego do biegu przewozowego przesyłki do miejsca przeznaczenia, może się zdarzyć, że skutkiem zawinienia przewoźnika, lub spowodu innych okoliczności, w każdym razie bez winy dłużnika, pieniądze nadejdą zapóźno, a więc po dniu wymagalności, skutkiem czego dłużnik spóźniłby się z spełnieniem świadczenia. Nie byłaby to wprawdzie zwłoka (opóźnienie, spowodowane okolicznością, za którą dłużnik nie odpowiada, nie jest zwłoką

---

[25]) **Longchamps:** Zobowiązania, str. 317.
[26]) **Klang:** I, str. 117.

w myśl art. 243 § 2 k. z.), lecz niemniej musiałby dłużnik zapłacić odsetki za spóźnienie, które w myśl art. 248 § 2 k. z. należą się bez względu na winę dłużnika.

Jednakże nie koniec na tem. Taki stan prawny mógłby też być powodem licznych procesów, gdyby wierzyciel skutkiem opóźnienia doręczenia pieniędzy, chciał się domagać odszkodowania, lub od umowy odstąpić. Wprawdzie te następstwa są wedle k. z. możliwe tylko w razie zwłoki (odstąpienie możliwe jest wyjątkowo i bez zwłoki, art. 388 k. z., 551 § 1 i 559 k. h.), jednakże wierzyciel, żądający odszkodowania, lub odstępujący od umowy, nie będzie prawie nigdy z góry mógł wiedzieć, czy opóźnienie zostało zawinione przez dłużnika, czy też nie. Bo też *prima facie* nie da się nigdy z góry stwierdzić, czy, ze względu na dane stosunki, dłużnik, wysyłając pieniądze, mógł liczyć na punktualne ich nadejście, czy też nie.

Sądzimy otóż, że to wszystko byłoby nietylko niepożądane, lecz również ze stanowiska dłużnika bardzo niesprawiedliwe. Jeśli ustawa nakłada na dłużnika pewne niekorzystne rygory w razie opóźnienia się ze spełnieniem świadczenia, to słuszność wymaga, by ustawa ta w sposób jasny i precyzyjny określała warunki spełnienia tak, by uczciwy dłużnik, trzymając się ich, mógł wywiązać się z zobowiązania bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Warunki te muszą być tak dokładne i ścisłe, by nie stawiały dłużnika przed niepewnością i wątpliwością, zwłaszcza w przypadku, gdy chodzi o rzecz tak prostą i tak częstą w codziennym obrocie. jak przesłanie pieniędzy.

Przy naszej koncepcji znikają wszelkie niepewności. Przyjmując bowiem, iż dłużnik ma spełnić świadczenie pieniężne w miejscu swego zamieszkania (przedsiębiorstwa), można zawsze najdokładniej ustalić, czy świadczenie spełnione zostało w dniu wymagalności.

Sądzimy, że powyższe wywody dają dostateczną podstawę do przyjęcia, że art. 191 k. z. nie zmienia miejsca spełnienia dla długu pieniężnego, tak, iż i odnośnie takiego długu obowiązuje reguła art. 190 § 2 — oczywiście w braku innego zastrzeżenia umownego.

Dr. LEON PEIPER
Przemyśl.

Znaczenie przebaczenia i pojednania się stron w sprawach z oskarżenia prywatnego.

I. — Wyrokiem z dnia 9 sierpnia 1934 sygn. 3 K. 865/34 (Zbiór urzędowy 1935 Nr. 54) Sąd Najwyższy oddalił kasację oskarżonego, skazanego za występek naruszenia integralności cielesnej z art. 239 kk., ponieważ kodeks karny ani w części ogólnej, ani w przepisach szczególnych, dotyczących przestępstwa z art. 239 kk., nie przewiduje przebaczenia, jako okoliczności wyłączającej przestępność czynu lub poczytanie winy, również zaś i kpk. nie zawiera żadnego przepisu, z któregoby wynikało, iż pokrzywdzony w razie pozasądowego pojednania się ze sprawcą przestępstwa, ściganego w drodze prywatno-skargowej, traci prawo skargi.[1])

W dwa tygodnie później, w składzie częściowo innym (sprawozdawca był ten sam), Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 23 sierpnia 1934, sygn. 2 K. 720/34 (Zbiór urzędowy 1935 Nr. 63) uchylił wyrok uniewinniający oskarżonych o zniewagi z art. 255 i 256 kk., opierając się na tem:

1) że polskiemu prawu karnemu nieznane jest prawo skargi prywatnej w znaczeniu materjalnego prawa, któreby mogło zgasnąć skutkiem zrzeczenia się, przebaczenia pojednania się i t. p.;

2) że tego rodzaju zdarzenia prawne mogą po stronie pokrzywdzonego rodzić obowiązek zaniechania wniesienia skargi prywatnej względnie, zależnie od fazy postępowania, obowiązek odstąpienia od oskarżenia, jednakowoż dla tego obowiązku prawo karne nie przewiduje żadnej egzekutywy, w szczególności żaden przepis prawa nie upoważnia sędziego karnego do uznania skargi w tych wypadkach za niewniesioną lub cofniętą;

3) że niedopełnienie obowiązku zaniechania lub popierania skargi może ewentualnie rodzić cywilne roszczenia odszkodowawcze, jednakowoż w dziedzinie procesu karnego te zdarzenia pozaprocesowe (t. j. zrzeczenie się, przebaczenie, pojednanie się), z których ów obowiązek wynika, pozostają bez żadnego wpływu; znaczenie dla sędziego karnego mają jedynie fakty procesowe, a więc fakt wniesienia skargi lub fakt

---

[1]) W powołanem tu orzeczeniu Sąd Najwyższy zgodnie z instancją apelacyjną (mojem zdaniem zupełnie słusznie), podkreślił, że przebaczenie w ogóle nie nastąpiło i że chodziło tylko o czasowe przemilczenie, podyktowane chęcią niewprowadzenia niezgody w rodzinie.

wyraźnego (art. 71, 72 kpk.) lub domniemanego (art. 328 kpk.) odstąpienia od skargi.

II. — Zestawiając uzasadnienie obu wyż powołanych judykatów widzimy, że Sąd Najwyższy wychodzi z założenia:

1) że kodeks karny nie przewiduje przebaczenia i t. d., jako okoliczności, wyłączającej przestępność czynu lub poczytanie winy;

2) że kodeks karny nie zna skargi prywatnej w znaczeniu materjalnego prawa, któreby mogło zgasnąć skutkiem zrzeczenia się, przebaczenia lub pojednania się i t. p.;

3) że ani kk., ani kpk. nie zawierają przepisu, z któregoby wynikało, że w razie pozasądowego pojednania się ze sprawcą przestępstwa ściganego w drodze prywatno-skargowej pokrzywdzony traci prawo skargi;

4) że tego rodzaju zdarzenia pozbawione są znaczenia w dziedzinie procesu karnego, o ile oskarżyciel sam nie odstąpi od oskarżenia — wreszcie

5) że niedopełnienie tego rodzaju umów rodzi tylko prywatno-prawny obowiązek odszkodowania.

III. A d u s t ę p II p. 1).

Polski kodeks karny istotnie nie zawiera postanowienia, że zrzeczenie się, przebaczenie lub pojednanie się wyłączają przestępność czynu lub poczytanie winy, jednakowoż brak takiego postanowienia wynika z logiczną koniecznością z pojęć przestępności czynu i poczytania winy.

O ile chodzi o p r z e s t ę p n o ś ć c z y n u, to polega ona na bezprawności działania w chwili dokonania czynu zabronionego pod groźbą kary (art. 1, 19, 20 § 1, 21 § 1 kk. i t. d.); oczywistą więc jest rzeczą, że zdarzenia, które zaszły po dokonaniu czynu ((*postfacta)* — a takiemi są zrzeczenie się prawa skargi, przebaczenie lub pojednanie się i t. p. — nie mogą ani historycznie, ani jurydycznie uczynić dokonanego czynu zakazanego niebyłym i pozbawić go piętna przestępności.

O ile zaś chodzi o p o c z y t a n i e w i n y, to kodeks karny w tym względzie posługuje się dwoma wyrażeniami a to: *„nie odpowiada“* (art. 23 § 3, 25 i 30 § 1 kk.) i *„nie podlega karze“* (art. 17 § 1, 22 § 1, 69 § 1, 97 § 2, 141, 145, 148 § 2, 180 § 2 i 219 § 2 kk.).

Jeżeli przyglądniemy się bliżej tym dwunastu, dopiero co wymienionym, przepisom kk., to spostrzeżemy, że:

a) we wszystkich tych przypadkach źródłem i przyczyną niepoczytania winy *(bezkarności)* jest działanie o s k a r ż o n e g o lub w przypadku art. 25 kk. — zaniechanie przezeń dokończenia czynu przestępnego — tudzież

b) że we wszystkich tych przypadkach skutek przestępny jeszcze nie nastąpił, a mianowicie w siedmiu przypadkach bezkarność następuje wskutek okoliczności istniejących już

w chwili popełnienia czynu,[2]) w pozostałych zaś pięciu przypadkach ustawodawca — z wyższych względów polityki kryminalnej — zapewnia przestępcy bezkarność, jeśli skutek przestępny jeszcze nie nastąpił, a czyni to właśnie dla zapobieżenia temuż skutkowi.[3])

Wręcz przeciwnie przedstawia się sprawa w przypadkach zrzeczenia się, przebaczenia lub pojednania się, albowiem — z jednej strony bezkarność miałaby tu nastąpić pomimo, że skutek przestępny[4]) już zaistniał, z drugiej zaś strony bezkarność miałaby nastąpić albo wskutek działania pokrzywdzonego (zrzeczenie się, przebaczenie) albo wskutek jego współdziałania (pojednanie się).

Z tej struktury myślowej kodeksu karnego wynika, że zrzeczenia się, przebaczenia i pojednania się, nie można zaszeregować do rzędu okoliczności wyłączających przestępność czynu lub poczytanie winy i że na tej płaszczyźnie nie można szukać ich rozwiązania.

Toteż kodeks karny austr., postanawiając, że przez wyraźne przebaczenie pokrzywdzony pozbawionym zostaje prawa skargi (§ 530), zamieszcza to postanowienie w dziale o umorzeniu kar pod napisem: „*darowanie kary*". Kodeks karny austr. staje tu na słusznem i rozumnem stanowisku, że w sprawach, toczących się z oskarżenia prywatnego, pokrzywdzony (oskarżyciel prywatny) jest owym *dominus litis*, który rozporządza ramieniem sprawiedliwości, i to aż do ogłoszenia wyroku,[5]) a temsamem oskarżony wolny jest od kary, skoro udowodni, że oskarżyciel prywatny pozasądownie przebaczył mu jego postępek przed wszczęciem postępowania karnego lub w toku tegoż postępowania, choćby oskarżyciel prywatny wobec sądu obstawał przy żądaniu ukarania.

III. Ad ustęp II p. 2).

1. — Teza Sądu Najwyższego, że polski kodeks karny nie zna skargi prywatnej w znaczeniu prawa materjalnego, które mogłoby zgasnąć wskutek zrzeczenia się i t. d., nie jest dostatecznie jasna, a tem mniej w sposób niewątpliwy udowodniona.

---

[2]) Tu należą bezkarność z powodu niedorozwoju psychicznego (art. 19 § 1 i 69 § 1), wyższa konieczność (art. 22 § 1), zabobon lub ciemnota (art. 23 § 3), obawa przed odpowiedzialnością karną (art. 141, 145 § 2 i 148 § 2).

[3]) Tu należą dobrowolne odstąpienie od działania lub zapobieżenie jego skutkom (art. 25 i 30 § 1), oraz ujawnienie przestępnego porozumienia (art. 97 § 2, 180 § 2 i 219 § 2).

[4]) Tj. naruszenie zdrowia (art. 237 § 3) lub integralności cielesnej (art. 239 § 3), naruszenie tajemnicy (art. 253 § 3 i 254 § 4), zniewaga (art. 255 § 4 i 256 § 3), zabór lub uszkodzenie cudzego mienia względnie rzeczy, nie przedstawiającej wartości materjalnej (art. 257 § 3, 263 § 4 i 272 § 2).

[5]) Jeśli przebaczenie wzgl. odwołanie żądania kary nastąpiło po ogłoszeniu wyroku, rodzi ono jedynie obowiązek złagodzenia kary przez sąd odwoławczy (§ 530, zd. 2).

Kodeks karny polski nie wdaje się w rozważanie charakteru i znaczenia skargi prywatnej, podobnie jak nie wdaje się w rozpatrywanie charakteru i znaczenia skargi publicznej; pozostawia on nauce stworzenie odnośnego systemu, a praktyce wysnucie odpowiednich konsekwencyj z przepisów ustawy i ich naukowej penetracji. Wychodząc z założenia, że regułą jest ściganie przestępstw z urzędu, wymienia on tylko te wyjątkowe a nieliczne wypadki, w których wniesienie i popieranie oskarżenia pozostawione jest wyłącznie oskarżycielowi prywatnemu.[6])

2. — Dla stwierdzenia, czy skarga prywatna jest wyrazem materjalnego uprawnienia, wypływającego z naruszenia przepisu kodeksowego, chroniącego odnośne dobro prawne oskarżyciela prywatnego, należy wglądnąć w różnicę, jaka zachodzi:

a) między rolą pokrzywdzonego w przypadku, gdy naruszenie jego dobra prawnego, stanowi czyn ścigany z urzędu a jego rolą w przypadkach skargi prywatnej — tudzież

b) pomiędzy uprawnieniami oskarżyciela publicznego a prywatnego.

Ad a) — O ile chodzi o przestępstwo ścigane z u r z ę d u, pokrzywdzony ma jedynie w sprawach, należących do właściwości sądu grodzkiego, równoległe z oskarżycielem publicznym prawo ścigania (art. 67 kpk.); występuje on tu nie prawem własnem, lecz jako orędownik skargi publicznej — natomiast w sprawach należących do właściwości sądów okręgowych pozbawiony on jest prawa własnego ścigania i dlatego wolno mu tylko nalegać i prosić o ingerencję prokuratora (art. 464 kpk.).

O ile natomiast chodzi o przestępstwo ścigane z o s k a r ż e n i a p r y w a t n e g o, pokrzywdzony wnosi i popiera oskarżenie (art. 68 kpk.) wedle swego uznania, niezależnie od oskarżyciela publicznego lub jakiejkolwiek innej władzy publicznej; z naruszenia przepisu kodeksowego wyłącznie i jedynie on nabywa prawo żądania zrealizowania państwowego prawa karania.

Ad b) — Podczas gdy oskarżyciel publiczny o b o w i ą z a n y jest ścigać (art. 55 kpk.) i za nadużycie swej władzy w tym kierunku, t. j. za zaniechanie przepisanego ścigania,

---

[6]) Ponieważ w omawianym przezemnie przedmiocie chodzi o wyłączne prawo skargi pokrzywdzonego, przeto pozostawiam na uboczu wypadki, w których obok oskarżenia prywatnego możliwą jest i skarga publiczna (art. 253 § 3, 255 § 5, 256 § 4 kk. i t. d.). O ile w tych wypadkach wkroczy oskarżyciel publiczny i jak długo on popiera oskarżenie, przebaczenie i zrzeczenie się skargi ze strony oskarżyciela prywatnego lub jego pojednanie się z oskarżonym, nie mają wpływu na tok postępowania, a wpływ ich ujawni się dopiero z chwilą wycofania oskarżenia publicznego. Tak samo ma się rzecz, jeśli prokurator obejmie ściganie w sprawie już wszczętej na żądanie oskarżyciela prywatnego (art. 73 kpk.).

odpowiada jako za niedopełnienie obowiązku urzędowego (art. 286 kk.), to oskarżyciel prywatny może ścigać lub nie ścigać; ustawodawca nie tylko nie zachęca oskarżyciela prywatnego do ścigania, ale mu nawet ściganie utrudnia, nakładając nań obowiązek złożenia zaliczki (art. 574 kpk.) i obowiązek poniesienia kosztów postępowania (art. 581 lit. „a“ kpk.) w razie uniewinnienia oskarżonego.

Z tej zasadniczej różnicy pomiędzy ściganiem z urzędu a ściganiem z oskarżenia prywatnego, wynikają też doniosłe konsekwencje proceduralne, mianowicie odstąpienie oskarżyciela publicznego po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu (art. 61 kpk.), podczas gdy oskarżyciel prywatny może aż do rozpoczęcia rozprawy głównej odstąpić od oskarżenia bezwarunkowo (art. 71 kpk.) a po rozpoczęciu rozprawy głównej aż do uprawomocnienia się wyroku, warunkowo, t. j. za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej (art. 72 kpk.).

Tak tedy — w przeciwieństwie do oskarżyciela publicznego — oskarżyciel prywatny jest aż do uprawomocnienia się wyroku[7]) prawdziwym *dominus litis,* dysponującym swojem własnem prawem skargi, o ile jego prawo nie koliduje z interesem i prawem oskarżonego, ujawnionemi w oświadczeniu, że tenże ostatni (oskarżony) nie zgadza się na umorzenie sprawy (art. 72 kpk.). Ta kolizja nie zachodzi, jeśli oskarżony nietylko zgadza się na umorzenie sprawy, ale wprost żąda umorzenia sprawy spowodu zrzeczenia się skargi, przebaczenia lub pojednania się.

3) — Z tego stanu rzeczy wynika niewątpliwie, że z przestępstwa wypływa dla oskarżyciela prywatnego — i to wyłącznie dla niego — prawo skargi, że jestto nietylko formalne prawo ścigania sądowego *(legitimatio ad processum),* ale prawo materjalne, którem on wyłącznie dysponuje, a z którego, wedle swego uznania i woli, może zrobić lub nie zrobić użytku. Skoro zaś tak się rzecz ma, to wprost pojąć niepodobna, dlaczegoby oskarżyciel prywatny prawem tem uprawniony był rozporządzać jedynie wobec sądu *(coram judice),* nie zaś także pozasądownie.

IV. — Ad ustęp II p. 3.

Bez znaczenia jest okoliczność, że ani kk. ani kpk., nie wspominają o zgaśnięciu praw oskarżyciela prywatnego skutkiem pojednania się, albowiem:

1) jak to powyż w ustępie III wykazano, zgaśnięcie prawa skargi w razie pojednania się (pozasądowego) wynika stąd, że prawo to jest wyłączną atrybucją pokrzywdzonego, pozostawioną jego swobodnej dyspozycji;

---

[7]) Z chwilą uprawomocnienia się wyroku występuje na arenę powaga rzeczy osądzonej, wytrącająca dyspozycję z rąk oskarżyciela prywatnego.

2) brak w ustawie wyraźnego przepisu dla pewnego przedmiotu, nie uzasadnia poglądu, że ustawa zajmuje w tym przedmiocie stanowisko negatywne, lecz nakazuje zastanowić się nad tem, czy możliwem jest uzupełnienie danej luki w sposób zgodny z celem i duchem ustawy oraz z logiką i zdrowem poczuciem prawa;

3) jeżeli dana ustawa nie daje dostatecznych podstaw do rozstrzygnięcia zachodzącej wątpliwości, należy sięgnąć do tzw. *analogji prawa*, czyli całokształtu systemu prawnego, obowiązującego w Państwie, wedle którego ten, komu przysługuje pewne prawo, może z prawa tego korzystać lub skutecznie się go zrzec, chybaby wyraźny przepis ustawy temu stał na przeszkodzie.

Otóż skoro ustawa nie zakazuje, a logika i poczucie prawa temu się nie sprzeciwiają, należy uznać zrzeczenie się, przebaczenie i pojednanie się za przyczynę zgaśnięcia prawa skargi. Poniż zresztą będę miał jeszcze sposobność wykazania, że stanowisko przeciwne mojemu, kłóci się z ogólnym systemem prawnym i wywołać musi skutki sprzeczne z poczuciem słuszności i prawa.

V. — Ad ustęp II p. 4.

Podobnie pozbawioną znaczenia jest okoliczność, że kpk. zajmuje się tylko kwestją odstąpienia oskarżyciela prywatnego od oskarżenia wobec sądu, albowiem art. 71 i 72 kpk. traktują kwestję odstąpienia od skargi z punktu widzenia czysto procesowego, tj. jako fakt zaszły wobec sądu, nie tykając wcale kwestji pojednania się poza sądem tudzież znaczenia i skutków pozasądowego pojednania się.

VI. — Ad ustęp II p. 5.

Sąd Najwyższy słusznie i zgodnie z art. 55 kod. zob. stoi na stanowisku, że pojednanie się jest ważną umową, która rodzi obowiąązek jej dopełnienia (tj. odstąpienia od oskarżenia) — mniema jednak, że jej niedopełnienie może jedynie zrodzić cywilne roszczenie odszkodowawcze. Stanowisko to nie godzi się ani z poczuciem prawa, ani z potrzebami życia codziennego. Zailustruję to na przykładzie. Osoba A zniesławiła osobę B (art. 255 kk.) w sposób bardzo dotkliwy, następnie jednak przeprosiła obrażonego B i uzyskała jego przebaczenie, zaczem strony się pojednały. Tymczasem obrażony B wskutek wyrażonej przez osobę C opinji, że nie otrzymał odpowiedniego zniewadze zadośćuczynienia, wnosi oskarżenie z art. 255 kk., a sędzia (ze względu na dotkliwość zniewagi) skazuje oskarżonego na miesiąc aresztu. Wyrok uprawomacnia się, poczem skazany, nie mogąc uzyskać wznowienia post. kar., ponieważ fakt pojednania się nie rodzi (zdaniem Sądu Najwyższego) skutków karno-procesowych a zresztą znany już był w procesie głównym (art. 602 kpk.) — odsiaduje karę a następnie, po jej odcierpieniu, wytacza powództwo o odszko-

dowanie za zarobek utracony w czasie odcierpienia kary.[8]) Jestem pewny, że taki epilog sprawy nie odpowie powszechnemu poczuciu prawa i słuszności i niewątpliwie wywoła powszechny niesmak.

DR. FRYDERYK HALPERN
adwokat w Stanisławowie.

Opinja prawna Sądu Najwyższego we Wiedniu o klauzuli dolara złotego w obligacjach pożyczek państwowych międzynarodowych.*)

I. — 1) Za zgodą Rady Ligi Narodów i na podstawie ustawy z 27 listopada 1922 (R. G. Bl. 843) Austrja zaciągnęła pożyczkę zwaną „*Garantierte österreichische Staatsanleihe 1923—1943*", która została puszczona w obieg w jedenastu częściach (transzach) w różnych państwach. Za tę pożyczkę przyjęło ośm mocarstw porękę, a ponadto służą na jej zabezpieczenie dochody państowe z monopolu tytoniowego i z ceł. Celem strzeżenia poręki i zastawu ustanowiono trzech powierników *(Trustees)*. Szczegóły pożyczki unormowano w ogólnym skrypcie *(obligation générale)* z daty Genewa 31 maja 1923, sporzą-

---

[8]) Żądanie zadośćuczynienia za cierpienie fizyczne i za szkodę moralną, doznaną skutkiem pozbawienia wolności, sąd cywilny oddali, ponieważ oskarżyciel prywatny nie dopuścił się pozbawienia wolności w rozumieniu art. 248 § 1 kk. i art. 165 § 1 kod. zob., zwłaszcza, że nie żądał nawet orzeczenia kary pozbawienia wolności.

Skazany nie może też żądać zadośćuczynienia za cierpienie fizyczne i za szkodę moralną na podstawie art. 658 kpk., gdyż nie został on drogą wznowienia post. kar. uniewinniony.

*) **Z literatury:** oprócz piśmiennictwa przytoczonego w mej rozprawie o klauzuli dolarowej w **Głosie Prawa** 1935 str. 654 i nast. zob. także: **Allerhand,** recenzja książki Kosieradzkiego w **Głosie Prawa** 1935 str. 770 i n.; — **Plesch:** Die Goldklausel, eine Sammlung internationaler Rechtsfälle und Gutachten (Wien 1936); — **Pasching:** das amerikanische Goldklauselgesetz etc. w Mitteilungen des Verbandes oester. Banken 1933 str. 180 i n.; — **Pasching:** das Urteil des Obersten Gerichtshofes der Vereinigten Staaten in der Goldklauselfrage w Mitteilungen des Verbandes etc. 1935 str. 67 i n.; — **Loeb - Komorzyński:** Die Regelung der Fremdwährungs- und Goldschuldverhältnisse (Wien 1933); — **Wahle:** Gutachten für den 6. deutschen Juristentag in der Tschechoslovakei (Karlsbad 1933) str. 181 i n.; — **Wahle,** glossa do orzeczenia sądowego w Rechtsprechung 1934 str. 82 i n.; — **Braunfeld** w Jur. - Blätter 1933 str. 39 i n.; — **Loeb.** w Jur. Blätter 1934 str. 25 i n. i str. 133 i n.; — **Wolff:** Schuldverschreibungen auf Reichs- oder Goldmark mit unechter Valutaklausel (Mannheim 1935 — tu cytować będziemy: **Wolff, II.**).

dzonym między rządem austrjackim a powiernikami. Według skryptu należy w wykonaniu ustanowionego prawa zastawu dochody brutto z monopolu tytoniowego i z ceł składać w austrjackim *Nationalbank* na konto wprawdzie rządu austrjackiego, ale pozostające do dyspozycji powierników. Z konta bankowego należy pierwszego dnia każdego miesiąca wypłacić powiernikom sumę pieniężną w wysokości przynajmniej 1/12 części tej kwoty, która jest potrzebna do wykonania zobowiązań z tytułu pożyczki w przeciągu jednego roku. Kwota wypłacona miesięcznie ma być rozdzielona na poszczególne emisje w stosunku do ich kwot w poszczególnych krajach. Kwotę przypadającą na każdą emisję wypłaca się powiernikom wedle ich wskazówek w walucie i w miejscu odnośnego kraju.

Jedynie transza amerykańska zawiera klauzulę złota, a mianowicie obligacje i kupony opiewają na dolary w złocie wedle waluty istniejącej dnia 1. czerwca 1923. Obligacje i kupony są wystawione w języku angielskim, nie zawierają miejsca wystawienia i są płatne w biurze firmy *I. P. Morgan & C.* w New Yorku. W osnowie obligacji powołano się na ogólny skrypt. Obligacje zawierają nadto zastrzeżenie, że mogą stanowić przedmiot obrotu, jeżeli są przez *Central Union Trust Company* w New Yorku kontrasygnowane dla stwierdzenia identyczności. Dlatego obligacje są zaopatrzone na końcu w dodatek wzmiankowanej kontrasygnatury z podpisem upoważnionego urzędnika.

2) Na podstawie ustawy z 21/3 1930 (R. G. Bl. 86) Austrja zaciągnęła państwową pożyczkę międzynarodową na warunkach podobnych, jak dla pożyczki Ligi Narodów. Powiernikiem dla tej pożyczki ustanowiono *Bank dla wyrównania międzynarodowych wypłat*. Obligacje transzy amerykańskiej opiewają na dolary złote wedle waluty z lipca 1930, są płatne w biurze firmy *I. P. Morgan & C.* w New Yorku, nie zawierają miejsca wystawienia i mają być uwierzytelnione przez kontrasygnaturę firmy *Quaranty Trust Company* w New Yorku.

3) W toku korespondencji między austr. ministerstwem skarbu a *Bankiem dla wyrównania międzynarodowych wypłat* w kwestji amortyzacji, co do której zawarto odrębną umowę, austr. min. skarbu w piśmie z dnia 23. lutego 1931 L. 14123 oświadczyło, że odnośnie do zagranicznej transzy pożyczki Ligi Narodów obstaje w zasadzie przy zapatrywaniu, które już wyraziło poprzednio przy innej sposobności w piśmie z 6/9 1930 L. 62130, iż także ta transza podlega wogóle prawu austrjackiemu jako prawu kraju dłużnika.

II. — Rząd austrjacki skorzystał z ustawy Stanów Zj. z 5/6 1933, która unieważniła klauzulę złota przy zobowiązaniach dolarowych, płatnych na obszarze Stanów Zj. i zapłacił zapadłe 1/12 1933. i 1/6 1934. kupony amerykańskiej transzy pożyczek

Ligi Narodowej i międzynarodowej z pominięciem klauzuli złota. Ale wierzyciele nie zgodzili się na taką zapłatę i wystąpili na drogę sądową. W toku tych sporów austr. ministerstwo sprawiedliwości, powołując się na swój zamiar unormowania w drodze ustawodawczej wogóle kwestji ważności klauzuli złota przy wierzytelnościach walutowych, zwróciło się do Sądu Najwyższego we Wiedniu, by Sąd na zasadzie § 16. punkt e) swego statutu z 7/5 1850 (R. G. Bl. 325) wydał opinję, czy Austrja może przy wykonywaniu swych zobowiązań z transzy amerykańskiej pożyczki Ligi Narodów i międzynarodowej z r. 1930 zastosować ustawę amer. z 5/6 1933.

Zarazem austr. ministerstwo skarbu wyraziło zapatrywanie, że kwestja skuteczności klauzuli złota przy transzy amer. obu pożyczek ma być rozstrzygnięta na zasadzie ustawy z 5/6 1933; stosunek prawny bowiem obu pożyczek podlega prawu amer. jako statutowi głównemu. O ile zaś stosunek prawny jako całość nie podlega prawu amer., to należałoby ustawę z 5/3 1933, mającą charakter prawa walutowego, stosować jako statut walutowy. Prócz tego przy obu pożyczkach jest New York miejscem wykonania, norma zaś, która zezwala zobowiązanie dolarowe z klauzulą złota wykonać dolarami papierowemi, według nominalnej wartości, dotyczy sposobu zapłaty: wobec tego należy uwzględnić ustawę z 5/6 1933 jako statut (uboczny) miejsca wykonania. Wreszcie rozp. austr. z 14/6 1921 (R. G. Bl. 317) uzasadnia zdaniem ministerstwa zastosowanie amer. ustawy z 5/6 1933.

III. — Senat plenarny Sądu Najw. we Wiedniu w swej opinji z dnia 26. listopada 1935, Praes 645/35[1]) wypowiedział, że rząd austr. może przy spełnianiu swych zobowiązań ze wzmiankowanych pożyczek powoływać się na ustawę amer. z 5/6 1933 i dlatego może swe zobowiązanie do zwrotu kapitału i do wykupna kuponów odnośnych pożyczek wykonać dolarami (papierowemi) Stanów Zj. wedle ich nominalnej wartości.[2])

1) W uzasadnieniu Sąd Najw. przedewszystkiem uznaje klauzulę złota w obligacjach transzy amerykańskiej za połączenie klauzuli monet złotych z klauzulą wartości złota, gdyż z jej brzmienia i z woli stron wynika, że dłużnik ma w pierwszym rzędzie zapłacić podaną ilość dolarów złotych, a gdyby to było niemożliwe, ma zapłacić sumę pieniężną, która się równa

---

[1]) Zob. Amtsblatt der oesterr. Justizverwaltung 1935, Stück 10.

[2]) Sąd Najw. przytacza orzecznictwo sądowe i piśmiennictwo prawnicze, które uwzględnił przy opracowaniu swej opinji. Wykaz piśmiennictwa jest bardzo szczupły, gdyż obejmuje tylko niektóre pisma austrjackie i niemieckie, a w zupełności pomija pisma w innych językach. Co do orzeczeń sądów zagranicznych, Sąd Najw. zadowolił się cytatami zawartemi w owych nielicznych pismach prawniczych i w gazetach, zamiast badać je w całości.

wartości oznaczonej ilości monet złotych, lub wartości oznaczonej wagi złota. Taka zaś klauzula była w Stanach Zj. ogólnie w umowach używana, a jej ważność nie była poprzednio kwestjonowana. Czy natomiast należy do tego zobowiązania skarbu austrjackiego stosować ustawę z 5/6 1933, zależy od tego, któremu ustawodawstwu — austrjackiemu czy amerykańskiemu — podlega stosunek prawny stwierdzony obligacjami, a w ostatnim przypadku od zakresu właściwości prawa amerykańskiego dla tego stosunku prawnego, a mianowicie, czy ta właściwość obejmuje także ustawę z 5/6 1933.

2) W tym względzie Sąd Najw. bierze za punkt wyjścia przepis § 986 austr. u. c., który co do pożyczek pieniężnych w monecie brzęczącej lub w pieniądzu papierowym w kwestjach ważności umów i sposobu zwrotu odsyła do obowiązujących przepisów, czyli także do prawa walutowego. O ile zatem umowy opiewają na pewną walutę, należy uznać odnośną suwerenność walutową *(Währungshoheit)*. A pojęcie *„dolar"* lub *„dolar złoty"*, jest pojęciem walutowem i wskazuje na specjalną walutę, a nie na jakiś abstrakcyjny miernik wartości. Dlatego użycie w obligacjach wyrażenia *„dolar"* wzgl. *„dolar złoty"*, wskazuje na świadczenie w walucie amerykańskiej.

Ponieważ kwestje walutowe rozstrzygać należy na podstawie odnośnego ustawodawstwa walutowego, przeto obce ustawodawstwo walutowe musi być miarodajne, nawet wtedy, jeżeli ze względu na siedzibę dłużnika należałoby cały stosunek prawny oceniać wedle prawa krajowego. Wedle bowiem przeważającego zapatrywania nie wszystkie skutki kontraktu podlegają *statutowi kontraktowemu (głównemu)*, a poszczególne kwestje prawne kontraktu mogą podlegać odrębnemu ustawodawstwu. Jakkolwiek w danym przypadku siedziba dłużnika znajduje się poza Stanami Zj., to amerykańskie ustawodawstwo walutowe jako *statut uboczny* decyduje o kwestjach odnoszących się do zapłaty sumy pieniężnej, objętej obligacjami transzy amerykańskiej.

Ze względu na to, że amer. ustawodawstwo inflacyjne spowodowało odłączenie dolara od podstawy złota i podstawowa jednostka walutowa doznała zmiany (obniżenia do blisko 50%), to wskutek tego ustawodawstwa zaszła *zmiana waluty* i obecna waluta Stanów Zj. nie jest taka sama, jaką była waluta dolara złotego przed tem ustawodawstwem. Częścią ustawodawstwa inflacyjnego jest *Joint Resolution* i tem samem przedstawia się ona jako zarządzenie walutowe prawa publicznego. Należy zaś ją uważać za zgodną z konstytucją, gdyż orzeczenie *Supreme Court* Stanów Zj., właściwej w tym względzie władzy, wiąże i sędziego zagranicznego, a właśnie *Supreme Court* Stanów Zj. uznał ważność *Joint Resolution* odnośnie wierzytelności prywatnych. A jeśli norma prawa pryw. międzynar. od-

syła do obcego statutu walutowego, to należy uwzględnić ten statut mimo jego publiczno-prawnego charakteru.

Zatem *Joint Resolution* znajduje z mocy statutu walutowego zastosowanie do niniejszej klazuli złota.

3) Przy szukaniu za statutem głównym, miarodajnym dla stosunku prawnego z obu pożyczek, Sąd Najwyższy przyjmuje za podstawę badania, jedynie stosunek obligatoryjny widoczny z papierów na okaziciela, a pomija nietylko kontrakt pożyczki, jaki zawarł rząd austrjacki ze syndykatem amerykańskich banków emisyjnych, a który wyprzedził wypuszczenie obligacji w obieg, ale także skrypt główny zawarty między rządem austr. a powiernikami, jakkolwiek w obligacjach nań się powołano. W myśl zaś decydującego dla tej kwestji przepisu § 37 austr. u. c. statutem ogólnym dla stosunku obligatoryjnego jest ustawodawstwo kraju, w którym kontrakt został zawarty, o ile strony inaczej się nie umówiły. W danym wypadku chodzi o prawa z papierów na okaziciela, wobec czego zachodzi pytanie, gdzie powstało prawo, utrwalone temi papierami. Austr. Sąd Najwyższy wywodzi, że wierzytelność z papierów transzy amerykańskiej obu pożyczek powstało w New Jorku. Albowiem obligacje zostały sporządzone w Ameryce, tam zostały puszczone w obieg, są wystawione w języku angielskim i zawierają zastrzeżenie co do kontrasygnatury *Central Union Trust Company* wzgl. *Guaranty Trust Company* New Jork. Uwierzytelnienie stanowiło zakończenie aktu wystawienia. I wreszcie, co przedewszystkiem ma znaczenie rozstrzygające, kapitał i odsetki są płatne u emitenta w New Jorku. Zatem prawo amerykańskie ma znaleźć zastosowanie jako *statut kontraktowy (główny)* dla stosunku dłużnego z obligacji.

4) O ile prawo amerykańskie nie może naleźć zastosowania jako statut główny, a tym statutem głównym ma być prawo austrjackie, to zdaniem Sądu Najw. prawo stanu New Jork ma znaleźć zastosowanie jako *statut uboczny miejsca wykonania*. Ponieważ wierzytelności z papierów na okaziciela są długami odbiorczemi *(Holschulden)*, to miejscem wykonania jest miejsce, w którem wedle treści obligacji wierzyciele mają u dłużnika zainkasować kapitał i odsetki. Przy obu pożyczkach jest tem miejscem dom bankowy *J. P. Morgan & C.* w New Jorku. Dlatego jest New Jork miejscem wykonania. Nie wchodzi zaś w rachubę ani miejsce, w którem mają być uskutecznione wypłaty powiernikom, ani miejsce, w którem się znajdują zastawy.

5) Sąd. Najw. uważa za obojętny zarzut, iż *Supreme Court* orzekł, że ustawy z 5/6 1933 nie można stosować do długów państwa Stanów Zj. Takie bowiem ograniczenie mocy ustawodawczej może być uzasadnione w tym wypadku, gdy państwo jako ustawodawca swemi ustawami chce ograniczyć swe własne

długi. W danym ale wypadku chodzi o dług państwa austrjackiego, które wcale nie wydało *Joint Resolution.*

6) Sąd Najw. jest też zdania, że zastosowaniu Joint Resolution do obligacji obu pożyczek nie stoi na przeszkodzie w żadnym kierunku *klauzula porządku publicznego (Vorbehaltsklausel).*

a) Ustawa *Joint Resolution* nie sprzeciwa się zasadom prawa międzynarodowego, ponieważ dotyczy w równej mierze wierzycieli amerykańskich i zagranicznych i chroni dłużnika dolarowego bez względu na narodowość wierzyciela.

b) *Joint Resolution* nie sprzeciwia się bezwzględnie obowiązującym przepisom krajowym, czyli zasadzie *ordre public.* Jakkolwiek ustawodawstwo austrj. uznaje ważność klauzuli złota, to jednak zarazem uznaje także pewne ograniczenia w zrealizowaniu tej klauzuli. Ponadto austr. prawo pryw. mnd. nie nadało przepisom prawa pryw. o pożyczce doniosłości klauzuli porządku publicznego. Wskazuje na to np. ustawa z 30/3 1915 RGBl. Nr. 69, która prywatno-prawne długi państwa, opiewające na złote monety waluty koronowej, lub na walutę zagraniczną, zezwala spłacić ustawowemi środkami płatniczemi wedle wartości nominalnej, albo wedle oznaczonego miernika przeliczeniowego. Niemniej na to wskazuje rozporządzenie z 14/6 1921 RGBl. Nr. 317,[3]) tudzież rozporządzenie o klauzuli złota, które ogranicza skuteczność prawną klauzuli złota przy hipotekach zawierających taką klauzulę

c) *Joint Resolution* nie sprzeciwia się również *dobrym obyczajom.* Celem tej ustawy było pomóc znacznej części ludności amerykańskiej, by uusunąć skutki deflacji i przez obniżenie waluty zrównać zawartość dolara z jego siłą kupna.

6) Nie można także twierdzić, jakoby zagraniczne ustawy walutowe, spowodu swej mocy ograniczonej do odnośnego obszaru, nie mogły być tu w kraju stosowane, skoro prawo pryw. mnd. odsyła do ustawodawstwa walutowego obcego państwa.

Obawa, iż tutejsi wierzyciele będą pokrzywdzeni, jest bez znaczenia. Wierzyciele bowiem amerykańscy będą się starali obejść działania *Joint Resolution.* Rozróżnienie zaś wierzycieli krajowych i zagranicznych jest niemożliwe, gdyż zarzut nieważności klauzuli złota w obligacjach jest rzeczowy i obejmuje wszystkie obligacje.

---

[3]) Rozporządzenie to w § 1. postanawia: Jeżeli w drugiem państwie istnieją przepisy co do tego, jakiemi środkami płatniczemi i wedle jakiego miernika przeliczeniowego obywatele tego państwa mogą wykonać zobowiązania pieniężne, opieawjące na złoto lub srebro (efektywnie lub nieefektywnie), to każdy obowiązany do wykonania takiego długu, mający swą siedzibę w kraju, może się powołać na te przepisy, jeżeli drugi kontrahent ma lub w chwili zawarcia umowy miał swą siedzibę w owem drugiem państwie lub jeżeli kontrakt w owem drugiem państwie został zawarty lub ma być wykonany.

Nie dzieje się też krzywda wierzycielom, iż odebrano wszystkim bez wyjątku uprawnienie powoływania się na klauzulę złota. Prawo pryw. mnd. nie zna zasady, jakoby spowodowane w drodze ustawodawczej obniżenie waluty nie mogło być uwzględnione zagranicą. Kto zawiera umowę w zagranicznej walucie, poddaje się wszelkim losom tej waluty. Tutejszy dłużnik nie może być tu w gorszem położeniu, aniżeli gdyby był pozywany zagranicą. O tyle słuszne jest twierdzenie, że skoro w Stanach Zj. niema dolara złotego, to tutejszy dłużnik nie może być zasądzony na zapłatę dolara złotego lub jego równowartości.

Nie zachodzi już zatem potrzeba uwzględnienia rozporządzenia z 14/6 1921 RGBl. Nr. 317. W każdym razie mylne jest twierdzenie, jakoby to rozp. wedle swej osnowy odnosiło się jedynie do wierzytelności istniejących w chwili jego ogłoszenia i jakoby dłużnik, zaciągając, mimo wiadomości o tem rozporządzeniu, zobowiązanie z klauzulą wartości, tem samem zrzekł się praw z tego rozporządzenia. Z rozporządzenia wynika ta przewodnia idea, że przy wierzytelnościach walutowych dłużnicy austrjaccy mogą korzystać z przepisów obcego państwa, które odnoszą się do wykonania zobowiązania zapłaty z klauzulą złota lub srebra, jeżeli wierzytelność pozostaje w jakiejś łączności z odnośnem obcem państwem. że zaś takie wielokrotne łączniki w obecnym przypadku istnieją, zdaniem Sądu, wyżej wykazano.

IV. — Opinja powyższa jest naszem zdaniem mylna.

1) Sąd Najw. pominął okoliczność, że w danym wypadku dłużnikiem z obligacji jest państwo suwerenne. Orzecznictwo i nauka prawa przywiązują do tego momentu znaczenie rozstrzygające o właściwości statutu głównego dla całego stosunku prawnego, a mianowicie, że państwo swe zobowiązanie z obligacji poddaje tylko swemu własnemu ustawodawstwu.

Cour permanente de justice internationale w Hadze w sprawach pożyczki państwowej serbskiej i brazylijskiej dwoma wyrokami z dnia 12. lipca 1929[4]) orzekł, że państwo suwerenne, zaciągając na podstawie obligacji zobowiązanie, chce ważność i rozmiar swego zobowiązania poddać ustawodawstwu własnemu, a nie obcemu. Wprawdzie przeciwdowód jest dopuszczalny, ale nie mogą nim być domniemania więcej lub mniej ścisłe. Jeśli nie można się domagać wyraźnego poddania się państwa obcemu ustawodawstwu, to muszą zaistnieć okoliczności, które w sposób, nie dający się odeprzeć dowodzą, że zamiar państwa szedł w kierunku poddania się obcemu prawu.

Tak również orzekł np. Sąd apelacyjny w Sztokholmie wy-

[4]) Journal du droit international 1929 str. 1003 i 1026.

rokiem z 16/4 1935 w sprawie obligacji państwowych Szwecji,[5]) opiewających na sumy dolarowe z klauzulą złota.

To zapatrywanie podzielają np. Wolff, Int. Pr. R. str. 89, Sauser-Hall w swej opinji dla sporu o obligacje szwedzkie,[6]) Wahle, Rspr. str. 83 i 85, który też stwierdza, że w piśmiennictwie brak poważnych głosów odmiennych, Loeb, JBl. 1934, str. 137, Grube, str. 15.21, Domke, 49 i n.

2) Sąd. Najw. nie twierdzi, by Austrja poddała się wyraźnie prawu amerykańskiemu, a właściwość tego prawa jako statutu głównego dla stosunku prawnego, stwierdzonego obligacjami, uzasadnia przepisem § 37 austr. u. c.

a) Atoli niesłusznie utrzymuje Sąd Najw., jakoby zobowiązanie z obligacji powstało w New Jorku. Wskaźniki, które Sąd Najw. w tym względzie naprowadza, nie są dostateczne. Mianowicie bezwątpienia jest dla pytania, gdzie zobowiązanie powstało, obojętne miejsce wydrukowania obligacji, gdyż ono stanowi okoliczność faktyczną przypadkową, do której w obrocie prawnym nikt nie przywiązuje żadnej wagi. Również kontrasygnatura w celu uwierzytelnienia obligacji nie ma nic wspólnego ze samym aktem zaistnienia zobowiązania dłużnika.[7]) Niemniej fakt emisji w St. Zj. nie usprawiedliwia wniosku, że pożyczka podlega ustawodawstwu St. Zj. zwłaszcza, że mimo emisji poszczególnych transzy jednej pożyczki w kilku państwach odnośna pożyczka ma być poddana możliwie jednolitemu ustawodawstwu.[8])

Tak samo obojętny jest moment, iż obligacje wystawione są w języku angielskim.[9])

b) Przeciw przyjęciu prawa Stanów Zjednoczonych jako statutu głównego przemawiają następujące okoliczności:

Brak w obligacjach obu pożyczek austrjackich miejsca wystawienia jakkolwiek zawierają datę wystawienia. Wprawdzie przy obligacjach brak czasem miejsca wystawienia, ale w danym wypadku ze względu na osoby, biorące udział w odnośnych transakcjach i na doniosłość tychże transakcji, należy przyjąć, że brak miejsca wystawienia nie jest czysto przypadkowy, lecz raczej celowy, by wyraźne podanie miejsca wystawienia nie przesądzało właściwości ustawodawstwa.

Podobnie brak w obligacjach zastrzeżenia, że stosunek prawny należy oceniać wedle prawa amer., lub że dłużnik poddaje się właściwości sądu amer., chociaż tego rodzaju zastrzeżenia znajdują się często w obligacjach pożyczek emitowanych w Stanach Zj.[10])

---

[5]) Zob. Plesch, l. c. str. 66.

[6]) **Plesch,** l. c. str. 71 i n.

[7]) Zob. **Sauser - Hall,** str. 73 i **Domke** 49 uw. 83.

[8]) **Nussbaum,** I. P. R. 331, Domke 47.

[9]) Zob. np. **Nussbaum,** I. P. R. 230 uw. 1., **Domke** str. 46.

[10]) Zob. np. **Wolff,** II. str. 4, tudzież **Plesch,** str. 117 co do obligacji miasta Antwerpji.

c) Natomiast liczne momenty przemawiają za uznaniem prawa austr. jako statutu głównego.

W osnowie obligacji powołana jest także ustawa austrjacka konstytucyjna i ustawa austrjacka z 27/11 1922 BGBl. Nr. 843, tak zwana *Wiederaufbaugesetz* w celu uzasadnienia ważności zobowiązań.[11])

Osnowa obligacji odwołuje się do ogólnego skryptu. Przy wykładni zaś osnowy obligacji należy uwzględnić także dokumenty, na które obligacja się powołuje, zwłaszcza, gdy chodzi o kwestję, które prawo jest właściwe.[12]) Ogólny skrypt, do którego obligacje się odwołują reguluje sprawę zastawów, a zastawy te znajduje się w Austrji.[13]) Należy przyjąć, że banki amerykańskie, obowiązując się do emisji obligacji, kierowały się także właśnie tym momentem, że pożyczka jest zabezpieczona zastawem. Banki mają przecież i wobec swej klienteli obowiązki, a w szczególności obowiązek dołożenia staranności, by pożyczka była materjalnie pewna i zabezpieczona. Dlatego zabezpieczenie zastawem ma doniosłość dla praw z obligacji. Do zastawu zaś należy stosować *lex rei sitae*.

Wedle uznanej w prawie pryw. międzynarodowem zasady obligacje na okaziciela podlegają wogóle ustawodawstwu uwidocznionego w obligacjach miejsca wystawienia,[14]) a w braku miejsca wystawienia ustawodawstwu miejsca zamieszkania dłużnika.[15])

3) Sąd Najw. niesłusznie przyjął, że *Joint R.* wchodzi w zakres statutu walutowego i dlatego znajduje zastosowanie przy pożyczkach austr. opiewających na walutę amer. Liczne głosy oświadczyły się przeciw temu, by ustawy uchylające klauzulę złota przy zobowiązaniach pieniężnych uważać za część statutu walutowego. Zob. Głos Prawa 1935, w mej pracy, str. 663 uw. 22. Ponadto cytowany wyżej wyrok Sądu apel. w Sztokholmie przyznaje posiadaczom obligacji szwedzkich, jeśli nie mieszkają w Stanach Zj. i nie podlegają jurysdykcji Stanów Zj., uprawnienie do żądania w Sztokholmie zapaty wedle wartości złotego dolara. Również *Tribunal Civil* w Antwerpji wyrokiem z 5/1 1935 (Plesch, l. c. str. 111 i n.) zasądził pozwaną gminę Antwerpję na zapłatę wedle wartości dolara złotego. Na tem stanowisku też stoją: wyrok *Rechtsbank* w Amsterdamie z 22/3 1935 (Plesch, l. c. str. 106), orzeczenia Sądu Najwyższego we Wiedniu z 20/3 1935, 1. Ob. 14/35 (Plesch, l. c. str. 151), 9/4 1935, 3. Ob. 243/35 (Plesch, l. c. str. 155), 8/7 1935, 3. Ob. 526/35 (Plesch, l. c. str. 157), orzeczenie Kammergericht z 7/3 1935 (Plesch, l. c. str. 134). Tak rów-

[11]) Zob. Sauser - Hall, str. 72.
[12]) Zob. Wolff, II. str. 3.
[13]) Zob. np. Loeb, JBl. 1934. 30.
[14]) Nussbaum, I. P. R. 330.
[15]) Loeb, JBl. 1934, 30.

nież Braunfeld JBl. 1933, str. 320, Loeb-Komorzyński, l. c. str. 58, Loeb, JBl. 1934, str. 30, Pasching, Mitteilungen 1935, str. 73, Wolff II. 19.

4. a) Jest wysoce wątpliwe, czy zawarta w obligacjach klauzula płatności w New Yorku usprawiedliwia zastosowanie pr. amer. jako ubocznego statutu miejsca wykonania. Wyrażono bowiem zapatrywanie,[16]) że klauzula płatności w New Yorku nie zawiera oznaczenia rzeczywistego miejsca wykonania w technicznem tego słowa znaczeniu, lecz zwyczajny lokal wypłaty *(Zahlstelle)* w interesie wierzycieli, a ci mogą tego lokalu wypłaty się zrzec.[17])

Miejscem wykonania w znaczeniu technicznem jest tu miejsce zamieszkania dłużnika, gdzie bywają przedsięwzięte właściwe czynności wykonania i realizuje się czynność wykonania przez odesłanie środków pieniężnych do ajenta zapłaty.

b) Ale gdyby nawet przyjęto, że miejsce wykonania leży na obszarze Stanów Zj. i prawo amer. jest dlatego właściwe jako statut uboczny, to nie jest uzasadniony wniosek, jakoby *Joint R.* miała znaleźć zastosowanie.

Statut bowiem miejsca wykonania normuje jedynie sposób wykonania zobowiązania, nie zaś jego rozmiaru, stanowi jak dłużnik ma zapłacić, nie zaś ile ma zapłacić. Ustawodawstwo amer. jako statut miejsca wykonania może tedy określić sposób zapłaty, podczas gdy rozmiar świadczenia zależy od statutu głównego. Zaś *Joint R.* narusza substancję zobowiązania i wywiera wpływ na rozmiar świadczenia.[18])

5) Zresztą tak w przypadku, gdy *Joint Resolution* stanowi część składową statutu walutowego, jak i w wypadku, gdy prawo amer. jest właściwe jako statut miejsca wykonania, jest wysoce wątpliwem, czy strony, poddając się statutowi walutowemu wzgl. statutowi miejsca wykonania, chciały poddać się tego rodzaju ustawie w przyszłości wydać się mającej, która przez uchylenie klauzuli złota oddziaływa silnie na rozmiar wierzytelności.[19])

Cour permanente w cytowanych wyżej wyrokach wywodzi, że zobowiązanie byłoby pozbawione wszelkiego znaczenia, gdy-

---

[16]) Tak też Sąd Rz. 1/12 1921 JW. 1922, 1121. (**Sauser - Hall**, l. c. str. 88). Podobnie Kammergericht 7/3 1935 (Plesch, l. c. str. 148), **Domke**, l. c. str. 53 i n.

[17]) **Nussbaum**, I. P. R. 261 przy uw. 1. utrzymuje, że lokal wypłaty nie usprawiedliwia poddania stosunku obligatoryjnego prawu odnośnego miejsca.

[18]) **Tak np. Sauser - Hall**, l. c. str. 78; — Vischer w swej opinji dla sporu o pożyczkę miasta Antwerpji (**Plesch**, l. c. str. 121), wyrok Sądu związkowego szwajc. 23/5 1928 (Plesch l. c. str. 79), **Wahle**, Rspr. str. 84 ust. 6., **Domke**, l. c. str. 55.

[19]) **Loeb**, JBl. 1934 str. 30.

by obejmowało niepewną przyszłą walutę, wskutek czego należy przyjąć, iż strony się umówiły o walutę istniejącą.

6) *Joint Resolution* z powodu naruszenia kontraktów poprzednio zawartych, czyli wskutek swego działania wstecz nie może poza granicami Stanów znaleźć zastosowania jako wykraczająca przeciw porządkowi publicznemu.[20]) Słusznie podnosi Wahle, Rspr. str. 85, że okoliczność, iż nasz ustawodawca istniejące już kontrakty uchylił bez odszkodowania, nie uprawnia jeszcze naszych sądów do uznawania takiego uchylenia kontraktów przez zagranicznego ustawodawcę.

Sauser-Hall, l. c. str. 93 i n. uważa *Joint R.* za ustawę zupełnie jednostronną, która nie uwzględnia wymogów sprawiedliwości, lecz jedynie interes poszczególnych grup społeczeństwa.

Tak samo Visscher, l. c. str. 123 i n. uważa *Joint R.* za ustawę polityczną, wydaną w interesie narodowym, i dlatego nie może być uznawana poza obszarem Stanów Zj. i nie może naruszyć dobrze nabytych praw wierzycieli zagranicznych.

7) Rozp. austr. z 14/6 1921 BGBl. nie może znaleźć zastosowania, gdyż odnosi się tylko do wierzytelności, które istniały w chwili jego ogłoszenia, skoro miejsce zamieszkania dłużnika w Austrji decyduje o zastosowaniu rozporządzenia.[21]) Inaczej dłużnik przez późniejsze obranie zamieszkania w Austrji mógłby korzystać z ulg tego rozporządzenia.

MANFRED LACHS (Stanisławów)
abs. Akad. Kons. we Wiedniu.

Bojkot — sankcja mas.

Granice odpowiedzialności Państwa za akcję tłumu.

Wzrost znaczenia opinji publicznej — będącej w rzeczy samej bronią bardzo niebezpieczną — wzrost wpływu prasy na życie zbiorowisk ludzkich i pewne przemiany i przeistoczenia społeczne w ciągu XIX i naszego stulecia spowodowały, że wszelkie akcje społeczne, działania tłumu i masy nabrały w życiu państw wyjątkowego znaczenia. Anonimowość tłumu i niemożność, wzgl. trudność skonstruowania prawnej odpowiedzialności za dokonane przezeń akty (vide: polski kodeks karny), wszędzie tam, gdzie prawa i wolność jednostki zostały ograniczone albo jednostka stanowiła broń mało skuteczną, musiały spowodować wzrost znaczenia i uwielokrotnienie ta-

[20]) **Tak Loeb - Komorzyński,** l. c. str. 58, **Loeb,** JBl. 1934 str. 138, **Pasching,** Mitteilungen, 1933, str. 183.
[21]) **Wahle,** Rspr. str. 83; — **Loeb** JBl. 1934 str. 138.

kich akcji masowych. Stało się to nietylko tam, gdzie jednostka tonie w masie miljonowej — Chiny, Indje — ale i w granicach ściślejszych, na mniejszych odcinkach i w miejszych rozmiarach. Uprzemysłowienie państw, spowodowało wzrost armji robotniczej, stworzyło potężną klasę — *proletarjat* i jego to ulubioną, skuteczną i groźną bronią stała się walka w masie. Oto geneza bojkotu — sankcji mas.[1])

Samo słowo: bojkot jest nazwiskiem irlandzkiego kapitana, *James Cuningham Boycott,* właściciela dóbr, żyjącego w w. XIX. który z powodu swej okrutności naraził się na to, że ludność całej okolicy zaprzestała utrzymywania z nim stosunków gospodarczych. Robotnicy nie chcieli pracować na jego polach — kupcy odmawiali sprzedaży towarów — i opuszczony, znienawidzony przez wszystkich Boycott byłby niechybnie zginął śmiercią głodową, gdyby się nie był zdecydował wyemigrować do Ameryki. Nie pomogła już nawet interwencja władz i przysłane mu na pomoc oddziały wojska.[2]) Zmieniwszy środowisko może też zmienił się wewnętrznie, ale nazwisko jego pozostało w historji. Stało się symbolem.

Dziś słowo *„bojkot“* łączy w sobie coś spontanicznego, jakąś reakcję społeczną, pozbawioną w zasadzie podstaw natury prawnej z elementami sankcji, a więc pewnego rodzaju aktu samoobrony. Inspiratorem bojkotu jest opinja publiczna — organem wykonawczym: masa - tłum. Treścią akcji bojkotowej jest z reguły zerwanie stosunków gospodarczych, gdyż na tym właśnie odcinku życia społecznego tłum najskuteczniej potrafi działać. Teatrem, na którego scenie akcja bojkotowa się rozgrywa, jest przemysł, gdzie stają naprzeciw siebie pracodawcy i robotnicy (przykładem może być sławny berliński *„Bierboykott“* z roku 1894 — dalej bojkot Międzynarodowej Organ. robotników przemysłu spożywczego, skierowany przeciw szwajcarskiej i belgijskiej fabryce czekolady 1921—1923[3]) — lub też kartele w walce z wolną konkurencją. Bojkot może też znaleźć zastosowanie w ramach organizacji rozmaitych zawodów — (vide: bojkot lekarzy w Kolonji 1908) — może być walką między konsumentami a producentami, której celem jest zniżka cen; może się też przenieść na teren polityczny, walk narodowościowych czy rasowych. Słowem wszędzie, gdzie działanie jednostki okazuje się argumentem zbyt słabym — tłum jako armja bojkotowa skutecznie potrafi zaatakować przeciwnika. Bronią wzajemną,

---

[1]) Zagadnieniu temu poświęciłem obszerne studjum: Der Boykott im Völkerrecht — Jahrbuch der Konsularakademie 1934, Abhandlungen, str. 68 i dalsze.

[2]) **Herkner:** Die irische Agrarfrage. Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik. — Tom 21. 1890. — str. 449 i n.

[3]) **Elster - Weber - WIESER:** Handwörterbuch der Staatswissenschaften, rozdz. zatytułowany: Boykott. 1926.

a więc reakcją na bojkot, może się stać również bojkot ze strony zaatakowanego — mogą nią być organizacje specjalnie w tym celu do życia powołane. Takiemi są też: *„Antiboycott Association“* (w St. Zjedn.) lub *„Deutscher Boycottschutzverband“*. Ale nietylko w granicach państwa, jako broń walk „klasowych czy społecznych, realizowany bywał bojkot — stał się on bronią całych społeczeństw, narodów, a nawet państw. Na pierwszy rzut oka twierdzenie to może się wydać zbyt śmiałem, nasuwającem pewne wątpliwości, wynikające z samej istoty pojęcia i dlatego wymaga to pewnych wyjaśnień.

Z chwilą kiedy państwo, symbol prawa, ogłasza akcję bojkotową — bojkot przestaje być tą reakcją masy, tworzy zeń treść normy prawnej. A przecież w istocie bojkotu leży anonimowość, bo jego źródło znajduje się przecie w społeczeństwie. Niesłusznem byłoby tedy rozszerzanie pojęcia bojkotu na akcje podjęte przez państwo samo — dlatego zatrzymam się na tej właśnie granicy, oddzielającej dwa pojęcia: bojkot — to sankcja mas; akcja państwa tej samej natury nie będzie już bojkotem, stanowić ona będzie treść odrębnego rozdziału zatytułowanego: wojna gospodarcza[4]). Akcja państw prezciw Włochom była sankcją w formie wojny gospodarczej; akcja organizacji robotniczych jest sankcją społeczną w formie bojkotu.

Ale faktem jest, że bojkot stał się bronią w walce narodów i społeczeństw.[5]) Przeglądając karty historji na przestrzeni ostatnich stu lat, w miarę zbliżania się do współczesności, zaobserwować można i też stwierdzić równocześnie znaczenie, jakie odegrał on w najrozmaitszych okolicznościach, jak coraz częściej zaczęto go stosować — i jak wkońcu ze swej ojczyzny, którą bezsprzecznie nazwać można Chiny, dotarł do naszego kontynentu, i zyskał tu prawo obywatelstwa. Dla orjentacji wymienię najgłośniejsze bojkoty ostatnich 2 stuleci:

Jak już zaznaczyłem klasycznym krajem bojkotów są Chiny[6]). W państwie, w którem władza jest za słabą i gdzie jednostka niczego zdziałać nie potrafi, a ludność sięga setek miljonów, akcje społeczne szczególną odegrać muszą rolę. W ciągu ostatnich lat przeprowadzono w Chinach 11 potężnych bojkotów, Ale już w XIX. w. stał się on bronią w walce z obcymi. Już w roku 1808 skierowali Chińczycy broń tę przeciw Anglji, która zajęła wówczas Macao, wydzierżawione Portugalji. Bojkot trwał tak długo, aż Anglja wojska swe wycofała (1809). Drugi wielki bojkot skierowany był również przeciw

---

[4]) Por. moją pracę w **„Głosie Prawa“** Nr. 7—8. r. 1935.: Problem wojny gospodarczej na tle współczesnego Prawa Narodów“.

[5]) **Egetmeyer:** Boykott als internationale Waffe, 1929.

[6]) **Remer:** A study of Chines boycotts, 1933.

Oehler: Chinas Erwachen, 1925.

Wielkiej Brytanji (1834), a spowodowany został tem, że Lord Napier wysłany do Chin jako *„Chief Superintendent of Trade“*, zachowywał się butnie wobec ludności tubylczej. I ten bojkot osiągnął swoje: Napier podporządkował się żądaniom ludności. W roku 1839 znowu proklamowany został bojkot antyangielski w związku z handlem opium, który wywołał skutki dla Chin aż nadto przykre, bo wojnę z W. Brytanją (Opiumkrieg). zakończoną klęską Chin.

Z kolei bojkot ludności Chin zwrócił się przeciw Stanom Zjedn. Półn. Ameryki (1905), jako reakcja na sposób traktowania emigrantów chińskich w Stanach Zjedn. (wypadki na wystawie światowej w St. Louis). Handel amerykański poniósł z tego powodu bardzo wielkie straty, a sam bojkot przerodził się wprost w masową psychozę, gdyż nawet zarządzenia władz chińskich nie mogły osłabić jego działania; dopiero ustawowe uregulowanie imigracji do Stanów Zjedn. położyło akcji tej kres. Ten sam los spotkał też Japończyków, i przeciw nim odtąd ludność Chin, wyzyskiwana przez wszystkich obcych, skierowała swą nienawiść. W jednym tylko roku handel Japonji stracił około 10 miljonów dol. Prawie równocześnie mamy do zanotowania bojkot towarów Austro - Węgier na terenie Turcji, spowodowany aneksją Bośni i Hercegowiny. Jego organizatorem był sławny Riza Tewkid Bey. — Po wojnie światowej bojkoty na terenie Europy się mnożą[7]). Pierwszy z nich dotyczył Węgier, gdzie po rządach Beli Khuna nastąpiła reakcja w postaci t. zw. *białego teroru:* z niezwykłem okrucieństwem obchodzono się wówczas z robotnikami, na co ich towarzysze broni na Zachodzie Europy zaprotestowali, proklamując powszechny bojkot Węgier. Ogłoszono go dnia 20. czerwca 1920 o godz. 12: żaden robotnik nie śmiał tknąć się towaru przeznaczonego dla Węgier. Najściślej akcję przeprowadzili robotnicy - socjaliści austrjaccy, a jakkolwiek nie osiągnął on pożądanych rezultatów: na gruncie europejskim stanowił on nielada wydarzenie. Międzynarodowa organizacja robotnicza pragnęła doświadczyć swych sił. — Bojkotem można też nazwać pasywną rezystencję ludności Zagłębia Ruhry, która swą solidarnością i konsekwencją w ustosunkowaniu się do przybyłych tam Francuzów, stać się może wzorem i przykładem dla wszelkich tego rodzaju akcyj. A najbliższe nam bojkoty, to bojkot Niemiec, jako odpowiedź na wydarzenia. jakie tam miały miejsce w związku z realizacją programu narodowo - socjalistycznego — i bojkot Włoch za ich imperjalistyczne poczynania w Afryce wschodniej, proklamowany przez cały szereg organizacyj pacyfistycznych i robotniczych, — udaremniony, co prawda, z tychsamych przyczyn, dla których zawiodły „sankcje“ Ligi Narodów. A i

[7]) **Egetmeyer:** op. cit.

w Chinach bojkot jest nadal skuteczną bronią przeciw obcym. Od roku 1925 systematycznie prowadzony jest przeciw Japonji, ostatnio wskutek stworzenia państwa buforowego Mandżukuo i akcji autonomicznej w Chinach półn. wzmógł się na sile.

Z tej dygresji natury historycznej, która miała na celu wykazanie aktualności bojkotów w dzisiejszym ustroju społecznym, przechodzimy do analizy prawnej.

Zarówno wewnętrzno - państwowe, jak i międzynarodowe prawo musiały z biegiem czasu zająć stanowisko w stosunku do tego zjawiska społecznego, nazwanego bojkotem. W granicach państwa, zależnie od środków jakiemi akcja bojkotowa się posługuje, uznać ją można za zakłócenie porządku publicznego, zamach na wolność i t. p., lecz może ona też być działalnością zupełnie legalną. Ale w tej chwili nie oto chodzi, a raczej o stosunek akcji bojkotowych do norm prawa narodów. I w tem zagadnieniu na czoło wysuwa się pytanie: jak daleko sięga odpowiedzialność państwa za działanie tłumu w akcji bojkotowej? W jakich granicach państwo może prawną ponieść odpowiedzialność za rozwijanie i przeprowadzanie na jego terenie tego rodzaju akcji? — Do wyjaśnienia tego problemu, konieczne jest jeszcze wyjaśnienie pytania wstępnego. Jeśli państwo miałoby ponieść w pewnych wypadkach odpowiedzialność za przeprowadzanie bojkotu, odpowiedzialność bezsprzecznie ograniczoną, to tem bardziej powinno ono odpowiadać wobec prawa, jeśli ono samo bojkot proklamuje, wzgl. ściślej się wyraziwszy: proklamuje wojnę gospodarczą. Chodzi mi tu o odpowiedzialność w jej znaczeniu ujemnem: państwo miałoby w danym wypadku odpowiadać za *delictum juris gentium.* Dlatego wchodząc *in medias res,* wyjaśnić należy kwestję wstępną, jakkolwiek ona w inną już wkracza sferę *(wojny gospodarczej).* Będzie to jednak argumentacja *a maiori ad minus:* z technicznego punktu widzenia jest wojna gospodarcza w postaci zamknięcia granic krokiem pierwszym ale i decydującym, gdyż czyni ona już bojkot ludności niepotrzebnym; jeśli natomiast granice państwa są otwarte, ludność przeprowadza akcję bojkotową, a na państwie ciąży obowiązek utrzymywania stosunków pospod. z wszystkiemi państwami, w takim razie i za taką akcję w pewnych granicach będzie ono musiało ponieść prawną odpowiedzialność.

Zamknięcie granic przed towarami pewnego państwa, odmowa wpuszczenia towarów pewnego tylko pochodzenia, jest bezsprzecznie pogwałceniem prawa narodów: oto teza. Stąd *a contrario* wniosek, że obowiązkiem każdego państwa jest pozostawanie w stosunkach z innemi państwami w ramach społeczności międzynarodowej *(jus commercii).* I to należy wykazać. Starsi nauczyciele prawa narodów (Staudacher, Fleischman), uznawali istnienie takiego obowiązku, a nawet Politis,

Minister pełn. Grecji przy Lidze Narodów, na XI. jej Zgromadzeniu oświadczył, że bojkot popierany przez państwo uznany być może za pewnego rodzaju agresję *(a kind of agression)*. Współcześni teoretycy prawa narodów (Strupp, Neumann, i inni), akcentując zupełną niezależność państwa nazewnątrz, negują istnienie takiego obowiązku i uwalniają je niejako od obowiązku otwierania swych granic towarom z wszystkich państw. A jednak istnieje *commercium* — prawo narodów zwyczajowe daje dostateczną podstawę do jego przyjęcia. Uznaje ono równość wszystkich państw — domaga się równego traktowania nietylko ich samych, ale i wszystkiego, co od nich pochodzi. Na tej zasadzie równości opierając się protestowała Japonja przeciw ograniczeniom imigracji rasy żółtej w Stanach Zjedn.

Japonja w nocie wywodzi: *„International discrimination in any form and on any subject, even based on purely economic reasons, are opposed to the principle of justice and fairness upon which the friendly intercourse between nations, in its final analysis depend".*[8] — A więc wszelkie płody rolnicze, przetwory przemysłowe równego domagają się traktowania, bez względu na ich pochodzenie. Norma ta jest oczywiście normą prawa pokoju i stanowi *lex generalis*. Wśród tej masy państw warunki i struktura gospodarcza doprowadzają do współpracy jednych państw z innemi, powstają traktaty handlowe, oparte na rozmaitych klauzulach, taryfach celnych i t. p. — i one tworzą *lex specialis*. Wśród równych można drogą traktatów produktom pewnego pochodzenia przyznać pewne przywileje i ułatwienia. Oczywiście usuwa to praktycznie konkurencję państw nieuprzywilejowanych, ale z punktu widzenia prawa: państwo, nie zamykając granic dla towarów ściśle określonego pochodzenia (Państwa), spełnia swój obowiązek prawny. Także w tym przypadku, jeśli nastąpi zamknięcie granicy dla towarów pewnego rodzaju, ze względu na hygjenę czy, niebezpieczeństwo społeczne, państwo żadnych nie poniesie konsekwencyj (np. zakaz przywozu margaryny do Turcji przed wojną światową).

Traktaty regułę tę uświęcają i utrwalają, a wszczególności czyniły to traktaty XIX w. inicjujące międzynarodową współpracę gospod. Tak n. p. traktat handlowy Austro-Węgier z Niemcami z 6. XII. 1891 w art. I. powiada:

„Die vertragschliessenden Teile verpflichten sich den gegenseitigen Verkehr zwischen ihren Landen durch keinerlei Einfuhr - Ausfuhr — oder Durchfuhrverbote zu hemmen".[9] — Podobnie czyni to wstęp do Paktu Ligi Narodów i Art. 23 c) tegoż Paktu, treścią których to postanowień człon-

---

[8]) Japanese Papeus 1933.

[9]) Die Handelsverträge Oesterreich - Ungarns, (zbiór) 1909.

kowie zobowiązują się do utrzymywania wzajemnych stosunków. — Zaakcentować przytem należy, że jest to tylko potwierdzenie i afirmacja norm prawa zwyczajowego. Z tego ostateczny wniosek, że w razie zamknięcia granic wzgl. proklamowania wojny gospodarczej przez państwo, staje się ono winnem *deliktu juris gentium*, jeśli oczywiście nie stanowi to represalji czy aktu samoobrony. Oto odpowiedź na pytanie wstępne, a stąd krok do kwestji odpowiedzialności państwa za akcje, przeprowadzane przez społeczeństwo.

Bojkot społeczny proklamuje grupa społeczna, związek lub stan. Jeśli organizacja bojkotu posługuje się środkami zgoła legalnemi, jeśli propagandę przeprowadza w prasie, opierając się na jej wolności, i przemawiając do sentymentu czy uczucia dumy jednostki, powoduje jej przyłączenie się do akcji — słowem: jeśli akcję prowadzi, nie zakłócając porządku publicznego, i poruszając się w granicach wolności i praw społecznych: prawa wypowiadania swych myśli, prawa zrzeszania się i wolności zgromadzeń, to działalność ta nie może powodować odpowiedzialności państwa. Państwo bowiem nie powinno wpływać w tym kierunku na ludność, by ją skłaniać do kupna tych czy innych towarów. Co więcej, akcje społeczne, będące w danym wypadku reakcją na doznane obelgi czy krzywdy, pobudzając i wzmacniając poczucie dumy narodu czy stanu, są cennym drogowskazem dla kierowników polityki państwa i groźnem *memento* dla przeciwnika. Oczywiście zaakcentować przytem należy, że nie chodzi tu o akcje, które są inspirowane przez czynniki nieodpowiedzialne, elementy destruktywne i społecznie szkodliwe, których hasłem jest realizowanie czynem nienawiści rasowej, narodowej czy też innej.

Gdyby nawet chodziło o protest przeciw poczynaniom innego państwa, protest wynikający z samego poczucia humanitaryzmu, a więc wywołany zbytniem okrucieństwem czy terrorem, który stosuje inne państwo przeciw części swej ludności, a „organizatorów bojkotu" nie łączy z pokrzywdzonymi nic poza tem, że są ludźmi i w poczuciu tej swej godności jako ludzie, czują się dotknięci i reagują, to nawet w tym przypadku bojkot znajduje swe usprawiedliwienie. Prawo narodów bowiem dotychczas w zasadzie nie wkraczało w stosunek państwa do własnych obywateli, uważając ten stosunek za sprawę wewnętrznego prawa — dopiero ostatnio wytwarza się i rozwija pojęcie t. zw. *„Intervention d'humanite"*. Pojęcie to, jego definicja i podstawa prawna, znajdują się dopiero *in statu nascendi*, stąd rolę takiego *„obrońcy praw"* odegrać może społeczeństwo czy ludność innego państwa.

To niechaj będzie apologją bojkotu — i w tem znaczeniu bojkot jest prawdziwą, w pełnem tego słowa znaczeniu *sankcją społeczną*. I jeśli — jak powiedziano — w powyższych zatrzymu-

je się on granicach, to pozostać powinien poza sferą ingerencji państwa na wewnątrz, i nie może powodować jego odpowiedzialności na forum międzynarodowem. Dlatego też np. zupełnie bezpodstawnie rząd waszyngtoński czynił rząd chiński odpowiedzialnym za bojkot antyamerykański przeprowadzony w roku 1905, nie udowodniwszy mu uprzednio, że granice wolności jednostki i wolności handlu zostały przez organizatorów bojkotu przekroczone. Opierał się on przytem tylko na postanowieniach amer. - chińskiego traktatu handlowego (art. XV), który stanowił jedynie o wolności handlu i portów.

Poza granicą wyżej wyznaczoną leży już sfera odpowiedzialności państwa. Poniesie ono też odpowiedzialność, jeśli w akcji współdziałać będą jego organy[10]), jeśli urzędnicy celni odmawiają przyjęcia lub oclenia towarów urzędnicy policji biorą udział w akcji *„niedopuszczania do sklepów“*. Takie też fakty były miarodajne przy raporcie Lyttona[10]), który stwierdził, że urzędnicy chińscy bez żadnych dla siebie ujemnych konsekwencji brali udział w bojkocie, że dopuszczano się aktów gwałtu, palono sklepy i stoiska i niszczono towary bojkotowane. Ale nietylko w tych okolicznościach państwo ponosi odpowiedzialność: zachodzi też możliwość, że w akcji bojkotowej biorą udział urzędnicy i pracownicy takich instytucji, co do których państwo zawarło konwencje międzynarodowe, jak n. p. urzędnicy poczt i telegrafów lub kolei, nawet w przypadku, jeśli są pod zarządem prywatnym. I na tych zobowiązaniach międzynarodowych się opierając, państwo można uczynić odpowiedzialnem. To samo tyczy się też przypadków, w których państwo bojkot potajemnie popiera.

Odpowiedzialność państwa może też i inne przybrać formy. Bojkot proklamowany przez tłum, realizowany jest w sposób gwałtowny, i jeśli w czasie takich akcji obywatele państw obcych jakiekolwiek ponoszą szkody, czy materjalne przez niszczenie ich mienia, czy moralne przez naruszenie ich nietykalności fizycznej, państwo poniesie odpowiedzialność. I to tak w przypadkach czynnych wystąpień swych organów, jak i ich zbytniej bierności. Miarą jest *zasada standardu międzynarodowego:* a więc taka gwarancja i ochrona prawna, jakiej udzielają im (obcym) inne państwa na swych terytorjach; podstawą minimum praw. Braki w ustawodawstwie wewnętrznem, dostatecznej ochronie obcych stojące na przeszkodzie, nie stanowią w rozumieniu prawa narodów żadnego usprawiedliwienia.

[10]) **Laffarier:** Le boycot et le droit international. Revue général de Droit International Public. Tom 17, 1910, str. 283 i d.

[11]) **Bouvé:** The national boycott as an international delinquency. American Journal of International Law. Tom 28, 1934, — str. 19.

U państw posiadających jedynie ograniczoną suwerenność *(demisuwerennych)*, kwestja odpowiedzialności przedstawia się nieco odmiennie. Na terenie Egiptu, gdzie Anglja objęła ochronę obcych, ona też ponosi odpowiedzialność za naruszenie ich nietykalności; na terenach mandatowych, na których administracja spoczywa w ręku mandatarjusza lub pod jego znajduje się kontrolą: on jest za wszelkie tego rodzaju wydarzenia odpowiedzialnym.

Na treść odpowiedzialności za naruszenie lub zniszczenie mienia obywateli obcych w zasadzie składa się: odszkodowanie jako świadczenie materjalne i zadośćuczynienie jako świadczenie immaterjalne. Wkońcu wyjątek z odpowiedzialności państwa: wypadki, w czasie których dochodzi do wewnętrznych rozruchów powstania *(les cas de force majeure)*: okoliczności takie, to niby choroby w organiźmie społecznym, za które państwa nie można czynić odpowiedzialnem.

Sumując przypadki i okoliczności, wśród których państwo za akcję bojkotową może odpowiadać, rozdzielić je można na dwie grupy *(Anzilotti)*:

a) Państwo ponosi odpowiedzialność za współdziałanie swych organów;

b) Państwo ponosi odpowiedzialność za bierne zachowanie organów lub niedostateczną ochronę prawną (normy i instrukcje).

Rozgraniczenie bojkotu, będącego li- tylko akcją społeczną, opartą na legalnych zasadach, a więc pozbawioną jakichkolwiek ujemnych skutków prawnych, *damnum absque iniuria* — od takich akcyj, za których przeprowadzenie państwo bezwzględnie odpowiedzialność ponieść winno, ma dla prawa wybitne, ba decydujące znaczenie.

W pierwszym razie wśród żadnych zgoła okoliczności od państwa nie można się domagać jakichś przeciwdziałań, a ingerencja jego organów nie jest podyktowana normami prawa narodów. Przykładem takich prawnie dozwolonych akcyj niechaj będzie działalność komitetów bojkotowych w Stanach Zjedn. czy w Polsce. W drugim razie ciężar akcji przesuwa się na państwo, i ono staje się pośrednio podmiotem akcji przeprowadzanej w istocie przez społeczeństwo. Tu za przykład służyć może teror stosowany przeciw mniejszościom w niektórych państwach naszego kontynentu wbrew normom *legis generalis* a nawet wbrew zobowiązaniom traktatowym.

Adw. Dr. LUDWIK SZAROWSKI

Lwów.

W kwestji zastosowania art. 469 § 3 kod. zob. (co do wypowiedzenia stosunku pracy, trwającego już lat 10), do pracowników umysłowych.

Po myśli przepisu art. XLII. p. 1) przep. wprow. k. z., rozciągnięta została z dniem 1. VII. 1935 moc obowiązująca przepisów tego kodeksu o *„umowach o pracę“*, także na zobowiązania istniejące już z tego tytułu z czasu przed 1. VII. 1935. W szczególności stosuje się do nich przepis art. 469 § 3 k. z., wedle którego *pracodawca może wypowiedzieć umowę najpóźniej na 6 miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego, jeżeli stosunek pracy trwa już lat 10.*

Ze względu jednak na przepis art. III. p. 10 przep. wprow. k. z., iż *pozostają nadal w mocy ustawy o umowie o pracę szczególnych kategoryj pracowników* — oraz ze względu na przepis art. II. p. 16, tychże przep. wprow., iż *pozostają w mocy przepisy ustaw szczególnych, dotyczące wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę* — powstaje ważna a wątpliwa kwestja, czy przepis art. 469 § 3 kod. zob. ma zastosowanie do tych pracowników umysłowych, których stosunek umowny unormowany jest przepisami Rozp. Prez. Rz. z 16. III. 1928 Dz. U. 35. poz. 323, a których czas pracy trwa już więcej niż 10 lat, czy też nie — a zatem czy w praktyce należy wypowiadać tej kategorji pracowników umysłowych — w myśl art. 25 p. 4 ustęp II cyt. rozp. — na trzy miesiące naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego czy też — w myśl § 3 art. 469 k. z. — na sześć miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego?

Zdaniem mojem nie odnosi się przepis art. 469 § 3 kod. zob. do tej kategorji pracowników umysłowych, a to z następujących przyczyn:

a) — Wprawdzie art. 446. k. z. postanawia, że *jeśli chodzi o kategorję pracowników, dla której istnieje lub wydana będzie szczególna ustawa, to przepisy działu kod. zob. „o umowie o świadczenie usług“ stosuje się li tylko w przedmiotach, ustawą szczególną nie objętych* — jednakże należy mieć na na względzie, iż jednocześnie w art. II. p. 16) przep. wprow. kod. zob. ustawa wyraźnie postanawia, że *„pozostają w mocy przepisy ustaw szczególnych, dotyczące wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę“*.

Skoro zatem ustawodawca zachował w całości przepisy dotyczące wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę dla pracowników umysłowych, zawarte w utrzymanem w mocy, wedle art. III. p. 10. przep. wprow. kod. zob. rozp. Prez. Rzpl. z 16. III. 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych, to jest niewątpliwe, iż nie musiał już osobno zastrzegać, że wyłącza się również spod zastosowania do tych pracowników przepis art. 469 § 3 k. z.

W myśl art. II. p. 16) przep. wprow. k. z. wchodzą zatem z powyższego rozp. w zastosowanie te przepisy, które zastępują rozdział III. dział I. tytułu XI. k. z. zatytułowany *„Zakończenie stosunku pracy“* (art. 466—475 k. z.), wśród których to przepisów znajduje się omawiany przepis art. 469 § 3 k. z.

b) — Nie wynika też z art. X § 1. przep. wprow. kod. zob., jakoby przepis art. 469 § 3 k. z. miał mieć zastosowanie do pracowników umysłowych podpadających pod przepisy cyt. Rozp. Prez. Rz. z 1928 r.

Przepis cyt. art. X § 1 wyłącza spod zastosowania do tej kategorji pracowników art. 458 i 459 k. z. (o wynagrodzeniu pracownika w przypadkach niemożności pełnienia pracy), z czego jednakże nie można wnosić a contrario, iżby miał się do nich stosować przepis art. 469 § 3 k. z. Zważyć bowiem należy, iż przepisy art. 458 i 459 nie dotyczą wcale wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę zawartych w rozdziale III. działu I. tytułu XI. kod. zob., które to przepisy kod. zob. wedle art. II. p. 16. przep. wprow. k. z. zostały bezwzględnie od zastosowania wyłączone.

Można zatem stosować do tej kategorji pracowników umysłowych inne przepisy działu kod. zob. o *„umowach o świadczenie usług“* jednak wobec kategorycznego przepisu art. II. p. 16. przep. wprow. kod. zob. nie można do nich stosować przepisów *o wypowiadaniu i rozwiązywaniu umów o pracę,* do których niewątpliwie należy przepis art. 469 § 3 k. z.

c) — Nie wynika też z przepisu art. VIII. przep. wprow. kod. zob., normującego stosunek umowny nauczycieli, jakoby słuszne było stosowanie art. 469 § 3. k. z. do wymienionej kategorji pracowników umysłowych. Skoro bowiem ustawodawca rozciąga na umowy o pracę nauczycieli przepisy działu I. tytułu XI. kod. zob. ze zmianami dotyczącemi sposobu rozwiązywania umów o pracę w ten sposób, że analogicznie do pracowników umysłowych przepisuje trzymiesięczny termin wypowiedzenia nieokreślonego czasowo stosunku pracy, a to na koniec kwartału kalendarzowego, i skoro wyraźnie przepisuje, że „stosuje się przepis art. 469 § k. z.“, to wynika z powyższego, że ustawodawca wyłączył wyraźnie odnośnie na-

uczycieli zastosowanie przepisu art. 469. § 3. k. z. Inaczej nie wymieniałby specjalnie przepisu art. 469 § 5 k. z.!

A zatem i do nauczycieli, odnośnie których sposób wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę normuje tak, jak unormowany jest takiż stosunek innych pracowników umysłowych, ustawodawca nie zamierza stosować przepisu art. 469 § 3. k. z.

d) — Niesłuszne jest zapatrywanie, z którem nieraz spotkać się można, że gdyby stanąć na bronionem tutaj stanowisku, to przepis art. 469 § k. z. okazałby się przepisem martwym, nie mającym zastosowania do nikogo.

Wypada przecież wskazać choćby na art. 4. rozp. Prez. Rzpl. z 16. III. 1928 o um. pr. um., gdzie wymieniono osoby wyłączone spod zastosowania tego rozp., uczniów i praktykantów, dalej osoby zatrudnione na statkach morskich, oraz osoby zatrudnione w urzędach państwowych i samorządowych a podlegające normom specjalnym.

Do tych zatem pracowników ma przepis art. 469 § 3. zastosowanie. W przeciwieństwie do zapatrywania, że w przypadku niezastosowania do pracowników umysłowych przepisu art. 469 § 3. k. z., stanowisko ich byłoby mniej korzystne od innych pracowników, wypada zauważyć, że ustawodawca dlatego wyłączył przepis ten co do nich, albowiem wedle przepisu art. 469. § 2. k. z. pracodawca może wypowiedzieć umowę takiemu pracownikowi tylko na sześć tygodni naprzód na koniec kwartału kalendarzowego i to jedynie wówczas, jeśli stosunek pracy takiego pracownika umysłowego stanowi jego wyłączne lub główne źródło utrzymania; w innych przypadkach termin wypowiedzenia wynosi wedle art. 469 § 4. k. z. tylko 2 tygodnie.

Stanowisko zatem tych innych pracowników, umysłowych, nie podpadających wedle kod. zob. pod przepisy Rozp. Prez. Rzpl. z 16. III. 1928, jest, patrząc przez pryzmat całokształtu ich prawnej sytuacji, daleko mniej korzystnem od takiegoż stanowiska prawnego pracowników umysłowych objętych cyt. rozporządzeniem.

Ustawodawca zatem takim tylko pracownikom chciał bodaj po latach 10-ciu pracy, dać rekompenzatę we formie 6-miesięcznego wypowiedzenia.

e) — Podnieść wkońcu wypada, że dla zrozumienia pewnego przepisu prawnego, nie można wedle zasad interpretacji logicznej, wyrywać jeden człon tego przepisu z całości tegoż, i transplantować go do przepisu ustawy odmiennej, utrzymanej w całości w mocy, a w szczególności do przepisów, w konkretnym przypadku, o wypowiadaniu i rozwiązywaniu umów o pracę z rozp. Prez. Rz. z 16. III. 1928.

Aby zrozumieć intencję ustawodawcy, należy zanalizować cały przepis art. 469 k. z., artykuł ten stanowi bowiem nierozdzielną całość i tylko wedle przyjętego w układzie polskich prac kodyfikacyjnych systemu, dzieli się tak, jak i inne przepisy, na poszczególne ustępy, zwane paragrafami.

Otóż, w związku z tem, o czem już wyżej była mowa, przepis § 3, art. 469 k. z. łączy się ściśle z przepisem poprzednim § 2. art. 469 k. z. i następnym § 4 art. 469 k. z. i odnosi się, co z brzmienia całego artykułu wynika, jedynie do tej kategorji pracowników umysłowych, którym pracodawca wedle art. 469 § 2 k. z. wypowiedzieć może umowę najpóźniej na 6 tygodni naprzód na koniec kwartału kalendarzowego.*)

Z orzecznictwa cywilnego.

1) — **Postanowienia ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych muszą być uwzględnione w każdem stadjum procesu lub egzekucji, o ile się na nie powołano.**

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 5 lipca 1935 — C. II. 605/35.

Sąd Okręgowy w Kołomyji (S. S. O. dr. Wróbel) **wyrokiem** z dnia 9 lutego 1934 r. 344/32 **uwzględnił powództwo** o zasądzenie kwoty 1000 dolarów U. S. A.

Z uzasadnienia: Na podstawie skryptu dłużnego z daty Kołomyja z dnia 4 grudnia 1929. ustalono, że pozwani zaciągnęli u powódki pożyczkę w kwocie 1000 dolarów, płatną dnia 1 stycznia 1931, że powódka miała pozwanym wypowiedzieć pożyczkę na trzy miesiące przed terminem płatności najpóźniej zaś dnia 1 października 1930, że pozwani zezwolili na ustanowienie prawa zastawu na zabezpieczenie tej kwoty na swych realnościach dla kwoty 1000 dolarów.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. dr. Werhanowski, Dziurzyński i dr. Barth, **wyrokiem** z dnia 31 października 1934 r. CA, 500/34 **zatwierdził zaskarżony wyrok.**

Z uzasadnienia: Podniesiony w apelacji zarzut przedwczesności opartej na ustawie z 29 marca 1933. poz. 213 D. U. R. P. nie jest uzasadniony. W chwili wniesienia skargi (3/6 1932) nie istniała jeszcze powyższa ustawa, powódka tedy mogła żądać zapłaty swej płatnej wierzytelności. Ponieważ w chwili wejścia w życie tej ustawy, a w toku sporu pozwani nie postawili wniosku ani o zastosowanie tej ustawy, ani o zawieszenie postępowania, przyjąć należy, że nie chcieli z odroczenia terminu płatności korzystać. Wystąpienie z takim wnioskiem dopiero w przewodzie apelacyjnym jest spóźnione. Zresztą pozwani żądają tylko oddalenia powódki z jej żądaniem, a wniosek taki jest chybiony, skoro zaskarżona pretensja jest należna i płatna, a tylko nie może być wymagana.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, Dobrucki i Klasa) **nie uwzględnił rewizji pozwanych.**

Z uzasadnienia: Stanowisko prawne Sądu Apelacyjnego jest mylne, o ile przyjmuje, że pozwani w zasadzie nie mogą korzystać z ulg ustawy z dnia 29 marca 1933 r. Nr. 25 poz. 213 Dz. U. w brzmieniu

*) W orzeczeniu wydanem już po złożeniu powyższego artykułu w czcionki, a mianowicie z 4 czerwca 1936 Nr. akt C. II. 557/36, podzielił Sąd Najwyższy pogląd w artykule tym wyłożony.

rozp. Prez. Rzp. z 24/10 1934. Nr. 94/845 Dz. U. dlatego, iż ta ustawa nie istniała jeszcze w chwili wniesienia skargi, a nadto ponieważ pozwani nie podnieśli tego zarzutu w pierwszej instancji, nie chcieli korzystać z odroczenia płatności, a zarzut podniesiony dopiero w apelacji, jest spóźniony.

Według art. 2 cyt. ust. spłata kapitału wierzytelności, zabezpieczonych hipoteką umowną (umownem prawem zastawu) nie może być wymagana w terminie przed 1 października 1935, a w myśl art. 10 ust. 3 tej ustawy ulgi w zakresie oprocentowania i terminów spłaty osiągają skutek z mocy samego prawa wobec stron i osób trzecich, zaczem są to przepisy wyjątkowe o charakterze wybitnie ekonomiczno-gospodarczym, wywołane przesileniem gospodarczem, i ze względu na ich materjalno - prawne postanowienia muszą być uwzględnione w każdem stadjum procesu, lub egzekucji, o ile się na nie powołano. Ale z przyczyny przewidzianej w samej powołanej ustawie pozwanym nie przysługuje prawo korzystania z ulg tej ustawy. Pozwani bowiem nie zapłacili odsetek za więcej, niż za trzy miesiące od 1 kwietnia 1933, i nie twierdzą nawet, że zapłacili, przeto ulgi odroczenia płatności kapitału wierzytelności w myśl przepisów cyt ust. im nie przysługują.

---

2) — Do art. 4, 31, 32 rozp. Prez. Rzp. z 27/5 1927, Nr. 46/410 Dz. u. o przymusie ubezp. od ognia — tekst jednolity w Nrze 3 poz. 23 Dz. u. z r. 1933. — Dla roszczenia Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzaj. przeciw gminie (urzędowi gminnemu) o zwrot pobranych przez gminę, a nieodprowadzonych Zakładowi składek ubezpieczeniowych, droga sądowa nie jest dopuszczalna.

Orzecz. Izby Cyw. S. N. z 17 marca 1936 Nr. C. II. 162/36.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Hroboni, Dobrucki i Baczyński) — przy udziale Prokuratora S. N. dra Hołowczaka) — w sprawie z powództwa **Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych** w Warszawie przeciwko **Gminie Starasól** o zapłatę 1877 zł. 38 gr. zpn. po rozpoznaniu skargi kasacyjnej strony powodowej na postanowienie Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 25 października 1935 Nr. Sygn. II. C. A. 464/35 **oddala skargę kasacyjną.**

Uzasadnienie: **Sąd Apelacyjny we Lwowie** rozpoznając apelację pozwanej gminy na wyrok Sądu **okręgowego w Samborze** z dnia 29 stycznia 1935 sygn. I. C. 498/34, którym **zasądzono pozwaną** na zapłatę pretensji w kwocie 1.661 zł. 40 gr. zpn. z tytułu należnych powodowemu Zakładowi a przez pozwaną gminę **pobranych i nieodprowadzonych składek ubezpieczeniowych** — uwzględnił zarzut niedopuszczalności drogi sądowej i postanowieniem z dnia 25 października 1935 sygn. II. CA. 464/35 pozew odrzucił.

Powodowy Zakład zaskarża to postanowienie w drodze skargi kasacyjnej, opartej na podstawie z p. 1. i 2. art. 426 kpc., jednakże niesłusznie. Pogląd prawny zaskarżonego postanowienia, że dochodzenie roszczenia Zakładu o zwrot zainkasowanych składek ubezpieczeniowych w drodze sądowej nie jest dopuszczalne — należy uznać za trafny i uzasadniony w przepisach art. 4, 31 i 32 rozp. Prez. Rzp. z dnia 27. V. 1927 Nr. 46 poz. 410/27 Dz. u. o przymusie ubezpiecz. od ognia i o Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. (tekst jednol. w Rozp. Min. Skarbu Nr. 3 poz. 23/33 Dz. U. Rp.). Chybione są wywody kasacji, zmierzające do wykazania, jakoby stosunek wzajemny Gminy do Zakładu w zakresie pobierania przez nią składek ubezpieczeniowych i przekazywania tychże Zakładowi przedstawiał się jako prywatno - prawny stosunek zlecenia inkasowego, i jakoby wskutek tego spór na tem tle wynikły, podlegał rozpoznaniu na drodze sądowej według ustawy cywilnej.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wbrew twierdzeniu kasacji obowiązek ściągania i przekazywanie Zakładowi składek ubezpieczeniowych jest z mocy ustawy nałożony **na urzędy gminne i Magistraty**, a nie na gminy (art. 31 p. 3 cyt. rozp. poz. 410/27 i poz.

23/33 p. 3 Dz. U.). Stosunek wzajemny Powodowego Zakładu Ubezpieczeń do pozwanej gminy nie może być traktowany — mimo swego podobieństwa do prywatnego - prawnego stosunku zleceniowego — jako stosunek prywatno - prawny, albowiem **uczestniczące w tym stosunku podmioty są instytucjami i podmiotami prawa publicznego, a sam stosunek opiera się na przepisach prawa publicznego, a nie prywatnego.** Na drodze sądowej zaś mogą być dochodzone jedynie roszczenia prywatno - prawne wynikłe ze stosunku prywatno-prawnego (art. 2 kpc. i art. 1 § 3 u. sp.).

Dochodzone przez Zakład roszczenie o zwrot rzekomo zatrzymanych przez gminę składek ubezpieczeniowych nie ma cech roszczenia prywatnego, bo źródło tego roszczenia tkwi w nienależytem wykonywaniu przez Urząd gminny nałożonych nań z mocy ustawy obowiązków w zakresie administracyjnego ściągania i odprowadzania tych składek, mających charakter opłat publicznych (art. 31, 32 cyt. roz.), a więc **w dziedzinie działalności publiczno - prawnej,** a nie, jak twierdzi kasacja, gospodarczej. Wyłączoną jest tedy cywilna na drodze sądowej odpowiedzialność pozwanej gminy za niewykonania lub za wadliwe wykonanie poruczonych jej urzędowi przez ustawę odnośnych agend administracyjnych, a to tembardziej, że nad tym zakresem działalności administracyjnej urzędów gminnych **mają czuwać specjalnie władze Nadzorcze i własne organy powodowego Zakładu** i pozwana gmina do żadnej odpowiedzialności cywilnej w tym względzie wobec zakładu ani z ustawy ani z umowy nie została zobowiązana (art. 32 cyt. rozp.). Nie wpływa na zmianę tego poglądu utożsamienie przez kasację odpowiedzialności Urzędu gminnego z odpowiedzialnością samej gminy, skoro jak wspomniano odpowiedzialność ta ma swe źródło w dziedzinie **poruczonej z ustawy działalności administracyjnej,** i rozpoznanie takiej odpowiedzialności na drodze cywilnej miejsca mieć nie może (art. 2 kcp. i art. 1 § 3 u. s. p.). Chybione jest powoływanie się kasacji na orzecznictwo Sądu Najwyższego. skoro sprawa niniejsza nie wykazuje nawet cech podobieństwa z powołanemi orzeczeniami. Nie zachodzi zatem ani naruszenie prawa materjalnego przez błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie (p. 1 art. 426 kpc.) ani pogwałcenie przepisów postępowania (p. 2 art. 426 kpc.), gdyż przesłuchanie stron w postępowaniu apelacyjnem na odmienny wynik sprawy nie mogło wpłynąć tembardziej, że nie wskazano wyraźnie żadnych istotnych okoliczności, któreby tym dowodem miały być stwierdzone.

Podał adw. **Dr. Adolf Mandel** (Sambor).

---

3) — W przypadku gdy zaskarżono wyrok Sądu grodzkiego, zasądzający powództwo odszkodowawcze z powodu bezprawia urzędnika administracyjnego — tylko z przyczyny nieważności (art. 418 pkt. 3 kpc.), Sąd okręgowy nie ma uprawnienia do merytorycznego badania sprawy, i winien przyjąć jako przesłankę swego orzeczenia fakt, iż chodzi o wyżej wymienione roszczenie odszkodowawcze.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 10. grudnia 1935, Nr. akt C. II. 1721/35.

Sąd grodzki miejski we Lwowie (S. Dr. Chiger), wyrokiem z 10 grudnia 1934 XIII C. 4555/34 w sprawie z powództwa Majera D. rzeźnika w Kosowie przeciw Skarbowi Państwa pozwanemu o zapłatę 88 zł. 1). **zasądza** od strony pozwanej na rzecz powoda kwotę 73 zł. z 10% odsetkami od dnia 1 grudnia 1933 r. oraz koszty procesu w kwocie 32 zł. 30 gr. 2), **oddala powództwo o zapłatę dalszych 15 zł. z 10%** odsetkami od dnia pozwu.

Powody rozstrzygnienia: Sąd ustala na podstawie zeznań powoda, że nabył on w październiku 1933 r. na targu w Kosowie od Izraela W. dwa byczki i jedną cieliczkę, że zwierzęta te pozostawił na podwórzu Majera G., gdzie zostały zajęte przez poborcę. Majer G., który

jest dłużnikiem Skarbu Państwa, od lat dwu nie zajmuje się handlem zwierząt i o pozostawieniu cieląt nie miał wiadomości, co sąd ustala na podstawie jego zeznań. Stosowanie art. 92 ust. o pod. przem., jak to czyni Urząd skarbowy, jest całkiem bezzasadne, gdyż zajęte cielęta nie pozostawały w żadnym związku ekonomicznym z przedsiębiorstwem dłużnika, który handlem bydła wogóle się nie zajmuje. Fakt, że powód wykazywał się świadectwem pochodzenia zwierząt i że poborca nie zwrócił mu na to uwagi, wynika z własnych zeznań sekwestratora świadka Kazimierza W. Urząd skarbowy, który bezprawnie sprzedał ruchomości należące do trzeciej osoby, winien jej wypłacić odszkodowanie z mocy § 1295 u. c. Niema jednak podstaw do zasądzenia utraconego zysku.

Sąd okręgowy we Lwowie Wydział V. cyw. (SSO. Łukjanowicz, Rathauser, i Łoboz), wyrokiem z dnia 9 marca 1935, V. Ca. 261/35 **oddalił skargę apelacyjną Skarbu Państwa i zatwierdził zaskarżony wyrok.**

Uzasadnienie: Pominąwszy, że pozwany Skarb Państwa dopiero w skardze apelacyjnej podnosi **zarzut niewłaściwości Sądu grodzkiego** (art. 13 § 2 p. 2) kpc.), w toku zaś całego postępowania w I. instancji z podobnym zarzutem wcale nie występował, **zarzut powyższy nie jest uzasadniony.** Powód opiera roszczenie odszkodowawcze, pozwem dochodzone na tem, że sekwestrator skarbowy dokonując zajęcia odnośnych cieląt, postąpił bezprawnie, albowiem między owemi cielętami i przedsiębiorstwem dłużnika nie było żadnego związku ekonomicznego, nie było więc podstawy do zastosowania art. 92 ust. o pod. przem. Rozstrzygnienie zatem sporu zależało od zbadania kwestji, czy powołany przepis ustawowy mógł być w danym wypadku zastosowany lub nie. Pozwany Skarb Państwa, od początku w odparciu twierdzeń faktycznych pozwu stanął na stanowisku, że sekwestrator skarbowy **postąpił zgodnie z prawem,** gdyż powołany przepis ustawowy miał w tym przypadku zastosowanie. Tymczasem wyniki rozprawy wykazały brak **wymaganego związku ekonomicznego,** czyli brak do zastosowania wspomnianego przepisu ustawowego, okazało się więc, że stanowisko pozwanego Skarbu Państwa było mylne. Skoro pozwany Skarb Państwa był mylnego zapatrywania w kwestji, czy była podstawa do zastosowania cyt. przepisu ust. o pod. przem., to zrozumiałem jest, że tem bardziej sekwestrator skarbowy nienależycie rozeznawał się w powyższej kwestji prawnej. Brakło zatem dostatecznej podstawy do przyjęcia, że działanie sekwestratora skarbowego było niezgodne z prawem, lub obowiązkami służby w rozumieniu art. 13 § 21. Kpc. Na powyższej więc podstawie apelacja nie mogła odnieść skutku.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Grabowski, Bańkowski i Żurawski)— **uwzględniając kasację pozwanego Skarbu,** wymienionem na wstępie orzeczeniem uchylił powyższy wyrok Sądu okręgowego i sprawę sądowi temu odesłał do ponownego rozpoznania, rozstrzygnienie zaś wniosku o przyznanie kosztów postępowania kasacyjnego pozostawił pomienionemu Sądowi.

Uzasadnienie: Słusznie zarzuca pozwany Skarb wyrokowi Sądu odwoławczego naruszenie istotnych przepisów postępowania (art. 426 p. 2 Kpc.). Wyrok ten narusza bowiem przepis art. 351 Kpc. gdyż zawiera rozpoznanie sprawy z punktu widzenia trafności oceny prawnej sądu I. instancji, a nie załatwia jedynego w skardze apelacyjnej podniesionego zarzutu nieważności (art. 418 p. 3 Kpc.) ze stanowiska podstaw tej skargi. Przedmiotem tej skargi była tylko sprawa, tak jak się przedstawia wedle treści pozwu i wyroku pierwszej instancji. Powód domagał się w pozwie wynagrodzenia za szkodę powstałą z bezprawnego działania Urzędu skarbowego (ustępy 3 i 4 pozwu) i też Sąd grodzki rozpoznał to żądanie z tego punktu widzenia, uznając je za uzasadnione. Sąd okręgowy nie miał uprawnienia do merytorycznego badania sprawy i winien był przyjąć jako przesłankę swego orzeczenia fakt, że chodzi o roszczenie odszkodowawcze

wynikłe z bezprawnego działania organu władzy skarbowej. W tym stanie rzeczy wniosek kasacyjny pozwanego Skarbu Państwa o uchylenie zaskarżonego wyroku jest uzasadniony w przepisie art. 437 kpc. Zastrzeżenie o kosztach postępowania kasacyjnego opiera się na przepisie art. 109 § 2 Kpc.

---

4) — a) Przepis art. 181 p. 4 Kpc. odnosi się tylko do terminów prawa procesowego, nie dotyczy zaś terminów przedawnienia i prekluzji przewidzianych prawem materjalnem.

b) Więzienie nie jest zakładem pracy w rozumieniu ustawy o urlopach; pracownikom kontraktowym administracji więzień nie przysługują zatem roszczenia oparte na tej ustawie.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 5. listopada 1935, Nr. akt. C. II. 1921/35.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko, Wawrzkowicz i Staszewski) — w sprawie Dra Szymona T. powoła przeciw Skarbowi Państwa pozwanemu o 558 zł. z pn. **oddalił skargę kasacyjną** powoda na wyrok **Sądu Okręgowego we Lwowie** z 13 lutego 1935 Nr. V. Ca. 3249/34 i zasądził koszty post. kasac. od powoda na rzecz pozwanego.

Uzasadnienie: Skarga kasacyjna, oparta na obu podstawach z art. 426 kpc. jest bezzasadna. Przepisy kodeksu postępowania cywilnego odnoszą się do postępowania przed Sądami powszechnemi nie **zaś do przepisów prawa materjalnego.** Upływ okresu z art. 41 rozp. poz. 323/28 Dz. U. zwalnia pracodawcę po upływie 6 miesięcy od zobowiązania, a ustawa ta nie postanawia. że sześciomiesięczny okres prekluzji przedłuża się o czas biegu pozwu przez pocztę. W kodeksie post. cyw. niema przepisów o terminach przedawnienia roszczeń prawa prywatnego, ani o przerwie przedawnienia wskutek wniesienia pozwu, oznaczono tam tylko terminy wykonania czynności procesowych w toku sporu i tylko do nich odnosi się przepis art. 181/4 kpc.

Ustalenie, że umowę rozwiązano 31 grudnia 1933 zgodnie nawet z dowodowem zeznaniem powoda, wiąże Sąd Najwyższy (art. 439 kpc.), zaczem słusznie przyjęto, że roszczenia pozwu oparte na bezprawnem rozwiązaniu stosunku służbowego (art. 39 rozp. L. 323/28 Dz. U.) uległy przedawnieniu z końcem czerwca 1934, (art. 41 cyt.), a pozew wniesiony do Sądu 2 lipca 1934 jest spóźniony, choćby nadano go w Urzędzie pocztowym w ostatnim dniu czerwca 1934.

Obojętne są zatem wywody kasacji, dążące do wykazania, że rozwiązanie umowy z powodem było sprzeczne z ustawą. Roszczenie zapłaty za niewykorzystany urlop nie należy do należności z art. 39 rozp. L. 323/28 Dz. U., zatem wyrok zaskarżony niewłaściwie zastosował tu prekluzję z art. 41 cyt. Orzeczenie oddalające powoda z tą częścią żądania, jest jednak również uzasadnione w ustawie.

Więziennictwo jest działem administracji państwowej w zakresie **wymiaru sprawiedliwości,** więzienie jest zakładem przeznaczonym do wykonywania kar na wolności i pomieszczenia tymczasowo aresztowanych pod zarzutem przestępstwa (art. 2 rozp. L. 272/28 Dz. U.) zaś **prace w więzieniu mają charakter akcesoryjny** art. 19 cyt. **Więzienie nie jest więc zakładem pracy w zrozumieniu art. 1. ust. L. 334/22 Z. 753 33 Dz. u.,** zatem roszczenie oparte na tej ustawie, powodowi nie służy, a do orzeczenia w tym względzie starczą faktycznie twierdzenia pozwu. Natomiast prawo do urlopu wypoczynkowego zastrzeżone w umowie służbowej na tych samych zasadach, jak urzędnikom państwowym, nie uzasadnia roszczeń odszkodowawczych w razie odmowy urlopu, skoro także urzędnikom państwowej służby cywilnej można w razie potrzeby odmówić urlopu i nie nabywają przez to prawa do odszkodowania. Art. 36—37 ust. L. 164 22 Dz. U.

---

5) — a) Nie powołanie przepisu ustawy, lecz treść żądania pozwu decyduje o tem, o jakie powództwo chodzi.

b) Żaden przepis Kpc. nie przewiduje, aby po zmianie zespołu sądzącego należało ponawiać wszystkie dowody.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 17. grudnia 1935 Nr. akt C. II. 1806/35.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Grabowski, Łopuszański i Żurawski) — w sprawie Noego W. przeciw Skarbowi Państwa o uznanie prawa własności pb. 133 w Chaszczowie, oddalił skargę kasacyjną powoda na wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 19/3 1935 Nr. I C. A. 1028/34 i zasądził od powoda na rzecz Skarbu P. koszty post. kasac.

Uzasadnienie: Skarga kasacyjna, oparta na obydwu podstawach z art. 426 Kpc. nie jest co do żadnej z nich uzasadniona. Już w uchwale z 5 marca 1931 r. L. cz. III. l. R. 44/31 wyraził Sąd Najwyższy pogląd prawny, że wniesiona przez powoda skarga jest skargą o własność działki budowlanej w Czaszczowie, a więc ściśle określonej nieruchomości, nie zaś skargą o wydanie spuścizny, jako takiej, a wobec tego może być rozpatrywana jedynie ze stanowiska przepisów § 366 i 369 u. c. nie zaś na płaszczyźnie przepisów § 823 u. c. Okoliczność, że powód powołał się w pozwie na przepis § 823 u. c., nie nadaje roszczeniu powoda charakteru skargi o dziedzictwo, **gdyż nie powołanie przepisu ustawy, lecz treść żądania pozwu decyduje o tem, o jaką skargę chodzi.** Prawo własności do spornej działki opiera powód: 1) na dekretach dziedzictwa po bł. Samuelu Wolfie i Chasklu W. wydanych przez Sąd grodzki w Turce w dniu 10 stycznia 1928 oraz 2) na zasiedzeniu. — Z roszczeniem opartem na tytule wymienionym pod L. 1) został powód oddalony prawomocnym wyrokiem Sądu grodzkiego w Turce z 15/11 1928, C. I. l. 32/28/11 zatwierdzonym wyrokiem Sądu okręgowego w Samborze z 16. maja 1929 L. cz. Bc. XII 292/29/3, co do tej zasady skargi zaistniał stan rzeczy osądzonej (art. 382 Kpc.), na tej płaszczyźnie sprawa ponownie rozpatrywaną być nie może, któreto zapatrywanie znalazło pośredni już wyraz w uchwale Sądu Najwyższego z 7 stycznia 1932 r. L. cz. III. l. R. 722/31. — Pozostaje zatem do rozpatrzenia tylko druga zasada skargi tj. nabycie przez powoda własności spornej realności w drodze 40-letniego **zasiedzenia** (§ 1472 u. c.). Do nabycia prawa własności w drodze zasiedzenia wymagana jest między innemi warunkami **dobra wiara** (§§ 1460 i 1463 u. c.), i brak tejże wyklucza zasiedzenie także przy 40-letnim nieprzerwanem posiadaniu (§ 1477 u. c.) zdanie ostatnie). Obydwa Sądy niższych instancji ustaliły niewadliwie, że powód wykonywał posiadanie przedmiotu sporu **w złej wierze**, gdyż wiedział, iż do spadku po błp. Samuelu W. pochodzącym z małżeństwa rytualnego, ani błp. Chaskel W., ani powód nie mieli żadnych praw (§ 754 w dawnem brzmieniu), ileże otwarcie spadku nastąpiło w r. 1905 i zdolność powoda i jego ojca błp. Chaskela Wolfa do dziedziczenia spadku po błp. Samuelu W. należy ocenić według ustaw wówczas obowiązujących. Okoliczność że powód jest ślubnym synem błp. Chaskela W. i ustawowym dziedzicem tegoż jest bez znaczenia przy ocenie dobrej wiary tegoż przy wykonywaniu posiadania spornej realności, gdyż już z ustaleń zawartych w wyroku wydanym w sprawie C. I. l. 32/28 wynika, że cała ta realność była własnością błp. Samuela W. i pozostaje po nim w spadku, nie zaś po Chaskelu W. Dla braku zatem dobrej wiary nie mógł powód zasiedzieć spornej realności i wyrok oddalający powództwo jest prawnie uzasadniony. Nie jest również usprawiedliwiona podstawa kasacyjna z art. 426 L. 2 kpc. upatrywana w tem, że Sąd I. inst. po zmianie zespołu sądzącego nie przesłuchał ponownie wszystkich świadków, lecz ograniczył się do odczytania ich zeznań, chociaż powód temu się sprzeciwił i mimo że przesłuchanie świadków było zdaniem powoda niedokładne i że Sąd odwoławczy, mimo wytknięcia w apelacji, braku tego nie usunął.

Żaden przepis kpc. nie przewiduje, aby po zmianie zespołu sądzącego należało ponawiać wszystkie dowody, zaś przepis art. 346 kpc. nie został pogwałcony, skoro wyrok wydali ci sędziowie, którzy brali

udział w rozprawie poprzedzającej wydanie wyroku i sprawa była dostatecznie wyjaśniona (art. 339 kpc.)

---

6) — **Nie uzasadnia wniosku strony o przywrócenie terminu omieszkanie czynności procesowej przez pełnomocnika procesowego.**

Postanowienie art. 94 kpc., że czynności procesowe pełnomocnika obowiązują mocodawcę, dotyczy również jego zaniechań.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 2 października 1935 C. II. 1026/35.

Sąd Okręgowy w Przemyślu — (S. S. O. Groniewski, dr. Hornik i Wszołek) — postanowieniem z dnia 6 marca 1935 — Ca. 1892/34 **nie uwzględnił wniosku strony powodowej o przywrócenie terminu do żądania sporządzenia uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego** w Przemyślu z dnia 22 grudnia 1934 r. Ca. 1892/34.

Z uzasadnienia: Na uzasadnienie wniosku o przywrócenie terminu do żądania sporządzenia na piśmie uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego, przytoczyli powodowie, że ich pełnomocnik procesowy adw. X. zawiadamiając ich o ujemnym wyniku postępowania apelacyjnego, oświadczył im równocześnie, że po otrzymaniu wyroku II instancji wniesie skargę kasacyjną. Tymczasem okazało się, że adw. Y, który jako zastępca ich pełnomocnika zastępował powodów na rozprawie apelacyjnej, nie wniósł w terminie ustawowym o sporządzenie uzasadnienia wyroku Sądu Odwoławczego i wobec tego wyrok ten urósł w moc prawa. — Okoliczności powyższe, gdyby nawet były prawdziwe, nie uzasadniają w myśl art. 185 § 1 kpc. wniosku o przywrócenie uchybionego terminu. W myśl art. 84 kpc. strony mogą działać przed sądem albo osobiście albo przez swych pełnomocników, czynności zaś procesowe przedsięwzięte przez pełnomocnika na podstawie pełnomocnictwa, obowiązują mocodawcę (art. 94 kpc.), **dotyczy to również jego zaniechań.** Skoro tedy pełnomocnik powodów adw. Y., względnie adw. X. zaniechał żądania sporządzenia na piśmie uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego w Przemyślu, a powodowie nie przytoczyli żadnej okoliczności, aby to nastąpiło bez jego winy, przeto brak wymogów z art. 185 § 1 kpc. do przywrócenia terminu.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, dr. Wawrzkowicz i Zurawski) **oddalił skargę kasacyjną powodów.**

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela jako trafny pogląd prawny Sądu Okręgowego, wyrażony w zaskarżonem postanowieniu, że przez wyrażenie „czynności procesowe pełnomocnika" użyte w art. 94 kpc. rozumieć należy także i zaniechania, jakich się pełnomocnik ewentualnie dopuści. Zaniechania bowiem mogą także wywołać skutki prawne, a tem samem są czynnościami procesowemi. Wynika to niewątpliwie z przepisów §§ 917 i 1294 kod. cyw. Skoro więc powodowie nawet nie twierdzili, iżby ich pełnomocnik adw. Y. czy też adw. X nie mógł bez własnej winy przedstawić w zakreślonym ustawowym terminie wniosku o sporządzenie wyroku drugiej instancji z uzasadnieniem, to słusznie odmówiono wnioskowi powodów o przywrócenie uchybionego w tej mierze terminu, bez przeprowadzenia dowodów, zmierzających do wykazania, iż uchybienie tego terminu nastąpiło bez winy samych powodów.

---

7) — **Nie służy kasacja od postanowienia sądu II-giej instancji, oddalającego zarzut miejscowej niewłaściwości sąu.**

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 11 października 1935 — C. II. 1297/35.

Sąd Okręgowy we Lwowie postanowieniem z dnia 10 grudnia 1934 roku I. 2 Cj. 1032/34 **odrzucił pozew spowodu miejscowej niewłaściwości sądu.**

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (S. S. A. Fedusiewicz, Piątkiewicz i Obuchowicz) — **postanowieniem** z dnia 9 lutego 1935 — CZ. 93/35,

zaskarżone **postanowienie zmienił** w ten sposób, iż zarzutowi pozwanego miejscowej niewłaściwości Sądu Okręgowego we Lwowie **nie dał miejsca.**

Z **uzasadnienia:** Nie można odmówić słuszności zażaleniu, ileże w myśl § 36 kpc. powództwo o roszczenie z czynu niedozwolonego wytoczyć można przed sąd, w którego okręgu czyn został popełniony. Prawie z reguły czyn niedozwolony może być ścigany w drodze karnej, a więc należy w kierunku tym mieć na uwadze odnośne też przepisy kpk. mówiące o właściwości miejscowej sądów powszechnych do osądzenia czynów karygodnych. Art. 26 § 3 kpk. postanawia, że przestępstwo uważa się za popełnione tam, gdzie skutek przestępny nastąpił lub według zamiaru sprawcy miał nastąpić. W konkretnym wypadku, jak stan aktów wykazuje, skutek przestępny nastąpił we Lwowie; skoro tak, tem samem po myśli § 36 kpc. właściwym miejscowo do osądzenia tej sprawy jest Sąd we Lwowie. W następstwie tego należało zażalenie powoda uwzględnić.

Sąd Najwyższy (S. S. N. dr. Dbałowski, Dobrucki i Baczyński) **skargę kasacyjną pozwanego odrzucił.**

Z **uzasadnienia:** We wniosku kasacyjnym pozwany domaga się przywrócenia do mocy prawnej postanowienia Sądu I-szej instancji. Wniesiona skarga kasacyjna jest atoli niedopuszczalna i powinna była być odrzucona już przez Sąd Apelacyjny (art. 429 § 1 kpc.). W myśl bowiem art. 424 § 2 kpc. z wyrokami zrównane są co do zaskarżenia skargą kasacyjną jedynie postanowienia drugiej instancji, kończące postępowanie, tj. zamykające drogę do uzyskania wyroku co do istoty sprawy i tylko na takie postanowienia skarga kasacyjna jest dopuszczalna. Postanowienie zaskarżone **nie może jednak być uznane za postanowienie, kończące postępowanie w rozumieniu § 2 art. 424 kpc.,** skoro nie zamyka drogi do wyroku, lecz przeciwnie powoduje kontynuowanie dalszego postępowania z pominięciem zarzutu strony pozwanej co do miejscowej niewłaściwości sądu. Wobec tego, Sąd Najwyższy odrzuca skargę kasacyjną w myśl art. 431 kpc. — Wniesiony przez pozwanego środek odwoławczy nie może być także rozpoznawany jako zażalenie, albowiem orzeczenie zaskarżone nie należy do tych postanowień, które według art. 429 § 2 kpc. i 441 § 1 kpc. moga być zaskarżone zażaleniem.

Tezy orzeczeń.

A) Z PRAWA CYWILNEGO:

1). Dla zaistnienia czynu konkurencji nieuczciwej nie potrzeba, aby mu towarzyszył zamiar konkurenta wprowadzenia w błąd klijenteli lub zamiar wdarcia się w cudzą klijentelę, roszczenie bowiem oparte na art. 1 i 2 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, istnieje nawet, gdy konkurent nie wiedział, iż narusza sferę innego przedsiębiorcy. (Orzecz. S. N. z 18. X. 1935 C. I. 122 35. — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3 35, poz. 1490).

2) Zgoda akceptanta wekslu na miejscową właściwość sądu nie zawiera sama przez się w sobie także zgody na umiejscowienie wekslu w siedzibie sądu umówionego. Jednak wiadomy akceptantowi zwyczaj wierzyciela miejscowego umiejscowienia otrzymanych weksli w pewnej instytucji finansowej może posłużyć za podstawę do przyjęcia dorozumianej zgody akceptanta na umiejscowienie wekslu, oddanego wierzycielowi bez zastrzeżeń. (Orzecz. S. N. z 6/12 1935, C. III. 428/34 — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3/35, poz. 1492).

3) a) W rozumieniu art. 13 § 2 i 5 kpc. spółdzielnia nie jest spółką handlową.

b) zmiana statutu spółdzielni przed zarejestrowaniem nie ma skutków prawnych i nie obowiązuje członków spółdzielni, nawet tych, którzy brali udział w jej uchwaleniu. (Orzecz S. N. z 16/12 1935, C. III. 794/34 — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3/36, poz. 1493).

4) Oddział spółki, którego przedstawiciel ma prokurę, uprawniony jest do sądowego dochodzenia roszczeń spółki, chociażby nie pochodzących z interesów zawartych przez oddział. (Orzecz. S. N. z 21/6 1935, C. II. 503 35 — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3/36, poz. 1494).

5) Kwota, na którą w postępowaniu układowem do majątku spółki jawnej przerachowana została wierzytelność wyrażona w walucie obcej, obowiązuje także w postępowaniu upadłościowem, ogłoszonem następnie do majątku jednego ze spólników. (Orzecz S. N. z 30 4 1935, C. II. 235,35 — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3 36, poz. 1496).

6) Postanowienie sądu drugiej instancji, od którego stronie służy skarga kasacyjna, musi być jej doręczone z uzasadnieniem (Orzecz. S. N. z 20/9 1935, C. III. 520 35 — O. S. P. Nr. 1 36, poz. 46).

7) Tylko postanowienie Sądu, przekazujące sprawę innemu Sądowi lub odmawiające przekazania nie ulega w myśl art. 23 § 2 kpc. zaskarżeniu, odrzucenie natomiast pozwu na podstawie art. 213 lub 236 kpc. ulega zaskarżeniu w drodze zażalenia. (Orzecz. S. N. z 16 4 1935, C. III. 808/34 — O. S. P. Nr. 1/35, poz. 40).

8) Przepisy art. 147 i 148 kpc. działają równorzędnie i dlatego do strony, zmieniającej mieszkanie, a posiadającej oprócz mieszkania biuro, lokal przemysłowy łub handlowy, wezwanie może być skierowane do jednego z tych miejsc, zależnie od uznania władzy, doręczenie nakazującej.

Doręczenie wezwania dozorcy domu, w przypadku niezastania adresata w lokalu biurowym, przemysłowym lub handlowym nie stanowi obrazy art. 151 kpc., gdyż oba paragrafy, artykuł ten stanowiące, muszą być traktowane łącznie i § 1, zezwalający na doręczenie zastępcze, ma zastosowanie i w przypadku przewidzianym w § 2. (Orzecz. S. N. z 24/10 1934, C. I. 948/34 — O. S. P. Nr. 1 36, poz. 1).

9) W razie ustanowienia substytuta przez pełnomocnika, który do udzielania substytucji został wyraźnie i w należytej formie przez swego mocodawcę upoważniony, powstaje prawny stosunek między mocodawcą a substytutem, na który już ani śmierć pełnomocnika ani unieważnienie z jakiej bądź przyczyny jego plenipotencji, nie może mieć wpływu. (Orzecz. S. N. z 3/4 — 1 5 1935, C. I. 3015/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 7).

10) Z samego faktu, że pracownik na zlecenie pracodawcy pracował w ciągu większej ilości godzin, niż przewidziana w art. 1 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, nie otrzymując za tę dodatkową pracę wynagrodzenia, wypływa zbogacenie się pracodawcy. (Orzecz. S. N. z 17/4 1935, C. I. 2830/34 — O. S. P. Nr. 1 36, poz. 10).

11) Istnienia zwyczaju i jego treści nie można domniemywać, lecz winien on być stwierdzony niedwuznacznie. (Orzecz. S. N. z 7 5 1935, C. I. 2355 34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 12).

12) Gdy zachodzą wymienione w art. 323 § 1 kpc. warunki dopuszczalności dowodu z przesłuchania stron, sąd nie jest uprawniony do odrzucenia tego dowodu, gdy strona się nań powołuje. (Orzecz. S. N. z 9 5 1935, C. I 145/35 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 14).

13) Wymaganie art. 467 kpc. co do dołączenia do pozwu w postępowaniu nakazowem oryginałów, a nie odpisów, nie odnosi się do pełnomocnictw, do których winien mieć zastosowanie ogólny, dotyczący pełnomocnictw procesowych przepis art. 89 kpc. (Orzecz. S. N. z 16 5 1935, C. I. 2608/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 15).

14) Na uzupełnienie braku, polegającego na nieuiszczeniu kaucji, nie może być udzielony termin tygodniowy, przewidziany w art. 141 Kpc., brak bowiem kaucji pociąga za sobą niezwłocznie odrzuce-

nie skargi kasacyjnej. (Orzecz S. N. z 16 8 1934, C. I. 838/35 — O. S. P. Nr. 1 36, poz. 16).

15) Skarga na czynności komornika spowodu zajęcia przez niego majątku, należącego nie do dłużnika lecz osoby trzeciej, nie służy dłużnikowi, przeciwko któremu została skierowana egzekucja i dla którego zajęcie obcego mienia żadnego nie przynosi uszczerbku. (Orzecz. S. N. z 20/11 1934, C. I 2926/33 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 20).

16) Zarzut niewłaściwości sądu nie jest spóźniony, gdy został podniesiony w sprzeciwie przeciw wyrokowi zaocznemu. Dochodzenie roszczenia częściami nie jest przez kpc. zakazane. (Orzecz. S. N. z 16/10 1935, C. II. 1171/35 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 21).

17) Dłużnik, który osobę mającą wdrożyć przeciw jego wierzycielowi egzekucję z wierzytelności zawiadomił niezgodnie z prawdą, że dług swój już zapłacił, odpowiada wierzycielowi swego wierzyciela z tytułu współwiny w udaremnieniu egzekucji. (Orzecz S. N. z 31 1 1935, C. II. 2330/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 22).

18) Przerachowanie wierzytelności w trybie niespornym nie stwarza dla niej przez to samoistnego tytułu egzekucyjnego i nie pozbawia dłużnika zarzutów co do umorzenia i zgaśnięcia przerachowanej pretensji. (Orzecz. S. N. z 23/10 1935, C. II. 1544/35 — O. S. P. Nr., 1 36, poz. 38).

19) Z pozwu wniesionego przeciw osobie zmarłej może być wszczęte postępowanie, jeżeli powód po zawiadomieniu go, że pozwany zmarł, skieruje żądanie pozwu przeciw nieobjętej masie spadkowej zmarłego pozwanego a zarazem postawi wniosek o ustanowienie kuratora procesowego dla pozwanej masy spadkowej. (Orzecz. S. N. z 8 3 1935, C. II. 2088/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 36).

20) Osoba podpisująca weksel drugiemu, który zawarł z wekslobiorcą wyraźną umowę co do warunków swego zobowiązania, odpowiada wobec wekslobiorcy i jego cesjonarjusza tylko według treści tej umowy. (Orzecz. S. N. z 6/3 1935, C. II 2659/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 35).

21) Odrzucenie przez sąd okręgowy odpowiedzi na pozew, wniesionej przez pozwanego po pierwszej rozprawie, nie stanowi pogwałcenia istotnych przepisów postępowania (Orzecz. S. N. z 26/2 1935, C. II. 3070 34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 31).

22) Sąd hipoteczny nie jest uprawniony wzywać pod grzywną nabywcę gruntu o wniesienie pozwu przeciwko zbywcy gruntu, co do zeznania dokumentu hipotecznego, gdy zbywca według treści zawartej umowy do zeznania tego dokumentu nie jest jeszcze obowiązany. (Orzecz. S. N. z 20 2 1935, C. II. 2554/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 29).

23) Przedawnienie roszczenia Skarbu Państwa o odszkodowanie przeciw urzędnikowi rozpoczyna biec najpóźniej z chwilą powzięcia uchwały o przekazaniu sprawy tegoż urzędnika do rozpoznania komisji dyscyplinarnej. (Orzecz. S. N. z 20/12 1934, C. II. 1923/34 — O. S. P. Nr. 1 36, poz. 28).

24) Budynki, należące do dłużnika, a znajdujące się na cudzym gruncie mogą być sprzedane na rozbiórkę w drodze egzekucji, jako ruchomość. (Orzecz. S. N. z 13 12 1934, C. II 1974 34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 27).

25) Orzeczenie sądu duchownego kościoła ewangelicko-reformowanego w Wilnie o rozwodzie małżeństwa małżonków, którzy w czasie zawarcia małżeństwa byli katolikami i w czasie żądania rozwodu mieli miejsce zamieszkania na obszarze mocy obowiązującej kod. cyw. z r. 1811, nie powoduje rozwiązania ich małżeństwa. (Orzecz. S. N. z 13/12 1934, C. II 1858/34 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 26).

26) a) Do rozstrzygania o wznowieniu postępowania spowodu

nieważności właściwy jest sąd pierwszej instancji, jeżeli jego względnie nieważny spowodu uchybień, przewidzianych w art. 443 wyrok stał się prawomocny wskutek niezaskarżenia lub odrzucenia apelacji; sąd drugiej instancji, jeżeli nieważnym spowodu tychże uchybień a formalnie prawomocnym wyrokiem zatwierdził lub zmienił wyrok sądu pierwszej instancji.

b) Wyrokami orzekającemi o istocie sprawy („co do istoty sprawy") są wyroki I-ej instancji, uwzględniające powództwo w całości lub w części, lub je oddalające, wyroki sądu II-ej instancji, zatwierdzające lub zmieniające wyżej wymienione wyroki I-ej instancji, wreszcie wyroki Sądu Najwyższego, wydane na podstawie art. 439 k. p. c. Natomiast nie są orzeczeniami w istocie sprawy ani orzeczenia II-ej instancji, uchylające wyroki sądu I-ej instancji na podstawie art. 408 § 2 i 412 § 1 k. p. c. i odsyłające sprawy sądowi I-ej instancji do ponownego rozpoznania, ani wyroki Sądu Najwyższego, uchylające wyroki sądu II-ej instancji i odsyłające mu sprawy do ponownego rozpoznania, ani wyroki tegoż sądu, oddalające skargę kasacyjną lub rewizyjną.

c) Do wznowienia postępowania na zasadzie art. 445 k. p. c. jest właściwy sąd I-ej instancji, jeżeli sprawa została ukończona prawomocnym wyrokiem sądu I-ej instancji (w przypadku, gdy wyrok nie został zaskarżony lub gdy apelacja nań była odrzucona). Sąd II-ej instancji — jeżeli sprawa została ukończona w drugiej instancji wyrokiem merytorycznym, który albo nie został zaskarżony albo został zaskarżony, lecz skarga kasacyjna nań została odrzucona lub oddalona; wreszcie Sąd Najwyższy — jeżeli wydał wyrok merytoryczny na podstawie art. 430 k. p. c. (Orzecz. S. N. z 26 4 1935, C. III 270/35 — O. S. P. Nr. 1/36, poz. 41).

27) a) We wznowionem po 13 stycznia 1933 r. postępowaniu w sprawie, która przedtem toczyła się według przepisów ustawy postępowania cywilnego z 30 stycznia 1877 r., należy przy określeniu wartości przedmiotu sporu i przedmoitu zaskarżenia oraz przy rozważaniu dopuszczalności skargi kasacyjnej stosować przepisy kpc.

b) Wartość przedmiotu sporu we wznowionem postępowaniu o powtarzające się świadczenia jest ta sama, co w poprzedniem postępowaniu, bez względu na możliwość żądania przez pozwanego w razie uchylenia poprzedniego zasądzonego wyroku zwrotu wpłaconych na podstawie uchylonego wyroku sum, przekraczających wartość przedmiotu sporu. (Orzecz. S. N. z 8/8 1935 C. III. Z. 19 35 Zb. urz. Nr. IV./36, poz. 139).

28) Art. 265 kpc. zakazuje dowodzenia przez świadków w procesie między uczestnikami czynności, stwierdzonej dokumentem, faktów „przeciwko osnowie dokumentu", t. j. sprzecznych z treścią dokumentu, obalających prawdziwość oświadczeń, złożonych w dokumencie, lub „ponad osnowę dokumentu", t. j. faktów, dotyczących zobowiązania lub transakcji, zmieniających ich treść lub znaczenie, albo stwierdzających ich treść lub znaczenie, albo stwierdzających warunki zobowiązania, innemi słowy stwierdzających takie oświadczenia stron, które z natury rzeczy powinny były być złożone w sporządzonym przez strony dokumencie, a których dokument nie zawiera.

Art. 265 kpc. nie uchylił jednak ani § 133, ani § 157 k. c., według których oświadczenia woli należy tłumaczyć nie według literalnego znaczenia użytych słów, lecz według rzeczywistej woli stron i zasad uczciwości, dobrej wiary i zaufania. Sąd w każdym wypadku jest obowiązany tłumaczyć wolę stron według powyższych zasad, nie wykraczając poza osnowę dokumentu. (Orzecz. S. N. z 19/8 1935, C. III. 609 34 — Zb. urz. Nr. IV./36, poz. 140).

29) Jeżeli na żądanie jednej ze stron został w drugiej instancji dopuszczony dowód ze świadków, sąd nie ma podstawy do odmowy

z art. 404 kpc. zbadania świadków przeciwnej strony, gdyż potrzeba zbadania ich powstała dopiero w drugiej instancji w myśl zasady równości stron w procesie. (Orzecz. S. N. z 22/8 1935, C. I. 81/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 142).

30) Dla sądu cywilnego nie mają wiążącego znaczenia ustalenia w postępowaniu karnem, nieobjęte prawomocnym wyrokiem skazującym. (Orzecz. S. N. z 22/8 1935, C. I. 1087/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 144).

31) Sąd, badając zaświadczenie odpowiedniej władzy o stanie majątkowym, dochodach i położeniu rodzinnem ubiegającego się o przyznanie prawa ubogich, może również wziąć pod uwagę datę wystawienia zaświadczenia i w związku z tem rozważyć, czy stanowi ono jeszcze dostateczny dowód dla udzielenia prawa ubogich w czasie wydania sądu w tym przedmiocie. (Orzecz. S. N. z 5/9 1935 C. I. 1396/35. — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 148).

32) Jeżeli kancelarja i mieszkanie adwokata stanowią jedną całość, doręczenie, dokonane zastępczo żonie adwokata, jest prawidłowe, chociaż nie jest w kancelarji zatrudniona. (Orzecz. S. N. z 6/9 1935, C. III. 301/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 149).

33) a) Członkostwo spółdzielni, powstałej pod panowaniem ustawy z 1 maja 1889 r. (Dz. U. Rz. z 1898 r. str. 810 i nast.), po wejściu w życie ustawy z 29 października 1920 r. (Dz. U. Nr. 111, poz. 733) i dostosowaniu w myśl jej postanowień statutu spółdzielni, nie doznało żadnej zmiany; utrata więc członkostwa podlega wyłącznie ocenie ze stanowiska ustawy z 1920 r., chociażby zarząd spółdzielni, wbrew swemu obowiązkowi, nie wciągnął danego członka do rejestru członków (art. 30 ustawy o spółdzielniach).

b) Dla skutecznego wykluczenia członka spółdzielni musi być zachowana forma przepisana art. 26 ust. o spółdz.

c) Ustne wypowiedzenie członkostwa, nawet przyjęte przez właściwe organa spółdzielni, jest bezskuteczne. (Orzecz. S. N. z 13/9 1935, C. III. 753/34 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 151).

34) W sprawach z umowy o pracę, toczących się w braku miejscowo właściwego sądu pracy przed sądem grodzkim, obowiązują co do dopuszczalności środków odwoławczych przepisy kpc., a nie przepisy o sądach pracy. (Orzecz. S. N. z 18/9 1935, C. II. 869/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 153).

35) Prawodawca w art. 32 lit. b rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 35, poz. 323) miał na względzie nie sam fakt niestawienia się do pracy, lecz wogóle niezdolność pracownika do wykonywania swoich obowiązków spowodu nieszczęśliwego wypadku lub choroby, trwającej dłużej niż trzy miesiące. (Orzecz. S. N. z 19/9 1935, C. I 498/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 154).

36) Użyte przez ustawodawcę w art. 637 § 3 kpc. wyrażenie „powinien"' może być poczytane jedynie, jako zaznaczenie, że w razie nieprzypozwania dłużnika egzekwowanego, wierzyciel odpowiada za szkodę, jaką dłużnik ten ponosi spowodu nienależytego prowadzenia procesu, a przeto brak przypozwania dłużnika egzekwowanego przez wierzyciela, wnoszącego powództwo, nie może być podstawą do odrzucenia pozwu. (Orzecz. S. N. z 20/9 1935, C. I. 2634/34 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 155).

37) Zajęciu na podatek przemysłowy przynależności nieruchomości może wierzyciel hipoteczny sprzeciwić się w drodze pozwu. (Orzecz. S. N. z 20/9 1935, C. III. 269/34 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 158)

38) a) Dla zarządzeń przewodniczącego nie jest przewidziana żadna forma; od sędziego, sprawującego przewodnictwo zależy zatem, jaką formę nada swym zarządzeniom.

b) Do zarządzeń przewodniczącego nie mają zastosowania ani przepisy art. 374—379 kpc., odnoszące się do postanowień sądu, ani też nie stosują się do nich odpowiednio przepisy o wyrokach.

c) Zarządzenie przewodniczącego nie potrzebuje być uzasadnione nawet wskutek formalnego wniosku o sporządzenie takiego uzasadnienia na piśmie.

d) Do wydania zarządzeń, objętych przepisami art. 141 i 396 kpc., przewodniczący jest nietylko uprawniony, ale też obowiązany.

e) Poprawienie przez stronę lub przez inną osobę znajdującego się w aktach pełnomocnictwa, po wydaniu przez przewodniczącego zarządzenia, opartego na treści tego pełnomocnictwa — jest niedopuszczalne, a wszelkie, samowolne dopiski, uczynione na tem penołmocnictwie, nie mogą wpłynąć na zmianę jego treści.

f) Dla zarządzenia zwrotu pisma procesowego kodeks postępowania cywilnego nie przewiduje żadnej formy; stronie nie potrzeba doręczać ani samego zarządzenia, ani jego wypisu, wystarcza zwrot samego pisma, któremu spowodu jego braków nie można nadać biegu.

g) Od zarządzenia zwrotu pisma służy zażalenie, jednak bez potrzeby zachowania formalności, gdyż nie są one wymagane przy zażaleniach od zarządzeń przewodniczącego.

h) Ograniczenie przez stronę pełnomocnictwa procesowego w sprawie, toczącej się przed sądem grodzkim, może odnosić się do wszystkich pięciu punktów, wymienionych w § 1 art. 91 kpc.; zakres takiego pełnomocnictwa należy oceniać w myśl przepisu art. 93 kpc., według treści pełnomocnictwa oraz przepisów prawa prywatnego.

i) Sąd może dopuszczać tymczasowo do podjęcia naglącej czynności procesowej osobę, nie mogącą narazie przedstawić pełnomocnictwa — nie jest to jednak obowiązkiem sądu i od okoliczności danego wypadku zależna jest ocena, czy skorzystanie z możności danej sądowi tym przepisem jest wskazane, czy nie. (Orzecz. S. N. z 4 10 1935, C. III 13/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 163).

39) Służba kolejowa jest tylko uprawniona, nie zaś obowiązana do sprawdzenia, czy wniesiony przez pasażera do wagonu ręczny bagaż nie zagraża niebezpieczeństwu.

Za szkody, spowodowane bagażem, odpowiada wyłącznie podróżny, który wniósł bagaż do wagonu. (Orzecz. S. N. z 22/10 1935, C. II 1227 35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 165).

40) Zawarcie ugody co do rozłożenia na raty długu z tytułu czynszu najmu, chociaż połączone z wręczeniem wierzycielowi weksli kaucyjnych na zabezpieczenie zapłaty w umówionych terminach oraz z prowadzeniem osobnego konta debetowego dla ugodzonej pretensji w księgach wierzyciela, nie stanowi przenowienia pierwotnego długu. (Orzecz. S. N. z 23/10 1935, C. II. 1285 35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 167).

41). Dziadkowie ojczyści nie są zobowiązani solidarnie do ponoszenia kosztów utrzymania wnuków, ale zobowiązany do tego jest każdy z nich zosobna, o ile tylko ma możność ponoszenia tych kosztów, czy to z dochodów, czy to z substancji swego majątku. (Orzecz. S. N. z 23/10 1935, C. II. 1287/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 168).

42) Sąd, rozpatrując kwestję uznania stanu zupełnego ubóstwa, ma wziąć pod uwagę nietylko dochody, ale także wydatki konieczne do utrzymania egzystencji ubiegającego się o prawo ubogich, bez względu na to, czy chodzi o osobę fizyczną, czy prawną. (Orzecz. S. N. z 24/10 1935, C. II. 1242/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 171).

43) Korzystanie adwokata przy zestawianiu stanu faktycznego z pomocy organów swego mocodawcy oraz posługiwanie się przez mocodawcę innymi adwokatami obok niego w poszczególnych sporach, nie pozbawia go prawa do całkowitego wynagrodzenia, przewidzianego dla ogółu czynności, związanych z prowadzeniem sprawy, ani prawa

do dodatku, przewidzianego dla spraw zawiłych. (Orzecz. S. N. z 25 10 1935, C. II. 1277/35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 172).

44) Postępowanie, zawieszone w pierwszej instancji, a podjęte po wejściu w życie kodeksu postępowania cywilnego, toczy się nadal według przepisów k. p. c., bez względu na to, czy zawieszenie nastąpiło przed wejściem w życie kpc., czy też później. (Orzecz. S. N. z 25/10 1935, C. II. 1333 35 — Zb. urz. Nr. IV 36, poz. 173).

45) Rozporządzenie ostatniej woli, sporządzone przez obywatela polskiego zagranicą, jest pod względem formy ważne na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, o ile odpowiada prawu obcemu w miejscu sporządzenia tego rozporządzenia. (Orzecz. S. N. z 5/11 1935, C. II. 1299,35 — Zb. urz. Nr. IV/36, poz. 176).

46) Skarga o odszkodowanie za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia jest spóźniona, jeżeli wpłynęła do sądu po upływie terminu sześciomiesięcznego, chociażby była wysłana pocztą w ostatnim dniu tego okresu sześciomiesięcznego. (Orzecz. S. N. z 5 11, 1935, C. II. 1321/35 — Zb. urz. Nr. IV 36, poz. 177).

47) Pomieszanie przez pozwanego pieniędzy powódki z pieniędzmi samego pozwanego dopuszcza windykacji pieniędzy, ponieważ pomieszanie nastąpiło samowładnie i w złej wierze i pozwany wiedział, że nie ma prawa do przywłaszczenia pieniędzy powódki. Nieuzasadniony jest więc zarzut skargi kasacyjnej, że powódce nie służy skarga windykacyjna, lecz skarga o odszkodowanie. (Orzecz. S. N. z 24,5 1935, C. II. 252/35 — Prz. Sąd. Nr. 5/36, poz. 279).

48) Wykonywanie przez pracownika na zlecenie pracodawcy pracy w godzinach nadliczbowych, bez osobnego wynagrodzenia, stwarza domniemanie wzbogacenia się pracodawcy. (Orzecz. S. N. z 17/4 1935, C. I. 2830/34 — Zb. urz. Nr. II/36, poz. 51).

49) Postanowienie sądu, odrzucające pozew na podstawie art. 213 lub 236 kpc., podlega zażaleniu w drodze zażalenia; nie podlega natomiast zażaleniu ze względu na przepis art. 23 § 2 kpc. postanowienie, przekazujące sprawę na wniosek powoda wskazanemu przezeń sądowi lub odmawiające przekazania spowodu oczywistej niewłaściwości wskazanego sądu w przypadku wymienionym w § 1 art. 23 kpc. (Orzecz. S. Nr. z 26/4 1935, C. III. 808/34 — Zb. urz. Nr. II 36, poz. 55).

50) Wydanie wyroku częściowego może nastąpić jedynie na wniosek powoda. (Orzecz. S. N. z 29 5 1935, C. I 441/35 — Zb. urz. Nr. II/36, poz. 61).

51) Wniesienie skargi o część roszczenia pozostaje bez wpływu na bieg przedawnienia co do reszty roszczenia i to nawet mimo zastrzeżenia sobie prawa dochodzenia tej reszty.

Zgłoszenie w instytucji odwoławczej roszczenia, które sąd apelacyjny uznał za niedopuszczalne, nie stwarza zawisłości sporu o to roszczenie, nie może zatem wywołać przerwy przedawnienia. (Orzecz. S. N. z 14/6 1935. C. III. 1063/34 — Zb. urz. Nr. II/36, poz. 69).

52) Orzeczenie sądu II. instancji, wydane po zamknięciu rozprawy, w którem sąd uznał, że sprawa nie jest dostatecznie wyjaśniona do stanowczego rozstrzygnięcia i uchylił wyrok sądu I. instancji wraz z odesłaniem sprawy temu sądowi do ponownego rozpoznania, — zapada w formie postanowienia i nie kończy postępowania. Na postanowienie takie nie służy skarga kasacyjna. (Orzecz. S. N. z 25/7 1935, C. III. 646/34 — Zb. urz. Nr. II/36, poz. 74).

53) Dłużnik wekslowy nie może zarzucać indosatarjuszowi braku legitymacji czynnej do wytoczenia sporu, a jedynie w toczącym się sporze może przeciwstawiać temu indosatarjuszowi zarzuty, oparte na osobistych swoich stosunkach z powierzającym indosantem. (Orzecz. S. N. z 13 9 1935, C. II. 3002/34 — Zb. urz. Nr. II/36, poz. 78).

54) Odszkodowanie wskutek zakazu budowy na terenie, przeznaczonym na arterje komunikacyjne, ustala sąd w trybie postępowania

niespornego. (Orzecz. S. N. z 19/9 1935, C. II. 903 35 — Zb. urz. Nr. II 36, poz. 82).

55) a) Dla udowodnienia cudzołóstwa, jako przyczyny separacyjnej, nie jest konieczny wyrok sądu karnego, lecz wystarczą środki dowodowe procesu cywilnego.

b) Rażące, lekkomyślne zaniedbywanie gospodarstwa domowego przez żonę, wywołujące ciągłe, przykre niesnaski między nią a mężem, może być ważną przyczyną separacyjną. (Orzecz. S. N. z 20/9 1935, C. II. 911/35 — Zb. urz. Nr. II/36, poz. 83).

56) a) Brak uzasadnienia orzeczenia sądowego Sąd Najwyższy na podstawie art. 434 kpc. bierze pod uwagę z urzędu.

b) Samo powtórzenie słów przepisu prawnego nie może uchodzić za odpowiadające przepisowi art. 351 kpc., uzasadnianie orzeczenia sądowego nie może więc być również uważane za uzasadnienie odmowy przyznania prawa ubogich. (Orzecz. S. N. z 26/4 1935, C. III. 773,34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 96).

57) Zastrzeżenie w umowie pożyczki, udzielonej w dolarach, jej zwrotu w dolarach efektywnych według ich wartości wewnętrznej nie niższej, aniżeli z dnia udzielenia pożyczki, jest zastrzeżeniem o płatności wierzytelności według wartości złota w zagranicznej jednostce pieniężnej. (Orzecz. z 1/5 1935, C. II. 132,35, — Zb. urz. Nr. III 36, poz. 97).

58) a) W myśl prawa czekowego z 14 listopada 1924 (Dz. U. poz. 927) otrzymanie czeku nie nadaje jego posiadaczowi prawa własności do pokrycia czekowego lub jego części, natomiast wskutek wydania czeku powstaje stosunek zobowiązaniowy, obciążający wystawcę odpowiedzialnością za zapłatę czeku.

b) W przypadku odmowy zapłaty czeku przez trasata wskutek ogłoszenia upadłości wystawcy, posiadacz czeku uczestniczy w ogólnym podziale masy czynnej, ruchomej upadłego na ogólnych zasadach art. 558 kodeksu handlowego z 1808 r. (Orzecz. S. N. z 9/5 1935, C. I. 2472/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 100).

59) Na mocy art. XIX § 3 przep. wprow. kpc. początek dowodu na piśmie wymagany jest dla dopuszczenia dowodu ze świadków wtedy, gdy idzie o fakty, na które według prawa cywilnego dowód ze świadków nie jest dopuszczalny. Natomiast na mocy art. 283 kpc., gdy dokument został zagubiony, dowód ze świadków jest dopuszczalny nawet, gdy prawo wymaga dowodu na piśmie, i wówczas początek dowodu na piśmie nie jest konieczny. (Orzeczenie S. N. z 22/5 1935, C. I. 2653/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 103).

60) Przepis § 2 art. 513 kpc., wykluczający skargę kasacyjną w postępowaniu egzekucyjnem, dotyczy także postanowień incydentalnych, wydawanych w tem postępowaniu, nie wyłączając postanowień, odmawiających przyznawania prawa ubogich. (Orzecz. S. N. z 3,6 1935, C. III. Z. 1081/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 106).

61) Należność z weksli może być poszukiwana w myśl art. 46 kpc. przed sądem miejsca ich płatności, chociażby umowa, na której zabezpieczenie złożono kaucję w tych wekslach, przewidywała w razie sporu jako forum prorogatum inne, niż powyższe miejsce płatności weksli. (Orzecz. S. N. z 14/6 1935, C. I. 2719/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 109).

62) Wysłanie pisma procesowego przez pełnomocnika strony, wbrew powszechnie przyjętej praktyce, przesyłką zwykłą, a nie poleconą, co w konsekwencji spowodowało uchybienie terminu ustawowego, stanowi w rozumieniu art. 185 kpc. winę strony, polegającą na niedbalstwie jej pełnomocnika. (Orzecz. S. N. z 19/6 1935, C. I. 2951/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 111).

63) a) Komorne, płacone w 1914 roku przez letników, nie może

stanowić podstawy do ustalenia podstawowego komornego dla lokatorów, zajmujących mieszkanie na stałe.

b) Śmierć strony w postępowaniu kasacyjnem nie powoduje zawieszenia postępowania. (Orzecz. S. N. z 12/7 1935, C. III. 1126/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 118).

64) Opłata stemplowa przy nabyciu nieruchomości na licytacji obliczona być winna według ceny zaofiarowanej przez nabywcę. (Orzecz. S. N. z 9/8 1935, C. I. 2916/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 120).

65) Oświadczenie pozwanego o przyznaniu roszczeń powodowych (uczynione nawet przed wytoczeniem procesu) bez jednoczesnego zaofiarowania dłużnej sumy, nie skutkuje zastosowania przepisu art. 103 kpc. (Orzecz. S. N. z 16/8 1935, C. I. 2776/34 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 121).

66) Gmina, jako jednostka samorządu terytorjalnego, nie może korzystać z uprawnień, nadanych obywatelom polskim narodowości ruskiej, co do używania języka ruskiego w sądach, urzędach prokuratorskich i notarjacie, choćby jej organa były narodowości ruskiej. (Orzecz. S. N. z 16/10 1935, C. II. 1187/35 — Zb. urz. Nr. III/36, poz. 137).

---

b) Z PRAWA KARNEGO.

1) Przestępstwo z art. 192 § 1 k. k. jest przestępstwem umyślnem. Sprawca musi chcieć poświadczyć nieprawdę, albo możliwość poświadczenia nieprawdy przewidywać i na to się godzić. (Orzecz. S. N. z 15/4 1935, 1 K 80/35 — Zb. orz. 498/35).

2) Każde przyłączenie się do grona ludzi bijących się, z zamiarem czynnego udziału w nieprzyjaznem czynnem wystąpieniu przeciw osobom innym, wypełnia istotę przestępstwa z art. 240 k. k., bez względu na to, czy z bezpośredniego indywidualnego działania danego osobnika wynikły jakiekolwiek skutki. Kwestja, czy inicjatorem bójki był oskarżony, czy też kto inny nie ma znaczenia dla bytu przestępstwa przewidzianego w art. 240 k. k. (Orzecz. S. N. z 11/4 1935, 2 K. 200/35 — Zb. orz. 497/35).

3) Przepis § 2 art. 255 k. k. dla dopuszczenia dowodu prawdy wymaga jedynie, aby uzasadniony był interes, w obronie którego oskarżony działał, nie zaś, by uzasadnione było takie działanie, jakie sprawca w obronie tego interesu przedsiębierze, a to w tem znaczeniu, iż sprawca nie mógł użyć innego mniej drastycznego środka obrony. (Orzecz. S. N. z 6/5 1935 2 K. 299/35 — Zb. orz. 515/35)

4) Pomawianie z art. 255 k. k. może się odnosić do osoby, której sprawca osobiście nie zna i wystarcza, jeżeli pomawiający przewiduje, że podana przezeń wiadomość o postępowaniu danej osoby może poniżyć ją w opinji publicznej i na to się godzi. (Orzecz. S. N. z 16/5 1935 3 K. 320/35 — Zb. orz. 7/36).

5) Naprawianie zapalniczek nie jest wytwarzaniem w rozumieniu przepisów ustawy z 30 1 1931 o monopolu zapałczanym (Dz. U. poz. 45). (Orzecz S. N. z 8/1 1935, 3 K. 1022/34 — O. S. P. Nr. 3 36, poz. 165).

6) Trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego, nie stanowi wykroczenia z art. 27 prawa o wykroczeniach. (Orzecz. S. N. z 26/10 1935, 3 K. 396/35 — O. S. P. Nr. 3 36, poz. 166).

7) W razie zgłoszenia przed rozprawą główną, wniosku o zbadanie stanu poczytalności oskarżonego ze wskazaniem symptomatów jego niepoczytalności, należy już przed rozprawą główną rozstrzygnąć kwestję, czy zachodzą wątpliwości co do poczytalności oskarżonego. Pozostawienie tej kwestji przez sąd na posiedzeniu niejawnem do rozpatrzenia sądowi wyrokującemu na rozprawie głównej, obraża normę lit. „c“ art. 88 kpk. (Orzecz. S. N. z 24/1 1935 1 K. 998 34 — O. S. P. Nr. 3/36, poz. 167).

8) — a) Z istoty przepisów o karze łącznej w związku z przepisa-

mi o warunkowem zawieszeniu kary wynika, że łączone mogą być bezwarunkowo orzeczone kary pozbawienia wolności lub też kary z warunkowem zawieszeniem ich wykonania, jeżeli względem wszystkich takich kar warunkowe zawieszenie postanowieniem Sądu zostało uchylone.

b) Odmowa połączenia kar spowodu braku wymogów ustawy winna być orzeczona wyrokiem.

c) Zwiększenie kary następuje nietylko przez powiększeznie czasowe kary na wolności lecz — poza przypadkiem z art. 31 § 3 k. k. — również przez zmianę rodzaju kary zatem także i przez zarządzenie tymczasowe wykonania kary, choćby nawet czasowo krótszej. (Orzecz. S. N. z 17/1 1935 3 K. 1587/34 — O. S. P. Nr. 3/36, poz. 168).

9) Kara dodatkowa z art. 19 u. k. s., o przypadku istnienia większej ilości oskarżonych, którzy dopuścili się przestępstw zagrożonych konfiskatą, może być wymierzona wszystkim oskarżonym w wysokości zależnej od uznania sądu, a więc nawet w wysokości całej wartości przedmiotu w stosunku do każdego z oskarżonych. Skazanie oskarżonych na solidarne ponoszenie tej kary jest niedopuszczalne, jako sprzeczne z podstawowemi zasadami prawa karnego. (Orzecz. S. N. z 18/12 1934, 2 K. 1290/34 — O. S. P. Nr. 3/36, poz. 169).

10) Ad art. 263 k. k. — Przez przestępstwo z art. 263 k. k. sprawca narusza bezpośrednio nietylko dobro prawne właściciela rzeczy (własność), lecz także dobro prawne posiadacza rzeczy o dobrej wierze (posiadanie). W razie uszkodzenia lokalu nietylko właściciel domu, który odnajmuje lokal, lecz także najemca lokalu jako jego prawny posiadacz, staje się pokrzywdzonym przestępstwem z art. 263 k. k. i mają całkiem niezależne od siebie prawa do wniesienia oskarżenia prywatnego (§ 4 art. 263 k. k.) (Orzecz. S. N. z 20/5 1935 1 K. 194/35 — Zb. orz. 10/36).

11) Ad art. 268 k. k. — Przez położenie przymusowe z art. 268 k. k. rozumieć należy taki stan rzeczy, przy ktrym dana osoba zmuszona jest zawrzeć niekorzystną umowę, aby uniknąć grożącej jej w przeciwnym razie dotkliwej szkody, albo innej przykrości fizycznej lub moralnej. Trudności znalezienia mieszkania, wynikające z uprawiania niemoralnego procederu nie stanowi przymusowego położenia w rozumieniu art. 268 k. k. (Orzecz. S. N. z 16 5 1935/3 K 331/35. — Zb. orz. 8/36).

12) Ad art. 2 § 1 k. k. — „Dawną ustawą“ w rozumieniu § 1 art. 2 k. k. jest także ustawa, obowiązująca po wejściu w życie k. k., jeśli jest stosowana w łączności z częścią ogólną uchylonego kodeksu. (Por. art. 14 przep. wprow. k. k.). (Orzecz. S. N. z 11/3 1935 1 K. 1199/34 — O. S. P. 106/36).

13) Ad art. 19 i 22 k. k. — Przepis art. 19 k. k. ma na względzie tylko przymus fizyczny, a nie psychiczny, działanie zatem na rozkaz władzy przełożonej nie uzasadnia przymusu nieodpartego, obawa ewentualna możliwych niekorzystnych skutków niewykonania przez oskarżonego poleceń przełożonych, sama przez się nie uzasadnia zastosowania przepisu § 1 art. 22 k. k. dla zastosowania którego nie wystarcza sama tylko możliwość nastąpienia niebezpieczeństwa. (Orzecz. S. N. z 13,2 1935 2 K. 283/35 — Zb. orz. 22/36).

14) Ad art. 91 § 5 k. k. — Pojęcie urzędnika k. k. określa jaknajszerzej i pojęcia tego nie uzależnia od spełnienia funkcji zwierzchniczych lub czynności związanych bezpośrednio z wykonaniem „władztwa“ w zakresie „zarządu Państwa“ lub przedmiotem samorządu. K. k. stanowi, że „przez urzędnika należy rozumieć również osobę wojskową“ a więc każdego wojskowego bez względu na jego stopień w hierarchji. (Orzecz. S. N. z 11/3 1935 2 K. 1937/34 — Zb. orz. 452/35).

15) Ad art. 134 i 292 k. k. — Urzędnikiem w rozumieniu art. 134 i 292 k. k. jest osoba pozostająca w służbie Państwa lub samorządu bez względu na sposób ustanowienia w służbie. Obowiązek służbowy urzędnika, według art. 134 k. k. polegać może nietylko na wykonywaniu zarządu, lecz także na spełnianiu czynności wykonawczych i pomocniczych; obowiązek taki opierać się może nietylko na przepisach prawnych i administracyjnych (regulaminowych, instrukcjach służbowych i t. p.), lecz

także na zleceniu przełożonego, dotyczącem konkretnego przypadku. Dla zastosowania art. 134 k. k. pod względem podmiotowym wystarcza ogólna świadomość sprawcy, że nakłania urzędnika do takiego działania lub zaniechania, które narusza jego obowiązek służbowy. (Orzecz. S. N. z 7/2 1935 1 K. 1082/34 — Wojsk. Przegl. praw 1 36).

16) Do podmiotowych znamion występku z art. 140 k. k. należy zamiar złożenia zeznania niezgodnego z przedmiotową prawdą. Zamiar ten zachodzi zarówno wtedy, gdy sprawca ma pełną „świadomość“, iż zeznaje niezgodnie z przedmiotową prawdą, jak i wówczas, gdy sprawca nie wie tego napewno, ale przewiduje i godzi się z możliwością, że zeznania jego są sprzeczne z objektywną prawdą. (Orzecz. S. N. z 20/5 1935 1 K. 236/35 — Zb. orz. 48/36).

17) Ad art. 142 lit. „a“ k. k. — Przepis lit. „a“ art. 142 k. k. odnosi się do takich okoliczności, które wprawdzie nierytorycznie należą do danej sprawy i dotyczą przedmiotu rozstrzygnięcia, lecz ze względu na swą istotę nie mogły wogóle wywrzeć wpływu na rozstrzygnięcie sprawy. (Orzecz. S. N. z 4/6 1935 1 K. 440 35 — Zb. orz. 38/36).

18) Ad. art. 162 i 163 k. k. — W zbiegowisku publicznem bierze udział ten, kto jest częścią duchową tłumu, z tym tłumem współczuje, przyczynia się do wytworzenia nastroju, np. okrzykami, biciem brawa, okazywaniem zadowolenia lub niezadowolenia pewnych działań; jest on do pewnego stopnia częścią zbiorowego organizmu, jakim jest tłum spełniający przestępstwo. (Orzecz. S. N. z 29/1 1935 1 K. 1036/34 — Wojsk Przegl. praw. 1/36).

19) Podanie w motywach wyroku skazującego z art. 174 k. k., iż w czynie oskarżonego jest właśnie ta złośliwość, o której mówi art. 174 k. k., równa się stwierdzeniu, iż złośliwość wynika z samego czynu, co ze stanowiska art. 379 § 1 lit. „a“ kpk. jest niewystarczające. Sąd w tym wypadku, niezależnie od umyślności działania, winien uzasadnić znamię złośliwości czynu, a to przez wskazanie okoliczności, które przemawiają za tem, że oskarżony działanie powodujęce przeszkodę w publicznem wykonywaniu zbiorowego aktu religijnego, przedsięwziął pod wpływem wspomnianej wyżej pobudki. (Orzecz. S. N. z 29,5 1935 1 K. 387/35 — Zb. orz. 34 36).

20) Ad. art. 170 k. k. — Zebranie w którem udział uzależniony został od uczestnictwa w pewnem stronnictwie, ma charakter publiczny. Przemówienie na takiem zebraniu nosi znamię publiczności. (Orzecz S. N. z 23/5 1935 1 K. 358/35 — Zb. orz. 21/36).

21) Dla bytu przestępstwa w art. 250 k. k. jest rzeczą obojętną, czy ten co grozi, ma zamiar swą groźbę spełnić; przepis ten karze nie zamiar spełnienia groźby, lecz samą groźbę, jeśli tylko jest prawdopodobną i może wzbudzić obawę urzeczywistnienia. Zarówno prawdopodobieństwo spełnienia groźby, jak i możność wzbudzenia obawy w zagrożonym należy oceniać subjektywnie z punktu widzenia pokrzywdzonego. Ze strony sprawcy wystarcza przewidywanie, że zagrożony weźmie groźbę serjo i że może ona wzbudzić w nim obawę. (Orzecz. S. N. z 22/5 1935 1 K. 260/35 — Zb. orz. 16 36).

c) Z PRAWA ADMINISTRACYJNEGO.

1) Podwyżka stemplowa od rachunków stanowi potrącalny koszt handlowy. (Orzecz. N. T. A. z 15/1 1936, l. rej. 8542/32 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1344).

2) a) Również w razie zgaśnięcia źródła dochodu na skutek śmierci podatnika winien być wymierzony podatek dochodowy od dochodu, uzyskanego z tego źródła w tym roku, w którym śmierć nastąpiła.

b) W tym przypadku należy wymierzyć podatek na imię zmarłego podatnika, a do uiszczenia podatku zobowiązana jest masa spadkowa, względnie spadkobiercy — ci ostatni w stosunku do wysokości

swych udziałów w spadku. (Orzecz. N. T. A. z 7/6 1935, l. rej. 105/32 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1346).

3) Obowiązek podatkowy płatników podatku dochodowego, o których mowa w art. 76 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) gaśnie dopiero z końcem tego roku podatkowego, który następuje po zaistnieniu okoliczności, uzasadniających zgaśnięcie tego obowiązku. (Orzecz. N. T. A. z 9/9 1935, l. rej. 6971/32 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1348).

4) Wyłączenie z podstawy opodatkowania bonifikat, udzielanych odbiorcom towarów, nastąpić może tylko w tym samym okresie podatkowym, w którym dokonano dotyczących tranzakcyj sprzedaży. (Orzecz. N. T. A. z 10/12 1935, l. rej. 777/33 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1350).

5) Jeśli uchwała, dyskwalifikująca księgi handlowe płatnika, wydana została dopiero po wniesieniu odwołania, obowiązkiem władzy jest zarządzić przed wydaniem decyzji na odwołanie doręczenie tej uchwały płatnikowi z pouczeniem, że służy mu prawo złożenia oświadczenia, a w razie skorzystania przez niego z tego prawa, rozpoznać treść tego oświadczenia równocześnie z odwołaniem. (Orzecz. N. T. A. z 2/10 1935, l. rej. 2777/33 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1352).

6) Osoba interesowana może wnosić odwołanie tylko wówczas, gdy uczestniczy w sprawie na podstawie roszczenia prawnego lub prawnie chronionego interesu; o dopuszczeniu zaś osoby interesowanej do uczestnictwa w sprawie decydują odnośne przepisy materjalnego prawa administracyjnego. (Orzecz. N. T. A. z 7/6 1935, l. rej. 6263/32 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1363).

7) Nabycie świadectwa właściwej kategorji i rodzaju, lecz tylko półrocznego zamiast całorocznego, nie być uważane za nabycie świadectwa „niższej ceny" i stanowi tylko niepodporządkowanie się przepisom art. 27 ustawy o pod. przemysł., niezagrożone żadną sankcją karną, w szczególności karą z art. 181 O. P. (Orzecz. S. N. z 13/11 1935, 2 K. 1310/35 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1354).

8) Zaliczenie nadpłaty w podatku wbrew woli płatnika na zaległość podatkową, co do której przyznano płatnikowi ulgi w postaci ratalnej spłaty, nie jest dopuszczalne. (Orzecz. N. T. A. z 20/11 1935, l. rej. 1652/33 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1358).

9) a) Powołanie się ogólnikowe w skardze do NTA, na zarzuty, podniesione w poprzedniej skardze do NTA, na którą już zapadł wyrok NTA, nie jest równoznaczne z dokładnem oznaczeniem powodów zaskarżenia w rozumieniu art. 58 p. 4 prawa o NTA.

b) Wskutek uchylenia przez NTA zaskarżonego orzeczenia spowodu wadliwego postępowania, nie następuje skasowanie całego dotychczasowego postępowania, lecz postępowanie II. instancji podlega wznowieniu tylko od tej czynności (aktu) lub zarządzenia, które uznane zostały za nieprawidłowe i spowodowały uchylenie orzeczenia. (Orzecz. N. T. A. z 18/6 1935, l. rej. 11082/31 — O. P. A. Nr. 2/36, poz. 1360).

10) Osoba, na rzecz której aktem notarjalnym, przez nią niepodpisanym, ustanowiono kaucję hipoteczną z zaznaczeniem, że pierwszy wypis tegoż aktu ma być jej wydany, jest stroną w umowie w rozumieniu art. 15 p. 1 lit. a ust. o opł. stempl., (Orzecz. N. T. A. z 18/6 1935, l. rej. 6002/33 — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3/36, poz. 1500).

11) Także w przypadku wymiaru zaocznego władza wymiarowa nie może ustalić podlegającego opodatkowaniu dochodu instytucji kredytowej z lokaty kapitału bez potrącenia kosztów osiągnięcia przychodów. (Orzecz. N. T. A. z 16/10 1935, l. rej. 2576 — 2580/34 — Przegl. Pr. Handl. Nr. 3/36, poz. 1502).

12) Od nakazów zapłaty na nadzwyczajną daninę majątkową (ustawa z 24 marca 1933, poz. 248 Dz. Ust.) przysługuje płatnikom

w myśl ogólnych zasad postępowania administracyjnego prawo odwołania do wyższej instancji skarbowej wbrew przepisowi § 5 ust. 1 rozp. Min. Skarbu z 13 7 1933, poz. 402 Dz. Ust. (Orzecz. N. T. A. z 19/11 1935, l. rej. 223/34 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1384).

13) Do umow)y najmu lokalu, podlegającego ustawie z 11/4 1924 o ochronie lokatorów, poz. 406 Dz. Ust., zawartej na ściśle oznaczony czas trwania nie ma zastosowania przepis art. 10 lit. e) u. o. s. (Orzecz. N. T. A. z 9/11 1935, l. rej. 737/32, 9095/33 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1385).

14) Do umowy najmu lokalu, podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, o oznaczonym czasie trwania, zawierającej zastrzeżenie, w myśl którego najmobiorca ma prawo przedłużyć czas trwania najmu na okres w umowie nie oznaczony, ma zastosowanie przepis art. 10 ust. 1 lit. e) u. o. s. (Orzecz. N. T. A. z 12/3 1936, l. rej. 5704/34 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1387).

15) Osoba, na rzecz której aktem notarjalnym, przez nią niepodpisanym, ustanowiono kaucję hipoteczną z zaznaczeniem, że pierwszy wypis tego aktu ma być jej wydany, jest stroną w umowie w rozumieniu art. 15 p. 1 lit. a) u. o. s. (Orzecz. N. T. A. z 28/6 1935, l. rej. 6002/33. O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1388).

16) Pismo, stwierdzające przemianę należności odsetkowej na należność kapitałową, podlega, jako nowacja, opłacie stemplowej według zasad, dotyczących pisma, stwierdzającego zobowiązania do uiszczenia należności kapitałowej. (Orzecz. N. T. A. z 8/10 1935, l. rej. 5325/33 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1394).
I. instancji przy ponownem rozstrzyganiu sprawy na skutek częścio-

17) Zmiana w orzeczeniu o kosztach sporu, dokonana przez sąd I. instancji przy ponownem rozstrzyganiu sprawy na skutek częściowego uchylenia wyroku przez wyższą instancję, winna być przez władzę wymiarową uwzględniona z urzędu (§ 20, (1), I, p. 2 lit. b) ust. 2 ces. rozp. z 15 9 1915, Nr. 279 austr. Dz. u. p.). (Orzecz. N. T. A. z 13/3 1935, l. rej. 5485/30 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1397).

18) Pominięcie w decyzji głównej istotnego wniosku strony (np. wniosku o przywrócenie terminu do odwołania) stanowi istotną wadliwość postępowania. (Orzecz. N. T. A. z 17/10 1935, l. rej. 6715/33 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1406).

19) Z uwagi na przepis § 35 lit. k) statutu m. Lwowa, magistrat nie jest legitymowany do samodzielnego wniesienia odwołania od decyzji władzy nadzorczej o dokonanie zmian w budżecie bez uchwały rady miejskiej, powziętej w związku z zaleceniami władzy nadzorczej. (Orzecz. N. T. A. z 14/11 1935, l. rej. 3229/33 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1409).

20) Rozpoznanie roszczeń do gminy miejskiego pracownika kontraktowego, opartych na jego stosunku pracy, należy do właściwości sądów powszechnych. (Orzecz. Trybunału Kompetencyjnego z 20 11 1935, l. rej. 3/35 — O. P. A. Nr. 3/36, poz. 1410).

Okólniki, zapobiegające nieprawidłowej praktyce komorników.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 8 z 15 maja 1936 ogłoszono następujące, godne uwagi i uznania okólniki

w sprawie wykonywania egzekucji przez komorników.

OKÓLNIK Nr. 1794/I.C./36
z 15 maja 1936

Doszło do mej wiadomości, że niektórzy komornicy przez błędne stosowanie przepisów przyczyniają się do zwiększania kosztów oraz przewlekania postępowania egzekucyjnego. Dotyczy to postępowania komorników przy powoływaniu biegłych oraz przyjmowaniu wniosków egzekucyjnych.

Celem usunięcia tego niepożądanego stanu, zarządzam, co następuje:

1) Przy wykonywaniu egzekucji z ruchomości komornik powinien sam w zasadzie oszacować zajęte ruchomości. Komornik może powołać biegłego do oszacowania zajętych ruchomości jedynie wówczas jeżeli uzna, że mimo posiadanych wiadomości oraz doświadczenia, nie jest w stanie oznaczyć wartości tych rzeczy. Przy powoływaniu biegłego komornik winien ściśle stosować przepisy art. 588 i 589 k. p. c.

2) Przy egzekucji z nieruchomości, jeżeli oszacowanie nie zostało dokonane w sposób, wskazany w art. 671 k. p. c., komornik powoła jednego biegłego do sporządzenia protokółu opisu i oszacowania. Biegłego należy wyznaczyć stosownie do przepisów §§ 2 i 3 rozporządzenia z dnia 15 grudnia 1932 r. o postępowaniu przy opisie i oszacowaniu nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr. 114, poz. 947) z listy biegłych, ustanowionych przez prezesa sądu apelacyjnego, jeżeli przedmiotem oszacowania jest nieruchomość większej wartości. Przy nieruchomościach mniejszej wartości, biegłego należy wyznaczyć z listy biegłych, ustanowionych przez kierownika sądu grodzkiego, w którego okręgu nieruchomość jest położona. Powoływanie większej ilości biegłych oraz biegłych, którzy nie są biegłymi sądowymi, powinien komornik pisemnie uzasadnić.

3) Niewłaściwą jest praktyka niektórych komorników, którzy stronom, zgłaszającym się z tytułem wykonawczym i żądającym wykonania egzekucji np. z ruchomości, sporządzają wnioski o wykonanie jednej tylko czynności egzekucyjnej, np. zajęcia, a po wykonaniu tej czynności żądają dalszego wniosku o wykonanie sprzedaży. Praktyka ta sprzeczna z art. 540 k. p. c. wywołuje zwłokę w postępowaniu i naraża stronę, nieznającą przepisów egzekucyjnych na konieczność powtórnego udawania się do komornika i ponoszenia kosztów, związanych z sporządzeniem nowego wniosku.

4) Celem oszczędzenia kosztów wierzycielom, którzy wszczynają egzekucję, nie wiedząc, że egzekucja prowadzona w ostatnich tygodniach przez innych wierzycieli była bezskuteczna spowodu braku majątku u dłużnika, zarządzam, ażeby komornicy po otrzymaniu wniosków tych wierzycieli zawiadamiali ich o bezskuteczności poprzedniej egzekucji.

5) Wreszcie zarządzam, ażeby komornicy zawiadamiali wierzycieli o niedojściu do skutku pierwszej lub drugiej licy-

tacji celem umożliwienia im złożenia wniosku o przejęcie ruchomości na własność (art. 616 i 617 k. p. c.).

Panów Prezesów i Kierowników sądów grodzkich proszę o ścisłe przestrzeganie przez komorników zarządzeń, objętych niniejszym okólnikiem.

W sprawie stosowania taksy za czynności komorników.

OKÓLNIK Nr. 1795/I.C./36
z 15 maja 1936

W związku z wejściem w życie nowej taksy za czynności komorników zarządzam, ażeby komornicy przy pobieraniu opłat i należności na pokrycie wydatków stosowali się do następującego wyjaśnienia przepisów taksy:

Do § 1. Komornik może pobierać tylko te opłaty oraz należności, które przewiduje taksa. Komornik ma prawo do opłaty za czynność z chwilą dokonania czynności.

Pobieranie przez komornika opłaty sądowej od podań i załączników, opłat stemplowych i komunalnych normują osobne przepisy.

Do § 5. W razie umorzenia lub zawieszenia egzekucji na wniosek wierzyciela, któremu sąd przyznał prawo ubogich, komornik ściągnie opłaty i wydatki od dłużnika.

Do § 6. Przy obliczaniu opłaty stosunkowej należy stosować zasady następujące:

1. Jeżeli wierzyciel w jednym wniosku żąda przeprowadzenia egzekucji na podstawie kilku tytułów wykonawczych, np. na podstawie kilku wykonalnych wekslowych nakazów zapłaty, wówczas o wartości egzekwowanego roszczenia stanowi suma roszczeń, wykazanych w dołączonych tytułach. Niewłaściwą jest praktyka niektórych komorników, którzy w tym przypadku żądają od wierzyciela oddzielnego wniosku co do każdego tytułu, ażeby pobrać opłatę i ryczałt kancelaryjny od poszczególnych wniosków.

2. Jeżeli kilku wierzycieli prowadzi egzekucję z tego samego majątku dłużnika, a sprawy ulegają połączeniu (§ 6 instrukcji) przed dokonaniem czynności wspólnej dla wszystkich spraw np. zajęcia ruchomości, komornik pobiera opłatę od sumy egzekwowanych roszczeń. Opłata ta nie może być wyższa od sumy opłat, któreby należało pobrać, gdyby egzekucję prowadzono odrębnie co do każdego roszczenia. Przykład: Wierzyciel A. egzekwuje 970 zł. Opłata za zajęcie ruchomości wynosiłaby 8 zł. Wierzyciel B. egzekwuje 40 zł. Opłata wynosiłaby 2 zł. Sprway ulegają połączeniu. Opłata od sumy roszczeń wyniesie 10 zł, a nie 11 zł, jakby należało pobrać przy zliczeniu obu roszczeń. Pobraną opłatę należy podzielić między wierzycieli stosunkowo do wysokości egzekwowanego roszczenia, przyczem na wierzyciela nie może przypaść opłata wyższa od tej, którąby musiał uiścić, gdyby prowadził egzekucję osobno co do swego roszczenia.

3. Jeżeli połączenie spraw nastąpi po dokonaniu czynności w pierwszej sprawie, opłatę za dokonaną czynność w sprawie przyłączonej, np. za zajęcie w myśl art. 587 § 1 k. p. c., komornik pobiera od wartości egzekwowanego w tej sprawie roszczenia. Pobranie opłaty w pierwszej sprawie nie ma wpływu na wysokość tej opłaty. Do innych czynności, wspólnych dla wszystkich spraw, stosuje się wyjaśnienie pod 2).

4. Jeżeli w tytule wykonawczym dłużnik został zasądzony na płacenie alimentów, podstawę obliczenia opłaty stanowi suma alimentów za jeden rok (art. 18 w związku z art. 525 k. p. c.).

Jeżeli są egzekwowane alimenty zaległe i bieżące, opłatę pobrać należy od sumy zaległych alimentów oraz sumy tych alimentów za jeden rok.

Do § 7. Jeżeli wierzyciel prowadzi egzekucję przeciwko kilku dłużnikom, odpowiadającym solidarnie lub niepodzielnie, należy się komornikowi za dokonanie czynności u tych dłużników jedna opłata i jeden ryczałt kancelaryjny.

Jeżeli wierzyciel żąda wykonania egzekucji na podstawie tytułu, w którym kilku dłużników zostało zasądzonych na różne świadczenia od siebie niezależne (art. 69 p. 2 k. p. c.), np. dłużnik A. na zapłacenie 200 zł, B. — 100 zł, C. — 500 zł, komornik pobierze tyle opłat i tyle ryczałtów kancelaryjnych, ilu jest dłużników.

Jeżeli wierzyciel w jednym wniosku żąda kilku rodzajów egzekucji, np. egzekucji z ruchomości i wierzytelności, eksmisji z lokalu i egzekucji z ruchomości, wówczas należy pobrać osobną opłatę za każdy rodzaj egzekucji. Ta sama zasada obowiązuje przy pobieraniu ryczałtu kancelaryjnego.

Do § 7 p. 1. W przypadku dokonywania w tej samej sprawie zajęcia w kilku miejscach z uwagi na znajdujące się w nich ruchomości dłużnika, np. w sklepie i mieszkaniu, komornikowi należy się tylko jedna opłata i jeden ryczałt, gdyż o wysokości tej opłaty decyduje wartość egzekwowanego roszczenia, a nie wartość przedmiotu, do którego skierowano egzekucję.

Komornikowi nie należy się opłata, jeżeli w tej samej sprawie na skutek zwolnienia od egzekucji przedmiotów musi dokonać dodatkowego zajęcia innych ruchomości.

Do § 7 p. 2. W odróżnieniu od poprzedniej taksy przepis p. 2 § 7 nie przewiduje minimum opłaty za dokonanie sprzedaży. Minimum to wynosi obecnie, jak przy każdej opłacie stosunkowej, 2 zł.

Do § 7 p. 3. W razie przyłączenia się wierzyciela do prowadzonej egzekucji z nieruchomości (art. 659 k. p. c.), komornik nie pobiera od tego wierzyciela opłaty za dokonanie opisu nieruchomości, jeżeli przyłączenie się nastąpiło po dokonaniu tego opisu.

§§ 7, 9 i 10 taksy przewidują opłatę dodatkową przy czynnościach, trwających kilka godzin. Opłatę tę należy obliczać następująco: Jeżeli np. opis nieruchomości trwał 6 godzin, komornikowi należy się opłata stosunkowa 6 zł oraz dodatkowa opłata za 3 godziny po 2 zł — 6 zł, razem 12 zł.

Do § 8 p. 2. Jeżeli komornik na wniosek wierzyciela dokonywa zajęcia wierzytelności lub prawa u kilku dłużników tej wierzytelności lub prawa, należy mu się jedna opłata stosunkowa i jeden ryczałt kancelaryjny.

Do § 8 p. 3. Komornikowi nie należy się opłata za sprawdzenie ruchomości w przypadku art. 586 § 3 k. p. c.

Do § 9 p. 1. Opłata stała za doręczenie należy się komornikowi, jeżeli doręczenie dokonywa osobiście z uwagi na wyraźny przepis ustawy.

Do § 9 p. 3. Jeżeli dłużnik wierzytelności (władza asygnująca) przesyła komornikowi np. kwotę 150 zł jako sumę 3 rat, komornik pobiera opłatę w wysokości 1 zł a nie 3 zł. Wyjaśnienie to stosuje się i do rat, płaconych przez dłużnika.

Komornik pobiera opłatę od tych rat na pokrycie długu, które dłużnik płaci z własnej inicjatywy, nie powodując przez to przewleczenie postępowania egzekucyjnego, bądź od rat, płaconych przez dłużnika za zgodą wierzyciela. Komornik nie może sam rozkładać na raty zapłaty długu i powodować przez to odroczenia wykonania właściwej czynności egzekucyjnej, np. zajęcia lub sprzedaży. Komornik nie pobiera tej opłaty, jeżeli dłużnik płaci dług w całości.

Opłata nie należy się komornikowi, jeżeli dłużnik wierzytelności składa zajętą sumę do depozytu sądowego.

Do § 11. Komornik ma prawo do opłaty 2 zł we wszystkich przypadkach, gdy czynność, dla której wykonania przybył na miejsce, do skutku nie doszła. Może to nastąpić między innemi wskutek: 1) mylnego adresu dłużnika, 2) braku przedmiotów, podlegających zajęciu, 3) braku zajętych przedmiotów przy sprzedaży, 4) zapłaty, 5) braku licytantów, 6) wstrzymania, zawieszenia lub umorzenia egzekucji. Komornik nie ma prawa do opłaty, jeżeli niedojście do skutku czynności nastąpiło z jego winy.

Komornikowi nie należy się opłata, jeżeli w tej samej sprawie przeciwko jednemu lub kilku dłużnikom zajął już choćby u jednego dłużnika jakiekolwiek ruchomości, bez względu na to, czy ruchomości te wystarczają na zaspokojenie należności wierzyciela. Pobranie tej opłaty w przypadku niedokonania zajęcia u innych dłużników byłoby nieuzasadnionem powiększeniem kosztów egzekucyjnych, skoro komornik pobrał opłatę za zajęcie od wartości egzekwowanego roszczenia. Natomiast w przypadku, gdy egzekucja u wszystkich dłużników nie doprowadza do zajęcia komornikowi należy się tyle opłat, ilu jest dłużników.

Do § 13. Przepis ustępu drugiego tego paragrafu dotyczy tych czynności, które nie są wymienione w ustępie pierwszym. Za dokonanie czynności, wymienionych w ustępie pierwszym komornik ma prawo pobrać tylko opłatę stałą w wysokości określonej w p. 1 i 2 tego ustępu.

Jeżeli w postępowaniu niespornem lub upadłościowem komornik dokonywa w myśl § 13 ustęp drugi oszacowania majątku równocześnie ze spisem majątku, wówczas stosuje się przepis ustępu 2 § 8 i komornik nie ma prawa pobierania osobnego wynagrodzenia z § 8 ustęp 1 p. 5. W tym przypadku za obie te czynności przypada jedynie opłata z § 13 ustęp pierwszy p. 2a.

Do § 16. Ryczałt kancelaryjny należy się komornikowi tylko w postępowaniu egzekucyjnem. W postępowaniu niespornem i upadłościowem komornik ma prawo do wynagrodzenia, określonego w § 17 taksy.

Ryczałt kancelaryjny obejmuje nietylko wynagrodzenie za samo sporządzenie pisma, ale i zwrot kosztów papieru, druku i t. p.

Ryczałt od wniosku o podjęcie zawieszonej lub wstrzymanej egzekucji należy się komornikowi jedynie wówczas, jeżeli egzekucja została zawieszona lub wstrzymana na podstawie formalnego postanowienia sądu lub komornika.

Ryczałt kancelaryjny nie należy się komornikowi:

1) w przypadku dokonywania doręczenia, przewidzianego w § 9 p. 1 taksy.

2) w przypadku wykonywania polecenia sądu, np. wprowadzenia zarządcy w zarząd nieruchomości.

3) jeżeli wniosek o wszczęcie egzekucji został zgłoszony u niewłaściwego komornika.

Komornik ma prawo do ryczałtu, jeżeli dopiero w toku postępowania okaże się, że egzekucja należy do innego komornika.

4) od wniosku o wyznaczenie licytacji, czy też od wniosku o dokonanie opisu i oszacowania nieruchomości.

Do § 18. Jeżeli komornik w czasie jednego przejazdu służbowego udaje się do kilku miejscowości, należy mu się wynagrodzenie za przejazd do każdej z tych miejscowości. Przykład: Komornik udaje się do miejscowości A, B, C, położonych A o 10 km, B o 15 km, C o 20 km od siedziby komornika. Wynagrodzenie za ten przejazd, uwzględniając drogę powrotną, wyniesie dla miejscowości A — 10 km $\times$ 2 po 20 gr = 4 zł, B — 15 km $\times$ 2 po 20 gr = 6 zł, C — 20 km $\times$ 2 po 20 gr = 8 zł. Razem 18 zł.

Jeżeli komornik w miejscowości B wykonywa czynności w 3 sprawach należne mu wynagrodzenie w kwocie 6 zł ulega równemu podziałowi między te sprawy.

Za siedzibę komornika należy uważać miejsce, gdzie znajduje się biuro komornika.

W razie zastępstwa komornika przez komornika sąsiedniego rewiru, za siedzibę należy uważać miejsce biura zastąpionego komornika.

Jeżeli komornik korzysta ze środka lokomocji, dostarczonego mu przez stronę, nie ma prawa do wynagrodzenia za przejazd.

Celem obniżenia kosztów egzekucji komornicy obowiązani są łączyć do jednego wyjazdu sprawy, które mają być załatwione w tej samej miejscowości, chyba że rodzaj sprawy, np. zabezpieczenie roszczenia wymaga osobnego wyjazdu komornika.

Dla kontroli podziału wynagrodzenia za przejazd komornicy winni w prowadzonych terminarzach (§ 69 p. 7 instrukcji) notować przy każdej czynności, dokonywanej poza granicą administracyjną miejscowości, w której ma siedzibę, miejsce dokonania czynności oraz odległość tego miejsca od siedziby komornika. W tym celu każdy komornik powinien utrzymywać w biurze wykaz odległości od swojej siedziby miejscowości, znajdujących się w jego rewirze. Wykaz powinien być poświadczony przez właściwą władzę administracyjną.

Do § 19. W związku z obniżeniem wynagrodzenia komornika za egzekucję grzywien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania, nie przewyższających 20 złotych, zarządzam, ażeby komornicy wykonywali egzekucje tych należności przy sposobności egzekucji prywatnych.

W sprawach egzekucyjnych, wszczętych z urzędu komornik z sumy, uzyskanej z egzekucji, o ile nie ma nastąpić podział tej sumy przez sąd, pokrywa swoje należności, a resztę przekazuje na pokrycie egzekwowanego roszczenia. Komornicy obowiązani są umarzać postępowanie w tych sprawach, jeżeli jest oczywiste, że z egzekucji nie uzyska się sumy wyższej od kosztów egzekucyjnych (art. 561 p. 6 k. p. c.).

W końcu zarządzam, ażeby komornicy w każdej sprawie sporządzali szczegółowe zestawienie kosztów egzekucyjnych z wymienieniem pobranych opłat, ryczałtu kancelaryjnego, kosztów ogłoszeń, doręczeń i innych wydatków. Odpisy tych zestawień obowiązani są komornicy doręczać na żądanie wierzyciela lub dłużnika.

Panów Prezesów i Kierowników sądów grodzkich proszę o czuwanie nad ścisłem przestrzeganiem przez komorników taksy za ich czynności z uwzględnieniem wyjaśnień i zarządzeń, zawartych w niniejszym okólniku. Okólnik niniejszy uchyla okólnik w sprawie wyjaśnienia przepisów taksy za czynności komorników, poz. 147 II Zb. r. i ok.

Z wydawnictw nadesłanych.

— Joachim Pohl: Philosophie der tragischen Strukturen. Beiträge zur Grundlegung einer metaphysischen Weltanschauung — Wilhelm Braumüller, Universitäts-verlagsbuchhandlung, Wien — Leipzig, 1935 r.

Dzieło powyższe, acz napisane przez praktycznego prawnika,*) na pozór luźno jedynie łączy się z teorją i praktyką prawa, którym to

*) Autor jest adwokatem w Janowie koło Lwowa. — Przyp. Red.

umiejętnościom poświęcony jest głównie „Głos Prawa“. Dzieło to bowiem zajmuje się zagadnieniami, bardzo od codziennego życia odległemi, jakiemi są np. zagadnienia tak zwanej fenomenologicznej lub transcendentalnej krytyki. Niejeden prawnik praktyczny spewnością z niechęcią odwróci się od myśli, w których nie znajdzie rozstrzygnięcia żadnego, konkretnego, najbardziej mu leżącego na sercu pytania prawnego. A przecież dobrze jest czasami, kiedy człowiek oderwie się niekiedy od swego codziennego, życiowego nastawienia i potrafi swoje codzienne troski i życzenia, zmartwienia i radości rozważyć, jeżeli już nie sub specie aeter uitatis, to przecież sub specie wartości trwalszych, niż życie jednostki.

Powiedziałem na początku, że dzieło Joachima Pohla łączy się na pozór luźno z teorją i praktyką prawa. Głębsze jednakże wniknięcie powinno, zdaje mi się, przekonać nas, że sztuka prawa (bo zdaniem mojem prawo przedewszystkiem jest sztuką, a nie nauką), nie jest tak bardzo odległa od sztuki dlalektycznego, filozoficznego myślenia, z taką maestrją uprawianej przez Pohla. Na prawo można się zapatrywać jako na pewnego rodzaju grę logiczną. W każdym systemie prawnym robimy pewne założenia, przy równoczesnem wyłączeniu tych faktów i sytuacyj, które są w danym systemie założeń obojętne. Wybieramy dalej pewne reguły postępowania i pytamy się, jakie wyniki osiągniemy, postępując według tych reguł przy danych założeniach. Ani jednakże wybór założeń ani wybór reguł postępowania nie jest czemś dowolnem. Bierzemy je z naszego codziennego poglądu na świat, z tej rzeczywistości społecznej, wśród której żyjemy, z zasad logiki, któremi się w danej chwili posługujemy.

Fenomenologja idzie dalej. Stara się dotrzeć do tych zasadniczych założeń, z których wynikają nasze poglądy na świat i zasady naszego myślenia. Stara się wyeliminować ze zjawisk to, co dla tych zjawisk nie jest istotne, a dotrzeć do ich jądra. Stara się zdobyć absolutne poznanie świata. Fenomenologja nasz codzienny życiowy pogląd na świat bierze niejako w nawiasy, uważając, że zawiera on cały szereg sprzeczności i rzeczy nieistotnych. Zapomocą specjalnej metody, tak zwanej „fenomenologicznej redukcji“, stara się oczyścić niejako od naleciałości i złud ten nasz życiowy pogląd na świat, dotrzeć w głąb do zjawisk zasadniczych i zyskać absolutne poznanie.

Fenomenologję poddaje Pohl głębokiej i wnikliwej analizie i krytyce. Stara się udowodnić, iż o ile staniemy na stanowisku życiowem, empirycznem, to zapomocą żadnej metody, ani żadnego rozumowania nie będziemy mogli wyswobodzić się ze świata relacyj i stosunków, w które jesteśmy uwikłani dzięki strukturze naszego istnienia, dzięki jego antynomjom i sprzecznościom.

Ażeby uwolnić się od tego świata fikcyj, w którym każda poszczególna istota w ten sposób może tylko utrzymać się przy życiu, że pożera inne podobne jej istoty, trzeba wznieść się zdaniem Pohla ponad samo życie, w świat inny, w którym znika wszelkie rozdwojenie istot i wszelka ułuda. Do tego niezdolna jest fenomenologja, która wprawdzie z jednej strony kwestjonuje czasami realność świata, ale z drugiej strony niekiedy potwierdza ją w zupełności. Są to wszystko sprzeczności, które odkrywa nam analiza Pohla. — Wobec tego, zdaniem naszego autora, musimy pójść drogą inną. Jest to droga miłości i mistyki. W miłości, w czynnem oddaniu się drugim, wyrywa się człowiek ze swego osamotnienia i łączy się z innemi istotami. W mistycznym porywie człowiek odczuwa złudę tego świata i wyzbywa się obawy przed śmiercią i nicością.

Pohl, pozostając pod wpływem filozofji Buddy, uważa, iż życie zaczyna się po śmierci. Musimy zanurzyć się w tej nicości, która jest nicością tylko dla nas, wyswobodzić się z więzów zmysłów, z tych wszystkich sprzeczności i zawikłanych stosunków, w które pogrąża nas nasze życie codzienne. Fenomenologja operuje tylko tym ma-

terjałem, którego dostarcza nam nasze codzienne życie i nasze zmysły. Nie może ona dlatego mimo wszystkie wysiłki przebić muru, który oddziela nas od źródła wszelkiej prawdy. Musimy zerwać z życiem, aby osiągnąć pełnię życia...

Dzieło Pohla nawiązuje do nauk wielkich mistyków Wschodu. Owiane jest duchem wzniosłej moralności. Chce wyswobodzić nas z tego „Ogrodu udręczeń", którem jest dla nas nieraz życie. Śmierć przedstawiona jest w niem jako wrota do innego, lepszego istnienia.

Nie chcę roztrząsać tutaj zagadnienia, czy wszystkie wnioski Pohla są słuszne. Wiadomo jest, że filozofji „Nirwany" można postawić rozmaite zarzuty. Nie umniejsza to jednak zupełnie wzniosłości nauk moralnych Pohla, jak również świetności jego djalektycznego kunsztu. W czasach, kiedy tak nagminnie fabrykuje się rozmaite filozofje do użytku możnych tego świata, kiedy filozofja zaczyna niestety nieraz służyć tępej tyranji, piękna książka Pohla jest zjawiskiem radosnem i ożywczem.

Adam Stawarski.

— **Prof. Dr. Stephan Brassloff: Sozialpolitische Motive in der römischen Rechtsentwicklung, Wien, 1933, M. Perles, str. 157.**

Praca zajmuje się stwierdzeniem istnienia, w prawie rzymskiem i jego rozwoju, momentów, wykazujących także troskę o „klasy nieposiadające". Niewątpliwe jest tu nawiązanie do słynnej krytyki Mengera „Das BGB u. die besitzlosen Volksklassen". Brassloff przejmuje naukę — której źródło widzi w „Nomoi" Platona —, że „wszelkie prawodawstwo, a więc także i w Rzymie, powołane jest przedewszystkiem do służenia interesom klas panujących, do zapewnienia im spokojnego korzystania z nabytków i utrzymania tych klas przy potędze" (7). Wiemy, że jest to teza, wyrażona najostrzej w „Manifeście komunistycznym" z r. 1847. Zdaniem autora także literatura jest tylko wyrazem „przynależności do kół społecznych, w których interesie rozwija swą działalność". Przypomina się lapidarne ujęcie **Levin-Schückinga:** „Wessen Brot ich esse, dessen Lob ich singe" (Soziologie der literarischen Geschmacksbildung). Tę podstawową tendencję każdego prawa (a zatem i rzymskiego) osłabiają momenty „socjalno-polityczne": ale dyktują je nietyle poglądy religijne i filozoficzne, ile raczej interes własny „klas posiadających": obawa przed przestępczością ubogich i ich antypatrjotyzmem. Pamiętamy, że antypatrjotyzm był rzeczywiście tezą także nowoczesnego socjalizmu: zmieniający tylekroć swe poglądy **Hervé,** nazwał jedną z swych książek „Leur patrie", w tłom. niemieckiem wyraźnie: „Das Vaterland der Reichen". — Autor podkreśla, że „prawne podstawy, na których spoczywało gospodarstwo rzymskie, są takie same, jak tworzące fundament nowoczesnego: własność prywatna, prawo spadkowe i wolność umów między indywiduami, uznanemi za podmioty prawne" (3).

Z tego punktu widzenia omawia autor dzieje prawa rzymskiego za czasów republiki, pryncypatu i dominatu — aż do końca panowania Justynjana; w szcz. omawia zagadnienia rozdawnictwa zboża. reform rolnych, regulacji cen, sejsachtej, ochrony niewolników i wyzwoleńców, sprawy procesu, prawa rodzinnego i spadkowego, prawa karnego i skarbowości. Stwierdza, że prawo zastawu jest „najmniej udaną instytucją prawa rzymskiego". Warto podkreślić, że słynna taryfa Dioklecjana ustalała drobiazgowo także honorarja adwokackie (uw. 307). Jak się okazuje, nie jest też nowym sposób regulowania cen przez tworzenie publiczno-prawnych związków przymusowych, wyposażonych w monopol (121), oraz przez wynagradzanie z funduszów publicznych strat, ponoszonych na sprzedaży po cenach niskich, ustalonych przez władze.

St. R.

— **Theodor Jaehner: Der Mythos vom Recht und seine empirischen Grundlagen. Eine Untersuchung über die erfahrungsmässigen Grundlagen der Rechtsvorstellung, zugleich ein Beitrag zur Begründung einer wissenschaftlichen Rechtslehre. 1933, München, Berlin u. Leipzig, J. Schweitzer Verlag (Arthur Sellier), — str. VIII + 211.**

Książkę dźwiga wielka ambicja: wykazania, iż „tradycyjna", „panująca" nauka wraz z swym „żargonem" (15, 133, 171) jest nienaukową, ponieważ przejmuje bezkrytycznie naiwny antropomorfizm języka, będący podstawą „mitów" o podmiocie prawnym, prawie podmiotowem, obowiązku prawnym i normie prawnej. W rzeczywistości, powiada autor, nie chodzi tu o „kwalifikacje" osób, lecz poprostu wyobrażenia, będące psychologicznem następstwem, refleksem, regularnego, sędziowskiego działania, tj. praktyki sądowej. Działanie sędziego nie jest następstwem, istnienia praw podmiotowych, lecz odwrotnie: ma się więc do czynienia z „hysteron-proteron" naiwnej mowy, odwróceniem rzeczywistego „związku przyczynowego". To samo dotyczy obowiązku prawnego, podmiotowości i normy. „Empiryczną podstawą" tych „mitów" jest praktyka sądów. Jedynie zasady, wcielane w życie przez sądy są prawem: ustawa jest tylko jednym z czynników, wpływających na to orzecznictwo (147, 149, 176, 192). Walka z antropomorfizmem. hypostazami, fikcjami, mitami (autor używa tych nazw wymiennie) rozciąga się też na pojęcia stosunku prawnego, aktu prawnego, osoby prawnej, zawinienia, odpowiedzialności, dalej osobowości, suwerenności i praw państw, rozdziału na prawo publiczne i prywatne oraz materjalne i formalne itd.

Książka napisana jest zupełnie bez powołania się na istnienie poglądów podobnych, wypowiedzianych jednak dużo wcześniej. Ani jedno nazwisko nie jest wymienione. (Jedynie w przedmowie przyznaje autor pewne styczności z **Lundstedtem**). Nie przeszkadza to nam oczywiście w stwierdzeniu, że podobieństwa są bardzo daleko idące. Zasadniczo zapatrywania autora są wypadkową dwu doktryn, bardzo znanych i nie nowych już w nauce. Po pierwsze: chodzi o walkę z hipostazami, metafizyką, absolutnym charakterem praw itd., a zatem realizm n. p. **Duguita**; po drugie: naukę o logicznem i historycznem pierwszeństwie indywidualnego orzeczenia, z którego dopiero tworzy się norma ogólna głosiło bardzo wielu; np. **Büllow, Isay**, w Polsce ostatnio **Zajkowski.**[1]) Książka w tym kierunku nie wiele wnosi nowego. Ale również poszukiwania za „empiryczną podstawą" mitów, w szczególności wywody o tzw. „Genussreihen" i t. d. nie odbiegają daleko od nauk t. zw. **„Interessenjurisprudenz"**. Wreszcie traktowanie prawa podmiotowego jako wyobrażenia, będącego refleksem ochrony sądowej stoi oczywiście pod wpływem doktryny **Iheringa.** Niekiedy ma się wrażenie, jakby się czytało dosłownie tłómaczenie Duguita: por. np. wywody o państwie i prawie podmiotowem (109: „Niema państwa, istnieją zawsze tylko różni piastunowie władzy").

Ciekawe są paralele między osobą prawną a stosunkiem służbowym. Interesują wywody o publicznych prawach podmiotowych. Bardzo dobrze potraktowane jest zagadnienie praw zasadniczych (128 i n.), w szczególności tzw. praw wolnościowych, które — jak **Jellinek** — autor tłómaczy historycznie. Prawo przedmiotowe jest, wedle autora, refleksem indywidualnych rozstrzygnięć: jak długo ustawa nie została wcielona w życie przez praktykę, tak długo pozostaje tylko projektem, postulatem (**Jahrreiss** oparł na tem odróżnieniu swą ekscentryczną książkę „Berechenbarkeit u. Recht"!). Jak **Spiegel** powiada autor: „Wszelkie prawo jest prawem zwyczajowem" (145), przyczem — jak u **Burckhardta** — twórcą prawa zwyczajowego jest sędzia. — Wiele ciekawych uwag poświęca autor zagadnieniom: publiczno-prawnej włas-

[1]) Ogólna nauka o prawie, Tom I, Wilno, 1936.

ności, biurokracji, ustrojowi zawodowemu, walce z niezrozumiałemi i zbyt elastycznemi ustawami; potępia instytucję warunkowego skazania, wskazuje na pewne niekorzystne następstwa niezawisłości sędziowskiej.

Książka walczy jednak — w przeważnej mierze — z wiatrakami, skoro obala, przez nielicznych już chyba tylko bronioną, naukę o prymacie prawa podmiotowego i jego rzekomej, „metafizycznej" godności. Już **Duguit** widział upiory, a po jego polemice dalsza walka z niemi nie ma celu.

St. R.

— **Prof. Dr. Fryderyk Zoll: Międzynarodowe i międzydzielnicowe prawo prywatne.** —

— **Prof. Dr. Jan Gwiazdomorski: Międzyczasowe (intertemporalne) prawo prywatne.** —

Artykuły, ogłoszone w Encyklopedji Podręcznej Prawa Prywatnego. — Zeszyty XV — XVI, wydawanej pod redakcją Fryderyka Zolla i Jana Wasilkowskiego. — Warszawa. — Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska". —

Na wstępie należałoby usprawiedliwić, dlaczego z bogatej treści obu powyższych zeszytów „Encyklopedji" (por. „Głos Prawa", zeszyt Nr. 5 — 6, str. 378), wybraliśmy dwa powyższe artykuły do osobnego omówienia.

Artykuł prof. **Zolla**, stanowiący doskonały skrót obowiązującego w Polsce prawa mnr. pryw., poprzedzony zwięzłem omówieniem ogólnych instytucyj tego działu prawa, jest wzbogaceniem ubogiej polskiej literatury z zakresu prawa mnr. pryw. Rok ubiegły (1935) był jednakże w tej dziedzinie wyjątkowo wcale urodzajny. Ukazały się pierwsze części dwóch systemów, opracowanych przez prof. **Przybyłowskiego** i **Babińskiego**, z których zwłaszcza pierwszy dał dzieło, stojące na najwyższym, naukowym poziomie. Harmonijnem uzupełnieniem obu tych dzieł jest omawiany artykuł prof. Zolla. W szczupłych stosunkowo ramach pracy, przeznaczonej do Encyklopedji, pomieścił Autor najistotniejsze wiadomości o teorji mnr. prawa pryw. oraz o obowiązującem w Polsce pozytywnem ustawodawstwie. W części pierwszej (ogólnej) zostały omówione podstawowe pojęcia tego działu prawa (łączniki, kwalifikacje, źródła, prawo personalne) oraz ustalone miejsce, jakie prawo mnr. pryw. zajmuje w systemie prawnym. W tej części zapoznaje nas także Autor z historją doktryn, oraz z historją kodyfikacji i myślami przewodniemi polskich ustaw o prawie międzynarodowem i międzydzielnicowem z r. 1926, przy powstaniu których był „magna pars".

W części drugiej omawia prof. Zoll pozytywne polskie prawo w porządku artykułów ustawy. Autor zaznacza zaraz na wstępie, że będzie objaśniał poszczególne przepisy i instytucje w tym, niejako „komentarycznym" porządku i dlatego nie można mieć doń o to pretensji, że o pewnych instytucjach, jak n. p. o klauzuli porządku publicznego, odesłaniu, odwecie, obejściu prawa, nie mówił w części ogólnej, co byłoby może słuszniejsze, gdyby Autor przyjął był porządek „systematyczny". Oczywiście nie sposób w ramach encyklopedycznego artykułu rozwiązać czy choćby tylko zaznaczyć wszystkie wątpliwości, jakie wyłaniają się na tle polskich ustaw o prawie mnr. i mddz. Autor potrąca tylko o pewne problemy sporne i wątpliwe, odsyłając ciekawych do literatury polskiej i obcej, oraz do orzecznictwa, obficie przezeń cytowanych.

Ze szczególnym pietyzmem omówiony został dział praw rzeczowych, gdzie jednakże Autor opuszcza często grunt norm kolizyjnych i wdaje się w wykład o merytorycznych normach prawa rzeczowego (terminologji „normy kolizyjne" i „normy merytoryczne" używam w ślad za prof. **Przybyłowskim**), broniąc i na tym terenie swej teorji praw rzeczowych i praw na dobrach niematerjalnych, której nie brak

przeciwników. Ma to ten skutek, że rozdział o prawach rzeczowych został w stosunku do innych rozdziałów nadmiernie rozbudowany.

W całości jednakże dał prof. Zoll monografję, odznaczającą się nader bogatą treścią naukową i jasnością wykładu.

Artykuł prof. **Gwiazdomorskiego** o prawie międzyczasowem zbliża się do pracy prof. Zolla pokrewną „tematyką", zajmuje się bowiem również jednym z tych działów prawa, które nauka niemiecka określa nazwą „Zwischenrecht", czy „Rechtsanwendungsrecht". — Prawo międzyczasowe jest tematem bardzo mało jeszcze przeoranym przez literaturę. Pozytywne normy, regulujące kolizję ustawy w czasie są bardzo nieliczne i fragmentaryczne. Istniejące luki wypełniają nauka i judykatura. One też wytworzyły 4 ogólne zasady prawa międzynarodowego, które Autor podaje w swej pracy. Naczelną zasadą (oczywiście dla prawa prywatnego) jest, że „lex retro non agit", dająca gwarancję ochrony praw nabytych. Z innych zasad wynika, że fakty, rodzące stosunki prawne podlegają dawnej ustawie, sama zaś treść tych stosunków ustawie nowej. Praca prof. **Gwiazdomorskiego** stanowi, dzięki ujęciu problemu przez Autora, znakomitą syntezę i może oddać duże usługi przy rozwiązywaniu licznych problemów spornych, związanych ze stosowaniem nowych polskich kodyfikacyj do dawnych stosunków prawnych.

Dwie omawiane prace są zarazem dalszym dowodem wysokiego poziomu całego wydawnictwa **„Encyklopedja Podręczna Prawa Prywatnego"**, której Redakcja potrafiła powierzyć opracowanie poszczególnych haseł najtęższym piórom prawniczym w Polsce.

Mgr. Zygmunt Reich.

— Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne, Rocznik XXX, Nr. 1—12: Księga pamiątkowa dla uczczenia 40-ej rocznicy pracy naukowej i profesorskiej Fryderyka Zolla, — Kraków, 1936, str. VI + 578, z portretem.

Księga pamiątkowa jest pięknym sposobem uczczenia: nie zawiera pochwał ani pochlebstw dla jubilata, ale daje przegląd najnowszych prac pracowników i ekonomistów krakowskiego uniwersytetu. Na hołd taki w całej pełni zasługuje prof. **Zoll**, jako jeden z czołowych przedstawicieli polskiej wiedzy prawniczej, którego nazwisko jest nierozłącznie też związane z całym szeregiem wielkich prac ustawodawczych. Oczywiście obok cennych i obszernych rozpraw znalazły się w tej Księdze przyczynki mniejszej wagi i drobne, całokształt jednak czyni wrażenie bardzo dodatnie i wiele z rozpraw, zamieszczonych w Księdze, wejdzie na stałe w dorobek nauki polskiej.

Prawnicy reprezentowani są w Księdze najliczniej. P i e r w s z a grupa to artykuły z dziedziny prawa pozytywnego. Należą tu przyczynki następujące: **Gołąb**: Sprawa Cornera (1—17); — **Wolter**: Czy uchylić zakaz analogji w prawie karnem? (40—76); — **Grodyński**: Zasady ordynacji podatkowej (150—159); — **J. St. Langrod**: Problemy administracyjne w Konstytucji (160—210); — **Starzewski**: Uwagi o zwierzchnictwie sił zbrojnych oraz o prawie łask Prezydenta RP (211—230); — **Berezowski**: W sprawie istoty umowy międzynarodowej (231—242); — **St. Wróblewski**: Znaczenie regulaminu pracy (252—263); — **Rostworowski**: Postępowanie przed St. Tr. Spr. Mdz. (301—320); — **Sarna**: Morski pas przyległy (321—336); — **Hełczyński**: Kupiec i czynności handlowe w świetle polskiego prawa mdzn. pryw. (337—352); — **Hilarowicz**: Analogiczne stosowanie pewnych postanowień k. z. w prawie administracyjnem (353—374); — **Gwiazdomorski**: Umowa przedwstępna w k. z. (438—469); — **Dziurzyński**: Odpowiedzialność członków zarządu sp. z o. o. za zobowiązania spółki (524—531); — **Lulek**: Bilansowanie i opodatkowanie przedsiębiorstw kadukowych (558—578).

D r u g ą grupę stanowią prace, stojące na pograniczu prawa i innych nauk: **Wachholz**: Z rozważań lekarza znawcy nad prawem małżeńskiem (18—24); — **Kutrzeba**: Elita, jako czynnik w technice rządzenia

państwem (25—39); — **Kumaniecki**: Nowe elementy w prawie pracy (77—83); — **Lande**: O t. zw. socjologji nauki (470—523).

Historją prawa zajmuje się trzecia grupa artykułów: **Taubenschlag**: Skrypty dłużne z klauzulą „na zlecenie“ i „na okaziciela“ w średniowiecznem prawie polskiem (84—92); — **Szcz. Wachholz**: Geneza i rozwój Związku Szwajcarskiego (93—118); — **Vetulani**: Z badań nad prawem rzymskiem w Dekrecie Gracjana (110—149); — **Estreicher**: Opinje prawnicze profesorów Uniw. Krak. w XV stuleciu (408—437); — **Kłodziński**: O powstaniu statutu warckiego (532—557).

Z dziedziny ekonomji są prace czwartej grupy: **Lange**: Czy ekonomja jest nauką społeczną (243—251); — **A. Krzyżanowski**: Dolar i złoty (264—300); **Zweig**: Stulecie Malthusa (375—397); — **Heydel**: Usus i abusus własności w świetle ekonomji (398—407).

Z powyższego zestawienia widać, że treść jest bogata. Wyczerpująca recenzja tej Księgi pamiątkowej, obejmującej tak dużą rozpiętość dziedzin, wymagałaby bardzo wiele miejsca, którem niestety nie rozporządzamy. Musimy przeto z konieczności poprzestać na zapewnieniu Czytelników, że w Księdze tej znajdą szereg prac nieprzemijającej wartości.

X.

— USTAWY I ROZPORZĄDZENIA Z LAT 1918 — 1934. Tom. I. Lata 1918 — 1923. — Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, 1936. Str. 511, form. 8².

W czasie od jesieni 1928 do jesieni 1930, a doliczając „Skorowidz“ z „Suplementem“, do marca 1931 ukazywało się 10-tomowe „Ustawodawstwo Polskie z lat 1917 — 1028“, jako wydawnictwo „nieurzędowe“ Ministerstwa Sprawiedliwości. Miało ono na celu zaspokojenie piekącej potrzeby praktyki stosowania prawa, uchylenie lub przynajmniej złagodzenie męki, na jaką wystawiony jest sędzia, urzędnik, adwokat lub notarjusz, a tembardziej obywatel-laik, pragnący się zorjentować w niezmiernej gęstwinie przepisów, które z nich w obchodzącej go dziedzinie życiowej jeszcze obowiązują, a które są już obumarłym chróstem. Nie miejsce tutaj na roztrząsanie wielekroć już zresztą roztrząsanych przyczyn, nieustającej „powodzi praw“. Przyczyny te są, bez kwestji, po części nawet nieuchronne, lecz też w znacznej mierze byłyby możliwe do uniknięcia. W danych warunkach należy stwierdzić, że wspomniane wydawnictwo było dużą pomocą dla tych wszystkich przynajmniej, którzy niem rozporządzali, lecz — rzecz jasna — już od chwili rozpoczęcia go poczęło się „przedawniać“, zwłaszcza, iż rok 1928 należał do najpłodniejszych lat naszego ustawodawcy (na pomieszczenie jego żniwa trzeba też było poświęcić 2 grube tomy), a gdy wydawnictwo w marcu 1931 dobiegło końca, było ono już zbiorem o tyle „kadłubowym“, że nie zawierającym najnowszych, samoistnych aktów ustawodawczych z lat 1929 i 1930, uwzględniało bowiem, i to częstokroć dopiero w „suplementach“ dość nieporęcznie na końcu poszczególnych tomów i „Skorowidza“ dodawanych, tylko nowele po dzień 31 stycznia 1931.

Dzisiaj — po 5 latach zaledwie od ukończenia tego wydawnictwa z tak ogromnym nakładem pracy i kosztów podjętego — ma ono już w dużej, jeśli nie przeważającej mierze wartość tylko „historyczną“, do użytku praktycznego niemal już wcale się nie nadaje, a do pracy naukowej, czy też do praktycznej wykładni przepisów, pragnącej wniknąć w genezę i rozwój „intencji ustawodawcy“ lub w znaczenie przeobrażeń, jakim dany przepis raz poraz ulegał, wydawnictwo to już w samem swem założeniu się nie nadawało, gdyż nie przytaczało brzmienia przepisów uchylonych, a nawet nie o wszystkich uchylonych aktach ustawodawczych wspominało.

„Powstała więc potrzeba“ — jak czytamy w przedmowie pierwszego tomu nowego wydawnictwa — „wydania zbioru, bardziej przystosowanego do obecnego stanu prawnego“. Trudności jednak, stojące na zawadzie osiągnięciu w całej pełni celów takiej publikacji, są dziś jeszcze większe,

niż były w r. 1928, boć przecież nasz aparat ustawodawczy „nie ustawał w pracy“, mnóstwo aktów ustawodawczych uległo w międzyczasie mnóstwu dalszych przeróbek lub uchyleń, co odbywa się u nas tem łatwiej, tem szybciej i tem swobodniej, że do wydawania i zmiany ustaw nie potrzeba przecież ociężałego i gadatliwego parlamentu... Czy więc nowy zbiór, ograniczony już a priori, w samym tytule, **po koniec r. 1934**, zdoła spełnić istotne swe zadanie (mówiąc słowami przedmowy poprzedniego zbioru), „aby umożliwić poszukującym „dotarcie do właściwego brzmienia danego przepisu“, aby „udostępnić dla potrzeb praktycznych materjał ustawodawczy w jego właściwej postaci“? —

Nie ulega wątpliwości, że uznania godna, żmudna praca, jaką Redakcja tego wydawnictwa w nie włożyła, nie pójdzie na marne. Jeśliby nawet nic więcej nie dokonano prócz samego oznaczenia przepisów, które pozostały w mocy, oraz tych, które zostały uchylone, znowelizowane lub utraciły podstawę prawną, byłaby to już temsamem publikacja cenna, bo pod temi względami nasuwają się najwytrawniejszym nawet prawnikom duże wątpliwości przy bardzo wielu normach. Dla trudności, z jakiemi trzeba się w tej mierze łamać znamienne jest zastrzeżenie przedmowy, że „tekst zbioru niniejszego nie ma bynajmniej charakteru autentycznego“, ileże „zawiera on nieraz rozstrzygnięcia, uwagi i objaśnienia, będące wyrazem poglądów redakcji wydawnictwa, opartych na stosowaniu ogólnych zasad wykładni“, „że więc: „Z uwagi na taki charakter zbioru oraz ze względu na **ogromne rozmiary** materjału prawnego, poddanego opracowaniu, i na **zawiłość** tego materjału, zbiór ten **nie może być** wolny od błędów i przeoczeń. Będą one **w miarę możności** prostowane w suplementach, dołączanych do każdego tomu, w których znajdą również miejsce zmiany przepisów, zaszłe podczas druku danego tomu...“. (Podkreślenia nasze). Nie można przecież wymowniej, autentyczniej określić rozmiarów klęski powodzi ustaw, niźli powyższemi słowy nieautentycznego Zbioru ustaw — trudno też o dobitniejsze S. O. S. dla wywołania jakiejś wreszcie gruntowniej pomyślanej akcji ratowniczej dla powodzian prawa. Póki jednak ta klęska się sroży, nie można nie doceniać, że zbiór tego rodzaju posiada bezsprzecznie realną wartość deski ratunkowej, pozwalając tonącemu w przeważnej ilości przypadków szczęśliwie dopłynąć do brzegu...

Względy oszczędnościowe zniewoliły zresztą Redakcję do znacznych ograniczeń materjału. Brak nietylko tekstów nieobowiązujących lub za takie przez Redakcję uznanych, lecz musiano nawet pominąć pozycje Dz. U., pod któremi przepisy te były ogłoszone, skutkiem czego między pozycjami tego zbioru są liczne luki. Częściowo wypełniono ten brak „wykazem I“, gdzie wymieniano pozycje Dz. U. przepisów nieobowiązujących z wymienieniem aktów ustawodawczych, skutkiem których one nie obowiązują, ale ten wykaz nie jest bezwzględnie całkowity. Pominięto również, podobnie, jak w dawniejszym zbiorze, umowy międzynarodowe i taryfy kolejowe, a ponadto pewne grupy przepisów, które były zawarte w poprzednim zbiorze, jak np. w przedmiocie organizacji władz i urzędów oraz ich terytorjalnego zakresu działania, taryfy pocztowe, i ustawy ratyfikacyjne, nie mówiąc o kilku mniej ważnych kategorjach norm. Odczuwa się też brak wymienienia nad każdym aktem ustawodawczym **numeru** Dz. U. Poprzedni zbiór wymieniał numery Dz. U. przynajmniej przy tej pozycji Dz. U., którą się odnośny numer Dz. U. rozpoczyna. Obecny zbiór wymienia tylko **pozycje** Dz. U., co poważnie utrudnia komunikowanie się z samym Dziennikiem Ustaw, ilekroć tego wymagają uwagi i odsyłacze, zamieszczone wcale obficie pod tekstem każdego niemal w Zbiorze wydrukowanego aktu ustawodawczego. Z treści ustaw i rozporządzeń, dotyczących wydawania Dziennika ustaw wynika, iż należy go cytować **przedewszystkiem podług numerów**, bo daty ogłoszenia ustaw wiążą się z numerami Dz. U., nie zaś z pozycjami, których na jeden numer przypada nieraz duża ilość. Trudno przeto zrozumieć, iż coraz bardziej zakorzenia się w publikacjach prawniczych wszelkiego rodzaju abusus cytowania pozycyj Dz. U. bez jego numerów.

Mimo tych braków, niezależnych zresztą od woli Redakcji, Zbiór ten, jak już stwierdziliśmy, oddaje posiadaczowi cenne i ciągłe przysługi, a cena 12 zł. za tom (13 zł. z przesyłką), musi być uznana wobec dużych rozmiarów publikacji i ogromu pracy, jakiej ona wymaga, za umiarkowaną.

— Dr. Jan Korzonek: Prawo upadłościowe i Prawo o postępowaniu układowem. Komentarz. Przepisy wprowadzające. Przepisy wykonawcze. Ustawy dodatkowe. — Księgarnia Powszechna w Krakowie, 1935. Str. 1116.

W szeregach naszego prawnictwa zawodowego,. a w szczególności pośród naszych komentatorów zajmuje Dr. Korzonek jedno z miejsc czołowych. Cechuje Go w równej mierze ogromna, a sumienna pracowitość, jak niemniej wybitny umysł prawniczy, jasno i ściśle ujmujący zagadnienia prawne, których trafne rozwiązywanie ułatwia mu bogate doświadczenie zawodowe i wielostronna, gruntowna znajomość obowiązującego ustawodawstwa. Szczególnie w trudnej dziedzinie prawa upadłościowego czuje się Autor „jak w domu", poświęciwszy jej na swem dawniejszem stanowisku sędziowskiem szereg lat pracy zawodowej. Głębokie znawstwo Autora przebija się też z każdej stronicy tego komentarza, pozostającego pozatem w pokrewieństwie rzeczowem względem jego wcześniejszego, a równie wybornie opracowanego komentarza do postępowania egzekucyjnego i zabezpieczającego kpc.

Jako praktyk pisze Autor dla praktyków, nie chodzi mu o wyszukiwanie subtelności pojęciowych, bez względu na ich wartość i zastosowalność praktyczną, ani też o spożytkowanie poglądów, wyrażonych w piśmiennictwie. Każdy przepis żyje w jego wyobraźni i pojęciach życiem czynników ludzkich, uczestniczących w przewodzie upadłościowym lub układowym, analiza każdego przepisu podporządkowuje się przeto realnym potrzebom i legalnym dążeniom tych czynników oraz ustawowym zadaniom przewodu.

Ta zwarta w sobie, świadoma racji i celu poszczególnych norm postawa psychiczna, nakazuje Autorowi objaśniać każdy przepis nie metodą odrębnych uwag lub odsyłaczy do ważniejszych wyrażeń danego przepisu, która to metoda zresztą ma niejedną zaletę, lecz metodą potoczystego wykładu, dochodzącego przy niektórych przepisach w komentarzu tym do rozmiarów pokaźnej rozprawki. Metoda ta użycza Autorowi dużej swobody ruchów, z której korzysta on zwłaszcza celem ustosunkowania omawianych przepisów do norm kpc., oraz kodeksu zobowiązań i kodeksu handlowego, nie mówiąc już o ciągłem przytaczaniu związków między danym przepisem, a innemi przepisami komentowanego prawa. Na tak rozległem tle oparte objaśnienia składają się na prawdziwie pouczającą całość, a zamieszczenie szeregu ustaw i rozporządzeń, mających znaczenie związkowe i posiłkowe, oraz dodane skorowidze, powiększają niepoślednią użyteczność dzieła.

— Bibljoteka Wydawnictw Prawniczych, Tom 26: Ustawa o ochronie lokatorów, wyd. i opr. Dr. Stanisław Kowalski, Lwów, 1936. — Skład główny: Księgarnia „Ewer", Lwów, Brajerowska 3, str. 189.

Tom 26 Bibljoteki przynosi staranne wydanie u. o. l. i łączących się z tą instytucją przepisów związkowych (także podatkowych) i orzecznictwo Sądu Najwyższego. Autor przytacza tezy, przeważnie ze wskazaniem miejsca ogłoszenia. Nadto zamieszczone zostały motywy Komisji Prawniczej Sejmu do ust. z r. 1924, dające ważne wskazówki np. dla zrozumienia art. 11 ust. 2 lit. a ustawy. Słusznie uczynił autor, przedrukowując także sprzeczne orzeczenia: ilość tych sprzeczności jest rzeczywiście duża.

Zauważamy — jako wskazówka dla następnego nakładu — co następuje: OSN. z 10. XII. 1924 Rw. 1874/24 wydrukowane jest w PPA z r. 1925 pod Nr. 121, a nie 127. — Tezy orzeczeń III. Rw. 177/28

i 412 29, str. 13, oraz OSP. 5 25, str. 50, straciły znaczenie wobec art. 381 § 2 kz. — Orzeczenia: PPA 251/31, str. 14, OSP. 220/31, str. 98 i GSW. str. 314 z r. 1932, przytoczone zostały w niewłaściwym kontekście. Niektóre orzeczenia stały się w części nieaktualne: np. dotyczy to PPA 239 25 wobec zmiany art. 2 lit. e) ustawy; taksamo nieaktualne są ostatnie słowa z uzasadnienia Komisji na str. 45, wobec nowego brzmienia art. 6 ust. 3 ustawy. — Wątpliwem jest, czy teza orzeczenia Gł. Pr. 1932, str. 124 i Rw. 1017/31 Gł. Adw. 1932 (str. 31 i 32), iż szkoła tańców nie jest przedsiębiorstwem rozrywkowem, da się obecnie utrzymać wobec art. 1 RPR. z dn. 27. X. 1933 o publ. przeds. rozryw. DU. 632. — Niekiedy przez omyłkę opuszczono wskazanie miejsca ogłoszenia orzeczenia; inne zaś niepotrzebnie są powtórzone: np. III. Rw. 1865 27, str. 71 i 73; PPA 157/26, str. 69 i 77; OSP 2 30, str. 74 i 84. — Do orzeczenia PPA 245 32, str. 39 i I. C. 1152 25, str. 109 zakradł się błąd druku.

Orzecznictwo zostało zebrane starannie i w bardzo wielkiej ilości; to samo nadaje wydawnictwu dużą użyteczność.

St. R.

— Bibljoteka Wydawnictw Prawniczych. — Tom 25: Podatek od lokali, wyd. i opr. Dr. Juljusz Basseches, adw. i Mgr. I. Korkis, Lwów, 1936, str. IV + 58. Skład główny: Księgarnia Ewer, Lwów, Brajerowska 3.

Nowe wydanie przepisów o opodatkowaniu przychodów z nieruchomości oraz podatku od zajmowania lokali stało się konieczne wobec zasadniczej zmiany przepisów tych w nowej kodyfikacji: dekr. Prez. R. P. z 14. I. 1936 DU. 14 i 14. XI. 1935 DU. 505, rozp. wyk. z 20. IV. 1936 DU. 259 i 258. W przeważnej mierze stało się, wskutek tej nowelizacji, nieaktualnem dotychczasowe orzecznictwo N. T. A. w tym zakresie. Wydawcy opracowali nowe przepisy (wraz z postanowieniami związkowemi, orzecznictwem i instrukcjami) metodą, którą stosowali dotychczas w „Bibljotece Wydawnictw Prawniczych“, t. zn. starali się dać użyteczne dla praktyki i zaktualizowane zestawienie. Zadanie to spełnili w zupełności. Wobec doprowadzenia „up to date“, orzecznictwo NTA do podatku od nieruchomości — i tak dość szczupłe — przytoczone zostało w stosunkowo b. skromnych rozmiarach: jedynie dwa wyroki, LR. 8197/30 i 2773 27. — Przepisy związkowe są przedrukowane — w szczególności też przepisy znowelizowanej ordynacji podatkowej; zd. n. należałoby jednak np. uzupełnić art. 2 p. 5 dekretu DU. 14 i § 10 rozp. wyk. DU. 259 wskazaniem na przepisy o obszarach warownych, o rejonach bezpieczeństwa, o prawie lotniczem, o uzdrowiskach i ich rejonach. Przy art. 9 tego dekr. przyda się powołanie przepisów ustawy o tymcz. ureg. finansów komunalnych (dodatek). — Okólnik M. Sk. z 23. VII. 1931 LDV. 2259/3, str. 4, nie ma mocy prawnej wobec odmiennego brzmienia art. 4 ust. 3 dekretu DU. 14. — Taksamo nieaktualny już jest okólnik z 10. XI. 1926 L. DPO. 2948/IV, str. 31, a to ze względu na § 6 ust. 1 rozp. wyk. lokal. — Autorowie aktualizują instrukcje i orzeczenia w ten sposób, iż w miejsce dawniejszych ustaw odrazu wstawiają odpowiednie postanowienia dekretów: wygląda to — dla braku wyraźnego wskazania — paradoksalnie, ale jest użyteczne. Na koniec dodane są przepisy o ulgach dla nowych budowli.

St. R.

— Kodeks Cywilny z r. 1811, obowiązujący w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, oraz ustawy dodatkowe. Wydali i tłumaczyli: Dr. J. Basseches, adwokat i Mgr. I. Korkis. Przedmową zaopatrzył Prof. Dr. Maurycy Allerhand. — Lwów, 1936. — Skład główny: Księgarnia „Ewer“, Brajerowska 3, str. 384.

Potrzeba nowego wydania i tłumaczenia austr. ustawy cywilnej, uwzględniającego zmiany, wprowadzone przez zunifikowane ustawodawstwo polskie z kodeksem zobowiązań na czele, była już oddawna odczuwana przez praktykę. Dotychczasowe wydania były już w znacznej czę-

ści przestarzałe, zawierały bowiem przepisy uchylone w sposób wyraźny, lub nieaktualne spowodu zmiany stosunków. Dawała się również odczuć konieczność zmodernizowania polskiej terminologji austr. ustawy cywilnej i dostosowania jej do terminologji, jaką posługuje się ustawodawca polski.

Obu tym potrzebom czyni w znacznej mierze zadość omawiane wydawnictwo. Zawiera ono jednak tylko obowiązujące obecnie przepisy ustawy cywilnej. Autorzy nie podają przepisów uchylonych, co prawnik może nieraz odczuwać jako brak poważny, wskazują jednakże przy odnośnej cyfrze paragrafu przepis derogujący. Tam, gdzie są wątpliwości co do mocy obowiązującej danego paragrafu, autorzy zachowali tekst, zaznaczyli jednakże w odsyłaczu, że moc obowiązująca odnośnego przepisu budzi wątpliwości (por. u. p. przy § 300 u. c. odnośnie prawa właściwego dla rzeczy).

Dużo trudu i rzetelnej staranności włożyli wydawcy w tłumaczenie tekstu ustawy. Z trudnego tego zadania wywiązali się oni naogół bez zarzutu, oddając wiernie myśl i brzmienie niemieckiego tekstu. Oczywiście tłumaczenia poprzednie, w szczególności **Wróblewskiego** oraz **Dbałowskiego** i **Przeworskiego** nie pozostały tu bez wpływu.

Tekst ustawy poprzedzili wydawcy patentami cesarskiemi, wprowadzającemi kodeks oraz temi przepisami polskiemi (art. XXII i XXIII przep. wprow. kod. zob., art. 141 i 142 prawa o notarjacie i art. XIII przep. wprow. prawo upadłościowe), które uchyliły większe partje ustawy cywilnej lub je zmieniły.

Dodatek zawiera szereg ustaw polskich i austrjackich z zakresu prawa prywatnego (ustawa o prawie autorskiem, o prawie międzynarodowem prywatnem, o uznaniu za zmarłego, o odpowiedzialności, kolei i t. d.). — Całość zaleca się starannym drukiem, zgrabnym formatem i estetyczną okładką.

R.

Z życia prawnego i korporacyjnego.

Odżydzanie adwokatury.

Kto z nas nie zauważył jeszcze, że zebrania oficjalnych i nieoficjalnych korporacyj adwokackich zieją coraz większą, niekiedy już przerażającą pustką duchową? — To też nietyle niedola materjalna adwokatury, ile raczej ubóstwo duchowe dużej części naszej adwokackiej *„haute-volée“* — brak wyższych w niej impulsów ideowych, brak głębszego życia wewnętrznego, zdaje się być główną, acz bezwiedną przyczyną wstawiania adwokatury pod ogłuszającą kataraktę demagogji rasowej. Gdyby pewnego dnia jakiś dyktator zakazał adwokatom odbywania zebrań wyborczych, obchodowych i homagjalnych, jeśliby zarządził, aby wybory odbywały się przez składanie list wyborczych w biurach korporacyjnych (co nawet nie byłoby od rzeczy!), a załatwianie spraw gospodarczych i budżetowych było pozostawione decyzji kolegjum biegłych, jeśliby postanowił, że zebrania adwokatów mogą odbywać się li tylko na podstawie referatów, wykazujących jakąś niepowszednią, nieoklepaną myśl przewodnią i gruntowne, naukowe opracowanie, a wreszcie, że prawo wybieralności do władz korporacyjnych

przysługuje tylko adwokatom, którzy co najmniej pięć takich referatów wygłosili lub drukiem ogłosili, to rzecz jasna, że zabójczo jałowe zebrania adwokackie należałyby do rzadkości, odpadłyby zwłaszcza raz na zawsze bezmyślne dysputy odżydzające, i dobre dwie trzecie, jeśli nie cztery piąte, dzisiejszych zrzeszeń, związków i klubów adwokackich musiałyby się rozwiązać, nie wiedząc, o czem prawić, co dalej począć i kogo wybierać.

Nikt chyba nie poważy się twierdzić, iżby mowy lub publikacje (zresztą arcyrzadkie!) wodzirejów antysemityzmu w adwokaturze, olśniewały kogokolwiek głębią myśli, ścisłością i zasadnością rozumowania lub erudycją. Nikt też nie zaryzykuje twierdzenia, iżby np. broszurka p. adw. Jana Optata Sokołowskiego o odżydzeniu adwokatury, albo którykolwiek z awanturniczych występów radzieckich, czy obrończych p. adw. Kowalskiego (Łódź), stały pod względem intelektualnym na wyższym poziomie, niźli ideologja „bojkotowa" chłopów z Przytyka, czy Mińska mazowieckiego (aby nie wymieniać więcej takich, wsławionych ostatniemi czasy ośrodków kultury).

Chłopi, jak i ci adwokaci, powodują się nie logiką, ani wiedzą, ani etyką, lecz popędami i żądzami egotycznemi, tem pewniejszemi siebie, im mniej oświeconemi. Jedni i drudzy dorównują sobie brakiem jasnego rozgarnienia i rozeznania w zagadnieniach polityki państwowej i społecznej, tej miary zwłaszcza, co kwestja żydowska. Jednym, jak i drugim ziemia rozstąpiłaby się pod nogami, gdyby im fachowy logik, wykształcony społecznik, lub mąż stanu kazał zdać przed sobą egzamin, lub przynajmniej z jaką taką ścisłością odpowiedzeć na kilka pytań, bodaj takich, jak: *na czem polega rzekoma zgroza „zażydzenia"? — jakie są przyczyny rzekomego „garnienia się" Żydów do wolnych zawodów? — dlaczego jest tak mało Żydów w urzędach, sądach, w notarjacie, w rolnictwie? — w jaki sposób wyrugować Żydów z dotychczas zajmowanych placówek życiowych bez wystawienia Państwa na stratę choćby tylko pewnej znacznej ilości źródeł podatkowych (nie mówiąc już o stracie sił pracowniczych i wartości intelektualnych)? — gdzie dowody, że moralność Żydów, a w szczególności żydowskich adwokatów, stoi poniżej moralności nieżydowskiej? — Jak pogodzić z zasadami moralności chrześcijańskiej i zasadami rzeczników prawa i słuszności brutalne podcinanie egzystencyj straganiarskich?* — Boć przecież lwia część kilkumiljonowej społeczności żydowskiej, to egzystencje iście straganiarskie — nie wyłączając już adwokatury!... Pozostaje chyba tylko jeszcze obdarcie ich z godności ludzkiej, i tego zbożnego dzieła społeczno-kulturalnego dokonywa importowana demagogja zoologicznych instynktów samą już terminologją swoją: *„zażydzenie" — „odżydzenie"*...

O, jak trudna, jak bolesna rzecz, mówiąc słowami *„Wesela“:*

...„patrzeć na przebiegi zdarzeń,
dalekie, dalekie od marzeń,
tak odległe od wszystkiego,
co było wielkie w kraju;
że wszystko, co było, przepadło,
bezpowrotnie w mroku zbladło:
To bajki o Trzecim Maju!“...

Ograniczamy tutaj *„patrzenie na przebiegi zdarzeń“* wyłącznie tylko do adwokatury. I pragniemy zaznaczyć, że nie oddajemy się desperacji, dopóki jeszcze istnieją wśród jej widomych głów osobistości, zdobywające się na jawny odruch humanitarny przeciw barbaryzacji adwokatury w imię tradycyjnych jej ideałów — dopóki mamy w ręku dokumenty tej treści, jak poniżej przytoczone uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej i warszawskiej Rady Adwokackiej.

Podobno z daty 19 lutego b. r. pochodzi następująca uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej, powzięta pod przewodnictwem Prezesa Ludwika Domańskiego:

„Wobec zaostrzenia się w adwokaturze antagonizmów zawodowych, koleżeńskich, narodowościowych i wyznaniowych, *Naczelna Rada Adwokacka jednomyślnie uchwala: a) wezwać Panów Kolegów Adwokatów do zachowania spokoju i unikania w stosunkach adwokackich wszelkich wystąpień o charakterze manifestacyjno - agitacyjnym na tle antagonizmów zawodowych, koleżeńskich, narodowościowych i wyznaniowych lub niewłaściwego reagowania na nie;*

b) *polecić Radom Adwokackim, żeby zwracały szczególną uwagę na ujemne objawy takich wystąpień i w razie powzięcia o nich wiadomości z urzędu nakazały niezwłoczne przeprowadzenie dochodzeń celem wykrycia i pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów, winnych uchybieniu powadze i godności stanu“.*

W ślad za powyższą, ze wszech miar uznania godną uchwałą Naczelnej Rady Adw., a niemniej też spowodu antyżydowskiego bojkotu uchwalonego przez Walne Zebranie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów 27 marca b. r. (zob. Dziennik Narodowy z 1 kwietnia b. r.), *Warszawska Rada Adwokacka* powzięła 21 kwietnia b. r. i ogłosiła w Nrze 5. b. r. *„Palestry“* następującą uchwałę:

„W związku z podaną w prasie do wiadomości publicznej uchwałą walnego zgromadzenia Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, aby wezwać kolegów do zerwania stosunków towarzyskich z tymi adwokatami — Polakami, którzy posiadają aplikantów żydów, Rada Adwokacka stwierdzając, na wniosek członka Rady Leona Berensona, że powyższa

uchwała jest sprzeczna z jednomyślną uchwałą Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 29 lutego 1936 r., przypomina kolegom - członkom Izby, że w myśl powołanej wyżej uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokaci obowiązani są do unikania w stosunkach wzajemnych wszelkich wystąpień o charakterze manifestacyjno - agitacyjnym na tle antagonizmów zawodowych, koleżeńskich, narodowościowych i wyznaniowych i że w razie wystąpień tego rodzaju będą pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej za uchybienie powadze i godności stanu".

Niestety jednak uchwały powyższe, jak wynika z komunikatów o późniejszych zebraniach, uchwałach i zajściach na terenie przeróżnych zrzeszeń i związków adwokackich, nie są bynajmniej respektowane. Pozatem należy zauważyć, iż propaganda Narodowego Zrzeszenia Adwokatów nie ogranicza się bynajmniej do towarzyskiego bojkotu kolegów - żydów, lecz domaga się wprost eksterminacji żydów z adwokatury w drodze ustawodawczej, na razie zaś wprowadzenia rubryki wyznaniowej w urzędowych wykazach adwokackich, że teroryzuje klijentelę polską, udającą się do adwokatów żydów i t. p. A zatem uchwały władz adwokackich swoją drogą, a demagogja zrzeszeń swoją!

W szczególności też na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich odbytem we Lwowie w dniach 9 i 10 maja b. r. warszawski oddział tegoż wystąpił z następującym wnioskiem:

„Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich — po omówieniu zajść na Zgromadzeniu Walnem Adwokatów Izby Krakowskiej w dniu 23 listopada 1935 r. na tle wystąpienia członków Izby — adwokatów z Kielc, — widząc w wystąpieniu adwokatów kieleckich wyraz troski o obronę polskości adwokatury w Państwie naszem — sprawy, która jest naczelnym celem i zadaniem Związku Adwokatów Polskich; widząc w niedopuszczalnym sposobie zareagowania na Zgromadzeniu Izby Krakowskiej na wystąpienie adwokatów kieleckich jeden z przejawów nienormalnych stosunków w adwokaturze *(sic!)*, zwraca się do Zarządu Głównego Związku, aby wspomniane wypadki rozważył i zajął co do nich stanowisko, odpowiadające godności adwokatury polskiej".

Wniosek powyższy jest wymownym dowodem stawiania pojęcia „normalnych" lub „nienormalnych" stosunków w adwokaturze poprostu na głowie (zob. o tych zajściach Głos Prawa, Nr. 9—10 z r. 1935 str. 635 nast.; zob. też Głos Prawa Nr. 10—11 z r. 1934: „Adwokatura na fluktach demagogji rasowej").

W powziętej na powyższy wniosek uchwale Zarząd Główny, Związku A. P., podzielając przesłanki powyższego wniosku i stojąc na gruncie swej uchwały, powzię-

tej na posiedzeniu w Lublinie dn. 26/27 października 1935, stwierdził:

„że jeden ze skutecznych środków przeciwdziałania nienormalnym stosunkom w adwokaturze Państwa Polskiego widzi w zespoleniu ogółu adwokatury polskiej w Związku Adwokatów Polskich, co stanowić będzie naczelne zadanie Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich na najbliższą przyszłość“.

Uchwała zaś z 26 października 1935 zawierała stwierdzenie, że „troska o zapewnienie adwokaturze znaczenia i powagi, które w naszem Państwie i społeczeństwie mieć powinna, a które jest niezbędne dla wykonywania roli i spełnienia zadań, jakie na niej ciążą, — nakazuje wzmocnienie dążeń i poczynań, zmierzających do tego, by czynnikowi polskiemu w adwokaturze zapewnić przewagę i stanowisko, jakie mu w Rzeczypospolitej Polskiej przystoi, i by zasada powyższa wzięta była za podstawę unormowania dostosowanej do potrzeb społeczeństwa liczebności adwokatury“.

Pozatem na posiedzeniu w dniu 9 maja 1936 r. Zarząd Główny powziął jeszcze uchwały następujące:

„Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich uważa za konieczne, aby wszyscy członkowie Związku przy podejmowaniu się obowiązków patronów wobec aplikantów adwokackich mieli zawsze na względzie — obok kwestji kwalifikacyj zawodowych i etycznych kandydatów — przedewszystkiem sprawę obrony polskiego składu adwokatury w naszem Państwie“.

„Mając na uwadze obecne stosunki w adwokaturze Państwa Polskiego, Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich uchwala zwrócić się do Naczelnej Rady Adwokackiej z memorjałem, wykazującym konieczność podjęcia na właściwej drodze usilnych starań i zabiegów w kierunku niezwłocznego przywrócenia obowiązku ukończenia dwuletniej aplikacji sądowej, zakończonej egzaminem sędziowskim i poprzedzającej aplikację w kancelarji patrona, jako warunku dostępu do zawodu adwokackiego“.

Wszystkie przytoczone wyżej uchwały Zarządu Głównego zostały przyjęte do wiadomości przez odbyte w dniu 10 maja b. r. zwyczajne walne Zgromadzenie Związku Adwokatów Polskich.

Daremniebyśmy dociekali i dopytywali się wśród czołowych przedstawicieli Związku A. P., co należy rozumieć przez *„czynnik polski“*, któremu zapewnić należy przewagę w adwokaturze polskiej pod względem liczebności tejże, bo zrzeszenie to nie gardziło przecież nigdy dotychczas członkostwem i współ-

pracą całego szeregu żydów, nawet nieochrzczonych, byle przyznających się do narolowości polskiej, wobec czego pojęcie „czynnika polskiego“ wykładano, chcąc nie chcąc czy nawet celowo, w sensie *„na dwoje babka wróżyła“* lub *„zostawmy to czasowi...“*. Gdy czas upomni się kategorycznie i definitywnie „o swe prawa“, wówczas pojęcie to wyklaruje się nagle w Związku A. P. — przedewszystkiem zapewne w stosunku do „związkowych“ żydów, pół-żydów i ćwierć-żydów. Aż do tej chwili Związek A. P. zechce niezawodnie zachować swój wielokrotnemi uchwałami stwierdzamy charakter *„apolityczny“*...

Z uchwały powziętej, jak wyżej, w przedmiocie narodowego ukształtowania aplikacji adwokackiej, wynika niedwuznacznie to jedno, że postulat przywrócenia aplikacji sądowej, i to uwieńczonej egzaminem sędziowskim, dyktowany jest *polityką narodowościową*, a bynajmniej nie głęboko odczuwaną jakoby potrzebą *„zaprawiania przyszłych pokoleń adwokatów do bezstronnego ujmowania sprawy“*, ani potrzebą *„wiązania adwokatów z Sądem oraz wychowawczego oddziaływania na przestrzeganie zasad słuszności i sprawiedliwości“* — jak się to z takiem nabożeństwem głosi przy każdej uroczystej okazji (zob. komunikat „Z Koła Adwokatów R. P.“, w zeszycie niniejszym). Pod tym względem zresztą frazeologja, którą się postulat aplikacji sądowej dla aplikantów adwokackich od kilku już lat motywuje i obmotywuje, nikogo nigdy nie łudziła. Wysuwanie idealistycznych i zgoła *„apolitycznych“* pobudek celem osłonięcia najbezwzględniejszych, eksterminacyjnych przedsięwzięć, należy już do uświęconych powszechną praktyką zasad elitarnej elokwencji.

Pewnem jednak tchnieniem świeżości w powyższej uchwale owiany jest nakaz, aby członkowie Związku przy podejmowaniu się obowiązków patronów, baczyli nietylko na kwalifikacje zawodowe i etyczne kandydatów, ale również — i to przedewszystkiem! — na *„sprawę obrony polskiego składu adwokatury“*. Innemi, naturalnemi słowy: Aplikanta - żyda nie wolno Polakowi przyjąć, choćby jego zawodowe i etyczne kwalifikacje były jak najlepsze; natomiast gdy się zgłasza aplikant, gwarantujący swem pochodzeniem „obronę polskiego składu adwokatury“, to na teoretyczną „resztę“ kwalifikacyj zawodowych i etycznych możemy oczy przymrużyć... I niech kto powie, czy w obecnej rzeczywistości dzieje się inaczej?... Przyjmuje się zresztą *a priori*, żę w pochodzeniu tkwi już odrazu etyka i tkwią najsuperlatywniejsze kwalifikacje zawodowe...

Niezrównaną wprost ilustracją tej mentalności jest komunikat, który wyczytaliśmy w warszawskiej Palestrze Nr. 5 (maj) b. r., str. 393. Oto jego brzmienie:

„W SPRAWIE ZATRUDNIENIA APLIKANTA.
Prezydjum Rady Adwokackiej uchwałą z dnia 20 kwietnia r. b. (prot. Nr. 17 § 13) postanowiło podać do wiadomości przez ogłoszenie w *„Palestrze“* treść pisma p. Stanisława Kuziora, adwokata z Wielunia (ul. Kilińskiego, dom własny, tel. 78), w którem tenże oświadcza, że przyjmie do swej kancelarji aplikanta adwokackiego chrześcijanina-katolika (z pochodzenia), kawalera, z roczną praktyką, uprawniającą do zastępstwa w sądach grodzkich, obowiązkowo z umiejętnością pisania na maszynie, skromnych wymagań“.

Wyznajemy szczerze, że niezupełnie pojmujemy powyższy komunikat Prezydjum Rady Adwokackiej, ogłoszony notabene nie w dziale inseratowym tego przez nas bardzo cenionego czasopisma prawniczego, lecz wśród całego szeregu urzędowych komunikatów tejże Rady Adwokackiej. Bo jedno z dwojga: albo mamy tu do czynienia z inseratem, któremu jednak p. Stanisław Kuzior z Wielunia postanowił nadać zapomocą Rady adwokackiej i jej organu prasowego jaknajszerszy rozgłos i autorytet *totalny,* i to mu się bez namysłu powiodło — albo też Prezydjum Rady Adwokackiej ogłosiło to pismo niejako *„za karę“*, nie posiadając się z oburzenia na p. Stanisława Kuziora z Wielunia, (ul. Kilińskiego, dom własny, tel. 78), że ośmielił się nagabywać Radę Adwokacką i wciągać ją w poszukiwania za kawalerem, któryby się odznaczał pochodzeniem od katolików, roczną praktyką, znakomitem pisaniem na maszynie, i miał, pomimo tych nadzwyczajnych zalet, skromne wymagania.

Którąże z obu tych alternatyw mamy uważać za zgodną z faktycznym stanem rzeczy? — Jeśli pierwszą, to wypadałoby z niej — wbrew przytoczonym poprzednio uchwałom tejże Rady adw. oraz Naczelnej Rady adw., potępiającym agitacje nacjonalistyczne w łonie adwokatury, — że same Rady adwokackie stałyby się wnet za tym przykładem narzędziem tych agitacyj, nawet już w formie graniczącej z pospolitą reklamą osobistą! Odrzucając przeto alternatywę tę, jako wręcz niewiarogodną, musimy ostać się na alternatywie drugiej, która jednakże o tyle nie jest budująca, iż Prezydjum Rady adwokackiej posłużyło się środkiem karnym, ustawowo nieprzewidzianym: urzędowem wystawieniem winowajcy na publiczne szyderstwo. Skutek ten został, bądź jak bądź, na pewno osiągnięty.

Krocząc z sukcesu w sukces, z rozgłosu w rozgłos, mając przed sobą zewnątrz i wewnątrz Państwa coraz więcej „wzorów naśladowania godnych“, demagogja szowinistyczna w poszczególnych ugrupowaniach adwokackich doszła już do takiego nasilenia i znaczenia, że utrzymuje jako tako przy ży-

ciu nawet zrzeszenia, których osobliwej racji bytu niełatwo byłoby się domyśleć. Nie wiedzieliśmy nic albo prawie nic o egzystencji, genezie i racji bytu np. warszawskiego „Klubu Adwokatów“, gdyby zrzeszenie to, na którego czele stoją nieznani szerszym sferom adwokackim pp. adw. Wacław Tyrchowski, Tadeusz Rutkowski i kilku innych, nie było opublikowało uchwały swego Walnego Zgromadzenia z 26 marca b. r., której treść pod względem ferworu rasistycznego rywalizuje z uchwałą Narodowego zrzeszenia Adwokatów.

Wyłuszczając w tej uchwale zapomocą kilku cyfr „statystycznych‘ nadmierny wzrost odsetka adwokatów - żydów w kilku miastach, alarmuje Klub Adwokatów, że „ten stan rzeczy stwarza niebezpieczeństwo dla interesów społeczeństwa i Państwa (nie wdając się zresztą w bliższe objaśnienie tego niebezpieczeństwa), i że przeto „sprawa ta wymaga niezwłocznej i konsekwentnie przemyślanej akcji całego społeczeństwa“ — a wobec tego klub ten zwraca się do Naczelnej Rady Adwokackiej „o uzyskanie wydania przez Władze Państwowe niezbędnych przepisów i zarządzeń“.

Z ubolewaniem należy stwierdzić, że nawet czasopisma prawnicze najbardziej „apolityczne“, stale i bez słowa krytyki, a niektóre nawet z widoczną przychylnością, ogłaszają tego rodzaju warcholskie pronuncjamenta, któremi się nietylko podjudza i podsyca fanatyzm tłumów ulicznych, lecz też wprowadza nieustający niepokój i rozstrój w korporacyjne i zawodowe stosunki adwokatury oraz wszystkich innych zawodów prawniczych. Gdy się porówna bierność i „milkliwość“ naszego czasopiśmiennictwa zawodowego w stosunku do mnożących się w zawodach prawniczych afer kryminalnych (por. art. redaktora p. t. „Tajemniczy nasz problem moralny i t. d.“ w Nrze 11—12, r. 1935) — z rozlewnością i bezkrytycznością sprawozdań, któremi czasopisma prawnicze wsławiają i „uwieczniają“ uchwały i wybory *rasowych* zrzeszeń i klubów, bez względu na ich poziom duchowy — to niepodobna się oprzeć najsmutniejszym refleksjom i przeczuciom.

Opisane wystąpienia „Klubu Adwokatów“ i innych t. p. zrzeszeń zostały też całkiem trafnie scharakteryzowane w odezwie Zrzeszenia Prawników Socjalistów oraz Demokratycznego Bloku Aplikantów Adwokackich (zob. *Palestra* Nr. 6 za *Robotnikiem* z 6 czerwca b. r.). Przeciwstawiając się uchwałom bojkotowym powziętym w szeregu ośrodków adwokatury (Kielce, Gdynia, Warszawa, Łódź), odezwa ta dopatruje się w tych uchwałach wpływu *„t. zw. polsko - niemieckiego zbliżenia ideowo - kulturalnego“*, stwierdza, że agitacja ta posługuje się środkami brutalnej przemocy, choć prawo jest wszak zaprzeczeniem gwałtu, i że ma ona na celu podzielić adwokaturę na uprzy-

wilejowanych i upośledzonych, wobec czego wzywa do zwalczania na każdym terenie wszelkiej próby zatrucia atmosfery koleżeńskiej prawnictwa polskiego.

Nie będąc wszakże organem żadnej partji politycznej, wyrażamy przekonanie, że akcję przeciwdziałającą zgubnemu rozwarcholeniu adwokatury, powinnyby przedewszystkiem ująć w swe ręce elementy w niej apolityczne, zasadzające dobrobyt, rozwój i przyszłość adwokatury, na jej wartości moralnej i kulturze prawnej, na jej związaniu z prawem i słusznością. Jednostki te charakterem najsolidniejsze i duchowo najświatlejsze, żyjące jeszcze na szczęście w pokaźnej ilości we wszystkich etnicznych odłamach palestry, jeśliby się wreszcie zorganizowały w Związek szczerze bezpartyjnej i szczerze niezawisłej adwokatury, zdołałyby zarówno swojemu zawodowi, jak niemniej społeczeństwu i Państwu bez porównania więcej przysporzyć pożytku, niżli go oczekiwać można od wszystkich tych dzisiejszych związków i klubów utrzymujących się z „odżydzania"...

Z NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ.

Naczelna Rada Adwokacka powzięła 29 lutego b. r. m. in. uchwałę następującą:

„Po zreferowaniu przez p. *Nowodworskiego* pisma Pana Ministra Sprawiedliwości z dn. 18 lutego 1936 r. *w przedmiocie składek wpisowych od osób przechodzących do adwokatury bez aplikacji i egzaminu na zasadzie art. 10 Prawa o ustroju adwokatury*, zważywszy, że *uchwałą z dn. 2 lutego 1935 r. Naczelna Rada Adwokacka określiła składkę wpisową dla osób przechodzących do adwokatury bezpośrednio ze stanowisk sędziowskich lub prokuratorskich na złotych 500* — z zastrzeżeniem, że ulga ta nie ma zastosowania w razie stwierdzenia jej niewątpliwej bezzasadności ze względu na stan majątkowy kandydata; że *Pan Minister Sprawiedliwości* w piśmie skierowanem do Naczelnej Rady Adwokackiej zwrócił uwagę, iż *wysokie składki wpisowe*, przyjęte w poszczególnych Izbach *uniemożliwiały przejście do adwokatury członkom magistratury wojskowej i administracyjnej*, aczkolwiek przepis art. 10 Prawa o ustr. adw. traktuje tych kandydatów do adwokatury na równi z sędziami i prokuratorami sądów powszechnych, wobec czego Pan Minister Sprawiedliwości prosi Naczelną Radę o rozciągnięcie uchwały z dn. 2 lutego 1935 r. na wszystkie osoby przechodzące do adwokatury na zasadzie art. 10 Prawa o ustr. adw. — *Naczelna Rada Adwokacka postanowiła: składkę wpisową dla osób przechodzących do adwokatury bezpośrednio ze stanowiska sędziów, prokuratorów, wiceprokuratorów*

lub podprokuratorów sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych określić na złotych 500. Ulga ta nie ma zastosowania w razie stwierdzenia niewątpliwej bezzasadności ze względu na stan majątkowy kandydata".

Rzecz uderzająca i aż nadto znamienna dla zgoła anormalnego stanu rzeczy w adwokaturze: że gdy emerytom (młodszym i starszym) z sądownictwa, administracji i wojskowości otwarto na oścież wrota adwokatury, nad której „przepełnieniem" wszystko, co żyje, utyskuje i łzy roni, to do dziś dnia Naczelna Rada Adwokacka nie zdobyła się na takiesame obniżenie i ujednostajnienie składek wpisowych we wszystkich Izbach dla „domorosłych" aplikantów adwokackich! Powstaje jakieś zawrotnie błędne koło, w którem się obraca i załamuje byt adwokatury: równolegle z przeróżnemi projektami zatamowania dopływu do adwokatury adeptów „własnego chowu", poddających się aplikacji adwokackiej i egzaminowi, forsuje się przepełnianie adwokatury elementem urzędniczym, zwolnionym z nowicjatu zawodowego i z generalnej próby, mało kiedy też zamiłowanym w zawodzie obrończym, mało dbającym o zżycie się z jego tradycjami, z jego światem ideowym. I gdy wszystkie niemal Rady adwokackie wraz z Naczelną Radą adw. biedzą się od długich lat daremnie nad ulżeniem niedoli adwokatów, nad usunięciem wszelakich źródeł nierównej i niezdrowej konkurencji, to jednocześnie napływają do adwokatury niepohamowanie konkurenci, zbrojni w pensje i — częstokroć w koneksje.

Paradoksalność obecnych stosunków polega i na tem jeszcze, że im tańszym jest wpis na listę adwokacką dla emerytów państwowych, tem wyższemi składkami odbijają sobie ten „ubytek" Rady adwokackie ze względów „budżetowych" przy wpisywaniu na tę listę egzaminowanych aplikantów adwokackich lub adwokatów, przesiedlających się z innych Izb. Dostęp do adwokatury drogami bocznemi jest w ten sposób otwarty, gdy droga główna jest kłodami zawalona! Komuż mieści się to w głowie?

Czy więc nie można od Naczelnej Rady Adwokackiej żądać i oczekiwać, by — skoro już nie stać Jej na coś więcej — **zrównała przynajmniej przypływ z obu „źródeł obfitości" przez powszechne ujednostajnienie składek, t. j. przez obniżenie tychże dla wszystkich wpisujących się na listę adwokatów we wszystkich Izbach do kwoty 500 zł.?** — Na ten minimalny akt „sprawiedliwości wyrównawczej" mogłaby się Naczelna Rada Adwokacka wreszcie zdobyć, bez potrzeby wyczekiwania na pismo Pana Ministra Sprawiedliwości, któryby zresztą spewnością nie wziąłby Jej tego wcale za złe! — Redakcja.

— **Z POBYTU NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ WE LWOWIE.** — Dla członków władz korporacyjnych Lwowskiej Izby Adwokackiej dni 13 i 14 czerwca br. były dniami emocji. Przybyła bowiem na te dni do Lwowa **Naczelna Rada Awokacka**, aby tu odbyć swe regularne posiedzenie i w ten sposób nawiązać kontakt z tutejszą palestrą. Myśl rzucił członek tutejszej Izby, wiceprezes Nacz. Rady Dr. **Michalewski** i dzięki jego zabiegom, przybrała kształt realny.

Przybyli wśród innych: Prezes **Domański**, wiceprezes **Chomiczewski**, **Nagórski**, **Jan Nowodworski**, **Dr. Laks**, **Miksiewicz**, oraz sekretarz Rady Nacz. **Kizler**. Z lwowskich członków Rady Nacz. brali udział w posiedzeniu i uroczystościach, wiceprezes Dr. **Michalewski**, pp. Dr. **Dwernicki**, Dr. **Sommerstein** i Dr. **Starosolski**.

13 czerwca przedpołudniem odbyło się przywitanie Rady Nacz. przez tutejszą Radę Adwokacką oraz Sąd Dyscyplinarny, a przemówienie przywitalne wygłosił dziekan Dr. **Stankiewicz**. Odpowiedział w słowach pełnych serdeczności Prezes **Domański**.

Popołudniu odbyła Rada Nacz. normalne posiedzenie, załatwiając

sprawy bieżące swego resortu. Wieczorem zaś odbyło się przyjęcie, wydane na jej cześć w salach hotelu George'a. Zjawiły się, prócz członków władz izbowych, osobistości, reprezentujące władze państwowe i samorządowe.

Pierwszy przemówił dziekan **Dr. Stankiewicz,** witając Radę Naczelną we Lwowie. Imieniem Urzędu Wojewódzkiego przywitał ją wicewojewoda **Sochański,** imieniem miasta, wiceprezydent **Dr. Weryński,** imieniem zaś Lwowskiej Apelacji p. Prezes **Zbrowski.** Mowa jego, acz ujawniająca, że kilkumiesięczny pobyt we Lwowie nie pozwolił mu jeszcze zżyć się w zupełności z lwowskiemi stosunkami, odkryła nam jednak mowcę z Bożej łaski, dużej miary władcę żywego słowa.

Odpowiedział Prezes N. R. A. **Domański.** Dwa dni pobytu i zetknięcia się z Prezesem Domańskim we Lwowie wystarczyły w zupełności, aby przekonać tutejszą palestrę, jak trafny wybór zrobiła Rada Nacz., wybierając Go prezesem. Cechują Go — poza walorami rozległej wiedzy prawniczej i cnót wybitnego adwokata — koleżeńskość i serdeczność, ujmujące za serce. Toteż zdobył sobie wszystkie serca niepodzielnie.

Wspomniawszy w swem przemówieniu o konieczności podziału władz tak, jak go rozumiał Monteskiusz i zatrzymawszy się dłużej nad szczytnemi zadaniami adwokatury, którą społeczeństwo nasze wreszcie zaczyna cenić i rozumieć, zakończył apelem, aby adwokatura zawsze i trwale broniła „aequitas". Skoro bowiem ten znak wypisze na swym sztandarze, to nie będzie w Polsce ani adwokatury żydowskiej, ani ukraińskiej, a tylko będzie jedyna i jednolita adwokatura polska.

Zakończył serję przemówień wicedziekan **Dr. Buber,** toastując na cześć Sądownictwa przemówieniem, ożywionem ciepłemi akcentami. Poza oficjalnemi przemówieniami zabrał jeszcze głos p. Jan **Nowodworski,** dając reminiscencję pierwszego Zjazdu palestry polskiej, odbytego we Lwowie tuż przed wojną w r. **1914.**

Nazajutrz, 14 czerwca, było zwiedzanie Lwowa i objad w restauracji Kozioła. Toastowali tutaj serdecznemi, a niekiedy podniosłemi słowy pp.: Wiceprezes Nacz. R. A., Chomiczewski, Nowodworski, Nagórski, Michalewski, Sommerstein i Schönbach. — Niema wątpliwości, że tego rodzaju odwiedziny naczelnej władzy i reprezentacji adwokatury w regjonalnych jej ośrodkach wszystkich dzielnic, są pomimo swoich kurtuazyjnych form, pożytecznym czynnikiem bezpośredniego poznania się i zbliżenia wszystkich odłamów adwokatury, środkiem duchowego i organizacyjnego jej scementowania ponad jeżące się niestety jeszcze dotychczas partykularyzmy i antagonizmy dzielnicowe.

O. F.

Z KOŁA ADWOKATÓW R. P.

W dniu 7 czerwca r. b. odbył się Zjazd Delegatów Koła Adwokatów R. P. Oprócz delegatów i członków Koła na Zjazd przybył p. Minister **Grabowski,** i Wiceminister Sieczkowski, Pierwszy Prezes i Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego, prezes Prok. Gen., Dziekan Rady Adwokackiej i zaproszeni przedstawiciele magistratury, palestry i niektórych instytucji. — Wedle sprawozdania w Nr. 159 „Gazety Polskiej" z 8 czerwca r. b. obrady otworzył dotychczasowy prezes Zarządu Głównego, adw. **J. Dreszer,** a na przewodniczącego powołano adw. **M. Skoczyńskiego,** poczem adw. **Radlicki** wygłosił referat o roli adwokatury. Tezy tego referatu, wedle warsz. „Palestry" (Nr. 6) były następujące:

„I. Adwokatura polska, jako współczynnik polskiego wymiaru sprawiedliwości, ma ambicję, aby swą obroną wywoływać słuszne i sprawiedliwe wyroki, aby wyroki, wydawane w Imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, krzewiły poczucie ładu w Państwie, to państwo umacniały i krzepiły.

II. Gdy w czasach niewoli interes Polski wymagał nieposzanowania

prawa zaborców, — to po uzyskaniu niezależności państwowej, dążyć należy do umocnienia poczucia prawa w całym narodzie, by prawo przewodziło i regulowało życie.[1]) Stąd płynie potrzeba jaknajrychlejszego nadania Państwu jednolitego prawa, uporządkowania jak należy ustaw i rozporządzeń, udostępnienia szerokim masom znajomości prawa przez popularne wydawnictwa.[2])

III. Ilość adwokatów w Państwie powinna odpowiadać faktycznej potrzebie pomocy prawnej ludności. Zbytnia ilość adwokatów rodzić będzie objawy wysoce ujemne tak dla wymiaru sprawiedliwości, jak i dla interesów społeczeństwa.[3])

IV. Aplikacja sądowa zaprawia przyszłe pokolenia adwokatów do bezstronnego ujmowania sprawy, wiąże adwokatów z Sądem, wychowawczo oddziaływuje na przestrzeganie zasad słuszności i sprawiedliwości.

V. Rady adwokackie winny przy egzaminach adwokackich zwracać również uwagę na czystość i poprawność brzmienia polskiej mowy.[4])

VI. Koło Adwokatów R. P. chce być grupą idącą w pierwszym szeregu adwokatury w dążeniach do nowych celów polskiej racji państwowej. W wykonaniu naszego zawodu, podejmujemy zagadnienie: jak prawo wyprowadzić z dżungli przepisów, jak poczucie ładu w Państwie może być odgadnięte przez obywatela nawet bez znajomości szczegółowych przepisów.[5])

---

[1]) Daj Boże! Więcej nie trzebaby pragnąć! — Red.

[2]) Gdyby się Koło Adw. R. P. na tym jednym punkcie programowym (umocnienie poczucia prawa, aż do popularnych wydawnictw) zechciało skoncentrować, jużby się wiekopomnie zasłużyło! Lecz następuje serja dalszych, nie mniej dalekonośnych zadań i poczynań, ujętych na razie w podniosłe słowa. Posłuchajmy! — Red.

[3]) Tymczasem jest jeszcze w Polsce pokaźna ilość miejscowości, w których niema lub jest za mało adwokatów! Szereg Rad adwokackich utrudnia wszelakiemi sposobami wolną przesiedlność i normalne rozmieszczenie terytorjalne adwokatury. Do kogo więc lub do czego pije ten punkt „programowy"? — Red.

[4]) Ładnie, lecz jakże można było zapomnieć o czystości i poprawności rysów twarzy? Czy Rady adwokackie nie powinny przy egzaminach adwokackich zwracać również uwagę na to, aby rysy twarzy kandydatów odpowiadały, pod rygorem reprobacji, modelowi nordyckiemu? Czas najwyższy na generalną rewizję nosów i włosów z przynależnościami, abyśmy mogli jak najrychlej wystąpić z rewją ujednostajnionego typu adwokackiego na olimpjadzie berlińskiej. — Red.

[5]) Że Karp „chce być grupą idącą w pierwszym szeregu adwokatury", to jasne. Ale konia z rzędem i źrebięciem temu — nie wyłączając samego referenta p. **Radlińskiego** — kto nas objaśni o tem, co to za „nowe cele" polskiej racji państwowej, do których kroczące w pierwszym szeregu adwokatury Koło Adw. R. P. dąży, i w jaki sposób, w jakim sensie mamy odgadnąć zagadnienie odgadnięcia przez obywateli poczucia ładu w Państwie „nawet bez znajomości szczegółowych przepisów", a wreszcie, któremi drogami, wąwozami, czy wądołami zamierza Karp „wyprowadzić prawo z dżungli przepisów" w otwarte pole? Kompletna mętność tej szczudłowej frazeologji idzie tutaj o lepsze z jej nieszczerością, z doborem słów, co z jednej strony pławią się w „krzewieniu poczucia ładu w Państwie", w „umacnianiu poczucia prawa w całym narodzie, by prawo przewodziło i regulowało życie" — a z drugiej strony mrugają konspiracyjnie ku „nowemu prądowi", ku „nowym racjom"... Olśniewając od czasu do czasu, od jednego zebrania i bankietu do drugiego, takiemi oto fajerwerkami krasomówczemi ciemny nieboskłon powszechnej niedoli społecznej,

VII. **Koło Adwokatów, jako cząstka społeczeństwa, łącząc się w szlachetnym wyścigu ponoszenia ofiar na cele obrony Państwa, przyrzeka moralnie i materjalnie wesprzeć usiłowania Armji Polskiej w dziedzinie technicznej gotowości w myśl rzuconego hasła „by Polskę podciągnąć wyżej“.**

W wyniku dokonanych wyborów, władze Koła ukonstytuowały się, jak następuje:

Zarząd Główny: **Paschalski** Franciszek — Prezes, **Michalewski** Bronisław — Wiceprezes (Lwów), **Osmólski** Stefan — Wiceprezes (Poznań), **Jezierski** Stanisław — Sekretarz, **Kąkolewski** Henryk — Skarbnik;

Członkowie Prezydjum Zarządu: **Skoczyński** Michał, **Ettinger** Mieczysław;

Członkowie: **Biłyk** Alfred (Łódź). **Chmielewski** Mieczysław (Katowice), **Kwieciński** Zdzisław (Kraków), **Terlikowski** Konstanty (Grodno), **Pawełek** Adam (Sosnowiec), **Strawiński** Jan (Lublin), **Gadomski** Jan, **Kruszewski** Jerzy, **Madey** Józef;

Zastępcy: **Krzywicki** Jerzy, **Rachoń** Antoni, **Wójcicki** Kazimierz.

Zarząd Oddziału Warszawskiego: **Radlicki** Ignacy — Prezes, **Supiński** Wiktor — Wiceprezes, **Kuligowski** Eugenjusz — Wiceprezes, **Stańczykowski** Kazimierz — Sekretarz, **Raczkowski** Władysław — Zast. Sekretarza, **Lewandowski** St. Marek — Skarbnik, **Polkowski** Roman — Zast. Skarbnika, **Szostakiewicz** Tadeusz — Gospodarz, **Gintowt** Marjan — Zast. Gospodarza; członkowie: **Chróścielewski** Bolesław, **Gadomski** Jan, **Krzywoszewski** Stanisław, **Kraushar** Kazimierz, **Rose** Zygmunt, **Szyszkowski** Wacław, **Wójcik** Kazimierz; Zastępcy: **Wasserberger** Józef, **Frydman**, **Mirski** Roman, **Pałęcki** Janusz.

Komisja Rewizyjna Zarządu Głównego: **Bogucki** Antoni, **Perzyński** Stefan, **Dr. Pokorny** Bruno (Lwów); Zastępcy: **Winnicki** Włodzimierz (Częstochowa), **Orlański** Mieczysław.

Komisja Rewizyjna Oddziału Warszawskiego: **Paschalski** Franciszek, **Bogucki** Antoni, **Ettinger** Mieczysław; Zastępcy: **Skoczyński** Michał, **Rotwand** Jerzy.

Sąd Koła: **Miedzianowski** Władysław, **Redlich** Włodzimierz, **Rotwand** Jerzy, **Bajkowski** Tadeusz, **Drobniewicz** Władysław, **Dublasiewicz** Ksawery, **Berens** Edward, **Biejat** Edmund, **Łukaszewicz** Leon, **Stankiewicz** Zdzisław (Lwów), **Klimecki** Stanisław (Kraków), **Micketta** Lucjan (Lublin), **Tyrka** Kazimierz (Katowice), **Machciński** Ignacy (Poznań), **Pliszczyński** Czesław (Lublin).

— **BŁ. P. Dr. JERZY TRAMMER.** — Zmarł dnia 17 maja 1936 przeżywszy nie więcej jak 58 lat. Już zresztą przez kilka lat ostatnich nie istniał dla nas, będąc męczeńskiem cierpieniem do łoża przykuty. Co za człowiek, co za obywatel, co za adwokat i prawnik odszedł od nas! Jeśliby zawód prawnika był jeszcze dzisiaj tak ściśle związany z kultem religijnym, jak ongiś w przedwieczach, tobyśmy Jerzego Trammera zaliczyli w poczet świętych. Palestra nasza nie powinna jednak zaniedbać i nie zaniedba beatyfikacji tego niepokalanie przezacnego i światłego adwokata — prawnika — kodyfikatora, z pominięciem sztywnych form sakralnych, serdeczną pamięcią, serdecznem uwielbieniem po wsze czasy dzieł, uczynków, relikwij tego Ducha, który za swego ziemskiego żywota należał do najwyższych uosobień cnót rzecznika prawa i słuszności i talentu prawniczego. — Redaktorowi tego czasopisma było niegdyś danem kolegować z bł. p. **Jerzym Trammerem** na ławie Wszechnicy Jagiellońskiej i słowa niniejsze są nieudolnym tylko wyrazem wspomnień i uczuć dozgonnych. Darzył i to czasopismo dość często Swoją nieocenioną współpra-

---

nie miarkuje chyba ta nasza najlepiej ustosunkowana i usytuowana elita adwokacka, jak te jej „ambicje“ i to jej „kroczenie w pierwszym szeregu adwokatury“ będzie musiała ocenić potomność. — Red.

cą i chociaż sam usposobienia nawskróś pokojowego, uznawał z głębi przekonania potrzebę niezawisłego prawdziwie organu walki o prawo — był najżyczliwszym jego zwolennikiem. W dziejach polskiej adwokatury, polskiego piśmiennictwa prawniczego i polskiego prawodawstwa żywot i dzieło bł. p. **Jerzego Trammera** nie wygaśnie!

— SPRAWA ADW. HOFMOKL-OSTROWSKIEGO. — Wytoczono temu adwokatowi, jednemu z największych talentów obrończych polskiej palestry, i starcowi już — kilka spraw naraz, które jednak dla opinji publicznej powiązały się w jedną sprawę powszechnego zainteresowania. Procesy te toczą się wprawdzie w postępowaniu zwyczajnem, lecz za to w tempie!... Niepowszednie zjawiska, w jakie obfituje dotychczasowy przebieg pierwszego zwłaszcza procesu adw. **Hofmokl-Ostrowskiego** — wspomnijmy tylko o uznaniu adwokata przestępcą z nałogu spowodu kilkakrotnych w ciągu praktyki 40-letniej wypadów werbalnych — (we Francji trzebaby, stosując tę miarę, co trzeciego lub co czwartego spośród wybitnych obrońców uznać za złoczyńcę nałogowego!) — pozbawienie go nietylko wolności na 3 miesiące, lecz i prawa wykonywania zawodu na 10 lat, t. j. na resztę życia, utrzymanie aresztu prewencyjnego po wyroku I instancji, obecność na rozprawie przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości — zjawiska te zemocjonowały nietylko palestrę, lecz najszersze sfery społeczne. Wstrzymujemy się jednak z obszerniejszem ich naświetleniem z uwagi na to, że wyrok sędziego **Krasnodębskiego** nie jest prawomocny, nie jest ostatniem słowem polskiego wymiaru sprawiedliwości, na które z niecierpliwością wyczekujemy.

— DOKOŁA ARTYKUŁU O „GRANDACH I GRANDZIARZACH". — Z nader licznych wyrazów przychylności, jakie mnie doszły i jeszcze dochodzą, bądź ustnie, bądź korespondencyjnie, spowodu mego artykułu, ogłoszonego pod podanym wyżej (w skróceniu) tytułem w **Nrze 11—12** 1935 Gł. Pr., mogę wnosić, że był on wysoce na czasie, że wypowiedziałem niejedną myśl, niejeden żal, niejedną gorycz, nurtujące w duszach wielu prawników zawodowych, wielu znawców naszej rzeczywistości prawnej. Z pewną dozą zarozumiałości mógłbym — gdyby nie chodziło o sprawy tak głęboko bolesne — pochlebiać sobie, że sam los podkreślił czarną, grubą, zamaszystą smugą aktualność i wagę mego artykułu aferą p. **Wandy Parylewiczowej** — czy nie właściwiej powiedzieć: Prezesa krakowskiej Apelacji, p. **Franciszka Parylewicza?** — aferą, wybuchłą już po ogłoszeniu owego artykułu w czerwcu b. r., a przez wszystkie dzienniki już opisaną i określoną jako ze wszystkich korupcyjnych afer najbrudniejszą i najbardziej ponurą. Kiedy w artykułach równo przed 12, przed 10 laty i później w Gł. Pr. ogłaszanych, wskazywałem na istnienie korupcjonistów w szeregach adwokatury i sądownictwa, kiedy nastawałem na jawne tępienie deprawacji, na wyzbycie się fałszywej wobec niej dyskrecji — piętnowano mnie jako oszczercę. Ale i obecnie jeszcze nie mogę bynajmniej chełpić się tym sukcesem, na którym najwięcej może zależeć nietylko mnie osobiście, lecz całemu społeczeństwu: iżby się w sferach miarodajnych oraz w czasopiśmiennictwie prawniczem zaznaczyła publicznie jakaś zmiana sposobu traktowania i dochodzenia tych spraw... Już przecież na tle afery Parylewiczów dostatecznie oświetlają tę przedziwną „rezerwę" dzienniki. Stróżowie dyskrecji nie miarkują chyba, iż zło zatajane, szerzy się w ukryciu tem groźniej i tem zgubniej się potem wyłamuje spod sztucznej powłoki!... Żadne też z czasopism prawniczych — poza jedynym **„Głosem Adwokatów"** w Krakowie, który w Nrze VI b. r. ogłosił oświadczenie moje o poniżej wzmiankowanym komunikacie lwowskiej Rady adwokackiej — nie ujawniło po dziś dzień zainteresowania poruszonym przezemnie „naszym problemem moralnym". Wszystkie one bowiem są na umór zaaferowane wykładnią ustaw, które zresztą ustają, zanim dojść można do ich wyłożenia. „Noli turbare circulos meos!" — zdaje się wołać do mnie prasa prawnicza, jakobym ja był owym nieokrzesanym

żołdakiem rzymskim, ona zaś Archimedesem, zatopionym w odkrywaniu najzawilszych prawideł matematycznych, przesiadując nad figurami, kreślonemi w piasku...

Nie całkiem tak filozoficznie, jak ów żołdak rzymski ze strony Archimedesa, potraktowany zostałem za mój artykuł ze strony lwowskiej **Rady Adwokackiej.** Z całej treści mojego wielostronicowego artykułu zainteresowały lwowską Radę Adwokacką li tylko ustępy i zwroty, zawierające wyrzuty, czy zarzuty, skierowane przeciw niektórym dygnitarzom Izby. W Nrze 4 b. r. czasopisma „Nowa Palestra" pojawił się komunikat urzędowy tejże Rady adw., piętnujący zarzuty, w artykule moim przytoczone, jako **„wręcz nieprawdziwe, zmyślone i ubliżające powadze Władz stanowych"**, wobec czego — (cytuję dalej): **„Rada adwokacka postanowiła przekazać sprawę przeciwko autorowi artykułu Rzecznikowi dyscyplinarnemu".** A zatem Władza zarządza dochodzenia dyscyplinarne, mające przecież na celu wyjaśnić, czy istotnie popełniono przestępstwo i czy jest dostateczna podstawa, by oskarżyciel mógł żądać wszczęcia postępowania sądowego (por. art. 245, § 1 kpk., oraz art. 97 prawa o ustr. adw.) — i jednocześnie tasama Władza piętnuje podejrzanego, osądza go odrazu, jako przestępcę! — Czy uwierzyłby kto w **możliwość** takiego komunikatu urzędowego, jeśliby on nie był faktem dokonanym i opublikowanym? —

Inwektywę zmyślenia rzucono na mnie publicznie, gołosłownie i ryczałtem za wszystkie „zarzuty" w artykule moim zawarte, a z całej serji faktów, któremi je poparłem wyłowiono jeden zaledwie fakt, dotyczący sposobu objęcia na fundusz Izby czasopisma „Nowa Palestra", przyczem twierdzeniom moim, oświetlającym ten fakt, przeciwstawiono twierdzenia, których osnowa — przy należytej uwadze i znajomości całokształtu tej sprawy — nie osłabia w niczem odnośnych moich zarzutów.

Skoro zaś powyższą zniewagę, która będąc osłonięta „aktem władzy", stawia mnie osobiście w stan bezbronności, związano specjalnie ze sprawą „Nowej Palestry", to muszę oświadczyć, że nie kto inny, jak obecnie urzędujący wicedziekan lwowskiej Rady adwokackiej, p. **Dr. Marceli Buber** określił — zresztą bardzo trafnie — sposób objęcia tego organu przez Radę adwokacką w jesieni 1935, **jako przejaw korupcyjności!** Uchwała bowiem ówczesnej Rady adwokackiej, mocą której ten organ w stanie deficytowym objęto za cenę 1500 zł., przeznaczoną na pokrycie długów wydawnictwa, a pośrednio udziałów, została powzięta **przy bezpośrednim współudziale kilku członków Rady adwokackiej, zainteresowanych w tem osobiście i materjalnie, a przedewszystkiem przy współudziale i pod przewodnictwem ówczesnego wicedziekana tej Rady, adw. Mojżesza Dogilewskiego, głównego założyciela tego wydawnictwa i członka zarządu odnośnej spółdzielni!** Uchwała ta zatem, przebiczowana przez adw. **Dogilewskiego** w trybie znamiennie doraźnym i bez prawidłowego uprzedzenia wszystkich członków Rady (m. i. też właśnie **Dra Bubera**), o zamierzonem objęciu tego wydawnictwa, stanowiła de facto finansowe odciążenie tych dostojników izbowych z ich zobowiązań prywatno-prawnych z funduszów Izby. Wobec tych i tylu innych t. p. faktów, któż śmie jeszcze powątpiewać w trafność mej tezy, że demoralizacja w adwokaturze szerzy się i rozrasta w niemałej mierze dlatego, iż czołowe w niej stanowiska zajmują nieraz ludzie o dość miernym poziomie moralnym.

— **OŚWIADCZENIE:** W związku z artykułem pt. „Afera Nowej Palestry", zamieszczonym w nrze 9—10 z r. 1935 oświadczam, że przytoczone tam zarzuty przeciw p. Dr. Marcelemu Buberowi, wicedziekanowi Rady Adwokackiej we Lwowie, polegały częścią na mylnym stanie faktycznym, przyjętym przezemnie w dobrej wierze za prawdziwy, częścią zaś na mylnej ocenie faktów z mej strony. Wobec tego zarzuty te cofam i wyrażam żal spowodu przykrości, wyrządzonej kol. Dr. Buberowi. —

Dr. Anzelm Lutwak.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Anzelm Lutwak, adw. we Lwowie. — Drukiem M. Hechta we Lwowie.
Składano w zecerni maszynowej M. Krella — Lwów, Kopernika 30.